

PAMIĘCI STANISŁAWA OSSOWSKIEGO

W dniu 7 listopada 1963 zmarł Profesor Stanisław Ossowski, kierownik Katedry Socjologii I Uniwersytetu Warszawskiego i prezes Polskiego Towarzystwa Socjologicznego.

Są straty, których rozmiaru wyrazić nie sposób, luki, o których wiadomo, że nigdy się nie zapelnia, ludzie, których odejście wydaje się być tak niewiarygodne, że pozostawia innych w bolesnym zdumieniu. O takich ludziach można mówić jedynie, oddając głos faktom, w tonie suchej kronikarskiej relacji. Przypomnijmy nieco faktów z życia Stanisława Ossowskiego.

Urodził się 22 maja 1897 w Lipnie na Ziemi Kujawskiej, gdzie ojciec Jego był lekarzem powiatowym. Do gimnazjum uczęszczał we Włocławku i ukończył je w roku 1914. Lata 1915—1920 to studia filozoficzne na Uniwersytecie Warszawskim. Świadectwem postaw i zainteresowań z pierwszego okresu studiów w okupowanym przez Niemców mieście jest esej *O patriotyzmie*, opublikowany w roku 1917 w czasopiśmie „Pro Arte et Studio” — pierwsza publikacja Stanisława Ossowskiego.

W latach 1921—1922 studiuje na Sorbonie. Po powrocie do kraju ponownie włącza się do kręgu młodych filozofów gromadzących się wówczas wokół Tadeusza Kotarbińskiego i stanowiących drugą generację tzw. „szkoły lwowsko-warszawskiej” w polskiej filozofii. Z inspiracji tego kręgu powstaje praca doktorska *Analiza pojęcia znaku*, opublikowana w roku 1926 w „Przeglądzie Filozoficznym”. Ale już w tym okresie coraz silniej zarysowują się Jego zainteresowania estetyczne. Pierwsze sygnały tych zainteresowań w bibliografii prac Stanisława Ossowskiego to artykuł o malowidłach prehistorycznych w jaskini Altamiry, ale wcześniejsze ślady zadumy nad fenomenem piękna, nad trwałością i przemijaniem dzieł ludzkich zrodzonych w najwyższym twórczym napięciu znaleźć można w krótkim, na pół reportażowym esej z podróży po północnej Afryce. Uczeń szkoły lwowsko-warszawskiej nie mógł jednak zadowolić się refleksjami estetycznymi utrzymanymi w luźnej, eseistycznej formie. Powstaje szereg prac z zakresu estetyki, zakończonych wydaniem książki *U podstaw estetyki* — wielkiego studium analitycznego fenomenu piękna i przeżycia artystycznego i estetycznego.

Kilka słów o warunkach powstania tej książki. W latach 1923—1933 Stanisław Ossowski pracował jako nauczyciel gimnazjalny w Warszawie. W okresie tym po nocach i w przerwach między przygotowywaniem

lekcji a poprawianiem stosów zeszytów, w warunkach, których wyobrażenie przekracza na ogół możliwości dzisiejszego posiadacza stypendium doktoranckiego powstawały kolejne rozdziały pracy *U podstaw estetyki*, przyjętej następnie jako rozprawa habilitacyjna w roku 1933. Od 1 VII 1933 roku był docentem Uniwersytetu Warszawskiego.

Lata trzydzieste w historii Europy niezbyt sprzyjały spokojnej refleksji nad mechanizmami przeżyć estetycznych. W Niemczech rozpoczęła się właśnie dwunastoletnia era tysiącletniej Rzeczy — w Polsce na mniejszą skalę rozwijali swoją działalność zwolennicy getta ławkowego na wyższych uczelniach. Intelktualista związany z ideałami humanizmu i z programem społecznej lewicy zareagował na zjawiska swojej epoki w sposób właściwy — rozpoczął wieloletnie studia nad rasizmem. W roku 1934 ukazuje się w „Wiadomościach Literackich” artykuł *Rasa czy kultura*, następnie w latach 1936—1938 szereg studiów z tego zakresu w „Przeglądzie Socjologicznym” i w „Wiedzy i Życiu” oraz książka *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, wydana w roku 1939.

Lata 1933—1935 spędził Stanisław Ossowski na stypendium w Anglii, głównie w Londynie i w Oksfordzie. Biorąc udział w pracach seminarium etnologicznego kierowanego przez Bronisława Malinowskiego, zetknął się ściślej z problematyką społeczną i kulturową ludów znajdujących się wówczas jeszcze pod panowaniem białego człowieka. Umocniło go to w przekonaniu o wadze bezpośredniej walki z mitami etnicznymi. Ale umocniło też pewne jego postawy teoretyczne — przekonanie o poznawczej doniosłości studiów nad kulturami pozaeuropejskimi i o wadze studiów porównawczych w ogóle.

Poza problematyką rasizmu trwają nadal dawne zainteresowania metodologiczne. Owocem ich jest (wspólna z Marią Ossowską) praca pt. *Nauka o nauce*, opublikowana w „Nauce Polskiej”, i artykuł *Prawa historyczne w socjologii* z „Przeglądu Filozoficznego” czy *Nauki humanistyczne a ideologia społeczna*. Zainteresowania estetyczne Stanisława Ossowskiego skłaniają się coraz bardziej w kierunku socjologii sztuk, którym to zagadnieniom poświęca szereg kolejnych publikacji.

W okresie tym następuje bliższe zetknięcie ze Stefanem Czarnowskim, postacią bliską mu zarówno teoretycznymi zainteresowaniami, jak i postawą społeczną człowieka bezkompromisowej lewicy. Działanie uroku tej niezwyklej postaci przetrwało przedwczesną śmierć Czarnowskiego — pogłębiło zainteresowania problematyką teorii kultury i socjologii religii. Stanisław Ossowski uważał swoją socjologiczną Katedrę na Uniwersytecie Warszawskim za kontynuację Katedry Historii Kultury, której kierownikiem do roku 1938 był Stefan Czarnowski.

Po zakończeniu kampanii wrześniowej z roku 1939, w której brał udział jako dowódca plutonu, wraca Stanisław Ossowski do Warszawy,

by wkrótce dowiedzieć się, że Niemcy poszukują polskich oficerów. Przenosi się do Lwowa, gdzie przez dwa lata pracuje w Ossolineum. W roku 1941 wraca do Warszawy i rozpoczyna wykłady na podziemnym Uniwersytecie Warszawskim, pracując jednocześnie w tajnej pracowni architektonicznej, gdzie jako socjolog opracowywał plany przyszłej odbudowy Warszawy. Czynny bezpośredni udział w akcji pomocy Żydom oraz szereg innych działalności i funkcji pełnionych z ramienia władz konspiracyjnych — oto inne elementy ówczesnej działalności Stanisława Ossowskiego.

W okresie tym pisze szereg prac. Przede wszystkim powstaje i wychodzi jako druk konspiracyjny niečuza, ale doniosła praca: *Najogólniejsze postulaty nowoczesnej demokracji*, wznawiana później dwukrotnie (1947 i 1956) pod tytułem *Ku nowym formom życia społecznego*. W pierwszych dniach powstania płonie jedyny egzemplarz rękopisu pisanej przez całą wojnę i nigdy już potem nie odtworzonej książki: *Analiza pojęcia ojczyzny*.

W studium o zasadach nowoczesnej demokracji Stanisław Ossowski pisał: „W myśl koncepcji, którą tutaj staraliśmy się nakreślić, ogólny styl nowej demokratycznej kulturze nadawałoby współistnienie procesów uniwersalizacji i procesów różnicowania o szerokim zasięgu. Procesy uniwersalizacji mają upowszechnić równość społeczną, procesy uniwersalizacji otworzą drogę formom porozumienia międzynarodowego, poczynając od niewielkich zespołów lokalnych, a kończąc na porozumieniu między kontynentami. Porozumienie to umożliwi planowe kierowanie życiem społecznym w takim zakresie, w jakim to jest konieczne dla zapewnienia bezpieczeństwa i harmonii współżycia.

„Procesom różnicowania kultura ludzka zawdzięcza barwność i wszechstronność. Człowiekowi mają one dać swobodę, możliwość pełnego rozwoju indywidualnego, podniecającą świadomość, że nie wszystko jest ustabilizowane, że pozostało szerokie pole dla osobistej inicjatywy. Dzięki procesom różnicowania — wśród planów i obliczeń przetrwać ma urok rzeczy niewyznaczonych i nieprzewidzianych”.

W czasie wojny pisze i wydaje jako druki konspiracyjne studia o kulturze robotniczej, o drogach upowszechnienia kultury, o polityce stypendialnej. W okresie tym powstaje artykuł, opublikowany później, pt. *Z nastrojów manichejskich*. Przytoczmy cytaty i z tego artykułu:

„Możliwości psychiczne, na których chciałoby się oprzeć wizję nowego świata, i dzisiaj się realizują: realizują się w wyjątkowych jednostkach, w wyjątkowych środowiskach lub w wyjątkowych stanach zwykłych osobników. Te względnie rzadkie realizacje świadczą, że nasze dążenia nie wybiegają poza sferę rzeczywistości. Wyjątkowi ludzie —

a bardziej jeszcze wyjątkowe momenty w życiu zwykłych ludzi — to doniosły argument. Zakres ludzkich możliwości bynajmniej nie jest wyznaczony przez to tylko, co w danej chwili jest najbardziej powszechne. Gdy stajemy na gruncie przekonania o ludzkim polimorfizmie, wolno nam oczekiwać, że postawy obecnie raczej wyjątkowe, w innych okolicznościach mogłyby się upowszechnić na tyle, że wycisnęłyby swe piętno na całym ukształtowaniu życia społecznego. Rzecz w tym, jak stworzyć warunki, które by wydobyły z człowieka ukryte możliwości i dokonały przewrotu w strukturze jego psychiki: jak stworzyć taki system promienicwań, który w osobowościach naszych spowoduje przesunięcia osi krystalizacji.

„Przeświadczenie o ludzkim polimorfizmie, przeświadczenie, że zakres ludzkich możliwości sięga przynajmniej tak daleko, jak daleko sięgają najbardziej choćby wyjątkowe postawy i wyjątkowe typy postępowania — umożliwiałoby zajęcie stanowiska maksymalistycznego bez zaślaniańca oczu na rzeczywistość.”

14 maja 1945 roku, a więc w niespełna tydzień po zakończeniu wojny, Stanisław Ossowski wywiesił na Uniwersytecie Łódzkim ogłoszenie, iż w ramach prowadzonej przez niego katedry Teorii Kultury prowadzi i będzie następujące zajęcia: 1. Wybrane zagadnienia z psychologii społecznej, 2. Socjologiczna analiza pojęcia ojczyzny, 3. Dyskusja nad podstawowymi pojęciami teorii kultury.

Z początkiem roku 1947 rozpoczął zajęcia jako kierownik Katedry Socjologii na Uniwersytecie Warszawskim, którą to funkcję po przemianowaniu następnie katedry na Katedrę Historii Kultury, pełnił do roku 1952. W okresie tym interesują go głównie dwie grupy zagadnień. Pierwsza z nich to zagadnienie socjologii narodu. Inicjuje i prowadzi badania nad świadomością narodową i procesami społecznej integracji na Ziemiach Zachodnich. Publikuje studium *Socjologiczna analiza pojęcia ojczyzny* oraz studium o przemianach współczesnych ideologii narodowych (opublikowane w „Bulletin International Social Science Council”). Ponadto przygotowuje wznowienie *Estetyki i Więzy społecznej*, i *Ku nowym formom życia społecznego*. W tym czasie pisze również tom studiów z psychologii społecznej, który już nie ukazał się w druku.

Druga grupa zagadnień i drugi nurt działalności Stanisława Ossowskiego w pierwszych latach po wojnie to studia i dyskusje nad drogami myśli marksistowskiej w Polsce, publikowane głównie w „Myśli Współczesnej” i wydane następnie w 1957 r. pod wspólnym tytułem *Marksizm a twórczość naukowa*. O motywach swego udziału w tej dyskusji pisał: „Chciałoby się, aby płodne myśli Karola Marksa nie były biernie przechowywanymi klejnotami socjalistycznej tradycji, chciałoby się, aby budziły twórczy niepokój, chciałoby się wskrzesić pionierską postawę socja-

listów także w dziedzinie nauki. Sprawa aktywności myślowej lewicowego obozu w Polsce była motorem napisania tego artykułu”.

Kiedy się wspomina o działalności Stanisława Ossowskiego w okresie powojennym, to tu na miejsce bodaj naczelnie wysuwa się jego działalność nauczycielska. W latach 1946—1952 prowadził liczne i różnorodne wykłady i seminaria z socjologii ogólnej, metodologii nauk społecznych i z socjologii kultury, sztuki i religii, kształcąc pierwszą powojenną generację socjologów warszawskich.

Lata 1952—1956 to okres przerwy w działalności nauczycielskiej Stanisława Ossowskiego. W okresie tym powstaje książka *Struktura klasowa w społecznej świadomości* — owoc wieloletnich rozważań nad problematyką przemian obrazów społecznej struktury — zarówno kapitalistycznego, jak też i socjalistycznego świata. Książka ukazała się w 1957 r.

W roku 1956 rozpoczyna pracę kierowany przez Stanisława Ossowskiego i działający do końca roku 1961 Zakład Teorii Kultury i Przemian Społecznych Polskiej Akademii Nauk. W roku 1957 ponownie obejmuje Katedrę Socjologii na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego. Jest jednym z organizatorów Polskiego Towarzystwa Socjologicznego i wybrany jego prezesem w roku 1957 kieruje nim bez przerwy aż do swej śmierci. Bierze udział w pracach Światowego Stowarzyszenia Socjologicznego, uczestnicząc przez szereg lat w jego władzach i będąc w latach 1957—1961 jego wiceprezesem. Wygłasza referaty na światowych kongresach socjologicznych w Amsterdamie i Stresie.

W okresie tym w polu jego zainteresowań ponownie pojawiają się zagadnienia metodologiczne, którym daje wyraz w szeregu studiów, wydanych następnie w tomie pt. *O osobliwościach nauk społecznych*. W wykładach i seminariach obok dawnych zagadnień z teorii kultury, socjologii sztuki i religii, obok zagadnień społecznej struktury coraz silniej akcentowane są zagadnienia nowe, coraz żywiej go interesujące — problematyka kształtowania się i dynamiki wartości i idei oraz rola przemian idei i wartości w ogólnych procesach przemian stosunków między ludźmi. Zagadnienia te, problematyka społecznej funkcji „wartości wyższych” oraz społecznych warunków kształtowania się tych wartości, urastają powoli do sprawy w tej fazie życia najważniejszej. Stają się punktem wyjścia do planu nowej książki, z której nie dane mu było już napisać ani słowa, a zatytułowanej „Kerygmaticzne systemy idei”. Problematykę tę zaprezentował na 10 dni przed śmiercią swoim uczniom i słuchaczom na konwersatorium z teorii kultury. Termin następnego zebrania konwersatorium zbiegł się już z dniem Jego pogrzebu.

Do ostatniej chwili swego życia pełnił tę rolę, którą zawsze uważał za najważniejszą wśród swoich ról życiowych: rolę nauczyciela. Stanisław Ossowski był nauczycielem z pasji i z powołania wewnętrznego.

Był nim wtedy, kiedy studentów pierwszych lat socjologii uczył pierwszych kroków na drodze naukowego poznania, i wtedy, kiedy ich wdrażał później w bardziej zawile arkana naukowego rzemiosła, i wtedy, kiedy wypuściwszy ich na szersze wody samodzielnej działalności poznawczej z daleka, ale czujnie śledził i korygował ich poczynania. Nauczycielem był na sposób bogaty i różnorodny, ale obca mu była metoda bezproblemowej dydaktyki, prezentująca materiał poszufladkowany, łatwo przyswajalny i nie budzący wątpliwości. Stanisław Ossowski był nauczycielem trudnym. Przedstawiając tok faktów i uogólnień zmuszał słuchaczy do skojarzeń nieprostych i wniosków nieoczywistych, zmuszał do ćwiczenia się w postawie socjologa-humanisty, podkreślając „doniosłość takich kwalifikacji socjologa, jak bogactwo własnego doświadczenia wewnętrznego i wyobraźni umożliwiającej przerzucanie się myślą w różne role społeczne i różne punkty widzenia”. Swoją rolę nauczyciela widział nie tyle w przekazywaniu wiedzy gotowej, co w budzeniu i kształtowaniu dyspozycji poznawczych u swoich uczniów. Starał się przede wszystkim rozbudzać umiejętności widzenia zagadnień nowych, pokazujących fakty na pozór dobrze znane w całkiem nowej perspektywie. Starał się kształcić dociekliwość poznawczą, która nie zadowolony się pozorami poznania, lecz dążyć będzie problem aż do jego rozwiązania. Starał się też obok odwagi intelektualnej kształcić i odwagę obstawania przy swoim. „Tytuł uczonego — pisał — nie zwalnia od dyscypliny zawodowej, ani od obywatelskiej karności. Ale w pewnych okazjach dyscyplina zawodowa wymaga nieposłuszeństwa [...] Jeśli jest posłuszny, jeśli poglądy swoje zmienia na rozkaz, albo jeśli myśl jego nie jest w zgodzie z jego słowami, sprzeniewierza się swoim obowiązkom, tak jak sprzeniewierza się im inżynier, który dla świętego spokoju, albo dla zysku, albo przez lenistwo, albo przez małoduszność pustakami zastępuje żelazobeton albo drewnem granit”.

W napisanym w czasie wojny i cytowanym już wyżej artykule *Z nastrojów manichejskich* znajdujemy następujące zdanie:

„Życie samo przez się nie jest czymś tak bardzo ważnym i przejście w stan materii nieorganicznej nie jest czymś tak bardzo ważnym. Życie jest ważne jako okazja do przeżywania i czynienia rzeczy, dla których warto żyć”.

Życie Stanisława Ossowskiego było bardzo ważne i warte tego, aby je przeżył.

Stefan Nowak

JAN LUTYŃSKI — ŁÓDŹ

SPOŁECZNE FUNKCJE BADAŃ SPOŁECZNYCH*

Treść: Badania społeczne i socjologia. — Funkcje badań społecznych. — Funkcja naukowa. — Funkcja praktyczno-użytkowa. — Funkcja ideologiczno-wychowawcza. — Funkcje badań a instytucje społeczne, rodzaj publikacji i typy badaczy. Jednoczesne spełnianie przez badania różnych funkcji. — Znaczenie badań społecznych dla różnych dziedzin życia. — Znaczenie funkcji spełnianych przez badania dla samych badań. — Zakończenie.

BADANIA SPOŁECZNE I SOCJOLGIA

Jedną z dziedzin intelektualnej aktywności, które pojawiły się w związku z rewolucją przemysłową, są badania zjawisk życia zbiorowego cywilizowanych społeczeństw. Badania te — nazwijmy je krótko badaniami społecznymi — dotyczą różnych, nieraz bardzo od siebie odległych dziedzin życia, jak na przykład stan higieny ludności i stosunek jej do wierzeń i praktyk religijnych. Wykorzystują one jednak podobne materiały, a więc przede wszystkim materiały przygotowane w trakcie poszukiwań przez badacza lub kogoś innego z jego inspiracji (sprawozdania z obserwacji, kwestionariusze itp.), bądź rozmaite dokumenty, stworzone przez samo życie, niezależnie od ingerencji badacza. Podobne są także w ogólnych zarysach metody różnych społecznych badań, co wiąże się z tym, iż stanowią one próbę zastosowania ogólnych założeń naukowego sposobu analizy do współczesnych zjawisk życia zbiorowego.

Często, zwłaszcza w prasie i czasopismach, badania społeczne utożsamia się z badaniami socjologicznymi. Nie jest to słuszne. Przedmiotem badań socjologicznych nie muszą być społeczeństwa współczesne czy nawet w ogóle społeczeństwa cywilizowane. Jak wiadomo, w wielu badaniach socjologicznych wykorzystuje się materiały, które odnoszą się do epok i krajów innych niż nasza własna epoka i własne społeczeństwa. Istnieją więc badania socjologiczne, które nie należą do badań będących przedmiotem niniejszego artykułu.

* Zasadnicze myśli tego artykułu przedstawione były w odczycie na zebraniu Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Socjologicznego w dniu 19 II 1963 r.

Nietrudno także jest wykazać, że istniały i istnieją badania społeczne, których nie można nazwać socjologicznymi. Początki badań społecznych wiążą się z próbami znalezienia rozwiązań różnych społecznych problemów w okresie przemysłowej rewolucji. Podejmowali te badania głównie ludzie o reformistycznej orientacji przeważnie w oderwaniu od teoretycznej refleksji nad społeczeństwem, z której powstawała wówczas socjologia¹. Bliższy związek badań z socjologiczną teorią i socjologią jako nauką datuje się od pracy W. I. Thomasa i F. Znanieckiego *Polish Peasant in Europe and America* (1918). Dopiero wówczas badania społeczne, stanowiące już wyodrębnioną dziedzinę aktywności z wypracowanymi metodami i technikami, przekształciły się w części w badania socjologiczne².

To przekształcenie nie jest jednak i nie może być całkowite. Wiele badań społecznych ma nadal na widoku inne cele niż wniesienie czegoś nowego do jakiegokolwiek dziedziny wiedzy, a więc na przykład cele czysto użyteczne lub pomoc w doraźnej akcji o społecznikowskim charakterze. Wiele badań związanych jest następnie z naukami innymi niż socjologia, z takimi jak statystyka i demografia, geografia ekonomiczna czy społeczna, pedagogika społeczna, urbanistyka, polityka społeczna, polityka agrarna, medycyna społeczna, nauka o książce, niektóre nauki ekonomiczne i inne. We wszystkich tych, i w innych zresztą naukach i dyscyplinach praktycznych, prowadzi się badania społeczne w podanym wyżej rozumieniu i z tej racji nie można traktować tych badań jako badań związanych jednostronnie z socjologią.

Ta ostatnia nauka — a także związana z nią psychologia społeczna — zajmuje jednak w stosunku do badań społecznych pozycję wyjątkową, odrębną od pozycji innych nauk. Przede wszystkim w ramach socjologii dokonuje się obecnie postęp w dziedzinie metod i technik badań społecznych. Do socjologii należy także refleksja teoretyczna nad tymi badaniami. W rezultacie badania społeczne, choć niesłuszna jest ich identyfikacja z badaniami socjologicznymi, z socjologią są związane ściślej niż z innymi naukami.

Okoliczności powyższe pociągają za sobą konsekwencje dla wszelkich rozważań poświęconych społecznym badaniom. Z jednej strony

¹ Jedynie w przypadku Marksa i Engelsa oraz Le Playa — a więc rewolucjonistów i konserwatysty — można mówić o związku badań z ogólną społeczną teorią. U Le Playa związek ten nie był zresztą zbyt bliski, jego teorie były faktycznie niezależne od wyników badań. Por. J. Szczepański, *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1961, s. 90—92, 113—116.

² Por. Szczepański, *op. cit.*, rozdz. V, VI; P. Young, *Scientific Social Surveys and Research*, New York 1949, rozdz. I—III; M. B. Parten, *Surveys, Polls and Samples*, New York 1950, rozdz. I i s. 106—109; S. Szulc, *Metody statystyczne*, t. 1, Warszawa 1952, rozdz. I.

w tych rozważaniach nie można się ograniczyć tylko do badań socjologicznych. Z drugiej — badaniom socjologicznym nad współczesnością trzeba w nich poświęcić najwięcej uwagi. Dotyczy to także rozważań nad społecznymi funkcjami badań, których analiza stanowi zadanie niniejszego artykułu. W analizie tej wypadnie się skupić przede wszystkim na badaniach socjologicznych i ich społecznej roli. Głównie — choć nie wyłącznie — pod kątem tych badań omówiony będzie także problem, jakie konsekwencje, zwłaszcza jakie konsekwencje dla samych badań, wiążą się z faktem spełniania przez nie różnych społecznych funkcji.

FUNKCJE BADAŃ SPOŁECZNYCH

Każde badanie społeczne stanowi złożony proces, który wpływa na inne zjawiska przede wszystkim dzięki swoim rezultatom, zawartym w końcowym opracowaniu, zazwyczaj w jakiś sposób rozpowszechnionym wśród zainteresowanych. Nie jest to jednak jedyna droga oddziaływania. Pewne społeczne skutki pociągają za sobą i same czynności badawcze, zwłaszcza zbieranie materiałów, i przynajmniej w niektórych przypadkach fakt prowadzenia badań, niezależnie od ich rezultatów.

Badania oddziałują zwykle na ludzi, którzy uczestniczą w nich jako osoby badane czy informatorzy, a więc udzielają wywiadów, odpowiadają na ankiety, piszą życiorysy na konkursy itp. W trakcie badań podsuwa się im pewne zagadnienia, skłania do formułowania opinii, dostarcza im możliwości ekspresji. Ludzie wybrani do badań po ich przeprowadzeniu nie są już tymi samymi ludźmi, którymi byli przedtem, zwłaszcza jeśli ujrzą oni swoje wypowiedzi w druku, co występuje nieraz w przypadku pamiętników uzyskanych na konkurs lub nawet wywiadów³.

Niezależnie od wpływu czynności badawczych określone skutki może wywołać i sam fakt prowadzenia badań. Wszelkie naukowe poszukiwania cieszą się w współczesnych społeczeństwach prestiżem. Ten prestiż powoduje, że dobrze jest się powołać na specjalnie prowadzone badania przy podejmowaniu ważkich praktycznych decyzji wtedy, gdy wyjaśnia się, dlaczego zostały one podjęte itp. Ułatwia to przekonanie innych o słuszności tej decyzji, zmniejsza osobistą za nią odpowiedzialność. Ważny jest tu przy tym już sam fakt prowadzenia badań, a nie ich wyniki, które na daną decyzję mogły nie mieć żadnego wpływu.

Z tymi nazwijmy je prestiżowymi rolami badań wiąże się inne jeszcze ich oddziaływanie. W niektórych krajach kapitalistycznych pie-

³ Por. S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1962, s. 217—218; J. Chałasiński, *Czy jest jeszcze w Polsce inteligencja*, „Przegląd Kulturalny”, nr 15(554) z 10 IV 1963 r.

niądze wydatkowane na wszelkie badania naukowe nie są brane pod uwagę jako podstawa przy ustalaniu wysokości podatków. Finansowanie badań, w tym także badań społecznych, może się więc opłacić, przyczyniając się w warunkach wysokiej progresji nieraz do znacznego zmniejszenia wysokości opłat podatkowych. Rola mecenasów badań może zresztą przynosić korzyści z różnych względów także i w innych krajach.

Jak widać sam fakt prowadzenia badań, a nawet wydatkowania na nie pieniędzy dostarcza niekiedy korzyści tym, którzy mogą je finansować i zlecić ich prowadzenie innym. Korzyści, między innymi korzyści materialne, są oczywiście także udziałem tych, którzy w nich uczestniczą jako wykonawcy i kierownicy. W niektórych krajach prowadzenie badań stało się już zawodem. Przedstawiciele tego zawodu pracują w różnych instytucjach: naukowych, komercyjnych, w placówkach badawczych większych instytucji administracyjnych, gospodarczych itp. Prowadząc badania zdobywają oni środki do życia i pewną pozycję społeczną, różną zresztą w różnych krajach.

Doniosłość faktu powstania odrębnej zawodowej kategorii badaczy społecznych dla samych badań jest oczywiście bardzo duża. Różni to tę funkcję badań od funkcji dotychczas wymienianych, których znaczenie nie jest wielkie, zarówno z tego, jak i z innych punktów widzenia. Różnic między tymi funkcjami jest zresztą więcej. W przypadku obecnie omawianej „zawodowej” funkcji badań, w przeciwstawieniu do funkcji poprzednich, trudno jest oddzielić wpływ samego faktu prowadzenia badań od wpływu badań w całości, wraz z ich wynikami. Powstanie odrębnej kategorii zawodowej badaczy społecznych, a nawet w ogóle przyznawanie pewnych korzyści materialnych i prestiżu prowadzącym badania, stanowi konsekwencję faktu, że badania przynoszą wyniki uznane za użyteczne z ogólnospołecznego punktu widzenia, za ważne dla społeczeństwa.

Ten ostatni fakt powoduje jednak zarazem, że i „zawodowa” rola badań, mimo jej doniosłości dla nich samych, jest rolą wtórną. Jest ona wtórna w stosunku do innych funkcji, które należy uznać zarówno za podstawowe dla samych badań, jak i najważniejsze dla społeczeństwa. Decydują one o istnieniu badań i stanowią rację ich bytu. W przeciwstawieniu do pozostałych podstawowe funkcje badań odnoszą się nie do pewnych kategorii ludzi (badani, osoby zlecające prowadzenie badań, sami badacze), lecz do różnych dziedzin życia zbiorowego, takich jak nauka czy działalność praktyczna, na które badania poprzez swoje wyniki wywierają trwały wpływ. Tymi właśnie funkcjami badań i ich wynikami zajmujemy się w dalszym ciągu artykułu.

Podstawowe funkcje badań bywają różnie nazywane. Posłużymy się tu następującymi nazwami: funkcja naukowa, funkcja praktyczno-użytkowa i funkcja ideologiczno-wychowawcza. Przez funkcję naukową rozumiem trwały wpływ badań na rozwój określonej dziedziny zjawisk, mianowicie nauk empirycznych zajmujących się życiem biologicznym człowieka. Nauka pojęta jest tutaj wąsko — jako zbiór zdań, głównie twierdzeń, dotyczących jakiejś dziedziny czy aspektu rzeczywistości i spełniających pewne warunki metodologiczne⁴. W tym rozumieniu nie obejmuje więc ona samych czynności badawczych; mogą do niej natomiast należeć wyniki badań w postaci określonych twierdzeń.

Funkcję praktyczno-użytkową spełniają badania w odniesieniu do innej dziedziny zjawisk, do praktycznej działalności ludzi, ich grup, a zwłaszcza wszelkiego rodzaju społecznych instytucji. O funkcji tej mówimy wówczas, gdy zasadnicze cele tej działalności są ustalone niezależnie od wyników badań. Badania pomagają natomiast określić, czy i w jakim zakresie rzeczywistość odbiega od stanu, który uważa się za pożądany (pomagają więc ocenić ją i ustalić, czy działanie jest potrzebne), ułatwiają wybór szczegółowych celów i środków działania, przyczynić się mogą do opracowania najskuteczniejszych i najbardziej ekonomicznych sposobów postępowania, dostarczają danych umożliwiających ocenę tych sposobów, skutków ich zastosowania itp.

Autorzy amerykańscy omawiający społeczne role badań ograniczają się zazwyczaj do tych dwóch funkcji, których wyróżnienie nawiązuje w jakimś sensie do znanego podziału na sferę teorii i praktyki, zwłaszcza w pozytywistycznej wersji tego podziału⁵. I w Ameryce jednak zwraca się czasem uwagę na trzecią funkcję badań społecznych czy socjologii w ogóle, mianowicie na ich funkcję ideologiczno-wychowawczą⁶.

⁴ Jest to oczywiście tylko jedno z rozróższonych znaczeń słowa nauka.

⁵ Por. m.in. G. A. Lundberg, *Social Research. A Study of Methods of Gathering Data*, New York 1942; wyd. 2, 1948; zwłaszcza s. 31—34; W. J. Goode, P. K. Hatt, *Methods in Social Research*, New York 1952, rozdz. 4; C. Selltitz, M. Jahoda, M. Deutsch, S. W. Cook, *Research Methods in Social Relations*, Revised One — Volume Edition, 1959 (1960), s. 4.

⁶ Niektórzy autorzy amerykańscy o funkcji tej wspominają marginesowo, traktując dwie poprzednie role badań jako podstawowe (por. M. Hyman, *Survey Design and Analysis, Principles, Cases and Procedures*, Glencoe 1957, s. 335; Selltitz i in., *op. cit.*, s. 472; R. Likert, R. Lippit, *The Utilization of Social Science*, [w:] L. Festinger, D. Katz, ed., *Research Methods in the Behavioral Sciences*, London 1954, s. 582). Dla innych autorów jest to bardzo ważna funkcja socjologii i badań społecznych, której zaniedbanie zarzucają amerykańskim badaniom (por. zwłaszcza C. W. Mills, *Sociological Imagination*, New York 1959, zwłaszcza rozdz. I. Podobne stanowisko zajmują inni socjologowie amerykańscy, m.in. L. Coser).

Do funkcji tej, różnie zresztą nazywanej, przywiązuje się wielką wagę w Polsce⁷.

Mówiąc o funkcji ideologiczno-wychowawczej mam na myśli wpływ wyników badań na postawy ludzi wobec zjawisk życia zbiorowego, na ich sposób patrzenia na te zjawiska, na ich systemy wartości, i w związku z tym na zasadnicze cele ich działania, wreszcie na określenie przez nich swego miejsca w społeczeństwie. Jak widać, wyrażenie „ideologiczno-wychowawcza” pojmuję się tutaj bardzo szeroko. Nie chodzi tu w każdym razie o wąsko pojętą dziedzinę ideologii jako systemu idei odnoszących się głównie do stosunków władzy⁸, ani o wychowanie w sensie oddziaływania na młodzież w ramach systemu szkolnego czy wpływu na młodzież w ogóle. Właściwie funkcję ideologiczno-wychowawczą należałoby nazwać funkcją kształtowania postaw w stosunku do zjawisk życia zbiorowego gdyby nie to, że nazwa ta jest zbyt długa i niewygodna.

Oddzielenie od siebie poszczególnych podstawowych funkcji badań nie zawsze jest łatwe. Dotyczy to przede wszystkim funkcji praktyczno-użytkowej i ideologiczno-wychowawczej. Obydwie odnoszą się do sfery praktyki i, na przykład, Gibson, który wyróżnia tylko teoretyczną i praktyczną rolę badań, tę ostatnią określa tak, iż obejmuje ona i oddziaływanie na ludzkie postawy, a więc i funkcję ideologiczno-wychowawczą w przyjętym tutaj rozumieniu⁹. Wyodrębnienie funkcji praktyczno-użytkowej od ideologiczno-wychowawczej, przyjęte zresztą w Polsce, wydaje się jednak celowe. Do uzasadnienia słuszności tego podziału można dodać jeszcze kilka argumentów. Oto jeden z nich. Funkcję ideologiczno-wychowawczą stosunkowo rzadko spełniają badania przyrodnicze. Badania społeczne pełnią ją natomiast bardzo często. Wiąże się to, jak się wydaje, z różnicą przedmiotu badań społecznych i przyrodniczych. W tych ostatnich przedmiot ten stanowią zjawiska różne od samego badacza i osób, którym komunikuje on wyniki swoich poszukiwań.

⁷ Por. Ossowski, *op. cit.*, zwłaszcza rozdz. V i VI; Z. Bauman, *Z zagadnień współczesnej socjologii amerykańskiej*, Warszawa 1961, zwłaszcza rozdz. VII; tegoż, *Zarys socjologii*, Warszawa 1962, rozdz. I; J. Hochfeld, *Studia o marksistowskiej teorii społeczeństwa*, Warszawa 1962, zwłaszcza szkic: *Socjologia a ideologia*.

⁸ Słowo „ideologia” w niniejszym artykule rozumiane jest więc bardzo szeroko, jako każdy system poglądów na zjawiska życia zbiorowego zakładający ich wartościowanie.

⁹ Gibson rolę praktyczną określa jako „wpływanie na stan umysłów ludzi, ich działalność praktyczną oraz charakter grup, do których oni należą” (G. Gibson, *The Logic of Social Enquiry*, London 1960, s. 197). W dalszym ciągu rozważań Gibson interesuje się jednak tylko funkcją praktyczno-użytkową badań i abstrahuje od ich roli w kształtowaniu opinii i postaw.

W naukach społecznych natomiast istoty będące przedmiotem badań należą do tej samej kategorii co badacz i czytelnicy jego prac, mianowicie do istot świadomych, żyjących zazwyczaj w tym samym społeczeństwie.

Fakt ten pociąga za sobą określone konsekwencje. Ludzi, nawet jeśli stanowią oni przedmiot badań, trudno jest traktować tylko jako obiekt poznania i zabiegów w praktycznej działalności, co wiąże się z funkcją naukową i praktyczno-użytkową badań. Wywołują oni także u odbiorców wyników badań i u samego badacza refleksję o ideologicznym czy moralnym charakterze, refleksję, w której występują oni jako istoty ludzkie, współobywatele itp. Z tej racji właśnie, ze względu na wskazaną osobliwość przedmiotu badań społecznych i społecznych nauk¹⁰, słuszne wydaje się specjalne uwypuklenie znaczenia funkcji ideologiczno-wychowawczej tych badań, zwłaszcza że zapominają o niej bardzo często autorzy zapatrzeni jednostronnie we wzory przyrodniczych dyscyplin.

Samo wyodrębnienie funkcji badań i ich ogólne określenie nie zastępuje właściwej analizy. W tej analizie należy uzasadnić także słuszność określenia ich jako funkcji społecznych. W tym celu trzeba rozpatrzyć je — w zakresie, w jakim jest to możliwe w artykule — na tle układów oddziaływań społecznych i kulturowych, w ramach których one występują¹¹. Oczywiście układy te lub ich części będzie można przedstawić tylko w uproszczonej, schematycznej postaci, w pewnym sensie w oderwaniu od historycznego podłoża. Nawet taka uproszczona analiza posiada jednak pewne walory. Pozwala ona mianowicie kwestię funkcji spełnianych przez dane zjawiska przedstawić jaśniej i pełniej. Dostarcza także, jak się wkrótce okaże, dodatkowych argumentów przemawiających za słusznością takiego, a nie innego rozgraniczenia poszczególnych ról społecznych poszukiwań.

¹⁰ Analizując ten problem od strony stosunku badacza do przedmiotu badań J. Huxley stwierdza, że w przeciwstawieniu do nauk przyrodniczych w naukach społecznych „badacz znajduje się wewnątrz, a nie na zewnątrz materiału swoich badań” (J. Huxley, *Science: Natural and Social*, „Scientific Monthly”, January 1940, cyt. za G. A. Lundberg, *Can the Science Save Us?* New York 1947 (1954), s. 16.

¹¹ Przedstawienie układu powiązań, w ramach którego występuje oddziaływanie jednych zjawisk na inne określane jako funkcja stanowi, jak się wydaje, konieczny element wszelkiej analizy funkcji zjawisk. O wadze pojęcia układu dla analizy funkcjonalnej wspomina M. Hirszowicz w artykule *Kilka uwag ogólnych na temat funkcjonalizmu w socjologii*, „Studia Socjologiczne”, 1962, nr 3(6).

FUNKCJA NAUKOWA

Swoją funkcję w rozwoju empirycznych nauk o życiu zbiorowym człowieka społeczne badania spełniają w ramach dość skomplikowanego układu oddziaływań, który w uproszczeniu można przedstawić w sposób następujący. Badacz lub grupa badaczy czerpią inspirację do badań z różnych stron. Między innymi bodźcem dla podjęcia badań mogą być problemy wynikające z dotychczasowego rozwoju danej nauki. Pod wpływem takich lub innych bodźców badacz podejmuje działalność badawczą w stosunku do jakiegoś wycinka rzeczywistości, w trakcie której zbiera materiał. Efektem jego pracy lub współpracy kilku badaczy jest zwykle elaborat, który zostaje rozpowszechniony wśród członków naukowego środowiska. Członkowie tego środowiska mogą zaakceptować w całości lub w części wyniki badań i tym samym włączyć je do danej nauki. Włączenie to leży zazwyczaj w zamierzeniach badaczy, których badania pełnią omawianą funkcję. Znajduje ono zwykle swój ostateczny wyraz w powołaniu się na dane badania w pracach podsumowujących stan wiedzy w danej dziedzinie, w podręcznikach itp.

Na tej właśnie drodze następuje rozwój empirycznych nauk o życiu zbiorowym. Oczywiście wyniki danych badań, włączane do nauki, zwykle po pewnym czasie zostają zastąpione przez inne, przechodząc w najlepszym przypadku do historii tej nauki. Nie przeszkadza to, że poprzednio spełniły one — a wraz z nimi całe badania — swoją rolę w rozwoju danej dziedziny wiedzy.

W tym znanym wszystkim naukowym pracownikom układzie oddziaływań, zinstytucjonalizowanym w przewodach doktorskich i habilitacyjnych¹², ważny element stanowi akceptacja wyników badań. O akceptacji — lub jej braku — mogą decydować różne względy. Niewątpliwie jednak, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę nie jedno środowisko naukowe, lecz wiele środowisk w różnych krajach w długich okresach czasu, w akceptacji tej ważną rolę pełnią walory poznawcze wyników badań. Stąd też z funkcją naukową, funkcją o charakterze społecznym wiąże się najściślej rola poznawcza badań. Nie może być ona w pełni zrealizowana bez społecznego podłoża w postaci naukowego środowiska o ustabilizowanym charakterze. Warto tu podkreślić, że kształt tego

¹² Oczywiście chodzi tu nie o pełny opis, lecz o schemat oddziaływań. Pomijam tutaj fakt, że akceptację wyników danych badań poprzedzają często dyskusje i długotrwałe spory, że może nie być ona powszechna, że w naukach społecznych niewiele jest prac, które uznawane byłyby powszechnie za prace wiernie podsumowujące stan wiedzy w danej dziedzinie itp. Warto także zaznaczyć, że ów wkład badań do nauki może mieć bardzo różny charakter. Szczegółowo ten ostatni problem analizuje R. K. Merton, *Social Theory and Social Structure*, wyd. 2, Glencoe 1957, s. 102—117.

środowiska wykazuje znaczną trwałość i jednorodność w czasie i przestrzeni. Od kilku wieków oparcie dla niego stanowią uniwersytety i inne wyższe uczelnie, towarzystwa naukowe, niekiedy redakcje naukowych czasopism i serii.

Środowiska naukowe są na ogół nieliczne i stąd rozpowszechnienie w nich wyników badań nie wymaga wielkiej ilości egzemplarzy ewentualnej publikacji, która przedstawia te wyniki. Stąd też prace podsumowujące wyniki badań, jeśli mają spełniać tylko funkcję naukową, mają zazwyczaj stosunkowo niewielki nakład.

Jak wspominałem, nauki, w stosunku do których badania społeczne pełnią swoje funkcje, nie są identyczne i z tej racji trzeba tu poczynić pewne rozróżnienia. Wyodrębnić wypadnie zwłaszcza nauki generalizujące, dążące do możliwie szerokich uogólnień, takie jak na przykład socjologia, i nauki indywidualizujące, jak, w części przynajmniej, etnografia, geografia regionalna itp. Od tych obydwóch grup nauk teoretycznych trzeba oddzielić nauki praktyczne, stawiające sobie za cel stwierdzenie, jak pisze Podgórecki, „jak w oparciu o zależności między faktami zrealizować stany rzeczy zalecane przez uznane oceny”¹³. Przykładowo można tu wymienić politykę społeczną, pedagogikę i inne. Jak będzie o tym mowa niżej, badania społeczne, związane z tymi różnymi grupami nauk, będą się znacznie różnić między sobą. Niezależnie od tych różnic zasadniczy schemat oddziaływań, związany z funkcją naukową, jest jednakowy. Jest on w zasadzie jednakowy i wówczas, gdy badacz miał na celu wniesienie czegoś nowego do jakiejś nauki, jak i wtedy, gdy jego badania nie miały naukowych ambicji. Różni te dwa rodzaje badań w zakresie, o którym mowa, najwyżej to, że bodźcem dla podjęcia badań o aspiracjach naukowych są często problemy, które nasuwa rozwój nagromadzonej już wiedzy, podczas gdy w badaniach, które rolę w rozwoju nauki pełnią tylko incydentalnie, omawiane bodźce nie występują.

FUNKCJA PRAKTYCZNO-UŻYTKOWA

Działalność praktyczna, w stosunku do której badania społeczne spełniają pewne funkcje, jako dziedzina zjawisk różni się bardzo od dziedziny poprzedniej, tj. empirycznych nauk o życiu zbiorowym człowieka. Obejmuje ona większość zjawisk życia ludzi i ich grup, tworzy w pewnym sensie jego istotę. Jest też bardziej zróżnicowana — wszak należy do niej zarówno fakt wyboru takiego, a nie innego gatunku pomadki do ust, jak i wprowadzenie w życie założeń nowej polityki miesz-

¹³ A. Podgórecki, *Charakterystyka nauk praktycznych*, Warszawa 1962. s. 16.

kaniowej. Trudno także w tej dziedzinie o wyraźnie wyodrębnione kompleksy zjawisk, które w przypadku dziedziny poprzedniej stanowiły poszczególne nauki. Sytuację ułatwia fakt, że badania społeczne spełniają swoją rolę tylko w odniesieniu do pewnej sfery zjawisk, objętych nazwą „działalność praktyczna”, zresztą sfery coraz obszerniejszej. Ogólnie można powiedzieć, że do sfery tej należy najczęściej działalność różnych organizacji i instytucji w stosunku do jednostek ludzkich lub małych grup zwłaszcza w tych przypadkach, kiedy instytucje te przy realizowaniu swych celów nie chcą lub nie mogą odwołać się do siły, chcą uniknąć konfliktów itp. Oczywiście niektóre badania związane są i z działalnością jednostek — na przykład w przypadku badań perspektyw osiągnięcia przez daną osobę sukcesu w małżeństwie¹⁴. Jest to jednak raczej w chwili obecnej sytuacja wyjątkowa i w dalszych rozważaniach będziemy mieli na myśli głównie działalność instytucji i organizacji w stosunku do ich członków, pracowników, klientów lub innych osób i małych grup.

Na funkcję praktyczno-użytkową badań kieruje uwagę już wyodrębnienie grupy nauk praktycznych. Społeczne nauki praktyczne mają właśnie na celu służyć praktyce, między innymi na drodze podejmowania badań¹⁵. Funkcję praktyczno-użytkową spełniają one równoległe do funkcji naukowej, jeśli dane badanie ma przynieść bezpośrednie praktyczne rezultaty. Ale badania związane z naukami praktycznymi, a także i z innymi naukami mogą spełniać funkcję praktyczną i pośrednio. Dzieje się tak wówczas, gdy osoby podejmujące praktyczną działalność wykorzystują twierdzenia o zjawiskach życia zbiorowego, będące efektem badań i wchodzące w skład jakiejś nauki społecznej lub grupy nauk. Niekiedy działacz — tak nazwijmy skrótowo osobę, lub, najczęściej, instytucję prowadzącą praktyczną działalność — nie wykorzystuje zgromadzonego zasobu wiedzy sam, lecz korzysta z usług pośrednika, eksperta, który ogólne twierdzenia nauki stosuje do konkretnych warunków. Z taką sytuacją występującą przede wszystkim w naukach przyrodniczych spotykamy się najczęściej w przypadku nauk społecznych bardziej rozwiniętych, na przykład ekonomicznych. Ekspertami bywają jednak i przedstawiciele innych nauk, m.in. socjologii i psychologii społecznej¹⁶. Badania spełniają funkcję praktyczno-użytkową jednak naj-

¹⁴ Por. na przykład E. W. Burgess, P. Wallin, *Engagement and Marriage*, Chicago 1953, R. Winch, *Mate Selection. A Study of Complementary Needs*, New York 1958, oraz inne prace z tej dziedziny.

¹⁵ Por. Podgórecki, *op. cit.*

¹⁶ Szczegółowe wskazówki dotyczące pracy ekspertów-socjologów i psychologów społecznych w społeczeństwie amerykańskim przedstawiają Likert i Lippit, *op. cit.*, s. 584—602.

częściej nie pośrednio, lecz bezpośrednio, co wiąże się z faktem słabego zaawansowania wielu nauk zajmujących się życiem zbiorowym człowieka. Mogą to być przy tym również badania, które nie pełnią równolegle żadnej innej funkcji, na przykład naukowej. Uproszczony schemat oddziaływań wygląda wówczas następująco. Badacz (grupa badaczy) pod wpływem bodźca płynącego najczęściej od działacza (instytucji itp.) wykonuje zabiegi badawcze w stosunku do danego wycinka rzeczywistości, zbiera materiał i opracowane wyniki przekazuje działaczowi. Ten wykorzystuje je w działaniu odnoszącym się zazwyczaj do zjawisk tego samego rodzaju, co zjawiska badane. Wykorzystanie polega na tym, iż twierdzenia, które są wynikami badań, stanowią przesłanki w rozumowaniu prowadzącym do podjęcia decyzji o działaniu w ten lub inny sposób, decyzji o zaniechaniu działania itp.¹⁷

Charakterystyczną cechą badań pełniących wyłącznie omawianą funkcję jest to, że wyniki ich mogą nie być publikowane. Muszą być przekazane działaczowi (instytucji itd.), ale właśnie w jego interesie może leżeć utrzymanie ich w tajemnicy¹⁸.

Badania spełniające funkcję praktyczno-użytkową są bardzo różnorodne i można je podzielić w różny sposób. Wspomnieliśmy już o podziale na badania, które równolegle pełnią inne funkcje, i badania, które ich nie pełnią. Można uzupełnić ten podział biorąc pod uwagę fakt, czy w zamierzeniach badacza leżało dostarczenie informacji użytecznych w praktyce (wówczas często przeprowadzenie badań zleca badaczowi działacz), czy też wykorzystanie wyników badań było niezależne od jego intencji.

Ważną rolę pełni także podział ze względu na to, kto wykorzystuje wyniki badań. Rzadko, jak wspomnieliśmy, są to pojedyncze osoby. Najczęściej z wyników badań korzystają różnorodne instytucje, w zakresie działalności których wchodzi jednostki i małe grupy. Wyróżnić tu należy zwłaszcza instytucje ekonomiczne, prywatne lub państwowe, instytucje masowego oddziaływania, takie jak gazety, instytucje administracyjne, planistyczne, wojsko, instytucje służby zdrowia, oświatowe, organizacje społeczne itp. Wszystkie te instytucje zlecają zazwyczaj przeprowadzenie badań poszczególnym badaczom, ich grupom, nieraz całym instytutom badawczym, bądź też organizują własne placówki badawcze.

Zleceńodawcy-działacze mogą mieć następnie różne cele na widoku, gdy podejmują inicjatywę przeprowadzenia badań. Czasem chodzi im o zwiększenie zysku (najczęściej ma to miejsce w przypadku przedsię-

¹⁷ Oczywiście pełny schemat oddziaływań, w ramach którego występuje omawiana funkcja, będzie bardziej skomplikowany. Obejmować on powinien również bardzo różne oddziaływania, które składają się na działalność praktyczną.

¹⁸ For. Ossowski, *op. cit.*, s. 215.

biorstw w krajach kapitalistycznych), czasem o usprawnienie działalności nie obliczonej na zysk, usunięcie konfliktów, które ona za sobą pociąga, itp. Instytucje masowego oddziaływania, takie jak radio czy prasa, zlecają często przeprowadzenie badań dla uzyskania informacji, które w krajach kapitalistycznych są dla nich towarem, lub kupują już zebrane informacje od instytutów badawczych o komercyjnym charakterze. Niekiedy w grę wchodzi działalność społeczników i filantropów mająca na celu dostosowanie zachowań ludzi do określonych społeczno-moralnych wzorców, a także zaspokojenie życiowych potrzeb uboższych obywateli itp. Jest rzeczą jasną, że w zależności od tych różnorodnych celów same badania będą miały różny charakter.

Badania pełniące bezpośrednio i pośrednio funkcję praktyczno-użytkową różnią się także ze względu na to, co można nazwać stopniem upracticznienia badań. Mam tu na myśli to, czy badania dostarczają tylko informacji lub prognoz, czy też badacz ocenia także fakty w oparciu o ustalone kryteria, czy bada również i ewentualnie ocenia działalność praktyczną, którą zajmuje się dana instytucja, czy projektuje zastosowanie odpowiednich środków, ustala plany działania, ocenia takie plany itp. W tych ostatnich przypadkach, zwłaszcza jeśli w badaniach wykorzystuje się nagromadzoną wcześniej wiedzę, można mówić o funkcji inżynierskiej badań, o społecznej inżynierii, sprowadzając te nadużywane często nazwy do właściwego ich znaczenia. Trzeba stwierdzić, że takich społecznych badań inżynierskich, a nawet prognostycznych jest jeszcze bardzo mało.

Jak widać badania praktyczne różnią się bardzo między sobą pod omawianym obecnie względem i możliwe jest zbudowanie rozwiniętej klasyfikacji badań. U nas przedstawił ją ostatnio K. Dobrowolski¹⁹. Możliwe są zresztą jeszcze inne podziały badań pełniących funkcję praktyczno-użytkową. Warto tu wspomnieć badania, w których badacz jest jednocześnie działaczem, jak to ma miejsce w pedagogice społecznej w ujęciu H. Radlińskiej.

Rozważania powyższe wskazują, że badania spełniające funkcję praktyczno-użytkową są bardzo zróżnicowane. Momentem wiążącym wszystkie różnorodne badania praktyczne jest odbiorca ich wyników. Nie jest nim, jak to ma miejsce w przypadku badań o funkcji naukowej, członek środowiska naukowego, do którego należy także sam ba-

¹⁹ Por. K. Dobrowolski, *Badania socjologiczne jako podbudowa działania*, „Sprawozdania z Posiedzeń Kom'cji Oddziału PAN” w Krakowie styczeń—czerwiec 1960. Por. także klasyfikację badań przyjętą w Bureau of Applied Social Research przy Uniwersytecie Columbia, przytoczoną przez Podgóreckiego, *op. cit.*, s. 15.

dacz, lecz działacz, którego wyniki badań interesują dlatego, że może on je wykorzystać w swej działalności w innej sferze zjawisk niż nauka²⁰.

Rola działacza przy spełnianiu przez badania funkcji praktyczno-użytkowej jest więc kluczowa. Kluczowa jest zwłaszcza wtedy, gdy jest on zleceniodawcą w stosunku do badacza, gdy organizuje i finansuje badania. Przed badaczem pojawia się wówczas problem określenia swego własnego stosunku do celu danej praktycznej działalności, zwłaszcza że cel ten wywiera pewien wpływ na charakter samych badań.

Istnieje kontrowersja, czy badaczowi jako pracownikowi nauki cel ten może być obojętny, czy nie ponosi on żadnej odpowiedzialności za zastosowanie wyników swoich badań, które może, na przykład, pójść w kierunku utrwalenia władzy „możliwych tego świata” na drodze odpowiedniego manipulowania ludźmi. Uczeni tacy, jak G. A. Lundberg i S. C. Dodd, uważają, że badacz ma prawo nie interesować się celami działalności tych, którzy wykorzystują wyniki jego badań²¹. Większość współczesnych badaczy w Stanach Zjednoczonych nie akceptuje tego stanowiska sądząc, że jako przedstawiciele nauk społecznych „swoją działalnością powinni wykazać przychylność dla demokratycznych ideałów i demokratycznej praktyki”²². Niektórzy autorzy wyraźnie społeczne zaangażowanie się badaczy uważają za swój obowiązek. Należą do nich między innymi C. W. Mills i polscy socjologowie wypowiadający się na ten temat²³. Oczywiście różni socjologowie mają na myśli różne kierunki działania. Przeważa jednak stanowisko, zgodnie z którym obowiązkiem badacza jest brać przede wszystkim pod uwagę interes szerokich mas.

Wielu socjologów zastanawia się nad kwestią, jak zapobiec wykorzystaniu wyników badań wbrew interesom tych mas. Tak, na przy-

²⁰ W przypadku pedagogiki społecznej rolę badacza i działacza spełniać może jedna i ta sama osoba.

²¹ Fcr. D. Lerner, *The American Soldier and the Public* [w:] *Continuities in Social Research. Studies in the Scope and Method of "The American Soldier"* ed. R. K. Merton, P. F. Lazarsfeld, Glencoe 1950, s. 245. To stanowisko może prowadzić do paradoksalnych sytuacji, kiedy na przykład zwolennik partii republikańskiej w Ameryce prowadzi badania na zlecenie demokratów mające na celu ustalenie właściwej linii propagandy w wyborach. Wypadki takie mają rzeczywiście miejsce. For. J. Chałasiński, *Kultura amerykańska*, Warszawa 1962, s. 213.

²² Lerner, *op. cit.*

²³ For. Mills, *op. cit.*, rozdz. I; J. Hochfeld, *op. cit.*, zwłaszcza s. 116-117; Bauman, *Zaręka...*, s. 18-15. Autorzy głoszący postulat zaangażowania społecznego socjologów (dotyczy on także wszystkich badaczy społecznych) zwracają uwagę, że problem odpowiedzialności badacza za zastosowanie wyników badań jest ostrzejszy w przypadku badań społecznych niż badań przyrodniczo-technicznych. Niemniej jednak nie jest to problem dotyczący tylko badaczy społecznych. W istocie jest on problemem przedstawicieli wszystkich nauk, których badania mają praktyczne zastosowanie.

kład, socjolog brytyjski M. Young środki zaradcze widzi w obowiązku publikowania wyników badań, które w ten sposób będą mogły być wykorzystane przez różne grupy, a także w tym, aby badania prowadziły placówki badawcze niezależne od instytucji władzy²⁴.

Niezależnie od stanowiska w sprawie stosunku badaczy do celów działalności, której mają służyć społeczne badania, należy zgodzić się z przekonaniem, że badacz prowadzący badania o celach praktycznych faktycznie współuczestniczy w działalności praktycznej, nieraz idącej po linii interesów niektórych tylko grup, a sprzecznej z interesami grup innych. Zajmuje więc określone stanowisko, zgodne z ideologią pewnych grup. Nie znaczy to jednak, że badania spełniające funkcję praktyczno-użytkową muszą spełniać zarazem funkcję ideologiczno-wychowawczą w przyjętym tutaj rozumieniu tego wyrażenia. Nie pełnią jej, gdy ich wyniki nie przyczyniają się do kształtowania niczyich postaw i opinii, a służą tylko jako przesłanki praktycznych decyzji, zgodnych z celami, które w ogólny sposób zostały określone już wcześniej.

FUNKCJA IDEOLOGICZNO-WYCHOWAWCZA

Istnieje jednak kategoria badań o funkcji praktyczno-użytkowej, o których można powiedzieć, że funkcja ta w ich przypadku spleta się w sposób nierozłączny z ich rolą ideologiczno-wychowawczą. Chodzi tu o badania zlecane przez instytucje zajmujące się propagandą i o wyniki tych badań wykorzystywane w propagandowych akcjach. Dla tych instytucji badania spełniają rolę praktyczno-użytkową, a dla osób, na które owa propagandowa działalność jest obliczona — rolę ideologiczno-wychowawczą.

Badania, których funkcję nazwać można tutaj propagandową, pod pewnymi względami trzeba zestawić z badaniami związanymi ze społecznymi naukami praktycznymi, które również spełniają z reguły dwie funkcje: naukową i praktyczno-użytkową, i które mają także dwie grupy odbiorców: członków naukowego środowiska i działaczy. W przypadku badań propagandowych te dwie grupy odbiorców stanowią: działacze-propagandyści i czytająca publiczność, do której zresztą docierają przeważnie tylko niektóre wyniki badań.

Czytająca publiczność, która interesuje się wynikami społecznych poszukiwań, stanowi krąg odbiorców charakterystyczny dla wszelkich badań, spełniających funkcję ideologiczno-wychowawczą, funkcję

²⁴ M. Young, *Sociology and Public Policy*, [w:] *The Humanist Frame*, ed. J. Huxley, London 1961 (1962), s. 200. Young zajmuje się tylko badaniami prowadzonymi na zlecenie państwa i ma na myśli stosunki w Wielkiej Brytanii.

kształtowania społecznych postaw. Jest to zazwyczaj odbiorca najliczniejszy, liczniejszy od przedstawicieli naukowego środowiska czy działaczy. Sposób, w jaki badania spełniają omawianą funkcję w stosunku do tego i każdego zresztą odbiorcy, można schematycznie przedstawić bardzo prosto²⁵. Elementami układu oddziaływań są tylko badacz i przedstawiciele czytającej publiczności. Badacz czerpie inspirację z różnych źródeł. Źródłem tym zwłaszcza w badaniach, w których funkcja ideologiczna wysuwa się na pierwszy plan, są często kontrowersje ideologiczne epoki. Badacz przeprowadza badania, publikuje ich wyniki. Publikacja czytana jest przez różnych ludzi, zainteresowanych przedmiotem badań. Jeśli dana publikacja spełnia funkcję ideologiczno-wychowawczą, jej treść wpływa w jakiś sposób na postawy czytelników, ich system wartości i ocen, umacnia w nich lub modyfikuje ich przekonania społeczne czy polityczne, pełni rolę w przemianach społecznej samowiedzy grup ludzkich. Przemiany w społecznej świadomości czytelników mogą mieć jako dalszy rezultat zmiany w ich działalności.

Istotny moment w omawianej funkcji badań stanowi niemal z reguły publikacja. Bez niej trudno jest mówić o właściwym oddziaływaniu ideologicznym badań, chyba że — co zdarza się zresztą często — aspekty ideologiczne jakichkolwiek badań zostaną podchwyczone przez innych i uwypuklone w innych publikacjach. Jeśli badania mają jednak spełniać rolę kształtowania postaw szerokiej publiczności bezpośrednio, to wyniki ich z reguły muszą być upowszechnione w publikacjach o dużym nakładzie — daleko większym niż w przypadku badań o funkcji wyłącznie naukowej.

Badania, których opublikowane wyniki spełniają funkcję ideologiczną, można podzielić na kilka rodzajów. Podobnie jak w przypadku badań spełniających inne funkcje ważne jest to, czy w danych badaniach omawiana funkcja była zamierzona czy nie. W pierwszym przypadku autor często sam ocenia, wartościuje opisywane zjawiska w określony sposób i tym samym przyczynia się do pogłębienia ideologicznego czy wychowawczego oddziaływania badań w jakimś kierunku. W drugim

²⁵ Badania społeczne mogą spełniać funkcję ideologiczno-wychowawczą nie tylko w stosunku do szerokiego kręgu czytającej publiczności, lecz w odniesieniu do niewielkich ilościowo kręgów, jak przedstawiciele naukowego środowiska lub działacze-praktycy. Oddziaływanie badań tego ostatniego rodzaju, zwłaszcza jeśli są to działacze wysokiego szczebla, może mieć duże znaczenie. Wówczas wyniki badań nie muszą być szeroko rozpowszechnione, aby spełniły funkcję kształtowania postaw. Sprawą oddziaływania wyników badań na postawy niewielkich grup osób nie będziemy się zajmowali w niniejszym artykule. Warto jednak zauważyć, iż w stosunku do tych grup badania mogą spełniać omawianą funkcję również i w społeczeństwach innego rodzaju niż społeczeństwa, w których dużą rolę odgrywa opinia publiczna.

przypadku będzie raczej unikał wartościowania. Następnie można wyodrębnić grupę opracowań wyników badań, bardzo liczną, które przedstawiają obraz rzeczywistości skłaniający do krytyki, i grupę badań, dotychczas nieliczną, w której obraz ten wywołuje raczej pozytywne oceny rzeczywistości. Wiele badań można powiązać z określonymi ideologiami społeczno-politycznymi — z rewolucyjną ideologią socjalistyczną — jak na przykład badania Engelsa nad klasą robotniczą w Anglii, następnie z liberalizmem, z ideologią demokratycznego reformizmu (takich badań było i jest chyba dotąd najwięcej), z ideologią akceptowaną w pewnych historycznych okresach przez ruchy chłopskie itp.

Funkcja ideologiczno-wychowawcza, jak już wspomniałem, nie wiąże się jednak tylko z określonymi społeczno-politycznymi ideologiami. Liczne badania poprzez swoje wyniki przemawiają do uczuć humanitarnych, bardzo liczne spełniają jednocześnie rolę humanistyczną. Publikacje referujące wyniki badań społecznych w bardzo wielu przypadkach zbliżają czytelników do opisywanych ludzi, czynią zrozumiałe motywy ich postępowania, opisują ich jako istoty, z którymi można się identyfikować. Jednocześnie zaś rola humanistyczna polega na tym, że przedstawiają one ludzi jako twór społeczny, rozpowszechniając podejście do spraw ludzkich bynajmniej niepowszechne, choć na pewno bardzo wartościowe. Badania rozwijają więc, używając słów Millsa, wyobraźnię socjologiczną²⁶. Rozwijają samowiedzę członków społeczeństwa. „Ukazują się wtedy — pisze S. Ossowski — nowe aspekty ludzkiego świata, odsłaniają nowe możliwości. Wyjście poza swe środowisko, spojrzenie z zewnątrz na jego normy i wartości może stanowić coś w rodzaju osobistej kopernikańskiej rewolucji”²⁷.

FUNKCJE BADAŃ A INSTYTUCJE SPOŁECZNE, RODZAJ PUBLIKACJI I TYPY BADACZY

Omawiając funkcję naukową i praktyczno-użytkową badań wymieniłem różnego rodzaju instytucje, które są z nimi związane. W przypadku badań spełniających głównie funkcję naukową są to uniwersytety czy inne akademickie placówki naukowe. Z funkcją praktyczno-

²⁶ Mills, *op. cit.*, rozdz. I.

²⁷ Ossowski, *op. cit.*, s. 269. W przytoczonym wyjątku chodzi autorowi o wszelkie prace z zakresu nauk społecznych, zwłaszcza socjologiczne, niekoniecznie będące efektem społecznych badań. Także funkcję humanistyczną S. Ossowski wiąże nie tylko z badaniami, o które chodzi specjalnie w niniejszym artykule, lecz z naukami społecznymi i socjologią w ogóle. Socjologia w tym rozumieniu obejmuje jednak i same badania.

naukową związane są instytucje lub organizacje pozanaukowe zlecające badania lub instytucje badawcze typu komercyjnego. Czasami zlecenia te podejmowane są przez placówki akademickie. W Ameryce należą do nich np. znane Biuro Stosowanych Badań Społecznych przy Uniwersytecie Columbia²⁸.

Trudno jest natomiast, poza instytucjami zajmującymi się propagandą, wskazać wyraźne instytucjonalne oparcie dla funkcji ideologiczno-wychowawczej badań. Główna rola przypada tutaj samemu badaczowi. Jest to, zwłaszcza w przypadku, kiedy spełnianie funkcji kształtowania postaw było zamierzone, z reguły badacz odczuwający silnie swoje społeczne zaangażowanie. W niektórych krajach istnieją jednak instytucje popierające badania, które mają spełnić przede wszystkim funkcje ideologiczno-wychowawcze. W Stanach Zjednoczonych są to pewne fundacje, mianowicie te z nich, które posiadają wyraźniejsze ideologiczne oblicze, jak na przykład Fund for the Republic i inne²⁹.

Odmiennym społecznym funkcjom odpowiadają także odmiennie rodzaje opracowań wyników badań. Jest rzeczą jasną, że inaczej musi wyglądać opracowanie przeznaczone dla wąskiego koła specjalistów w fachowym naukowym czasopiśmie czy w serii wydawnictw naukowego towarzystwa niż gdy ma ono charakter sprawozdania z wyników badań napisanego dla praktyka, które, jak o tym była mowa, często nie bywa w ogóle publikowane. Specjalny charakter mają publikacje wykorzystujące wyniki badań, przeznaczone dla najszerszego kręgu odbiorców — na przykład w czasopismach społeczno-politycznych czy społeczno-kulturalnych³⁰.

Różnice mogą dotyczyć wielu spraw. Między innymi w grę wchodzi i sprawa języka publikacji. Język prac, przeznaczonych tylko dla wąskiego grona fachowców, jest zwykle inny niż język prac, które mają spełnić funkcję praktyczno-użytkową, a zwłaszcza ideologiczno-wychowawczą. Język tych ostatnich prac odbiega zazwyczaj — używając wyrażenia S. Ossowskiego — od „języka treści pojęciowych”, w którym dominuje funkcja opisowa. W pracach tych chodzić będzie o to, aby spełniał on i funkcję impresyjną, aby posiadał walory estetyczne również dzięki bogactwu wywoływanych skojarzeń itp.³¹.

²⁸ Por. J. Lutyński, *Bureau of Applied Social Research przy Uniwersytecie Columbia w Nowym Yorku*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XIV, 1960, z. 2, s. 157—160.

²⁹ Por. M. Alpert, *The Funding of Social Science Research*, [w:] *Trends in Social Science*, ed. D. P. Ray, New York 1961, s. 162.

³⁰ Por. Rychliński, *Lustracje społeczne*, Łódź brw., s. 101—102; M. B. Parten, *Surveys, Folls and Samples*, New York 1950, s. 513.

³¹ Por. S. Ossowski, *op. cit.*, s. 277 i nast. Por. także H. Emmerich, *New Bridges between Theory and Practice*, [w:] *The State of Social Sciences*, ed. L. D. White, University of Chicago Press, 1956, s. 391.

Należy także postawić pytanie, czy z wymienionymi funkcjami badań lub ich wariantami nie wiążą się odrębne typy badaczy. Mam tu na myśli współczesne badania społeczne, związane z socjologią. Lektura wypowiedzi autorów, takich jak Mills, Merton i Lazarsfeld³², a także przygodne spostrzeżenia wskazują, że na gruncie amerykańskim typ badacza, zorientowanego na środowisko naukowe, stanowiący jakąś odmianę tradycyjnego *academic man*, różni się znacznie od badacza-organizatora badań usługowych, w pewnym sensie badacza-przedsiębiorcy zorientowanego na środowiska „możliwych tego świata”, którzy potrzebują jego badań i mogą je opłacić. Ten typ jako wzór osobowy jest atrakcyjny dla osób ze środowiska akademickiego, ponieważ, jak złośliwie zauważa Mills, pokazuje im, „jak objąć kierownicze stanowisko nie będąc dzikim”³³. Oczywiście omawiany typ badacza-organizatora i przedsiębiorcy związany jest w Ameryce z niektórymi tylko badaniami, spełniającymi funkcję praktyczno-usługową. Ten typ nie jest, na przykład, charakterystyczny dla badań, których wyniki mają być użyteczne w akcji pomocy społecznej, w działalności społeczników i filantropów.

Mniej wyraźnie wykrystalizowany na gruncie amerykańskim, a także mniej licznie reprezentowany jest typ badacza związany z ideologiczno-wychowawczą rolą badań. Można oczywiście wskazać na socjologów, którzy prowadzą lub prowadzili badania społeczne i którzy pisząc prace podsumowujące wyniki badań mają na myśli nie tylko wąskie grono specjalistów lub działaczy, lecz i szeroką publiczność. Należą do nich na pewno Mills, Lyndowie oraz niektórzy inni autorzy. Omawiany obecnie typ pracownika naukowego związany jest jednak nie tyle z samymi badaniami społecznymi, co z socjologią w ogóle. Jest to przy tym socjologia, której jako nauce stawia się specjalne zadania, między innymi zadanie wpływania na świadomość szerokich kręgów społeczeństwa³⁴. O ile chodzi o badania społeczne to funkcję ideologiczno-wychowawczą spełniają one w Ameryce głównie za pośrednictwem

³² Mills, *op. cit.*, s. 98, 103, 104; R. K. Merton, *Social Theory and Social Structure*, rozdz. VII: „Role of the Intellectual in Public Bureaucracy”; P. F. Lazarsfeld, *The Sociology of Empirical Research*, „American Sociological Review”, Vol. 27, Dec. 1962, nr 6, s. 762—766.

³³ Mills, *op. cit.*, s. 98. Mills oskarża badaczy tego typu, że wyrzekli się oni humanistycznych tradycji socjologii i zaakceptowali biurokratyczny etos wielkich korporacji przemysłowych i instytucji państwowych. O związku omawianego typu badacza z wielkimi organizacjami prywatnymi i państwowymi pisze także R. K. Merton, *op. cit.*, zwłaszcza s. 211—224.

³⁴ Takie zadanie spełnia m.in. socjologia uprawiana przez socjologów-humanistów w ujęciu S. Ossowskiego. Niektórych amerykańskich zwolenników omawianego sposobu uprawiania socjologii wymieniliśmy w przypisie 6.

publicystów, którzy wykorzystują wyniki tych badań³⁵. Rolę popularyzatora-publicyisty oddziela się przy tym od roli badacza dość wyraźnie³⁶.

Zarysowany układ typów charakterystyczny jest dla kręgu ludzi związanych z badaniami socjologicznymi nad współczesnością w Stanach Zjednoczonych w obecnym okresie. Inne typy ludzi w tym kręgu mogą wystąpić, na przykład w Polsce, gdzie żywe są tradycje łączenia zainteresowań naukową i zarazem ideologiczno-wychowawczą funkcją badań. Inną typologię należałoby także skonstruować w odniesieniu do wcześniejszych okresów w rozwoju badań społecznych w samej Ameryce. Wiąże się to z sprawą, jakie funkcje były najbardziej charakterystyczne dla badań społecznych w różnych okresach i w jakim występowały one powiązaniu.

JEDNOCZESNE SPEŁNIANIE PRZEZ BADANIA RÓŻNYCH FUNKCJI

Dziewiętnastowieczne badania społeczne nie pełniły zazwyczaj — jak już była o tym mowa — funkcji naukowej. Charakterystyczne jest za to dla nich powiązanie funkcji praktyczno-użytkowej i ideologiczno-wychowawczej, a raczej specjalnych rodzajów tych funkcji. Społecznikom, reformatorom i filantropom, którzy prowadzili głównie ówczesne badania, chodziło o zdobycie faktycznych danych, które mogły ułatwić prowadzenie akcji pomocy społecznej, planowanie społecznych reform itp. Były to więc badania praktyczno-użytkowe związane z działalnością mającą na celu nie zysk, lecz raczej pomoc ludziom w zaspokojeniu ich potrzeb lub dostosowanie ich zachowań do określonych społeczno-moralnych wzorców. Równoległe osobom, prowadzącym badania chodziło o zainteresowanie losem uboższych warstw społeczeństwa przedstawicielom innych warstw celem skłonienia tych ostatnich do porierania działalności pomocy społecznej czy reformatorskich poczynań³⁷. Publikacje przedstawiające wyniki badań miały więc spełnić także rolę

³⁵ Por. Selltiz i inni, *op. cit.*, s. 472.

³⁶ Charakterystyczne wypowiedzi w tej kwestii pojawiły się w omówieniach książki V. Packarda, *The Status Seekers* (New York 1959). Wypowiedzi te przytoczone są w recenzji z tej pracy w „Przeglądzie Socjologicznym”, T. XV, 1961, z. 1, s. 164—167.

³⁷ Charakterystyczny z tego punktu widzenia jest tytuł książki J. Riisa *How the other Half Lives* (1890 — *Jak żyje ta druga połowa*, tj. oczywiście połowa uboższa). J. Riis był jednym z prekursorów badań społecznych w Ameryce, prace jego mają zresztą przede wszystkim publicystyczny charakter. Ogólnie o badaniach społecznych w XIX w. i ich społecznych funkcjach patrz Young, *op. cit.*; Szczepański, *op. cit.*, rozdz. V; Mills, *op. cit.*, rozdz. 4.

ideologiczno-wychowawczą: apelowały do uczuć humanitarnych, czyniły zrozumiałe postępowanie przedstawicieli warstw uboższych itp. Apelowwały do opinii publicznej wykształconej w liberalnych społeczeństwach XIX wieku i odgrywającej w nich dużą rolę.

Ten typ badań społecznych występuje do dziś. Teoretyczną nadbudowę nad nim stanowią obecnie różne nauki praktyczne, na przykład w Polsce pedagogika społeczna, pedagogiki specjalne, polityka społeczna itp.

Jak już była o tym mowa, po pierwszej wojnie światowej rozwijają się badania spełniające funkcję naukową. Często spełniają ją wówczas, również w ramach socjologii, w powiązaniu z funkcjami poprzednimi — z tym jednak, że ich rola ideologiczno-wychowawcza odsuwa się wyraźnie na dalszy plan. Przedmiot tych badań stanowią zazwyczaj zjawiska stwarzające jakiś istotny społeczny problem, który chce się jednak rozwiązać bez zmiany zasadniczej struktury społeczeństwa. Z tego rodzaju badaniami spotykamy się w Ameryce zwłaszcza w tzw. szkole chicagoskiej w latach dwudziestych i trzydziestych. Występowały one także i w Polsce. Zaliczyć do nich można, na przykład, badania nad emigracją prowadzone przez różne ośrodki badawcze.

Inny charakter posiadają badania, z których przedmiotem związane są ideologiczne problemy, podstawowe dla danego społeczeństwa. W badaniach tych spotykają się zwykle aspiracje naukowe i ideologiczno-wychowawcze — w sensie ideologii reprezentowanych przez określone ruchy społeczne. Rodzaj ten, do którego należy również pionierska praca F. Engelsa pt. *Położenie klasy robotniczej w Anglii* (1845), w dwudziestolecie w Polsce reprezentuje zwłaszcza *Młode pokolenie chłopów* J. Chałasińskiego (1938), w Ameryce — *An American Dilemma* G. Myrdala (1944), faktycznie także *The Authoritarian Personality* T. Adorno i innych (1950).

Zwłaszcza od czasów drugiej wojny światowej rozwijają się bujnie badania spełniające funkcję praktyczno-użytkową o innym niż poprzednio charakterze. Chodzi tu o funkcję praktyczno-użytkową w stosunku do działalności wielkich zbiurokratyzowanych instytucji gospodarczych, administracyjnych, wojskowych i innych we współczesnym społeczeństwie. Badania te mogą zarazem posiadać duże znaczenie naukowe, jak to miało miejsce w przypadku poszukiwań kierowanych przez Stouffera i innych, których efektem była praca zbiorowa *The American Soldier (Żołnierz amerykański — 1949)*. Badania tego rodzaju związane są czasem z działalnością obliczoną na zysk, często chodzi w nich o ułatwienie usprawnienia tej działalności, o pomoc w podejmowaniu decyzji, dzięki którym będzie ona najbardziej skuteczna itp.

Jak widać, badania spełniają zazwyczaj jednocześnie kilka funkcji w różnych ich wariantach. Mogą także spełniać wszystkie funkcje naraz. Tak przedstawia się sprawa zwłaszcza w przypadku badań niewyspecjalizowanych, o opisowym charakterze, nieraz niezależnie od intencji osób prowadzących te badania. Wnoszą one pewien wkład do nauki, wyniki ich mogą być wykorzystane w działalności praktycznej, spełniają one także zazwyczaj rolę ideologiczno-wychowawczą, zwłaszcza jeśli z ich przedmiotem związane są jakieś polityczne kontrowersje. Niekoniecznie przy tym musi chodzić o działalność praktyczną jednej tylko grupy czy instytucji i oddziaływanie ideologiczne w jednym tylko kierunku. Wyniki badań mogą być bowiem wykorzystane przez różne grupy także pozostające w konflikcie w ich działalności praktycznej i propagandowej.

Fakt, że badania spełniają zazwyczaj więcej niż jedną rolę, utrudnia dokonanie rozłącznej klasyfikacji badań w oparciu o ich funkcje. Nie znaczy to, że nie można znaleźć badań, które faktycznie pełnią tylko jedną rolę. Nietrudno jest wymienić prace, zwłaszcza artykuły oparte o badania w naukowych czasopismach, które — przynajmniej w chwili dzisiejszej — spełniają tylko funkcję naukową, lub przykłady badań usługowych zleczanych przez różne instytucje, których wyniki nie posiadają doniosłości naukowej ani znaczenia ideologiczno-wychowawczego.

ZNACZENIE BADAŃ SPOŁECZNYCH DLA RÓŻNYCH DZIEDZIN ŻYCIA

Badania społeczne spełniają określoną funkcję w stosunku do różnych dziedzin życia: do nauki, działalności praktycznej i do sfery ludzkich postaw wobec zjawisk życia zbiorowego. Nie dla wszystkich tych dziedzin oddziaływanie ich jest jednak równie ważne. Jest rzeczą oczywistą, że nauki empiryczne w ogóle, w tym także i nauki społeczne, nie mogą obejść się bez badań prowadzonych przez ludzi, którzy stanowią jedno naukowe środowisko. Dotyczy to wszystkich nauk społecznych, między innymi socjologii, dla której badania społeczne związane z tą nauką stanowią jedną z głównych dróg zdobywania danych.

Inaczej nieco rzecz się ma z praktyczną działalnością podejmowaną w stosunku do ludzi. Skuteczne sposoby postępowania w tej dziedzinie ustalone są od tysiącleci, badania zaś istnieją stosunkowo niedawno. Istnieją jednak okoliczności, które sprzyjają dążeniu do wykorzystania wyników badań i praktycznej działalności. Stanowią je zwłaszcza: nowość wielu zjawisk, ich masowy charakter, przykład techniki i badań nauk przyrodniczych, wreszcie rozpowszechnienie się postawy racjonalistycznej. W praktyce badania społeczne, choćby w postaci ba-

dań statystycznych, stały się już trwałym elementem przygotowań do działalności praktycznej w wielu dziedzinach. Ilość tych dziedzin rośnie przy tym dość szybko.

We współczesnych społeczeństwach działacze muszą opierać się na wynikach jakichś badań, inaczej działalność ich będzie nieskuteczna. Nie wynika stąd jednak, że badania te muszą mieć charakter taki, do jakiego przywykliśmy, że prowadzić je mają ludzie tworzący jednolite środowisko. Możliwy wydaje się i taki układ stosunków, w którym różnorodne badania społeczne, posiadające wyłącznie praktyczne znaczenie, prowadziliby w ramach różnych instytucji ludzie nie pozostający ze sobą w stałym kontakcie.

Wzrost roli informacji uzyskiwanych w społecznych badaniach na kształtowanie się postaw członków społeczeństwa w stosunku do zjawisk życia zbiorowego jest niewątpliwy. Wpływają na to m.in. okoliczności, o których była mowa już uprzednio, a więc rozpowszechnianie racjonalistycznej i krytycznej postawy, przykład techniki i badań nauk przyrodniczych i związana z tym wiara w naukę i jej możliwości. Nie można jednak, jak się wydaje, przeceniać roli badań w omawianym zakresie. Trzeba przy tym zauważyć, że postawy społeczne kształtuje zawsze wiele czynników, że funkcję ideologiczno-wychowawczą pełni bardzo wiele rodzajów intelektualnej i artystycznej aktywności, na przykład reportaż, powieść, film, telewizja, a także inne nauki, jak historia czy w pewnym zakresie nawet archeologia.

Jak wynika z tych uwag, doniosłość badań społecznych w ich obecnym kształcie nie jest jednakowa dla różnych dziedzin życia, na które wywierają one wpływ. W stosunku do wszystkich tych dziedzin badania odgrywają jednak jakąś rolę. Powstaje w związku z tym problem, w jakich warunkach mogą je pełnić najskuteczniej, kiedy najlepiej zaspokajają społeczne potrzeby wiążące się z poszczególnymi funkcjami.

O ile chodzi o funkcję naukową, to sprawa owych warunków przedstawia się chyba dość prosto. Rozwój badań jest zazwyczaj tym szybszy, im większy jest dotychczasowy naukowy dorobek. Następnym warunkiem stanowi samodzielność naukowych środowisk w zakresie spraw nauki i badań, pewna swoboda w rozpowszechnianiu wyników badań i przyznawanie określonego poparcia materialnego i prestiżu nauce i pracy badawczej. Te warunki, zwłaszcza ostatnie z nich, *mutatis mutandis* odgrywają także rolę przy spełnianiu przez badania funkcji ideologiczno-wychowawczej.

W odniesieniu do funkcji praktyczno-użytkowej sprawa jest bardziej skomplikowana, zwłaszcza w przypadku badań typu inżynierskiego, np. badań mających na celu wskazanie najbardziej odpowiednich środków dla zrealizowania określonego zadania. Badania tego rodzaju wymagają bardzo dużego zaawansowania stanu wiedzy o danej dziedzinie zjawisk,

który, jak wiadomo w dziedzinie nauk społecznych wciąż jeszcze pozostawia wiele do życzenia. Istotną rolę w takich badaniach praktycznych pełni ponadto określenie celów działalności i ich charakter. Muszą być one, po pierwsze, niesprzeczne, po drugie — jasno sprecyzowane i ujawnione przed badaczem, po trzecie — nie mogą zbyt często ulegać zmianom. Nie są to — najmniej warunki łatwe do zrealizowania, ponieważ, jak wiadomo, działalność praktyczna w różnych dziedzinach życia odbiega nieraz bardzo od modelu działalności racjonalnej. Tylko zaś racjonalna działalność o ujawnionych, niesprzecznych i ustabilizowanych celach może skorzystać z rezultatów bardziej „wyrafinowanych” badań praktycznych.

Do tych wszystkich warunków należy dodać jeszcze jeden, od którego uzależnione jest samo podjęcie badań. Cele działalności praktycznej, z którą związane są badania, nie mogą być sprzeczne z jego społecznymi dążeniami, chyba że akceptuje on wspomniany wyżej pogląd o nieodpowiedzialności badacza za społeczne skutki jego pracy.

W oparciu o przedstawione rozważania można sformułować wniosek, iż prowadzenie zaawansowanych badań praktyczno-użytkowych, badań typu inżynierskiego, naraża specjalnie wiele trudności. Nic więc dziwnego, że badania takie na całym świecie są jeszcze mało rozwinięte³⁸.

³⁸ Zastanawiając się nad perspektywami rozwoju badań tego typu warto zadać sobie pytanie, w jakich ramach organizacyjnych powinny być one prowadzone. Są to badania trudne, wymagają dużego wkładu intelektualnego. Powinny być więc przedmiotem zainteresowania określonego naukowego środowiska, gdyż pomyślny ich rozwój jako prac ubocznych, w które badacz nie angażuje się zazwyczaj w pełni intelektualnie i z którymi nie wiąże perspektyw własnego doskonalenia się, jest mało prawdopodobny. Jednocześnie trzeba zauważyć, że środowiska naukowe związane z naukami teoretycznymi, takimi jak socjologia, są w niewielkim stopniu zainteresowane praktycznym aspektem badań, który w przypadku studiów typu inżynierskiego jest specjalnie istotny. W ogóle zresztą porozumienie się socjologa z działaczami-praktykami nie jest łatwe, na co zwraca się uwagę zarówno w Ameryce, jak i w Polsce (por. np. Selltitz i inni, *op. cit.*, s. 461—465; Hyman, *op. cit.*, s. 44—59; Bauman, *Z zagadnień ...*, s. 226—230). W tej sytuacji warto zwrócić baczniejszą uwagę na społeczne nauki praktyczne. Badacz związany z tymi naukami będzie się mógł zarówno łatwiej porozumieć z działaczem praktykiem, jak i poprowadzić badania dostosowane swym charakterem do potrzeb praktyki. Czyli: jeśli chce się, aby rozwinęły się u nas zaawansowane badania praktyczne, należy popierać także rozwój społecznych nauk praktycznych, które stanowią dla tych badań najbardziej odpowiednie ramy. Należy tu dodać, że nauki te, jak np. pedagogika społeczna czy polityka społeczna, mają w Polsce niemałe tradycje. W związku z omawianą sprawą nauk praktycznych warto przypomnieć przedwojenny artykuł F. Znanieckiego, *Stan obecny technologii społecznej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 1939, z. 3.

ZNACZENIE FUNKCJI SPEŁNIANYCH PRZEZ BADANIA
DLA SAMYCH BADAŃ

Fakt, że badania społeczne pełnią różne funkcje, pociąga za sobą wiele konsekwencji dla nich samych. Przede wszystkim należy zauważyć, że poparcie finansowe, którego wymaga ich prowadzenie i rozwój, jest tym większe, im w większym zakresie spełniają one funkcję praktyczno-użytkową. W kraju, w którym społecznych badań prowadzi się dotychczas najwięcej, tj. w Stanach Zjednoczonych, najwięcej środków przeznaczają się na badania usługowe. Jak podaje Alpert, na około 215 milionów dolarów, wydanych w 1958 r. na badania społeczne (z ekonomicznymi włącznie), 125 milionów pochłonęły badania rynku i inne badania usługowe finansowane przez przemysł i handel³⁹. Usługowy charakter posiadają także inne badania, w Ameryce, na przykład, znaczna część badań prowadzonych na zlecenie rządu federalnego (ogólna suma wydatków — 55 mln. dol.). W innych krajach znaczenie funkcji praktyczno-użytkowej w finansowaniu badań jest na pewno mniejsze niż w Ameryce. I w nich jednak w wielu przypadkach o wydatkowaniu takich czy innych sum na badania decydują często spodziewane rezultaty praktyczne.

Należy sądzić, że znaczenie praktyczno-usługowej funkcji badań w omawianym zakresie będzie raczej rosnąć. Łączy się to z ogólnym procesem wiązania się nauki z praktyką, który w naukach matematyczno-przyrodniczych prowadzi nawet, zdaniem niektórych autorów, do zacierać granic między naukami teoretycznymi a stosowanymi⁴⁰. Proces ten pociąga za sobą poważne konsekwencje dla nauki i wiąże się, jak się wydaje, zarówno z rozwojem utylitarnego sposobu myślenia jak i z demokratyzacją społeczeństw. Z punktu widzenia przeciętnego obywatela tym, co usprawiedliwia wydatkowanie znacznych sum na badania, są korzyści, które z nich płyną. W tej sytuacji zrozumiałe jest dążenie wielu naukowców z dziedziny nauk społecznych do powiązania badań teoretycznych i praktycznych. Dążenie to jest realizowane w różnych placówkach badawczych w Ameryce. Uzasadniają je szeroko m.in. Stouffer, Goode i inni uczeni⁴¹.

³⁹ Alpert, *op. cit.*, s. 153—154, 157.

⁴⁰ Por. R. Herczyński, *O związku między naukami podstawowymi a stosowanymi*, „Nowe Drogi”, 1963, z. 5.

⁴¹ S. Stouffer, *Some Afterthoughts of a Contributor to „The American Soldier”*, [w:] *Studies in the Scope and Method...* s. 198 (por. także *The American Soldier*, ed. S. Stouffer i inni, t. 1, New York 1949, rozdz. I); Goode, Hatt, *op. cit.*, rozdz. 4. O oczekiwaniach czytelników czasopisma społeczno-kulturalnego w Polsce w stosunku do socjologii i badań społecznych związanych z socjologią pisał ostatnio Z. Gostkowski w artykule *Opinie o socjologii wśród inteligencji*

Z funkcją praktyczno-usługową wiąże się także popularność badań społecznych. Popularność tę zapewnia im również, a w niektórych krajach głównie, ich funkcja ideologiczno-wychowawcza. Funkcja ta dostarcza w ogóle silnych bodźców w kierunku rozwijania badań nad problemami istotnymi z ideologicznego punktu widzenia, które często posiadają także dużą doniosłość teoretyczną. Konsekwencje dla badań które wynikają z faktu pełnienia przez nie omawianej funkcji, nie zawsze są jednak dla nich korzystne. Gdy badania społeczne nie są w stanie spełnić określonych propagandowych wymagań, mogą po prostu przestać istnieć — przynajmniej jako sfera działalności wyspecjalizowanej kategorii badaczy, związanych w jakiś sposób z ośrodkami naukowymi.

Rola naukowa badań w omawianym dotychczas zakresie nie jest dla nich tak istotna. Jest ona za to daleko poważniejsza z innych względów. Między innymi chodzi tu o kumulację wyników badań, stanowiącą warunek zaawansowania wszelkich studiów.

Społeczną bazę badań praktycznych, jeśli nie pełnią one jednocześnie roli naukowej, stanowią różne instytucje, nie pozostające najczęściej ze sobą w kontakcie. Spełnianie funkcji praktyczno-użytkowej nie wymaga publikacji wyników badań. Co więcej, jak wspomniałem, publikacja niekiedy może być nawet niepożądana. Funkcja praktyczno-użytkowa badań nie prowadzi więc sama przez się do kumulacji ich wyników.

Do pewnego stopnia podobnie rzecz przedstawia się w przypadku roli ideologiczno-wychowawczej, której również brak jest na ogół oparcia w wyspecjalizowanym i zinstytucjonalizowanym trwałym środowisku. Takim środowiskiem są natomiast różne środowiska naukowe z ich instytucjami. W ramach tych środowisk rozwijają się różne nauki społeczne, w których zaakceptowane wyniki badań podlegają kumulacji. Kumulacja wyników badań, posiadająca pierwszorzędne znaczenie dla ich rozwoju, wiąże się więc nierozłącznie z ich naukową funkcją, gdyby nie ta funkcja, byłaby ona bardzo utrudniona.

Nie chodzi tu przy tym tylko o kumulację wyników, lecz i o gromadzenie dorobku w zakresie metod i technik społecznych poszukiwań. Bodźce działające w kierunku ich doskonalenia mogą być związane z różnymi funkcjami. W obecnym okresie najwięcej takich bodźców i zarazem możliwości dostarcza funkcja praktyczno-użytkowa zwłaszcza w swej inżynierskiej odmianie. Przede wszystkim w badaniach spełniających funkcję praktyczno-użytkową zastosowano i udoskonalono

trzech środowisk kulturalnych, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI, 1962, z. 2. Przytoczone przez niego dane świadczą, że badani oczekują od socjologii i badań przede wszystkim wkładu w rozwiązanie problemów praktycznych, następnie dopiero ideologiczno-światopoglądowych.

różnorodne techniki statystyczne doboru próbki reprezentacyjnej oraz precyzyjne sposoby opracowania materiału. Z badaniami tego rodzaju wiążą się próby wypracowania zasad metody eksperymentalnej w socjologii, metodyki badań mających na celu przewidywanie, niektórych technik otrzymywania materiału itp. Kumulacja osiągnięć w tym zakresie oraz ich rozpowszechnienie wymaga jednak istnienia środowiska naukowego opartego o trwałe instytucje. Rola jego pod tym względem jest podstawowa. Chodzi tu zwłaszcza o naukowe środowisko socjologiczne, które przejawia największe zainteresowanie metodami i technikami badań.

Bez popełnienia wielkiego ryzyka można także, jak się wydaje, przyjąć, że przede wszystkim z funkcją naukową wiąże się dążenie do tego, aby wyniki badań wiernie odzwierciedlały rzeczywistość. Ważna rola przypada tu także niewątpliwie funkcji praktyczno-użytkowej, gdyż naprawdę użyteczne mogą być tylko wyniki wiernie przedstawiające stan rzeczy. Inaczej nieco przedstawia się sprawa w przypadku funkcji ideologiczno-wychowawczej, może z wyjątkiem humanistycznego jej wariantu. Nie jest konieczne — przynajmniej w pewnych granicach, aby badania spełniające tę funkcję przedstawiały całkowicie wierny obraz zjawisk. Co więcej — zniekształcenie tego obrazu w pewnych granicach może być nawet użyteczne z propagandowego punktu widzenia przez jakiś okres czasu⁴².

Różne tendencje metodologiczne w badaniach społecznych zazwyczaj wiąże się z odmiennymi stanowiskami filozoficznymi i ideologicznymi. Wydaje się, że różnice metodologiczne w pewnym zakresie można także powiązać i z funkcjami badań.

Od wielu lat toczy się spór o rolę ujęć ilościowych w badaniach społecznych. Spory tego rodzaju mają w naukach społecznych swoją długą historię⁴³. W chwili obecnej spory na temat zastosowania ujęć ilości-

⁴² O niebezpieczeństwie zniekształceń obrazu rzeczywistości w związku z ideologiczno-wychowawczą rolą badań piszą m.in. Hochfeld, *op. cit.*, s. 133—134; Bauman, *Zarys ...*, s. 33—34.

⁴³ Oto co czytamy o do pewnego stopnia zbliżonych sporach między zwolennikami metody jakościowej (Achenwalla) i ilościowej (tabelarystami) w statystyce w początkach XIX wieku: „Zwolennicy metody achenwallowskiej szermowali nie tylko argumentami, ale i obelgami pod adresem swych przeciwników. Zarzucali im, że zajmują się wartościami materialnymi, ignorując wartości moralne, że z upodobaniem liczą bydło, ale nie mają najmniejszego zrozumienia dla sił duchowych narodu. A do tego dochodzą wyzwiska w rodzaju *Tabellenknechte* [parobki tablicowe]. Tabelaryści, rzecz jasna, nie pozostali dłużni. Twierdzili oni, że przedstawiciele szkoły achenwallowskiej hołdują nie statystyce, lecz czczym frazesom, czego najlepszym dowodem jest unikanie przez nich liczb i wyręczanie się niewiele mówiącym opisem słownym. Spór, którego największe napięcie przypada na lata

wych związane są chyba z tym, czego się od badań oczekuje, jaką funkcję badań uznaje się za najważniejszą. Nie jest na pewno dziełem przypadku, że przeciwnicy matematyzacji — czy też zbytnej matematyzacji — chcą jednocześnie, aby badania pełniły w jak najszerszym zakresie rolę ideologiczno-wychowawczą. Jest to zrozumiałe. Aby wywołać określone postawy u czytelników niefachowców, korzystniej jest posłużyć się w wielu przypadkach nie liczbą, lecz opisem jakościowym, zwłaszcza plastycznym opisem ludzkich przeżyć⁴⁴. Ujęcia ilościowe są natomiast bardzo użyteczne dla zracjonalizowanej działalności praktycznej. Nic więc też dziwnego, że szybko zyskały one sobie trwałe prawo obywatelstwa w badaniach o praktycznej orientacji, a nawet, jak wspominaliśmy, samo ich wprowadzenie w szerokim zakresie można powiązać z praktyczno-użytkową funkcją badań.

Oczywiście tendencja do matematyzacji wiąże się nie tylko z funkcją praktyczno-użytkową badań. Źródłem jej są także przemiany zachodzące w samych środowiskach naukowych, mianowicie wpływ wzorów badań nauk przyrodniczych. Jest jednak charakterystyczne, że zwolennicy stosowania tych wzorów, jak wspomniani już Stouffer i Lazarsfeld czy Lundberg, są zarazem gorącymi zwolennikami tendencji do nadania badaniom socjologicznym charakteru użytkowego.

Z różnymi funkcjami badań można także w części powiązać odmienny stosunek do kwestionariuszy i ankiet. Aby badania o nastawieniu praktycznym mogły spełnić swoją rolę, muszą być, jak wiadomo, wykonywane szybko. Przy pomocy kwestionariusza czy ankiety można zdobyć dużą ilość danych w stosunkowo krótkim czasie. Z tej racji, jak sądzę, w dyskusji o „ankietomanii” u nas jedyny dyskutant spoza grona naukowców, mianowicie działacz partyjny, wypowiedział się za stosowaniem ankiet⁴⁵.

Fakt zróżnicowania funkcji badań społecznych i różnych ich wariantów posiada także pewne znaczenie dla kwestii stopnia ogólności twierdzeń, które formułuje się w rezultacie poszukiwań. Praktykodbiorca wyników badań praktycznych, w tym także prowadzonych w związku z praktycznymi naukami, nie jest zainteresowany w twier-

1806—1811, był w gruncie rzeczy sporem co do metod pracy statystycznej i z tego punktu widzenia stanowił niejaki wkład do dziedziny naszej nauki” (E. Rosset, *Ogólna teoria statystyki*, Część I: *Historia statystyki*. Skrypt z wykładów w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Łodzi w 1949/50, s. 18—19). Jak widać, używanie epitetów w rodzaju „kwantofrenia”, „kretynizm matematyczny” i innych ma w sporach między zwolennikami a przeciwnikami matematyzacji w naukach społecznych długą tradycję.

⁴⁴ Por. Lerner, *op. cit.*, s. 246.

⁴⁵ Por. J. Doliński, *Socjologia a praktyka*, „Polityka”, nr 23(275) z 9 VI 1962 roku.

dzeniach zbyt ogólnych⁴⁶. Wystarczają mu takie sądy, których zakres pokrywa się z ograniczonym zakresem jego działalności. Twierdzenia ścisłe ogólne w naukach społecznych, a także wiele historycznych generalizacji formułuje się poza tym przy pomocy bardzo abstrakcyjnych pojęć, które trudno jest zestawić z obchodzącą go konkretną rzeczywistością, stanowiącą pole jego działania.

Wyższy stopień ogólności pożądaný jest zazwyczaj w badaniach, które mają spełnić funkcję ideologiczno-wychowawczą, przynajmniej w wariacie politycznym. Przedmiotem refleksji o ideologiczno-politycznym charakterze jest bowiem zazwyczaj całe społeczeństwo, klasy społeczne lub inne wielkie zbiorowości w danym okresie rozwoju. Funkcji ideologiczno-wychowawczej w jej omawianym wariacie odpowiadają więc raczej generalizacje historyczne. O ile chodzi o funkcję naukową, to stopień ogólności twierdzeń uzależniony jest od rodzaju nauki: czy będzie to nauka generalizująca, czy indywidualizująca. W naukach generalizujących, jak na przykład socjologia w ujęciu chyba większości metodologów, dąży się zazwyczaj do jak największej ogólności twierdzeń. Zaznaczyć tu jednak trzeba, że twierdzenia uzasadnione w oparciu o społeczne badania, badania nad współczesnością, muszą mieć z konieczności ograniczony zakres. Stąd też teoretyk, socjolog czy antropolog społeczny, jak stwierdza S. Ossowski, nie może się ograniczyć do tych badań i musi wykorzystywać także dane zebrane na innej drodze⁴⁷.

Wspominając o metodologicznych implikacjach wiążących się ze spełnianiem przez badania różnych funkcji, nie twierdzą oczywiście, że różnice metodologiczne można potraktować wyłącznie jako skutek istnienia różnic między funkcjami społecznych poszukiwań. Tak nie jest na pewno, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę historię przemian w metodologii i metodyce badań w poszczególnych krajach. Niezależnie od tego, jak się wydaje, da się utrzymać teza o występowaniu związku między rodzajem funkcji spełnianych przez badania a ich metodologią i metodyką ich prowadzenia. Interesujące wydaje się zwłaszcza przekonanie o związku między praktycznym zastosowaniem wyników badań i ich „matematyzacją”, wypowiedane już zresztą niejednokrotnie, m. in. przez Sorckina⁴⁸.

⁴⁶ Por. K. Krzeczkowski, *Polityka społeczna*, Łódź 1947, s. 40, 45; Podgórecki, *op. cit.*, s. 76; S. Nowak, *Fraza ogólna i generalizacje historyczne w naukach społecznych*, „Studia Socjologiczne”, 1961, nr 1, s. 103.

⁴⁷ Por. Ossowski, *op. cit.*, s. 223 i n.

⁴⁸ Por. P. Sorokin, *Fads and Foibles in Modern Sociology and Related Sciences*, Chicago 1956, s. 104.

ZAKOŃCZENIE

Sprawę konsekwencji dla badań, które pociąga za sobą pełnienie przez nie różnych funkcji, można rozpatrywać z jeszcze jednego punktu widzenia. Niektóre z tych konsekwencji są na pewno dla nich korzystne — inne są lub mogą okazać się szkodliwe.

Powstaje w związku z tym problem, czy można ocenić globalnie sam fakt pełnienia przez badania poszczególnych funkcji i uznać jedne z nich za potrzebne, a inne za niepotrzebne czy niepożądane?

Analizując tę sprawę należy przede wszystkim zwrócić uwagę na fakt, że z każdą funkcją wiążą się korzyści i to korzyści innego rodzaju. Uzupełniają się one nawzajem i z tej racji jest rzeczą potrzebną, a nawet konieczną, aby badania w swej masie pełniły wszystkie funkcje.

Gdyby badania spełniały tylko rolę naukową, to rozwój ich byłby na pewno nie tak szybki ze względu na brak bodźców związanych z ich innymi społecznymi rolami. Zachodziłoby niebezpieczeństwo, iż staną się one marginesową dziedziną aktywności kręgów ludzi wyobcowanych ze społeczeństwa. Odbiłoby się to niekorzystnie także i na samych naukach społecznych, między innymi i na socjologii.

Gdyby badania społeczne podporządkowane zostały wyłącznie celom praktyczno-użytkowym — to straciłyby one swój dotychczasowy charakter, więz ich ze społeczeństwem stałaby się jednostronna, a kumulacja wyników i osiągnięć w metodyce poszukiwań wysoce utrudniona.

Ograniczenie się do funkcji ideologiczno-wychowawczej, zwłaszcza w warunkach wyłączności niektórych jej wariantów, poza utrudnieniem procesu kumulacji wszelkich osiągnięć mogłoby niekorzystnie odbić się na jakości badań i ich wynikach. To zaś doprowadziłoby w końcu do utraty przez nie prestiżu. Niebezpieczeństwo tego rodzaju występuje przede wszystkim w przypadku funkcji, którą nazwaliśmy propagandową, czego przykłady znaleźć łatwo choćby w badaniach amerykańskich omawianych przez Hymana⁴⁹.

Wszystkie funkcje spełniane przez badania są dla nich potrzebne, rezygnacja z każdej z nich wpłynęłaby na nie niekorzystnie. Dzieje się tak dlatego, że ujemne skutki, które pociąga za sobą lub może pociągnąć dana funkcja są neutralizowane przez wpływ funkcji innych. Nie znaczy to jednak, aby można było im przyznać zupełną równorzędność. W pewnym sensie zasadnicza dla badań jest bowiem ich funkcja nau-

⁴⁹ Hyman, *op. cit.*, s. 49. Hyman przytacza krytyczną ocenę dwóch równoległych badań na ten sam temat, z których jedno przyniosło zupełnie inne wyniki niż drugie. Wyniki te były zgodne z linią propagandową dwóch instytucji o sprzecznych interesach i były wykorzystywane w ich propagandzie. Badania przeprowadzały placówki naukowe na zlecenie tych instytucji.

kowa. Jest tak nie tylko ze względu na te jej konsekwencje, które wymieniliśmy. Wynika to również z samego charakteru badań społecznych jako odrębnej dziedziny aktywności. Nie same badania społeczne prowadzą do poznania zjawisk życia zbiorowego. Elementy poznawcze występują i w działalności pisarza-realisty, i w pracy autora reportażu, w publicystyce, a także w urzędzonej ewidencji i sprawozdawczości. Tym, co wyróżnia badania społeczne od innych dziedzin aktywności, jest to, że przy poznawaniu życia społecznego stosuje się w nich założenia naukowej metody. Na dłuższą metę jest to niemożliwe, jeśli to zastosowanie nie będzie miało twórczego charakteru, jeśli nie przynosi nowych osiągnięć, jeśli odbywa się ono poza kontrolą trwale istniejącego naukowego środowiska. Funkcja naukowa badań społecznych zapewnia więc im w ostatecznym rezultacie odrębność od innych dziedzin aktywności i to decyduje o podstawowym jej znaczeniu.

Fakt ten warto uwypuklić w związku z licznymi u nas ostatnio wypowiedziami na temat społecznych ról socjologii i socjologa. Kładzie się w nich nacisk na różne warianty roli praktyczno-użytkowej i, zwłaszcza, ideologiczno-wychowawczej. Utożsamienie badań społecznych z socjologią, z czym, jak była o tym mowa, spotykamy się bardzo często, może prowadzić do przekonania, że i w przypadku badań społecznych chodzić może tylko — lub głównie — o te dwie społeczne role. Tymczasem tak nie jest. Badacz społeczny, jeśli wyniki jego badań spełniają funkcję praktyczno-użytkową, jest w jakimś sensie działaczem. Jeśli kształtują one postawy społeczne ludzi — oddziałuje on na nich pod względem ideologiczno-wychowawczym w przyjętym tutaj szerokim znaczeniu tych słów, choćby nawet tego nie chciał. Nie jest on jednak tylko działaczem-praktykiem czy działaczem-ideologiem i wychowawcą, lecz i pracownikiem naukowym — i na tym polega jego podstawowa społeczna rola.

TADEUSZ PAWŁOWSKI — ŁÓDŹ

WSKAŹNIKI W NAUKACH SPOŁECZNYCH*

Treść: Uwagi wstępne. — Pojęcie wskaźnika. — Związek wskaźnika z indicatum. — Przykłady wskaźników rzeczowych. — Przykłady wskaźników definicyjnych. — Wskaźniki probabilistyczne. — Zakończenie.

UWAGI WSTĘPNE

Rozwojowi nauk społecznych w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat towarzyszył rozwój refleksji metodologicznej nad sposobami uprawiania tych nauk. Mała przydatność osiągnięć socjologii dla zadań kierowania życiem społecznym zestawiona z zawrotnymi sukcesami nowoczesnej techniki zawdzięczanymi naukom przyrodniczym zachęcała do krytycznej analizy metod stosowanych w socjologii oraz do wysuwania rozmaitych metodologicznych postulatów. Zaczęto głosić hasło „unaukowienia” socjologii z myślą o upodobnieniu jej pod względem metodologicznym do nauk przyrodniczych¹. Za zasadnicze zadanie nauk społecznych uznane zostało wykrywanie prawidłowości oraz formułowanie praw, na których można by się było oprzeć w sposób równie niezawodny jak w naukach przyrodniczych przy wyjaśnianiu i przewidywaniu zjawisk i które można by było stosować do planowania społecznego. Uznano, że zarówno luźne i nader ogólne rozważania jak też szczegółowe badania o charakterze czysto opisowym, aczkolwiek nadal mogą stanowić interesujący dział dociekań, muszą być uzupełnione badaniami nomologicznymi, wobec których tamte mają często pełnić jedynie rolę służebną, polegającą na dostarczaniu materiału do formułowania i sprawdzania praw ogólnych.

* Artykuł stanowi fragment większej pracy na temat wskaźników w naukach społecznych.

¹ Ciekawe i przekonujące refleksje na temat granic możliwego upodobnienia pod względem metodologicznym nauk społecznych do przyrodzności przedstawił S. Ossowski w swojej książce *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1962.

W tendencji do „unaukowienia” socjologii można wyróżnić kilka aspektów, między którymi zachodzą jednak dość ściśle związki. Jednym z nich jest nacisk na badania ilościowe, związany z dążeniem do formułowania takich praw, które by pozwalały ze zmian jednej wielkości socjologicznej wnosić o zmianie innej. Pociąga to za sobą wprowadzanie do nauk społecznych pomiaru, który też znajduje w nich od niedawna coraz szersze zastosowanie. Liczne są też próby opracowania metodologicznych podstaw pomiaru.

Wspomnianą na wstępie refleksją metodologiczną objęta została m.in. aparatura pojęciowa nauk społecznych. Postulaty wysuwane pod adresem pojęć są konsekwencją ogólniejszych postulatów metodologicznych: od pojęć wymaga się, aby były przydatne do spełnienia określonych zadań stawianych nauce. Szczególną doniosłość zyskało w ostatnich czasach hasło uempirycznienia procedury badawczej nauk społecznych oraz zagwarantowania empirycznego sensu wszelkim ich twierdzeniom i teoriom, hasło związane często zarówno z postulatem intersubiektywności, jak operatywności. W myśl tych postulatów należy twierdzenia naukowe uczynić maksymalnie rozstrzygalnymi na podstawie danych doświadczenia, należy zatem zajmować się badaniem takich zjawisk, w stosunku do których zadanie to jest wykonalne i opisywać je przy pomocy takiej aparatury pojęciowej, która by temu zadaniu sprzyjała. Z hasłem rozstrzygalności twierdzeń wiąże się więc cały kompleks postulatów odnoszących się do aparatury pojęciowej, jej precyzji, intersubiektywnego charakteru oraz empirycznego sensu. Postulaty te zostały wysunięte i szczegółowo opracowane przez szkołę neopozytywistyczną oraz pokrewne kierunki w dziedzinie metodologii i filozofii nauki.

Jednym z przejawów realizowania omawianej tu tendencji do „unaukowienia” socjologii jest wprowadzanie do niej tzw. wskaźników, będących przedmiotem analizy w niniejszej pracy.

Zagacnienie wskaźników zajmuje współcześnie szczególnie ważne miejsce w problematyce metodologicznej nauk społecznych. Trzeba jednakże podkreślić, że w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat problem aparatury pojęciowej nauk społecznych zajmował metodologów wielokrotnie i że różne koncepcje i postulaty wysuwane dawniej nie straciły i dziś jeszcze swej aktualności. Jako ważniejsze wskażemy postulat wyodrębniania zakresów jednorocznych i uniezależnienia się od mowy potocznej L. Petrażyckiego, postulat posługiwania się typami idealnymi M. Webera, reprezentowane przez Hempla i Oppenheima przekonanie o doniosłości stosowania pojęć porządkujących, które pozwalają na uwzględnienie stopniowalności cech badanych przedmiotów, oraz postulaty operacjonistów.

POJĘCIE WSKAŹNIKA

W naukach społecznych operuje się współcześnie coraz częściej pojęciem wskaźnika. Ze wskaźnikami spotykano się uprzednio głównie na terenie statystyki. Jednakże nie można powiedzieć, że socjologiczne pojęcie wskaźnika zostało po prostu zapożyczone z tamtej nauki. W obu naukach pojęcia te są różne.

Czym jest wskaźnik na terenie socjologii? Punktem wyjścia naszej analizy niechaj będą wypowiedzi, w których się stwierdza, że przedmiotem badań socjologii są często zjawiska niećostępne bezpośrednio postrzeganiu. Autorzy tych wypowiedzi nie zaprzeczają bynajmniej, że socjologia jest nauką empiryczną, wprost przeciwnie, podkreślają oni jej empiryczny charakter oraz wskazują na dążenia, by stwierdzenie to nie było tylko programową deklaracją, lecz by w maksymalnym stopniu odpowiadało rzeczywistemu stanowi. Skoro jednak przedmioty badania są często niedostępne obserwacji, to — aby zachować empiryczny i intersubiektywny charakter nauk społecznych — usiłuje się wykryć takie własności, które by podlegały obserwacji i za których pośrednictwem można by niejako dosięgnąć tamtych. W ten sposób wśród przedmiotów badań w naukach społecznych wyróżnia się własności dostępne zmysłowemu doświadczeniu oraz takie, które zmysłowej obserwacji nie podlegają.

Oto jedna z licznych wypowiedzi charakterystycznych dla rozważanej sprawy: „Ponieważ przedmioty badań socjologii i psychologii społecznej często nie poddają się bezpośredniej obserwacji i pomiarowi, jednym z głównych celów badań społecznych jest określić, jakie rodzaje obserwacji lub pytań mogą służyć w sposób najbardziej adekwatny jako wskaźniki dla mniej dostępnych własności”².

Podobne stanowisko zajmują autorzy znanej monografii³ przedstawiającej zakrojone na szeroką skalę badania empiryczne nad istotą i funkcjonowaniem społecznym przesądów rasowych. Jedną z przyczyn postaw przesądnych upatrują oni w pewnym typie osobowości, który określają mianem osobowości autorytarialnej. Jednakże osobowość — stwierdzają oni — dostępna jest obserwacji jedynie pośrednio, poprzez obserwację zachowania charakterystycznego dla osób przesądnych; zachowanie to właśnie traktowane jest jako wskaźnik wspomnianego typu osobowości. Autorzy ci mówią: „Zachowanie, jakkolwiek byłoby ono konsekwentne, nie jest tym samym co osobowość. Osobowość kryje się poza zachowaniem, wewnątrz jednostki”⁴.

² P. Kendall, P. Lazarsfeld, *Problems of Survey Analysis*, [w:] *Studies in the Scope and Method of the American Soldier*, Glencoe 1950, s. 182.

³ T. W. Adorno, *The Authoritarian Personality*, New York 1950.

⁴ *Ibidem*, s. 5.

Jako przykłady własności, których bezpośrednia obserwacja jest niemożliwa, wymienia się zwykle jakieś postawy, dyspozycje, uzdolnienia lub cechy osobowości, a także własności grup społecznych. Oto kilka z nich: altruizm, konserwatyzm polityczny i postępowość, alienacja, roztropność, zdolność do wczuwania się w psychikę innych ludzi, nieprzystosowanie się do środowiska, status społeczny jednostki, integracja moralna grupy.

Jako przykłady własności dostępnych bezpośredniej obserwacji i mogących służyć za wskaźniki dla tamtych podaje się zwykle zewnętrzne cechy osób lub ich zachowanie, a także przedmioty do nich należące. Oto kilka z nich: udzielenie odpowiedzi na jakąś ankietę, posiadanie polisy ubezpieczeniowej, rodzaj i wygląd posiadanego ubrania, wielkość posiadanego mieszkania i jego wyposażenie, rodzaj posiadanego wykształcenia, ilość i charakter abonowanych czasopism, ilość zbrodni popełniona w danej grupie społecznej w ciągu określonego czasu itp.

Na to, aby stosunek bycia wskaźnikiem zachodził między jakimis dwiema cechami, potrzeba, by cechy te łączył pewien związek. Istota tego związku jest pojmowana rozmaicie. Najczęściej nie jest ona wyraźnie scharakteryzowana. Niekiedy stosunek zachodzący między własnością wskazywaną a wskaźnikiem określany bywa jako stosunek przyczyny do skutku⁵. Wspomniani już autorzy monografii o przesądach rasowych nazywają wskaźniki cechami diagnostycznymi⁶. Na innym miejscu mówią o wskaźnikach, że zdradzają one posiadanie określonej osobowości lub postawy: „Zastosowana procedura miała na celu ułożenie w skalę punktów, co do których można przyjąć [...] iż zdradzają one tendencje leżące względnie głęboko wewnątrz osobowości, tendencje stanowiące dyspozycję do spontanicznego wyrażania w odpowiedniej sytuacji poglądów faszystowskich lub do poddawania się wpływow takim poglądów”⁷.

Po tych uwagach wprowadzających możemy zaproponować następujące określenie wskaźnika: własność *A* jest wskaźnikiem własności *B*, jeżeli własności te łączy jakiś stały związek o charakterze bezwyjątkowej lub statystycznej regularności. Określenie to nabierze pełniejszego sensu, gdy w dalszym ciągu zostaną poddane analizie różne rodzaje związków, których zachodzenie decyduje o tym, że własność *A* jest wskaźnikiem własności *B*. Własności *A* i *B* nie muszą przysługiwać temu samemu przedmiotowi. Nie zawsze też jest tak, że własność wskazywana jest jakąś postawą lub dyspozycją, a więc czymś niedostępnym

⁵ Por. R. Blalock, *Theory, Measurement and Replication in the Social Sciences*, „American Journal of Sociology”, 1961.

⁶ Adorno, *op. cit.*, s. 1.

⁷ Adorno, *op. cit.*, s. 15.

bezpośredniej obserwacji. Uwzględniamy tu jednak przede wszystkim wskaźniki dla takich właśnie cech, ponieważ metodologicznie są one bardziej interesujące.

Trzeba podkreślić że zbliżone do przyjętego tutaj określenia wskaźnika jest pojęcie oznaki sformułowane przez J. Kotarbińską: „będziemy nazywali zjawiska typu A oznakami zjawisk typu B w tym tylko przypadku, gdy między tymi dwoma rodzajami zjawisk zachodzi pewien stały związek, uprawniający do wnioskowania, że zajdzie, *respective* zachodzi lub zaszło, jakieś zjawisko typu B , na tej podstawie, że zaszło jakieś zjawisko typu A ”⁸.

Wydaje się, że podane wyżej określenie wskaźnika trafnie oddaje sens, jaki najczęściej wiązany bywa z tym terminem na terenie nauk społecznych. Zgodnie z tym określeniem wskaźnik jest zawsze pewną własnością, która połączona jest jakimś stałym związkiem z pewną inną własnością, co pozwala stwierdzać obecność jednej na podstawie wystąpienia drugiej.

Nawiązując do naszego określenia wskaźnika, przypuścimy, że jakaś własność A jest wskaźnikiem własności B i że zależność łącząca obie te własności da się wyrazić przy pomocy następującego zdania:

$$(1) \quad (x)[A(x) \rightarrow B(x)]^9.$$

Jeżeli jakaś własność A jest wskaźnikiem własności B , to własność B będziemy nazywać *indicatum* wskaźnika A . Ponadto zdanie stwierdzające zachodzenie określonego związku między wskaźnikiem a *indicatum* będziemy nazywać zdaniem wprowadzającym ten wskaźnik. Tak więc zdanie (1) wprowadza własność A jako wskaźnik własności B . Może się zdarzyć, iż jakieś zdanie będzie wprowadzać jednocześnie kilka wskaźników. Tak np. zdanie:

$$(2) \quad (x)[A(x) \equiv B(x)]^{10}.$$

wprowadza własność A jako wskaźnik własności B , a jednocześnie własność $\text{nie-}A$ jako wskaźnik własności $\text{nie-}B$. To, czy jakieś zdanie wprowadza jeden czy więcej wskaźników, zależy, jak widać, od struktury logicznej tego zdania.

Stwierdziliśmy wyżej, iż cechą odróżniającą wskaźniki od własności wskazywanych jest w ogromnej ilości przypadków to, że te ostat-

⁸ J. Kotarbińska, *Pojęcie znaku*, „*Studia Logica*”, T. IV, 1957, s. 106.

⁹ Dla każdego x jest tak, że jeśli x posiada własność A , to posiada również własność B .

¹⁰ Dla każdego x jest tak, że $A(x)$ jest równoważne $B(x)$, czyli innymi słowy, jeśli zachodzi $A(x)$, to zachodzi $B(x)$ i jeśli nie zachodzi $A(x)$, to nie zachodzi $B(x)$.

nie są pewnymi własnościami psychologicznymi, zaś wskaźniki — własnościami niepsychologicznymi. W związku z tym nasuwa się pewna trudność związana ze wskaźnikami uzyskiwanymi przez badanie ankietą lub w ogóle przez zadawanie pytań. Niech np. zdanie:

$$(3) \quad (x)[A(x) \rightarrow (W(x) \rightarrow C(x))]^{11}$$

wprowadza własność A i W jako wskaźnik własności C , przy czym

$A(x) \equiv x$ został zbadany ankietą A

$W(x) \equiv x$ uzyskał wynik W

$C(x) \equiv x$ ma postawę C .

Narzuca się tu uwaga, że zdanie (3) nie jest pełnym sformułowaniem wskaźnika dla własności C . Przemilczane są w nim bowiem pewne warunki, których spełnienie zwykle się zakłada. Zakłada się np., że badany zrozumiał właściwie pytania zawarte w ankiecie A , że udzielając na nie odpowiedzi nie kłamał ani nie żartował, że dostatecznie jasno zdawał sobie sprawę z tego, jakie są jego stany psychiczne, preferencje, postawy w sprawach, których dotyczą pytania ankiety. Wprowadzenie do sformułowania (3) takich warunków uzupełniających spowodowałoby jednak, że wskaźnik stałby się własnością psychologiczną, zawierałby bowiem takie elementy składowe, jak właściwe rozumienie pytań lub odpowiadanie szczerze i na serio. Stwierdzenie obecności wskaźnika stałoby się wówczas tak samo trudne, jak stwierdzenie obecności indicatum.

Możliwe są dwa sposoby uniknięcia tej trudności, z których każdy ma swoje dobre i złe strony. Przede wszystkim można obstawać przy konieczności wprowadzenia owych dodatkowych warunków, jednakże w taki sposób, aby to nie pociągnęło za sobą dołączenia do wskaźnika cech psychologicznych. To zaś oznacza, że owe dodatkowe warunki muszą być scharakteryzowane przy pomocy terminów behawiorystycznych. Wiadomo jednak, że behawiorystyczna charakterystyka warunków, o które tutaj chodzi — a więc np. właściwego rozumienia jakiegoś pytania, udzielenia odpowiedzi szczerzej i na serio — jest niesłychanie trudna, jeśli nie wręcz niemożliwa.

Drugie rozwiązanie polegałoby na poniechaniu wprowadzenia do wskaźnika wspomnianych warunków. Przy tym rozwiązaniu zdanie (3) traktowane jest jako pełne, a nie tylko eliptyczne sformułowanie zdania wprowadzającego wskaźnik dla własności C . Przyjmując to rozwiązanie, unika się konieczności podania behawiorystycznej charakterystyki owych dodatkowych warunków. I to jest jego zaletą. Wada jego nato-

¹¹ Dla każdego x jest tak, że jeśli x ma własność A , to fakt, że x ma własność W pociąga za sobą to, że x ma własność C .

miast polega na tym, że pociąga ono z reguły zmianę charakteru zależności łączącej wskaźnik z indicatum. Mianowicie, jeżeli uzyskanie pewnego wyniku dzięki udzieleniu szczerych odpowiedzi na właściwie zrozumiane pytania ankiety było wskaźnikiem bezwyjątkowym posiadania przez badanego określonej postawy, to uzyskanie tego wyniku bez wzięcia pod uwagę owych dodatkowych warunków gwarantujących, że badany właściwie zrozumiał pytania ankiety i udzielił na nie szczerych odpowiedzi, może być tylko wskaźnikiem statystycznym tej postawy. Jeżeli zaś nawet przy wzięciu pod uwagę tych warunków wskaźnik łączyła z postawą zależność statystyczna, a nie bezwyjątkowa, to bez wzięcia ich pod uwagę ulegnie zmianie częstość, z jaką wskaźnikowi towarzyszy postawa. Powyższe względy przemawiają za tym, aby o ile to jest możliwe zastępować wskaźniki polegające na udzieleniu odpowiedzi na jakieś pytania wskaźnikami stanowiącymi jakieś aspekty zachowania się niewerbalnego¹².

W dalszym ciągu pracy przedstawionych zostanie kilka wskaźników opartych na badaniu ankietowym lub zadawaniu pytań. Teksty, z których wskaźniki te zostały zaczerpnięte, nie dają żadnych wyraźniejszych sugestii co do tego, za którym z dwóch rozwiązań omówionej wyżej trudności autorzy by się opowiedzieli. W konsekwencji zdania te wskaźniki wprowadzające podane tu będą w sformułowaniu eliptycznym, przy czym kwestia wyboru takiego lub innego rozwiązania zagadnienia owych warunków uzupełniających pozostanie nierozstrzygnięta.

Trzeba nadmienić, iż niekiedy spotkać się można w tekstach socjologicznych z charakterystyką wskaźnika, w której odbijają się echa sformułowanych przez Bridgmana postulatów operacjonizmu. Określa się mianowicie wskaźnik jako własność będącą zespołem czynności (oraz wyników tych czynności), które trzeba wykonać, aby stwierdzić, czy pewien przedmiot posiada własność wskazywaną. Należy jednak stwierdzić, że odwoływanie się do operacjonizmu robi tu wrażenie holdowania pewnej przyjętej modzie i najczęściej odbiega od postulatów operacjonistów, postulatów, które zresztą nie zostały sformułowane w sposób jasny i które w literaturze metodologicznej spotkały się z poważnymi zarzutami¹³. Kiedy socjologowie przeciwstawiają własnościom wskazywanym „operacyjne” wskaźniki, chodzi im najczęściej o to, iż te drugie są — w odróżnieniu od pierwszych — własnościami dostępnymi bezpośrednio obserwacji.

¹² To oczywiście nie stanowi generalnego rozwiązania wspomnianej trudności, ponieważ zachowanie niewerbalne może również służyć ukryciu rzeczywiście posiadanej postawy.

¹³ Por. np. M. Przełęcki, O tzw. definicjach operacyjnych, „Studia Logica”, T. III, 1955.

ZWIĄZEK WSKAŹNIKA Z INDICATUM

Zgodnie z wprowadzonym poprzednio określeniem, istotnym elementem stosunku bycia wskaźnikiem jest zachodzenie pewnego związku między własnością stanowiącą wskaźnik a własnością wskazywaną, czyli indicatum. Na czym polega istota tego związku? Analiza licznych przykładów wskaźników pozwala stwierdzić, że powiązanie wskaźnika z indicatum różni się od przypadku do przypadku, przy czym różnice te mogą zachodzić pod dwoma ważnymi względami: struktury logicznej oraz umownego, względnie naturalnego charakteru tego związku. Równoważnym odpowiednikiem tych różnic są różnice w strukturze oraz charakterze metodologicznym zdań wprowadzających wskaźniki. Korzystając z tego będziemy przeprowadzać interesującą nas tu analizę stosunku bycia wskaźnikiem poprzez analizę struktury i charakteru metodologicznego zdań wprowadzających wskaźniki.

Struktura zdań wprowadzających wskaźniki bywa rozmaita zależnie od rodzaju związku łączącego wskaźnik z indicatum. Od prostych implikacji stwierdzających, iż wystąpienie wskaźnika jest warunkiem wystarczającym albo koniecznym wystąpienia indicatum, poprzez bardziej skomplikowane bezwyjątkowe zależności o charakterze równoważności lub implikacji do zdań stwierdzających zależności statystyczne. W dalszym ciągu omówione zostaną przykłady wskaźników, których zdania wprowadzające reprezentują różną strukturę logiczną.

Jak już wspominaliśmy, stosunek łączący wskaźnik z indicatum może mieć charakter związku naturalnego lub umownego. Różnica ta znajduje wyraz w różnym charakterze metodologicznym zdań wprowadzających wskaźniki. W przypadku związku naturalnego zdanie wprowadzające wskaźnik jest twierdzeniem empirycznym, prawdziwym lub fałszywym zależnie od jego zgodności lub niezgodności ze stwierdzonym stanem rzeczy. W przypadku związku umownego zdanie wprowadzające wskaźnik jest postulatem znaczeniowym ustalającym sens terminu oznaczającego indicatum przy pomocy terminu oznaczającego wskaźnik. Niech np. zdanie:

$$(4) \quad (x)[P(x) \rightarrow Q(x)]$$

wprowadza własność P jako wskaźnik dla własności Q . Traktowanie tego zdania jako twierdzenia empirycznego stwierdzającego stałą zależność między występowaniem własności P oraz własności Q zakłada, iż sens terminu Q , jego kryteria stosowalności, zostały ustalone niezależnie od terminu P . To, czy jakiś przedmiot ma, czy też nie ma własności Q , poznajemy wówczas na podstawie owego kryterium stosowalności

terminu Q ustalonego niezależnie od terminu P . Jeśli natomiast zdanie (4) ma charakter postulatu znaczeniowego, sam termin P dostarcza kryteriów stosowalności terminu Q . Przez analogię do znanego w logice rozróżnienia twierdzeń rzeczowych i definicyjnych będziemy jakiś wskaźnik nazywali rzeczowym lub definicyjnym zależnie od tego, czy zdanie ten wskaźnik wprowadzające jest twierdzeniem empirycznym czy też ustaleniem terminologicznym.

Analiza licznych tekstów zawierających bądź przykłady wskaźników, bądź uwagi metodologiczne na ich temat potwierdza, że w badaniach socjologicznych znajdują zastosowanie zarówno wskaźniki definicyjne, jak i rzeczowe. Oto wypowiedź Lazarsfelda znamieną dla tej sprawy: „Gdy już ustalony został zespół wskaźników, zachodzi pytanie, jak spośród nich wybrać te, które będą służyły za miary samego pojęcia, w odróżnieniu od tych, które będą służyły do [...] ustalania korelacji oraz do przewidywań w oparciu o to pojęcie? Innymi słowy, które wskaźniki uważać za «część» pojęcia, a które traktować jako niezależne lub zewnętrzne w stosunku do niego”¹⁴. Autorowi chodzi tu niewątpliwie o odróżnienie tego, co nazwaliśmy wyżej wskaźnikami rzeczowymi i definicyjnymi i co ostatecznie sprowadza się do odróżnienia dwojakiego rodzaju zdań wprowadzających wskaźniki: twierdzeń empirycznych i ustaleń terminologicznych.

Trzeba zauważyć, iż najczęściej sprawa dwojakiego rodzaju wskaźników: rzeczowych i definicyjnych, nie bywa stawiana tak jasno, jak to zrobił wyżej cytowany autor. Często niemożliwe jest stanowcze zaklasyfikowanie rozważanego wskaźnika do jednej z dwóch wyróżnionych grup, ponieważ autorzy nie zawsze zdają sobie sprawę z różnic pod wchodzącym tutaj w grę względem i w konsekwencji tak przedstawiają konstruowane przez siebie wskaźniki, że nie wiadomo czy zdania te wskaźniki wprowadzające miały w ich intencji być twierdzeniami empirycznymi, czy też ustaleniami terminologicznymi. Wśród przykładów, które rozważymy, znajdują się również takie „wątpliwe” wskaźniki. To niejasne zdawanie sobie sprawy z różnicy między wskaźnikiem rzeczowym a wskaźnikiem definicyjnym bywa powodem nieporozumień i błędów.

I jeszcze jedna uwaga natury ogólnej, zanim przystąpimy do analizy konkretnych wskaźników. Wspominaliśmy już, że struktura logiczna związku łączącego wskaźnik z indicatum bywa w różnych przypadkach różna. Autorzy wskaźników z reguły nie podają w sposób wyraźny, jaka to ma być struktura. Najczęściej poprzestają oni na podaniu samego wskaźnika dla danego indicatum, przemilczając sprawę struktury związku, jaki ma łączyć obie te własności.

¹⁴ P. Lazarsfeld, M. Rosenberg, *The Language of Social Research*, s. 15 (wstęp do rozdziału o pojęciach i wskaźnikach).

Należy stwierdzić, iż żaden z rozważanych niżej wskaźników nie był przez samego autora sformułowany w takiej postaci, w jakiej występuje on tutaj. Pełne sformułowania zdań wprowadzających wskaźniki, w których ujawniona jest w sposób wyraźny struktura związku łączącego wskaźnik z indicatorem, wprowadziliśmy na własną rękę, zmierzając do tego, aby były one jak najbardziej zgodne z intencjami autorów wskaźników.

Przy ustalaniu wskaźników dla postaw, uzdolnień, cech osobowości itp. autorzy posługują się często sformułowanymi przez siebie ankietami lub testami. W związku z tym można spotkać powiedzenie, że ankieta jest wskaźnikiem, albo że definiuje ona postawę, uzdolnienie itp. Powiećzenia takie brane dosłownie nie są słuszne. Traktowaliśmy je jako skróty przenośne dla powiedzeń, w których mówi się o wskaźnikach wyznaczonych w oparciu o jakiś test lub ankietę, rozumiejąc przez to, że ową własnością mającą stanowić wskaźnik dla jakiejś postawy, uzdolnienia itp. jest własność polegająca na udzieleniu takiej a takiej odpowiedzi na określoną ankietę lub takie a takie rozwiązanie określonego testu. W związku z tym warto zauważyć, że sami autorzy zdają się niekiedy podsuwać możliwość wyznaczenia kilku różnych wskaźników w oparciu o ten sam test lub ankietę.

Przystąpimy teraz do rozważenia kilku przykładów wskaźników, przy czym zaczniemy od przykładów wskaźników rzeczowych.

PRZYKŁADY WSKAŹNIKÓW RZECZOWYCH

Odruch galwaniczny jako wskaźnik postawy przesądnej¹⁵. Pytanie, które sobie postawili autorzy rozważanego obecnie wskaźnika, brzmiało: czy istnieje zależność między posiadaniem postawy przesądnej względem jakiejś grupy etnicznej a siłą odruchu galwanicznego wywołanego przez wypowiedzenie opinii chwalejącej tę grupę — zależność, dzięki której można byłoby stwierdzić obecność tej postawy po stwierdzeniu odruchu? Przeprowadzony przez autorów wskaźnika test wygląda następująco. Palce badanego połączone są za pomocą drutów z aparatem mierzącym odruch galwaniczny skóry. Rejestruje się wielkość tego odruchu przed zadaniem bodźca oraz po jego zaćziałaniu. Bodziec polegał na wypowiedzeniu opinii chwalejącej jakąś grupę narodowościową czy etniczną. Mogło to być np. zdanie: Żydzi, (Murzyni, Chińczycy) są grupą etniczną wartą naśladowania, ponieważ górują oni nad innymi zarówno pod względem intelektualnym, jak moralnym.

¹⁵ J. B. Copper, D. Pollock, *The Identification of Prejudicial Attitude by the Galvanic Skin Response*, „Journal of Psychology”. T. L. 1959.

Przystępując do swych badań autorzy mieli już pewne zaczątki teorii, zgodnie z którą między postawą przesadną a odruchem galwanicznym skóry istniało jeszcze dodatkowe ogniwo łączące w postaci reakcji emocjonalnej. Mechanizm wyglądał więc w uproszczeniu następująco. Postawa przesadna przejawiała się po zadaniu bodźca w postaci reakcji emocjonalnej, tej zaś towarzyszyły związane z nią reakcje fizjologiczne, m.in. wzmocniony odruch galwaniczny skóry. Sami autorzy tak oto formułują owe zależności: „Pojawienie się nadmiernej reakcji emocjonalnej w odpowiedzi na bodziec w postaci pochlebnego opisu jakiejś grupy narodowościowej czy etnicznej przepowiada istnienie niechętniej postawy przesadnej względem tej grupy [...] Siła reakcji emocjonalnej została określona operacyjnie przy pomocy galwanicznego odruchu skóry, zaś postawa przesadna przy pomocy skalowania ankietowego”¹⁶.

Z powyższej wypowiedzi widać, że odruch galwaniczny skóry jest wskaźnikiem postawy przesadnej reagującego, ale zarazem jest też wskaźnikiem reakcji emocjonalnej. Jednakże w obu przypadkach innego rodzaju zależność wiąże ten wskaźnik z indicatum. W przypadku gdy indicatum stanowi reakcja emocjonalna, wskaźnik wiąże się z nią na mocy związku umownego, ponieważ sens terminu oznaczającego indicatum — terminu „reakcja emocjonalna” — zostaje przez autorów określony przy pomocy terminu oznaczającego wskaźnik — terminu „odruch galwaniczny skóry”. Zdanie wprowadzające wskaźnik będzie tu więc umową terminologiczną, zaś odruch galwaniczny skóry wskaźnikiem definicyjnym reakcji emocjonalnej.

Inaczej ma się sprawa w przypadku, gdy indicatum stanowi postawa przesadna. Termin „reakcja galwaniczna skóry” nie określa wtedy terminu „postawa przesadna”, ponieważ ten ostatni został już określony niezależnie przy pomocy terminu „udzielenie takiej a takiej odpowiedzi na taką a taką ankietę” — ankietę, na którą autorzy się powołują, chociaż nie przedstawiają jej bliżej. Ponadto autorzy wspominają, że chodzi im o to, aby móc przewidywać obecność postawy przesadnej na podstawie występowania odruchu galwanicznego skóry. W tym przypadku zatem odruch galwaniczny skóry jest wskaźnikiem rzeczowym postawy przesadnej, zaś zdanie ten wskaźnik wprowadzające — twierdzeniem empirycznym, ustalającym zależność między obu tymi własnościami. Ponieważ postanowiliśmy zająć się na początku wskaźnikami rzeczowymi, nie będziemy analizować odruchu galwanicznego jako wskaźnika reakcji emocjonalnej, a ograniczymy się do rozpatrzenia tego odruchu jako wskaźnika postawy przesadnej.

Ustaliliśmy wyżej, że zależność łącząca wskaźnik z indicatum ma tu charakter związku naturalnego i że wobec tego zdanie ten wskaźnik

¹⁶ *Ibidem*, s. 241.

wprowadzające będzie twierdzeniem empirycznym, którego prawdziwość albo fałszywość zależy od doświadczenia. Nasuwa się teraz pytanie, jaka jest struktura logiczna tego związku? Znajduje ona swój wyraz w strukturze logicznej zdania ten wskaźnik wprowadzającego. Jaką zatem postać winno przybrać owo zdanie wprowadzające, tak aby oddawało ono możliwie najwierniej intencje autorów? W sposób naturalny nasuwają się następujące dwa sformułowania:

$$(5) \quad (x)(y)[T(x, y) \rightarrow (W(x) \rightarrow P(x, y))]^{17},$$

$$(6) \quad (x)(y)[T(x, y) \rightarrow (W(x) \equiv P(x, y))]^{18},$$

przy czym:

$P(x, y) \equiv x$ ma postawę przesadną względem grupy etnicznej y ,

$T(x, y) \equiv$ w obecności x -a, którego palce połączone są z galwanometrem, wypowiedziano opinię chwalałą członków grupy etnicznej y ,

$W(x) \equiv$ po zadaniu bodźca siła odruchu galwanicznego x -a wzrosła.

Sformułowania (5) i (6) wprowadzają własność T i W jako wskaźnik rzeczowy własności P . Ponadto sformułowanie (6) wprowadza własność T i nie- W jako wskaźnik braku własności P . W sformułowaniach tych pominięliśmy relatywizację do momentu czasowego t , chociaż ściśle biorąc relatywizacja taka jest potrzebna. Możliwość zmiany postawy powoduje, że samo tylko stwierdzenie, iż jakiś osobnik ma określoną postawę, jest sformułowaniem eliptycznym, które rozwinięte w pełni ujawni relatywizację do momentu czasowego t . Gdy już wiadomo, że jakś osobnik ma określoną postawę w chwili t , można sobie zadać pytanie dotyczące trwałości tej postawy, czynników determinujących jej zmianę, które może się stać przedmiotem osobnych badań socjologicznych. W dalszym ciągu będziemy dla uproszczenia pomijać relatywizację do momentu czasowego, przyjmując iż jest ona milcząco założona.

Chociaż tekst autorów omawianego wskaźnika nie daje podstawy do stanowczego rozstrzygnięcia, które ze sformułowań: (5) czy (6), jest słuszne, to jednak sformułowanie (6) lepiej zdaje się trafiać w intencje autorów. Wydaje się bowiem, że chcą oni, by pozytywny wynik testu pozwalał na wysnucie wniosku, że badany posiada postawę przesadną, zaś wynik negatywny — na wnioskowanie, że badany takiej postawy nie posiada.

¹⁷ Dla każdego x oraz y jest tak, że jeśli zachodzi $T(x, y)$, to $W(x)$ pociąga za sobą to, że $P(x, y)$.

¹⁸ Dla każdego x oraz y jest tak, że jeśli zachodzi $T(x, y)$, to $W(x)$ jest równoważne temu, że $P(x, y)$.

Obgryzanie paznokci jako wskaźnik zaburzeń psychicznych¹⁹. W dotychczasowej praktyce klinicznej — stwierdzają autorzy rozważanego z kolei wskaźnika — rozróżniano jedynie dwa typy dzieci: te, które obgryzają paznokcie, i te, które ich nie obgryzają. Tymczasem istotną rzeczą jest zwrócenie uwagi na stopień obgryzienia, ponieważ zależnie od niego obgryzanie może oznaczać trzy różne zjawiska:

1. może być czynnością normalną, która nie wymaga specjalnej uwagi ze strony lekarza,
2. może być prostym mechanizmem odprężeniowym, jeśli dziecko oddaje się obgryzaniu jedynie w stopniu niewielkim,
3. może być oznaką poważnych zaburzeń psychicznych, jeśli obgryzienia są głębokie i stale się powtarzają.

Autorzy postawili sobie zadanie znalezienia i wyróżnienia takiego stanu obgryzienia paznokci, który byłby wskaźnikiem zaburzeń psychicznych. Przy tym chcą oni, aby z wystąpienia wskaźnika można było przewidywać obecność zaburzeń psychicznych, których występowanie byłoby ponadto stwierdzalne przy pomocy metod klinicznych. Wydaje się zatem, że mamy tu do czynienia ze wskaźnikiem rzeczowym, a nie definicyjnym i że wobec tego zdanie ten wskaźnik wprowadzające jest twierdzeniem empirycznym.

Omawiany wskaźnik został zbudowany w sposób następujący. Przede wszystkim wyróżniono trzy stopnie obgryzienia paznokci, które są scharakteryzowane opisowo, a także przy pomocy dołączonych rysunków:

1. obgryzienie nieznaczne — luźny brzeg paznokcia ma linię nieregularną, ale jest niewiele naruszony,
2. obgryzienie umiarkowane — całkowity brak luźnego brzegu paznokcia,
3. obgryzienie głębokie — naruszenie paznokcia sięga poza jego luźny brzeg.

Wyróżnionym stopniom obgryzienia przyporządkowane zostały odpowiednio liczby 1, 2 i 3. Brak obgryzienia reprezentuje liczba 0. Każdy paznokieć zostaje oceniony z osobna, przy czym wynik ogólny otrzymuje się przez zsumowanie liczb odpowiadających poszczególnym paznokciom. W ten sposób każdemu zbadanemu dziecku przyporządkowana zostaje liczba x zawarta w przedziale $0 \leq x \leq 30$ i reprezentująca jego stopień obgryzienia paznokci. Uzyskany na tej drodze uporządkowany szereg stopni autorzy rozcinają na trzy części. Pierwsza przedstawia obgry-

¹⁹ A. I. Malone, A. Massler, *Index of Nailbiting in Children*, „Journal of Abnormal and Social Psychology”, T. XLVII, 1952, s. 193 n.

zienie nieznaczone: należą tu obgryzienia, którym przyporządkowane zostały liczby x z przedziału $0 \leq x \leq 10$. Druga — obgryzienia umiarkowane, pod które podpadają obgryzienia z przedziału $11 \leq x \leq 20$. Trzecia wreszcie — obgryzienia głębokie, obejmujące obgryzienia pozostałe, należące do przedziału $21 \leq x \leq 30$. Za wskaźnik zaburzenia psychicznego w obecnym stanie badań autorzy uważają tylko obgryzienie głębokie. Sprawa obgryzienia umiarkowanego nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

Przedstawione wyżej dane nasuwają dwie możliwości sformułowania zdania wprowadzającego omawiany wskaźnik: implikacyjną i równoważnościową:

$$(7) \quad (x)[21 \leq S(x) \leq 30 \rightarrow Z(x)],$$

$$(8) \quad (x)[21 \leq S(x) \leq 30 \equiv Z(x)].$$

Treść artykułu, na którym się tu opieramy, nie pozwala stanowczo rozstrzygnąć, które sformułowanie lepiej trafia w intencje autorów. Wydaje się jednak, iż sformułowanie (7) jest z tego punktu widzenia trafniejsze. Podstawą takiego przekonania jest zwłaszcza uwaga autorów dotycząca interpretacji obgryzienia umiarkowanego, zawartego w granicach 11—20. Chociaż nie uważają go za wskaźnik zaburzenia psychicznego, to jednak nie odrzucają też takiej możliwości, uzależniając rozstrzygnięcie tej sprawy od wyników dalszych badań klinicznych. Przyjęcie sformułowania równoważnościowego możliwość taką wyłącza, ponieważ zalicza obgryzienia niegłębokie, a więc i obgryzienia umiarkowane, do wskaźników braku zaburzeń psychicznych. Natomiast przyjęcie sformułowania implikacyjnego sprawy tej nie przesądza.

PRZYKŁADY WSKAŹNIKÓW DEFINICYJNYCH

Rozpatrzmy teraz kilka przykładów wskaźników definicyjnych. Zdania takie wskaźniki wprowadzające mają charakter ustaleń terminologicznych. W artykułach i książkach z dziedziny socjologii i psychologii społecznej można się niekiedy spotkać z powiedzeniem, że wskaźniki definiują pojęcia. Stwierdzenia takie wzięte dosłownie nie są słuszne, ponieważ wskaźniki, będąc własnościami a nie terminami, nie mogą niczego definiować. Będzie to jednak z pewnością zgodne z intencjami autorów, gdy stwierdzenia te potraktujemy jako skróty zastępcze dla powiedzeń, w których mówi się nie o wskaźnikach, lecz o terminach oznaczających wskaźniki, przy pomocy których można zdefiniować terminy oznaczające indicata. Czy wówczas słuszna będzie myśl, jaką te

twierdzenia wyrażają, mianowicie że zdania wprowadzające wskaźniki definicyjne są definicjami, ustalającymi sens terminu oznaczającego indicatum przy pomocy terminu oznaczającego wskaźnik?

Definicja w zwykłym tego słowa znaczeniu — a więc definicja równościowa — ustala pełny sens (lub przynajmniej zakres) terminu definiowanego, podając warunki zarazem niezbędne i dostateczne jego zastosowania. Tymczasem wnikając w intencje rozmaitych autorów posługujących się wskaźnikami definicyjnymi trzeba stwierdzić, że często mają oni zapewne coś innego na myśli. Niektórzy z nich stwierdzają wyraźnie, że termin oznaczający wskaźnik nie stanowi definiensa równoważnego terminowi oznaczającemu indicatum. Tak np. L. Guttman, mówiąc o wskaźniku zadowolenia z pracy, stwierdza: „Sama postawa [tj. zadowolenie z pracy — *T. P.*] nie jest zdefiniowana, ale wskaźnik ma tę postawę w jakimś sensie reprezentować”²⁰. Podobnie A. Kaplan w artykule *Definition and Specification of Meaning* stwierdza, że chociaż wskaźniki ustalają jakoś znaczenie pojęcia, to jednak „pojęcie nie jest na ogół logicznie równoważne żadnemu ze swych wskaźników z osobna ani też wszystkim wskaźnikom razem wziętym”²¹. Najczęściej jednak sprawa nie jest ujmowana w sposób równie wyraźny. Mówi się o wskaźnikach, że „definiują” one indicata, nie zdając sobie jasno sprawy z tego, jaki chce się ustalić stosunek między terminami oznaczającymi wskaźnik i indicatum. Analiza licznych przykładów wskaźników definicyjnych wykazuje, że struktura tego stosunku różni się od przypadku do przypadku. Nie należy z góry wyłączać równoważności, choć trzeba przyznać, że na ogół związek łączący terminy oznaczające wskaźnik i indicatum jest luźniejszy. Tylko niekiedy zdania wprowadzające wskaźniki definicyjne stanowią pełne definicje równościowe. Znacznie częściej będą to definicje cząstkowe różnej postaci, podające częściowe kryteria stosowalności terminu oznaczającego indicatum. Powodem tego, że związek między terminami oznaczającymi wskaźnik i indicatum nie jest na ogół równoważnością, lecz jakimś stosunkiem luźniejszym, jest dyspozycyjny charakter terminów oznaczających indicata. Znane są trudności logiczne, na jakie napotykają próby zdefiniowania pojęć dyspozycyjnych. Jak wiadomo, zwrócił na nie uwagę R. Carnap w swej

²⁰ L. Guttman, *The Problem of Attitude and Opinion Measurement*, w dziele zbiorowym: *Measurement and Prediction*, Princeton 1950, s. 55.

²¹ A. Kaplan, *Definition and Specification of Meaning*, w pracy zbiorowej: *The Language of Social Research*, s. 529.

pracy *Testability and Meaning*²². W polskiej literaturze logicznej analizie tego zagadnienia można znaleźć w pracach M. Przełęckiego²³.

Wskaźnik statusu społeczno-ekonomicznego²⁴. Pojęcie statusu społeczno-ekonomicznego odgrywa w badaniach socjologicznych dużą rolę. Dość rozpowszechnione jest bowiem przekonanie, że wiele innych własności interesujących socjologię wiąże się ze statusem społecznym na mocy stałych zależności o charakterze bezwyjątkowym bądź statystycznym. Wykrycie owych zależności jest celem wielu badań socjologicznych, jakie się od szeregu lat prowadzi. Tymczasem centralne w tych badaniach pojęcie statusu społecznego jest nadal niejasne i skuteczne jego zastosowanie wymaga sprecyzowania bardziej uchwytnych, empirycznych kryteriów jego stosowalności. Wskaźnik, który tu przedstawimy, stanowi właśnie jedną z wielu prób takiej precyzacji.

Autorzy wskaźnika kładli nacisk na to, aby mógł on służyć do mierzenia statusu. Skoro ma to być wskaźnik metryczny, nasuwa się pytanie dotyczące rodzaju skali, w oparciu o którą wskaźnik ten został wprowadzony. Zagadnienie rodzajów skal wymaga obszerniejszego omówienia, co zrobiliśmy na innym miejscu²⁵. Tu wspomnimy tylko, że istnieje wiele rodzajów skal, poczynając od skali „najslabszej”, zbudowanej w oparciu o pewne minimum informacji dotyczącej stosunków zachodzących między wielkościami mierzonymi, do skali „najmocniejszej”, zbudowanej w oparciu o pewne maksimum takiej informacji. Dodamy jeszcze, że zarówno wskaźnik obecnie omawiany, jak też większość wskaźników stosowanych w naukach społecznych, zbudowana jest w oparciu o tzw. skalę porządkującą, która pozwala jedynie na stwierdzanie koincydencji lub wyprzedzania jednego przedmiotu przez drugi pod względem mierzonym.

Omawiany wskaźnik statusu społeczno-ekonomicznego został zbudowany w oparciu o następujące elementy: posiadanie telefonu, posiadanie samochodu, posiadanie wyższego wykształcenia. Osobom badanym przyporządkowane zostały liczby od 0 do 3, przy czym za posiadanie wszystkich wymienionych elementów badany otrzymywał liczbę 3, za posiadanie dowolnych dwóch — liczbę 2, za posiadanie jednego z nich —

²² R. Carnap, *Testability and Meaning*, „Philosophy of Science”, 1936, nr 3; 1937, nr 4.

²³ M. Przełęcki, O tzw. definicjach operacyjnych, „Studia Logica”, T. III, 1955; *Pojęcia teoretyczne a doświadczenie*, „Studia Logica”, T. XI, 1961. Por. też J. Kamińska, *Ewolucja Koła Wiedeńskiego*, „Myśl Współczesna”, 1947, nr 2.

²⁴ H. Horwitz, E. Smith, *The Interchangeability of Socio-Economic Indices*, w książce: *The Language of Social Research*, s. 73 n.

²⁵ T. Pawłowski, *Wskaźniki metryczne i skale w socjologii*, „Studia Socjologiczne”, 1963, nr 2.

liczbę 1, przy braku wszystkich wreszcie — liczbę 0. Zgodne z intencjami autorów będzie — jak się zdaje — następujące sformułowanie wskaźnika statusu:

$$(9) \quad (x)(y)[x W y \equiv x P y]^{26},$$

$$(10) \quad (x)(y)[x R y \equiv x C y],$$

gdzie:

$x P y$ = status społeczno-ekonomiczny x -a jest wyższy od statusu y ,
 $x C y$ = status społeczno-ekonomiczny x -a jest równy statusowi y -a,
 $x W y$ = liczba przyporządkowana x -owi w wyniku przeprowadzonego wywiadu jest wyższa od liczby przyporządkowanej y -owi,
 $x R y$ = liczba przyporządkowana x -owi jest równa liczbie przyporządkowanej y -owi.

Zgodnie z tymi sformułowaniami można stwierdzić, że jeżeli jakiś osobnik posiada samochód i telefon, ale nie ma wyższego wykształcenia, to jego status społeczny jest wyższy niż status osobnika, który ma tylko wyższe wykształcenie. W zastosowaniu do stałych mieszkańców USA wskaźnik taki może nie budzić większych wątpliwości, jednakże wątpliwości takie pojawiają się przy próbach jego zastosowania w innych krajach, np. w krajach europejskich. Trzeba by więc zakwestionować użyteczność tak określonego pojęcia statusu. Po pierwsze odbiegałoby ono od poczuć potocznych, jakie się z nim wiążą na terenie wielu krajów europejskich. Bogaty sklepikarz posiadający telefon i samochód nie byłby zapewne w wielu tych krajach uważany za człowieka o wyższym statusie społecznym niż np. profesor uniwersytetu, który nie ma samochodu ani telefonu, nawet gdybyśmy założyli, że nie ma on samochodu dlatego, że go na to nie stać, a nie z jakichś innych względów. Nasi autorzy mogliby na to odpowiedzieć, iż nie było ich celem ustalenie takiego znaczenia dla terminu „status społeczny”, które by dobrze oddawało jego sens potoczny, zwłaszcza sens potoczny nadawany temu terminowi w krajach europejskich. Wysunęlibyśmy wówczas nasze drugie zastrzeżenie, mianowicie — tak pojęty status społeczny najprawdopodobniej nie wiązałby się, w każdym razie na terenie krajów europejskich, stałymi związkami z licznymi własnościami interesującymi z punktu widzenia socjologicznego.

Autorzy posługujący się omawianym wskaźnikiem zakładają jednak zapewne milcząco jego ograniczoną stosowalność. Wyraźne jej uwzględnienie wymagałoby włączenia do sformułowania wskaźnika rela-

²⁶ Dla każdego x oraz y jest tak, że $x W y$ jest równoważne temu, że $x P y$.

tywizacji do grupy społecznej, obszaru lub okresu czasu, w stosunku do których wskaźnik ma mieć zastosowanie. Oto prosta możliwość takiej relatywizacji:

$$(11) \quad (x)(y)[A(x) \cdot A(y) \rightarrow (x W y \equiv x P y)]^{27},$$

$$(12) \quad (x)(y)[A(x) \cdot A(y) \rightarrow (x R y \equiv x C y)],$$

gdzie $A(x)$ oraz $A(y)$ stwierdzałyby przynależność osobników x oraz y do jakiejś grupy społecznej, ich zamieszkanie na określonym obszarze, ich życie w określonym czasie, lub wprowadzałyby jakąś inną relatywizację. W naszym przykładzie mogłoby to być np. stwierdzenie: x żyje współcześnie i jest stałym mieszkańcem USA. Przez dodanie tej relatywizacji zdania wprowadzające wskaźnik statusu straciły postać pełnych definicji równoważnościowych i w konsekwencji dla osobników, którzy nie spełniają kryterium relatywizującego, pojęcie statusu nie jest określone. Mamy tu przykład pojęcia, które, choć nie jest — jak się zdaje — pojęciem dyspozycyjnym, określone jest przy pomocy definicji cząstkowej.

WSKAŹNIKI PROBABILISTYCZNE

Wskaźnik solidarności rodzinnej²⁸. Intencją autora jest sformułowanie wskaźnika solidarności rodzinnej, przy czym ma to być — jak się zdaje — wskaźnik o charakterze definicyjnym. Autor pragnie również, aby sens terminu „solidarność rodzinna”, ustalony przy pomocy zdania ten wskaźnik wprowadzającego, był możliwie bliski pojęciu potocznemu, do którego autor się odwołuje. Pojęcie to nie jest wszakże w mowie potocznej dość wyraźnie rozumiane, stąd potrzeba jego określenia przy pomocy wskaźnika, który by podawał bardziej precyzyjne kryteria jego stosowalności. Jednym z rozważanych przez autora wskaźników solidarności rodzinnej jest częste wspólne wykonywanie rozmaitych czynności domowych. Autor zastrzega się jednak, że nie zawsze jest tak, iż częste wspólne wykonywanie czynności domowych świadczy o istnieniu solidarności rodzinnej, i odwrotnie — nieczęste ich wykonywanie o jej braku. Jest to więc przypadek, gdy związek łączący wskaźnik z indicatum ma charakter zależności probabilistycznej, a nie bezwyjątkowej.

²⁷ Dla każdego x oraz y jest tak, że jeśli zachodzi $A(x)$ oraz $A(y)$, to $x W y$ jest równoważne temu, że $x P y$.

²⁸ L. T. Jansen, *Measuring Family Solidarity*, „American Sociological Review”, T. XVII, 1952, s. 727 n.

Na terenie socjologii między wskaźnikiem a indicatorem zachodzi często związek probabilistyczny. Definicje probabilistyczne zostały wyodrębnione stosunkowo niedawno. Formułując wskaźnik solidarności rodzinnej nawiązemy do koncepcji definicji probabilistycznej H. Mehlberga oraz do teorii struktur ukrytych P. Lazarsfelda.

Według H. Mehlberga²⁹ definicja probabilistyczna jakiegoś terminu A składa się z następujących dwóch zdań, które podają probabilistyczne kryteria stosowalności terminu A oraz jego negacji:

$$(13) \quad P[W(x)|A(x)] = p^{30}, \quad \text{przy czym } p > 0,$$

$$(14) \quad P[Z(x)|\text{nie-}A(x)] = q, \quad \text{przy czym } q > 0.$$

Wyrażone w tych sformułowaniach prawdopodobieństwo interpretowane jest częstościowo. Gdyby sformułowania te były twierdzeniami empirycznymi, miałyby one status hipotez statystycznych, które przyjmowałyby się w oparciu o częstości zaobserwowane w próbie. Ponieważ mają to być ustalenia terminologiczne, przyjmuje się je w sposób arbitralny, podobnie jak to się czyni w przypadku definicji o charakterze bezwyjątkowym. Arbitralność ta jest oczywiście ograniczona względami na przydatność naukową wprowadzonego w ten sposób pojęcia.

Zastanówmy się teraz, jak można by przy pomocy wprowadzonych wyżej pojęć sformułować wskaźnik solidarności rodzinnej. Intencją autora jest, jak się zdaje, by częste wspólne wykonywanie czynności było wskaźnikiem definicyjnym solidarności rodziny, zaś brak tego rodzaju kontaktów — wskaźnikiem definicyjnym braku solidarności. Tak określone pojęcie solidarności jest pojęciem klasyfikującym. Pewne wypowiedzi autora nasuwają jednak przypuszczenie, iż może mu chodzić również o porządkujące pojęcie solidarności.

Zacznijmy od sformułowania wskaźnika dla klasyfikującego pojęcia solidarności. Ponieważ solidarność rodzinna, czyli pewna wspólna postawa członków rodziny, jest tu czynnikiem determinującym prawdopodo-

²⁹ H. Mehlberg, *Positivisme et Science*, „Studia Philosophica”, T. III, 1948; H. Mehlberg, *The Reach of Science*, Univ. of Toronto Press 1958; Por. także M. Przełęcki, *Postulat empiryczności terminów przyrodniczych*, w książce: *Fragmenty filozoficzne*, II: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy nauczycielskiej w Uniwersytecie Warszawskim Profesora Tadeusza Kotarbińskiego*, Warszawa 1959; oraz *Pojęcia teoretyczne a doświadczenie*, „Studia Logica”, T. XI, 1961.

³⁰ Prawdopodobieństwo tego, że $A(x)$ ze względu na to, że $W(x)$ jest równe p , przy czym p jest większe od zera.

bieństwo wystąpienia określonych zachowań, przeto wskaźnik solidarności winien przybrać postać następującą:

$$(15) \quad P[W(x)|S(x)] = p, \quad p > 0,$$

gdzie:

$W(x)$ \equiv w rodzinie x tak a tak często wykonuje się czynności domowe wspólnie,

$S(x)$ \equiv rodzina x jest solidarna.

Jednakże sformułowanie (15) można jedynie uważać za ogólnikowy skrót definicji probabilistycznej pojęcia solidarności rodzinnej. Jest w nim bowiem mowa o częstym występowaniu pewnych zachowań bez podania, jakie to mają być zachowania. Co więcej, prawdopodobieństwo tego, iż dany rodzaj zachowań wystąpi z taką a taką częstością, będzie zapewne inne dla każdego rodzaju zachowań branych pod uwagę. Ścisłe sformułowanie definicji „solidarności rodzinnej” winno się więc składać nie z jednego zdania postaci (15), lecz z całego szeregu takich zdań, z których każde ustala prawdopodobieństwo częstości wystąpienia określonego zachowania.

Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, gdy zechcemy podać probabilistyczną definicję dla porządkującego pojęcia solidarności rodzinnej. W wypadku bowiem pojęcia porządkującego każdemu stopniowi solidarności będzie odpowiadało inne prawdopodobieństwo wystąpienia określonego zachowania. Widać stąd, iż w tego rodzaju bardziej skomplikowanych sytuacjach narzędzie definicyjne w postaci sformułowania (15) nie wystarczy. Potrzebna tu jest metoda, która by w sposób jednolity i systematyczny uwzględniła wszystkie wspomniane wyżej okoliczności. Metody takiej dostarcza analiza struktur ukrytych P. Lazarsfelda. Bučuje się w niej modele postaw, w których postawa jest reprezentowana przez uporządkowany szereg jej stopni. Każdemu stopniowi przyporządkowane jest określone prawdopodobieństwo wystąpienia zachowania charakterystycznego dla danej postawy. To właśnie ma stanowić ową ukrytą strukturę, która przejawiać się ma na zewnątrz w postaci określonego zachowania. Następująca tabelka przedstawia model struktury ukrytej³¹:

³¹ *A Conceptual Introduction to Latent Structure Analysis*, w dziele: *Mathematical Thinking in the Social Sciences*, Glencoe 1954, s. 262; por. też: *Latent Structure Analysis*, w książce: *Psychology: A Study of Science*, S. Koch (ed.) New York 1959; również w osobnej odbitce: Columbia University, Bureau of Applied Social Research, 1960.

x^1	x^2	$x^3 \dots x^i$
p_1^1	p_1^2	$r_1^3 \dots r_1^i$
p_2^1	p_2^2	$r_2^3 \dots r_2^i$
p_3^1	p_3^2	$r_3^3 \dots r_3^i$
.	.	.
.	.	.
p_i^1	p_i^2	$r_i^3 \dots r_i^i$
v^1	v^2	$v^3 \dots v^i$

Zmienna x z dodanymi indeksami reprezentuje różne stopnie postawy; zmienna p z indeksami reprezentuje prawdopodobieństwa wystąpienia różnego rodzaju zachowań, przy czym indeksy u góry odpowiadają różnym stopniom postawy, zaś indeksy u dołu — brany pod uwagę rodzajom zachowań, zmienna v wreszcie reprezentuje częstości występowania różnych stopni postawy. Warto dodać, iż powyższa tabelka przedstawia model dychotomiczny w tym sensie, że uwzględnia jedynie wystąpienie lub brak określonego zachowania. Model zachowań stopniowalnych czeka jeszcze na opracowanie³².

Nasuwa się pytanie, jak można wykryć ową strukturę ukrytą determinującą zachowanie? Teoria Lazarsfelda podaje metodę, która pozwala zrekonstruować ukrytą strukturę na podstawie zaobserwowanych częstości zachowań charakterystycznych dla analizowanej postawy. Dzięki tej teorii możliwe jest więc zarówno wnioskowanie pozwalające z pewnym prawdopodobieństwem przewidywać wystąpienie określonego zachowania w oparciu o założenie, iż występuje determinująca to zachowanie postawa, jak też wnioskowanie odwrotne, pozwalające na podstawie zaobserwowanej częstości określonych zachowań przyjąć hipotezę o obecności determinującej te zachowania postawy. Analizę struktur ukrytych Lazarsfelda można oczywiście stosować zarówno przy budowaniu wskaźników rzeczowych, jak i definicyjnych. Zbudowany w oparciu o nią wskaźnik solidarności różnorodnej miałyby więc postać powyższej tabeli. Pierwszy wiersz od góry reprezentowałby różne stopnie solidarności, zaś

³² Odpowiedź na pytanie: Czy chciałbyś, aby świat szedł w kierunku jakiegś formy socjalizmu? — zdecydowanie tak, raczej tak, raczej nie, zdecydowanie nie — może być przykładem zachowania stopniowalnego. Por. S. Nowak, A. Pawełczyńska, *Studenci: poglądy społeczne i dążenia życiowe*, „Nowa Kultura”, 1958, nr 41.

pozostałe wiersze — prawdopodobieństwa wystąpienia określonych zachowań, odpowiadające różnym stopniom solidarności.

Zdania wprowadzające probabilistyczne jak też nieprobabilistyczne wskaźniki definicyjne są definicjami, określającymi sens terminu oznaczającego indicatum. Nasuwa się pytanie, czy takie definicje probabilistyczne, które z punktu widzenia metodologicznego są bardziej skomplikowane niż definicje nieprobabilistyczne, są istotnie niezbędnym składnikiem aparatury pojęciowej socjologii? Aby na to odpowiedzieć, wróćmy na chwilę do wskaźnika solidarności rodzinnej w sformułowaniu (15). Sformułowanie to ustala (częściowo) sens terminu „solidarność rodzinna”. Gdyby jednak oprzeć się na potocznym rozumieniu tego terminu i potraktować wskaźnik (15) jako rzeczowy, a nie definicyjny, wówczas niewątpliwie zależność między solidarnością rodzinną a częstym wspólnym wykonywaniem czynności domowych miałyby charakter probabilistyczny, a nie bezwyjątkowy. Ten właśnie fakt był — jak się zdaje — powodem, że Jansen, ustalając przy pomocy wskaźnika definicyjnego sens terminu „solidarność rodzinna”, nadał mu strukturę wskaźnika probabilistycznego. Możliwe jest jednak inne rozwiązanie. Można, nie krępując się mową potoczną, uznać częste wspólne wykonywanie czynności domowych za bezwyjątkowy wskaźnik definicyjny solidarności rodzinnej, uzyskując w ten sposób pojęcie metodologiczne prostsze. Tak pojęta solidarność rodzinna wiązałaby się z innymi własnościami interesującymi socjologa — np. z częstotliwością rozwodów, chuligaństwem dzieci, stopniem przygotowania dzieci do pełnienia różnych funkcji zawodowych i społecznych itp. — na mocy zależności probabilistycznych. W ten sposób zależności o charakterze probabilistycznym zostałyby niejako „przerzucane” z samej definicji pojęcia solidarności rodzinnej na związki między solidarnością a innymi zmiennymi socjologicznymi. Warto podkreślić, że na ogół struktura logiczna owych związków między solidarnością a innymi zmiennymi nie zostałaby przez taką operację „przerzucania” zmieniona, bowiem związki te mają i tak z reguły charakter probabilistyczny. Zmianie uległyby jedynie częstości, z jakimi owe inne zmienne towarzyszą solidarności rodzinnej. Omówiony sposób „przerzucania” zależności probabilistycznych z samych definicji pojęć socjologicznych na związki między własnościami przez te pojęcia oznaczanymi a innymi własnościami interesującymi socjologa przedstawia możliwość ograniczenia ilości definicji probabilistycznych w aparaturze pojęciowej socjologii. Jak w poszczególnym przypadku należy wybrać rozwiązanie — czy przyjęć definicję o postaci bezwyjątkowej czy probabilistycznej — zależy będzie oczywiście od tego, która z nich okaże się bardziej przydatna w badaniu naukowym. Dodatkowym powodem ograniczenia ilości definicji probabilistycznych są znane trudności, które powstają w związku ze stosowa-

niem tak zdefiniowanych terminów do konkretnych przedmiotów lub zjawisk³³.

Przedstawiliśmy wyżej szereg wskaźników, wśród których były zarówno wskaźniki bezwyjątkowe, jak probabilistyczne. Wskaźnikom bezwyjątkowym nadaliśmy taką postać w przekonaniu, że jest to zgodne z intencjami ich autorów. Być może jednak autorzy po zapoznaniu się z naszymi sformułowaniami uznaliby, że bardziej by im odpowiadało przedstawienie niektórych wskaźników bezwyjątkowych w postaci probabilistycznej.

ZAKOŃCZENIE

Stosowanie wskaźników stanowi jeden z przejawów wspomnianej na wstępie tendencji do podniesienia nauk społecznych na wyższy poziom metodologiczny. Wyraża się w nim dążenie samych socjologów do zbudowania socjologii empirycznej, znać na nim także wpływy postulatów, które wyszły z grona filozofów i metodologów nauki — szkoły pozytywizmu logicznego oraz kierunków z nim spokrewnionych, takich jak behawioryzm i operacjonizm.

Nasuwa się pytanie, co w tej tendencji jest nowego. Samo pojęcie wskaźnika w jego rozumieniu spotykanym współcześnie na terenie nauk społecznych nie jest nowe. Podobne pojęcia występowały już dawniej, choć dla ich oznaczenia używano innych terminów. Wskaźnikami są „znaki wyjawne”, o których mówił Sextus Empiricus, są nimi także „oznaki” E. Husserla³⁴.

Samo pojęcie wskaźnika nie jest zatem nowe. A czy jest rzeczą nową stosowanie wskaźników w nauce? I na to pytanie trzeba odpowiedzieć przecząco. Posługiwanie się wskaźnikami znane jest od dawna. W medycynie często określa się i rozpoznaje choroby poprzez ich zewnętrzne objawy, które pełnią wówczas rolę wskaźników³⁵. Na terenie socjologii zaś współcześni badacze mają swoich prekursorów wśród socjologów końca XIX i początku XX wieku. Należy tu wymienić badania Le Playa (1806—1882) nad życiem rodzin robotniczych, w których zmierzał on do wykrycia zależności między różnymi cechami charakterystycznymi dla tych rodzin. Brał przy tym pod uwagę takie czynniki, jak liczebność rodziny, warunki mieszkaniowe, środki utrzymania, rodzaj płacy i rozrywki, oraz inne obserwowalne aspekty stosunków rodzinnych, które w jego badaniach funkcjonowały jako wskaźniki i które dziś już zupełnie świa-

³³ Por. np. E. Nagel, *Principles of the Theory of Probability*, w: *International Encyclopedia of Unified Science*, vol. 1, nr 6, 1939.

³⁴ Kotarbińska. *op. cit.*

³⁵ *Ibidem.*

domie wykorzystuje się w badaniach jako wskaźniki statusu społecznego rodziny, spójności rodziny, sukcesu w małżeństwie itp.³⁶. Analogiczny charakter miały badania angielskiego socjologa Bootha nad życiem ludności Londynu. W swej wielotomowej pracy *Life and Labour of the People of London*, której tom pierwszy ukazał się w r. 1892, ogłosił on wyniki wielu badań, w których wykazuje zależność między takimi zjawiskami, jak zagęszczenie mieszkań a wysokość zarobków, rozwój fizyczny dzieci (waga i wzrost) a status ekonomiczny rodziny, wysokość zarobków a standard życiowy rozmaitych grup zawodowych itp. Booth podzielił mieszkańców Londynu na 8 klas, wyróżniając je przy pomocy wyżej wspomnianego rodzaju czynników³⁷, które funkcjonowały w jego badaniach jako wskaźniki, choć badacz nie posługiwał się nimi w sposób równie świadomy, jak to czynią współcześni socjologowie. Natomiast zupełnie już wyraźnie i na dość dużą skalę posługiwali się wskaźnikami członkowie tzw. chicagoskiej szkoły ekologicznej. Przeprowadzali oni badania nad takimi procesami społeczno-ludnościowymi, jak centralizacja, segregacja, inwazja, sukcesja, ustalając dla nich empiryczne wskaźniki³⁸. Za zasadniczy wszelako przełom w omawianej dziedzinie uznać należy prowadzone w czasie ostatniej wojny badania Stouffera nad postawami żołnierzy³⁹. Po raz pierwszy zastosowano w nich wskaźniki na skalę masową. Ta właśnie masowość zastosowania wskaźników w konkretnych badaniach socjologicznych jest niewątpliwie rzeczą nową. Nadaje ona socjologii w coraz większym stopniu charakter dyscypliny empirycznej, której metody badawcze upodobniły się pod wieloma względami do metod stosowanych w rozwiniętych naukach przyrodniczych⁴⁰. Przyczynia się do tego również stosowanie pomiaru oraz wprowadzanie wskaźników będących wielkościami mierzalnymi, którym przypisywane jest szczególne znaczenie dla rozwoju socjologii. Sprawa ta znajduje jaskrawy wyraz w wypowiedzi autora zajmującego się znalezieniem wskaźnika integracji moralnej. Stwierdza on: „Z przyjmowanego współcześnie empirycznego punktu widzenia zagadnienie społecznej integracji

³⁶ Le Play, *Les ouvriers européens*, 1885. Por. też J. Szczepański, *Socjologia*, Warszawa 1961, s. 90 n.

³⁷ C. Booth, *Life and Labour of the People of London, 1892—1897*. Por. też P. Young, *Scientific Social Surveys and Research*, New York 1939.

³⁸ Young, *op. cit.*

³⁹ S. Stouffer, *The American Soldier*, Princeton 1949. Por. też *Studies in the Scope and Method of the American Soldier*, Glencoe 1950.

⁴⁰ S. Ossowski w cytowanej już pracy zwraca jednakże uwagę, że obok wielu rysów upodabniających socjologię do nauk przyrodniczych istnieją również cechy stanowiące wyraźną między nimi różnicę. Jedną z takich cech upatruje autor w interpretacji zachowań pojętej jako domyślanie się przeżyć psychicznych, motywów lub postaw determinujących zewnętrzne przejawy zachowań.

jest tak samo doniosłe, jak było dawniej, na gruncie bardziej spekulatywnego podejścia. Jednakże zmienił się rodzaj stawianych pytań. Dzisiaj wydaje się rzeczą mniej ważną pytać, czym jest integracja. Jeśli pytanie to w ogóle się stawia, to tylko w charakterze przygotowania do pytania bardziej użytecznego: w jaki sposób integracja da się mierzyć⁴¹.

Przypisywanie szczególnej doniosłości wskaźnikom metrycznym jest obok masowego charakteru ich stosowania drugą rzeczą nową wspólnie lansowaną i realizowaną. Rzeczą nową jest też niewątpliwie refleksja metoologiczna nad stosowaniem wskaźników, a zwłaszcza nad właściwymi sposobami ich doboru. Doniosłym krokiem naprzód są tu przede wszystkim prace P. Lazarsfelda, a zwłaszcza jego teoria struktur ukrytych. Jak wiadomo zdania wprowadzające wskaźniki definicyjne stanowią postulaty znaczeniowe dla pojęć oznaczających postawy lub dyspozycje nieobserwowalne bezpośrednio. Stosunkowo niedawno dzięki pracom Carnapa zdano sobie sprawę z trudności, na jakie natrafia definiowanie pojęć dyspozycyjnych. Wprowadzone przez Carnapa definicje cząstkowe nie rozwiązują wszystkich problemów, jakie powstają w związku z definiowaniem pojęć dyspozycyjnych, zwłaszcza w naukach społecznych. W przypadku wielu tych pojęć bowiem związek między definiendum a definiensem nie ma charakteru bezwyjątkowego. Ponadto wiele postaw ma charakter stopniowalny i każdemu stopniowi postawy może odpowiadać inne prawdopodobieństwo wystąpienia charakterystycznego dla tej postawy zachowania. Wszystkie te rodzaje związków między postawą a charakterystycznym dla niej zachowaniem ujmuje w sposób usystematyzowany teoria struktur ukrytych Lazarsfelda.

Trzeba zauważyć, że masowe wprowadzanie do nauk społecznych wskaźników realizuje rzeczywiście pewne tendencje związane z hasłem „unaukowienia” socjologii, o których wspominaliśmy we wstępie do niniejszej pracy. Nie ma wątpliwości, że wprowadzanie wskaźników zwiększyło w wielu wypadkach stopień empiryczności pojęć oraz ich intersubiektywny charakter. Wskaźniki pozwoliły na sformułowanie bardziej precyzyjnych i operatywnych kryteriów stosowalności licznych pojęć teoretycznie doniosłych, a odnoszących się do złożonych zjawisk życia społecznego. Dzięki zaś wprowadzeniu wskaźników metrycznych wzrosła liczba rodzajów zależności między zjawiskami, które stanowią przedmiot badań socjologa, oraz wzbogaciły się rodzaje praw, które socjolog formułuje.

⁴¹ W. S. Landecker, *Types of Integration and their Measurement*, w dziele zbiorowym: *The Language of Social Research*, s. 19.

FRANCISZEK JAKUBCZAK

O DOKUMENTACH PAMIĘTNIKARSKICH JAKO MATERIALE ŹRÓDŁOWYM DLA SOCJOLOGII*

Problem wartości poznawczej pamiętnika. — Realistyczne pojmowanie procesu dziejowego a dokumenty pamiętnikarskie. Fakty a postawy w pamiętnikach. — Pamiętnik a ankieta oraz słowo a liczba w odwzorowywaniu zjawisk rzeczywistości społecznej. — Zasady i perspektywy użytkowania dokumentów pamiętnikarskich w socjologii polskiej.

PROBLEM WARTOŚCI POZNAWCZEJ PAMIĘTNIKA

Na przestrzeni ostatniego półwiecza — wraz z upowszechnianiem się w szerokich kręgach ludzi pracy fizycznej umiejętności czytania i pisania — rozwinął się na ziemi polskiej nie spotykany gdzie indziej na taką skalę doniosły ruch społeczno-kulturalny związany z gromadzeniem i użytkowaniem dokumentalnych materiałów pamiętnikarskich.

Zapoczątkowane przez Znanieckiego w poznańskim Instytucie Socjologicznym dzieło pozyskiwania życiorysów z kręgów ludzi pracy fizycznej celem użytkowania ich w socjologicznych analizach naukowych bądź w publikacjach jednostkowych zostało następnie w kierowanym przez Krzywickiego Instytucie Gospodarstwa Społecznego przekształcone w instrument unocznienia palących problemów klasowo-ustrojowych kraju za pośrednictwem zbiorowo publikowanych dokumentalnych autokronik kreślonych ręką robotniczych, chłopskich i emigranckich pamiętnikarzy.

Zbiorowe publikacje pamiętnikarskie IGS odbiły się szerokim echem w społeczeństwie polskim i uznane zostały za wierny obraz warunków bytu materialnego oraz oblicza duchowego całych klas i warstw społecznych, reprezentowanych przez autorów pamiętników. „Na ogół nie kwestionowano tego — czytamy w monografii o Ludwiku Krzywickim — że *Pamiętniki bezrobotnych* i *Pamiętniki chłopów* są wiernym obrazem

* Fragment większej całości traktującej o metodzie dokumentów pamiętnikarskich w świetle społecznej ontologii i epistemologii.

straszliwej nędzy polskiej, że prawcziwie przedstawiają materialne warunki życia mas pracujących w Polsce [...] Nie mamy w literaturze polskiej innego tak szeroko udokumentowanego i tak autentycznego aktu oskarżenia przeciwko barbarzyństwu kapitalizmu, przeciwko rządóm, które co takiego stanu doprowadziły lud pracujący — jak wydane przez Instytut *Pamiętniki bezrobotnych i Pamiętniki chłopów*¹.

W warunkach Polski Ludowej aktywność pamiętnikarska mas ludowych — która niegdyś była głosem oskarżenia i wołaniem o radykalną przebudowę społeczeństwa — nie tylko nie osłabła, ale uległa wielokrotnemu spotęgowaniu. Powstały dzięki niej autentyczne, wiarygodne dokumenty obrazujące przemiany na lepsze w warunkach bytu dawnych klas upośledzonych, a publikowane pamiętniki stały się trybuną dla uzwnędrzniania ich dojrzewającej świadomości obywatelskiej — rzetelnie rejestrującej przeobrażenia i osiągnięcia, ale zarazem śmiało wytykającej potknięcia i błędy oraz wskazującej konkretne sposoby ich naprawy. O stale wzrastającej aktywności pamiętnikarskiej ludzi pracy świadczy fakt, że wobec 10 większych konkursów na pamiętniki w okresie pięcioletnim w Polsce Ludowej zorganizowano ich blisko 100, w tym konkurs na pamiętniki młodzieży wiejskiej z 1962 roku, który przyniósł rekordową liczbę 5500 prac².

¹ T. Kowalik, Ludwik Krzywicki. *Studium społeczno-ekonomiczne*, Warszawa 1959, s. 206—208.

² Plon konkursu na pamiętniki młodzieży wiejskiej stanowi najbardziej imponujący zbiór dokumentów autobiograficznych w dziejach polskich konkursów na pamiętniki. Nie ma też sobie równego w żadnym innym kraju. Materiały tego konkursu obficie wykorzystuje Związek Młodzieży Wiejskiej w postaci powielanych wyborów dla aktywu (trzeci z tych wyborów o układzie tematycznym liczy prawie 100 stron) oraz poprzez druk w miesięczniku „Razem” i w „Zarzewiu”. Korzysta z tych materiałów szeroko prasa, radio i telewizja. Żywo interesują się nimi także literaci, film i teatr. Wydarzeniem o dużym znaczeniu naukowym był oparty na wspomnianych pamiętnikach referat prof. J. Chałasińskiego *Farmakologia młodego pokolenia wsi jako przejaw współczesnej kultury polskiej*, wygłoszony na posiedzeniu plenarnym Wydziału Nauk Społecznych PAN 18 V 1962 r. Tekst tego referatu wydrukowany zostanie w kwartalniku „Kultura i Społeczeństwo”, 1963, nr 4. Najlepsze pamiętniki zużytkowane zostaną w wielotomowej publikacji dokumentalnej na dwudziestolecie Polski Ludowej, a całość plonu konkursu starowicie będzie podstawą dla szeregu prac doktorskich i rozległych analiz socjologicznych i kulturalnych w stosunku do *Młodego pokolenia chłopów*. Przez szereg miesięcy pismo ruchu ludowego „Wieś Współczesna” drukować będzie najbarczniej charakterystyczne pamiętniki oraz towarzyszące im wstępne opracowania naukowe i publicystyczne. For. D. Gałaj, *Konkurs rozstrzygnięty — i co dalej?*; J. Chałasiński, *Młode pokolenie wsi w procesach migracji i ruchliwości społeczno-kulturalnej*; E. Jagiełło-Lysiowa, *Cd chłopa do rolnika*; *Farmakologia* 5397, „Wieś Współczesna”, 1963, nr 6; F. Jakubczak, *Matrzenstwo i rodzina w pamiętnikach młodego pokolenia wsi*; *Farmakologia miłości i macierzyństwa* (nr 2069), „Wieś Współczesna”, 1963, nr 7; J. Tejcma,

Wydaje się, że w stale rozwijającej się instytucji ludowego pamiętnikarstwa możemy zyskać w warunkach Polski Ludowej szczególnej miary i skuteczności instrument oddziaływania na świadomość społeczeństwa, a tym samym na układ stosunków międzyludzkich w poszczególnych środowiskach, na postawy wobec zawodu, pracy i własności społecznej oraz na postawy wobec innych węzłowych problemów przebudowy społecznej w kierunku socjalizmu. Możliwe staje się bowiem organizowanie konkursów na pamiętniki poszczególnych kategorii ludności bądź na pamiętniki dotyczące wybranych problemów — np. życia rodziny, pracy zawodowej kobiet, adaptacji wychodźców ze wsi w mieście, dróg przebudowy rolnictwa itp. — a następnie poddawanie opublikowanych zbiorów pod powszechną dyskusję, co nadałoby ruchowi pamiętnikarskiemu charakter instrumentu służby społecznej i ogólnoobywatelskiej trybuny dyskusyjnej.

Rozbudowany dzięki inspiracji socjologów szeroki ruch społeczno-kulturalny tworzenia przez ludzi pracy w Polsce pamiętnikarskich dokumentów wiernie obrazujących przemiany współczesności wydaje się odpowiadać postulatowi uchwały czerwcowego Plenum KC KPZR stwierdzającej, że „nauka powinna wciągać ludzi pracy do twórczości naukowo-technicznej”³.

W taki właśnie sposób — jako dokumenty wiernie charakteryzujące warunki życia i budzącą się świadomość obywatelską podmiotu historii, mas ludowych, jako forma ich udziału w tworzeniu trwałych wartości poznawczych i artystycznych piśmienniczej kultury ogólnonarodowej oraz jako narzędzie kształtowania poglądów społeczeństwa — traktowane były zbiorowe przekazy pamiętnikarskie przez Ludwika Krzywickiego w kierowanym przez niego Instytucie.

W podobny sposób traktował robotnicze korespondencje do „Iskry” i robotnicze życiorysy Lenin — czemu dał wyraz m.in. w wypowiedzi o robotniczym pamiętnikarzu Babuszkynie.

„Minęła już piąta rocznica grudniowego powstania 1905 roku — czytamy w wypowiedzi Lenina. — Będziemy czcić tę rocznicę wspominając

*Problem działaczy społecznych na wsi; pamiętnik nr 4685, „Wieś Współczesna”, 1963, nr. 8. Z materiałami konkursowymi związane są także artykuły J. Chałasińskiego, *Młode pokolenie wsi o sobie*, „Zarzewie”, 14 IV 1963, i *Czy jest jeszcze inteligencja w Polsce?*, „Przegląd Kulturalny”, 10 IV 1963, oraz wywiad: *Społeczno-kulturalny awans prowincji*, „Kultura”, 20 X 1963. Patrz także: B. Gołębiowski, *O awansie chłopskiego pokolenia*, „Polityka”, 21 VII 1962 i artykuły o kulturze wsi w 5 i 6 numerze „Zeszytów Argumentów” oraz F. Jakubczak, *Konkurs na pamiętniki młodzieży wiejskiej*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVII, 1962, z. 2.*

³ Uchwała o kolejnych zadaniach pracy ideologicznej partii, „Prawda”. 22 VI 1963.

czołowych robotników, którzy polegli w walce z wrogiem. Zwracamy się do towarzyszy robotników z prośbą o zbieranie i nadsyłanie nam wspomnień o ówczesnej walce oraz dodatkowych informacji o Babuszkinie i o innych robotnikach — socjaldemokratach, którzy polegli w powstaniu 1905 roku. Zamierzamy wydać broszurę z życiorysami takich robotników. Broszura taka będzie najlepszą odpowiedzią wszystkim ludziom małej wiary, którzy pomniejszają Socjaldemokratyczną Partię Robotniczą Rosji. Broszura taka będzie najlepszą lekturą dla młodych robotników, którzy będą się z niej uczyli, jak powinien żyć i działać każdy uświadomiony robotnik [podkr. moje — F. J.]”⁴.

W dotychczas opublikowanych dziełach przedstawiciele szkoły Znanieckiego dokumenty pamiętnikarskie nie są traktowane jako materiał źródłowy do charakterystyki faktów z zakresu życia jednostkowego i zbiorowego, lecz jako materiał obrazujący jedynie dążności, postawy i oceny jednostki w odniesieniu do subiektywnie doświadczanej rzeczywistości zewnętrznej. Tak tylko też jedynie doświadczana rzeczywistość interesuje użytkującego materiały pamiętnikarskie socjologa, podczas gdy historyk szuka w materiale orzeczeń o faktach obiektywnych.

Rzecznicy stanowiska marksizmu w minionym okresie odnosili się nader krytycznie do autorelacji pamiętnikarskich ludzi pracy jako materiału źródłowego z uwagi na „subiektywizm” tego materiału — zadaniem nauki bowiem miało być jakoby badanie „obiektywnych procesów”, a nie ich „subiektywnych odwzorowań” w głowach ludzi.

Z uwagi na rozmiary i społeczną funkcję ludowego pamiętnikarstwa w Polsce wielce istotne i pożądane jest osiągnięcie częściowo choćby uzgodnionego i zweryfikowanego stanowiska socjologów i filozofów wobec dokumentalno-źródłowej wartości zbiorów dokumentów pamiętnikarskich oraz teoretyczno-metodologicznych założeń ich użytkowania.

Próba zajęcia stanowiska wobec wartości pamiętników i zasad ich użytkowania wiąże się z koniecznością poruszenia złożonych nie opracowanych zagadnień społecznej ontologii i epistemologii oraz modelu procesów rozwoju społecznego, przyczynowości społecznej i praw rozwoju społecznego.

Punkt wyjścia w podjętych rozważaniach stanowić będą następujące założenia o charakterze hipotez roboczych.

1. Wiążący się z rzekomo dwoma koncepcjami przedmiotu socjologii dylemat nauk społecznych — badać obiektywną rzeczywistość czy też jej subiektywne odwzorowanie w głowach ludzi — wydaje się być dylematem pozornym. Ludzkość nie zna innego sposobu odzwierciedlania

⁴ W. I. Lenin, *Iwan Wasiljewicz Babuszkin (nekrolog)*, [w:] *Wspomnienia Iwana Wasiljewicza Babuszkina*, Warszawa 1952, s. 12—15.

obiektywnej rzeczywistości jak za pośrednictwem subiektywnego czynnika świadomości.

2. Czynnikowi subiektywnemu — myśleniu, mowie, nauce — gatunek nasz zawdzięcza w decydującej mierze to, czym jest sam i czym jest przeobrażana przez niego rzeczywistość przyrodnicza, której jest wytworem i częścią składową, oraz czym jest wytworzona dzięki jego istnieniu i coraz bardziej świadomie przekształcana specyficznie ludzka rzeczywistość społeczna. Świadomość ludzka jest istotnym czynnikiem w strukturze związków przyczynowych procesów rzeczywistości społecznej.

3. Tak jak rzeczywistość społeczna powstała dzięki współoddziaływaniu i współkształtowaniu się czynnika obiektywnego i subiektywnego — treści materialnych i treści duchowych, psychicznych — tak też w zgodzie z jej charakterem i istotą powinna być odwzorowywana przez myśl poznawczą.

4. Ludzie przekształcają przyrodę, własną organizację społeczną i własne myślenie w sposób skonkretyzowany co do miejsca, czasu i sposobu — oddziałując na określony wycinek rzeczywistości, przeobrażając go dla siebie i pozwalając mu wyciskać z kolei piętno na ich własnej osokowości. Aktualna i retrospektywna kronika biograficzna czynów ludzkich powinna zatem być przedstawiana z uwzględnieniem tego rodzaju współczynnika ludzkiego — jedynej w ludzkim świecie miary wszechrzeczy.

5. Przekształcany przez siebie wycinek przyrody, elementy własnej sytuacji i organizacji społecznej oraz charakter własnego myślenia najdokładniej w pewnym sensie są w stanie odwzorować bezpośredni twórcy procesu dziejowego, ludzie pracy. Ich opisy pamiętnikarskie, dotyczące zarówno działalności produkcyjnej, jak też codziennego życia i aktywności rewolucyjnej, stanowią wierny obraz słowny zachodzących procesów. Sprawdzianem adekwatności procesu poznawczego mas i ich opisów pamiętnikarskich są rezultaty społecznej praktyki tych mas oraz wyniki badań naukowców. Zasadnicza zbieżność wizerunku rzeczywistości społecznej uzyskiwanego dzięki ludowemu pamiętnikarstwu oraz dzięki badaniom ludzi nauki jest świadectwem jedności ludzkiego procesu poznawczego.

6. Ponieważ wszelka aktywność sprawcza gatunku ludzkiego jest aktywnością relatywnie świadomą, subiektywny czynnik świadomości powinien być wpraważony do modelu procesów rozwoju społecznego nie tylko jako element określany i warunkowany, ale również jako siła warunkująca i określająca. W ujęciu takim — w odróżnieniu od obecnie rozpowszechnionych poglądów, traktujących byt społeczny jako czynnik jednostronnie określający i warunkujący społeczną świadomość —

społeczny byt i społeczna świadomość traktowane byłyby jako współokreślające i współwarunkujące się nawzajem. Zachodziłby więc między nimi stosunek sprzężenia zwrotnego. Ujęcie takie stanowiłoby socjologiczną konkretyzację Engelsowskiego sformułowania podstawowego zagadnienia filozofii — znajdującą potwierdzenie m.in. w tezie nowego programu KPZR o nauce jako bezpośredniej sile produkcyjnej.

REALISTYCZNE POJMOWANIE PROCESU DZIEJOWEGO A DOKUMENTY PAMIĘTNIKARSKIE: FAKTY A POSTAWY W PAMIĘTNIKACH

Użytkowanie autorelacji pamiętnikarskich ludzi pracy jako materiału źródłowego dla analizy zjawisk życia społecznego pociąga za sobą konieczność spojrzenia na dokumenty pamiętnikarskie z punktu widzenia szerokiej, słabo dotychczas opracowanej problematyki ontologii i epistemologii społecznej. Czy kształt społecznych powiązań i duchowego oblicza ludzi w mikro- i mikrostrukturalnym wymiarze życia pokolenia, a nawet makrostrukturalnym wymiarze formacji jest wyłącznie lub w decydującej mierze jednostronnie determinowany przez anonimowe potęgi kategorii ekonomicznych, czy też ludzie poddając się określönemu oddziaływaniu rzeczowo-instytucjonalnej strony życia naszego gatunku są jednocześnie decydującą determinantą świadomego formowania przebiegu procesu dziejowego? Innymi słowy — czy subiektywny czynnik świadomości jest w strukturze i procesach rzeczywistości społecznej elementem głównie warunkowanym i określanym, czy też skoro się już ten czynnik w procesie ewolucji biosfery pojawił, staje się on potężnym czynnikiem warunkującym i określającym przebieg oraz charakter procesów społecznych?

Z uwagi na sposób udzielania odpowiedzi na sformułowane powyżej człony alternatywy można by wśród filozoficznych i socjologicznych interpretatorów procesu dziejowego wyodrębnić dwie linie. Byłyby to: linia wulgarnego, preformistycznego determinizmu ekonomicznego i linia uznawania dialektycznej struktury przyczynowości — jedności myślenia i działania — w procesach życia społecznego. Do pierwszej linii Gramsci zalicza Plechanowa⁵. Czołowym przedstawicielem linii drugiej jest niewątpliwie Gramsci. Należą do niej także przedstawiciele empirycznej socjologii humanistycznej, jak również Ludwik Krzywicki.

Formułując w głośnym szkicu *Idea a życie* — publikowanym dwa lata wcześniej (1888) niż znane listy Engelsa do Blocha i Schmidta — zasadę

⁵ For. A. Gramsci, *Niektóre zagadnienia z zakresu badań nad filozofią praktyki*, [w:] *Fisma wybrane*, t. I, Warszawa 1961, s. 63.

wzajemnego współdziaływania i współkształtowania się czynnika obiektywnego i subiektywnego w procesie dziejowym, ma już Krzywicki w swym dorobku inny szkic, w którym zrażony wulgaryzacjami i jednostronnościami tzw. materializmu ekonomicznego opowiada się za terminem „realistyczne” miast „materialistyczne” pojmowanie dziejów⁶.

Namiętna polemika z fatalistycznym determinizmem ekonomicznym znamionuje twórczość autora wzruszających *Listów z więzienia* i porywających *Zeszytów więziennych* wybitnego włoskiego komunisty Antonio Gramsciego. „Możliwe — pisał Gramsci w uwagach o podręczniku socjologii — że istnieje jakaś obiektywność pozahistoryczna i pozaludzka. Ale któż by mógł o tym sądzić? Kto potrafi spojrzeć »z punktu widzenia kosmosu samego w sobie« i co w ogóle znaczy taki punkt widzenia? Można z powodzeniem utrzymywać, że chodzi tu o resztki pojęcia Boga w sensie mistycznej koncepcji Boga nieznanego. Sformułowanie Engelsa, że jedność świata polega na jego materialności, dowiedziona przez długi i powolny rozwój filozofii i przyrodoznawstwa, zawiera w sobie zarodek właściwej koncepcji, gdyż dla wykazania, że istnieje obiektywna rzeczywistość odwołuje się do historii i do człowieka. Obiektywny znaczy zawsze »po ludzku obiektywny«, co może ściśle odpowiadać określeniu »historycznie subiektywny«, zatem »obiektywny« znaczyłoby tyleż, co »powszechnie subiektywny«. Człowiek poznaje obiektywnie w tej mierze, w jakiej to poznanie jest realne dla całej ludzkości historycznie zjednoczonej w jednolitym systemie kulturalnym”⁷.

„Zasadniczą troską Gramsciego — stwierdził Palmiro Togliatti na posiedzeniu KC WPK poświęconym uczczeniu dwudziestej rocznicy śmierci Gramsciego — jest oparcie socjalizmu na racjonalnym fundamencie ogólnego poglądu na historię i świat, takiego poglądu, w którym zorganizowana akcja i świadoma walka ludzi zajmowałyby miejsce należne im jako wyrazem wolności i świadomości i w którym nie byłyby spychane do zjawisk drugorzędnych i traktowane jako wyraz automatycznego rozwoju [...] Pojęcie materialnej bazy społeczeństwa oczyszczone zostało [u Gramsciego — *F. J.*] z dotychczasowych wyobrażeń, przedstawiających tę bazę jako »utajonego boga«, tajemniczego twórcę wszystkich pozostałych zjawisk”⁸.

⁶ L. Krzywicki, *Materialistyczne pojmowanie dziejów ludzkości*, „Walka Klas”, 1884, nr 6. Korzystałem z wydania zbiorowego, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1958, s. 164—174.

⁷ A. Gramsci, *Uwagi krytyczne o »Popularnym zarysie socjologii«*, [w:] *Pisma ...*, s. 131—132.

⁸ P. Togliatti, *Aktualne znaczenie myśli i działalności Gramsciego*, [w:] Gramsci, *Pisma ...*, s. XVIII—XXI oraz skrzydełka obwoluty. W szkicu poświęconym socjologii Gramsciego Z. Bauman pisze: „Ruch masowy, gdy krzepnie,

Ludzka i historyczna obiektywność w duchu społecznej ontologii i epistemologii Gramsciego wydaje się znamionować widzenie człowieka i historii przez empiryczną socjologię humanistyczną. Interpretuje ona strukturę i procesy rzeczywistości społecznej w kategoriach dialektyki współoddziaływania i współkształtowania się subiektywnego czynnika „postaw” oraz obiektywnego lub obiektywizującego się czynnika „wartości”. „Przyczyną zjawiska społecznego lub indywidualnego — stwierdzają W. I. Thomas i F. Znaniecki w słynnej *Methodological Note* — nie jest nigdy samo inne zjawisko społeczne lub indywidualne, lecz zawsze współoddziaływanie zjawiska społecznego i indywidualnego. Albo w bardziej dokładnych terminach: przyczyną pewnej wartości lub pewnej postawy nie jest nigdy sama postawa lub sama wartość, lecz zawsze współoddziaływanie postawy i wartości. Tylko przez zastosowanie tej zasady możemy usunąć trudności teorii i praktyki społecznej”⁹.

Przy użytkowaniu dokumentów pamiętnikarskich jako materiału źródłowego w naukach społecznych — obok poglądów na strukturę rzeczywistości społecznej i charakter przyczynowego zdeterminowania zachodzących w jej obrębie procesów — istotne znaczenie mają poglądy na poznawczą wartość pamiętników pod kątem dostarczania przez nie materiałów do badania faktów z zakresu wyłącznie subiektywnych postaw bądź także faktów z zakresu obiektywnej rzeczywistości przedmiotowej. Ten aspekt użytkowania pamiętników nie stał się przedmiotem bardziej szczegółowej analizy w trakcie znanej dyskusji nad metodą dokumentów osobistych, prowadzonej na łamach „Myśli Filozoficznej” — a wydaje się on mieć dla socjologii pamiętnikarstwa znaczenie kluczowe.

W zakresie użytkowania pamiętników do obrazowania obiektywnych faktów rzeczywistości społecznej zaznaczają się w socjologii polskiej dwa stanowiska — z których jedno charakteryzuje się daleko posuniętym sceptycyzmem, a drugie programowym optymizmem poznawczym w stosunku do źródłowych wartości dokumentów pamiętnikarskich.

Podobnie jak cytowanego na wstępie Lenina programowy optymizm poznawczy wobec dokumentalnych walorów zapisów pamiętnikarskich ludzi pracy cechował Ludwika Krzywickiego, autora trzynomowych

przestaje potrzebować fatalistycznej protezy, bowiem przestaje być ułomny, osiągając przeświadczenie o własnej mocy. Ma wtedy dość sił, by stanąć wobec faktu, że historia jest funkcją jego praktyki. I jest wtedy w stanie przyjąć, że ludziom dany jest w poznaniu ten sam i tylko ten sam świat, który jest im dany w historycznej praktyce; w tym zaś świecie konieczność to tyle właśnie, co uświadomione działanie mas” (Z. Bauman, *Antonio Gramsci — czyli socjologia w działaniu*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1963, nr 1, s. 25).

⁹ W. I. Thomas, F. Znaniecki, *The Polish Peasant in Europe and America*, New York 1958, s. 44.

Wspomnień oraz inspiratora i organizatora wielkich zbiorów i edycji pamiętnikarskich międzywojennego Instytutu Gospodarstwa Społecznego — pamiętników bezrobotnych, chłopów i emigrantów, które stały się wielką księgą losu mas pracujących i faktycznym kamieniem węgielnym instytucji ludowego pamiętnikarstwa w Polsce.

Dokumenty pamiętnikarskie traktował Krzywicki nie tylko jako materiał obrazujący postawy i nastroje szerokich kręgów ludzi pracy, ale w pierwszym rzędzie właśnie jako adekwatny wizerunek przedmiotowych warunków bytu mas pracujących, czyli jako wierny materiał z zakresu faktów społecznych.

„Chodziło nam — pisze Krzywicki we wstępie do *Struktury społecznej wsi polskiej* — o odtworzenie wioski nowoczesnej, ulegającej coraz większemu różnicowaniu pod względem swoich zajęć i zarobków, a tym samym swoich widnokręgów i aspiracji.

„Podczas tej pracy przykuły do siebie uwagę naszą przedmiotowe warunki bytu wiejskiego, które znalazły taki ostry subiektywny wyraz w *Pamiętnikach chłopów*. W *Pamiętnikach chłopów* było to wołanie o pomoc, utyskiwanie na ciężki los, na niedostateczny warsztat pracy. Ankieta zaś wydożyła w ujęciu liczbowym istniejący na wsi głód ziemi i uwydatniła, w braku innych możliwości zarobków, konieczność upelnorolnienia gospodarstw karłowatych i nadzielenia ludności bezrolnej.

„Świadom całkowicie tego, iż zagadnienia w powyższym przedstawione w zarysach najogólniejszych wysunąć się muszą na miejsce porzeczne w naszym życiu społecznym, Instytut Gospodarstwa Społecznego już od lat paru poświęca sporo uwagi sprawom wiejskim. Rozpoczął pracę w tym kierunku od gromadzenia opisów położenia ludności wiejskiej dostarczonych, w odpowiedzi na ogłoszony konkurs, przez samych chłopów. Napłynęło wtedy kilkaset opisów. Spośród nich ogłoszono zaledwie dziesiątą część drukiem w dwóch seriach. Przy doborze ogłoszonych pamiętników kierowano się jedynie względami na głębokość i szczegółowość opisu [...].

„*Pamiętniki chłopów* grzeszą właśnie nadmiernym subiektywizmem, w istocie rzeczy rzetelnym, ale nie dającym wystarczającego materiału do ujęcia przedmiotowego ogółu stosunków wiejskich. W porzuceniu tego Instytut Gospodarstwa Społecznego odważył się na podjęcie ankiety, która w obrębie 53 wiosek w różnych częściach kraju nikogo nie ominęła w odtworzeniu przedmiotowym warunków bytu [podkr. moje — F. J.]”¹⁰.

¹⁰ *Struktura społeczna wsi polskiej*, oprac. E. Strzelecki, K. Czerniewski, R. Jabłonowski, K. Bentlewska, Warszawa 1957 IGS, s. XII—XIII.

„Obecny przyczynek do sprawy niedomagań wiejskich, poświęcony zbędnoci — pisał Krzywicki w przedmowie do *Bezrobocia wśród chłopów* — jest jak gdyby górną częścią zrętu, wznoszącego się nad wywodami ogłoszonych już przez Instytut paru prac pod wspólnym nagłówkiem *Sprawy agrarne*. Ogniwem dalszym tego pasma i zarazem koniecznym uzupełnieniem obecnego przyczynku będzie odtworzenie istniejącej na wsi możliwości zarobków postronnych i obrachunku ich roli w budżecie domowym — wciąż na podstawie materiału, któryśmy uzyskali z ankiety. Po nim ukaze się jeszcze inny przyczynek oparty na tych samych materiałach, a dotyczący zadłużenia gospodarstw włościńskich i trapiących chłopów zaległości podatkowych. Wszystko to są zagadnienia jak najpilniejsze w obrębie naszych wiosek, dotychczas w niedostatecznej mierze oświetlone. A cała seria *Spraw agrarnych* będzie swego rodzaju uzupełnieniem do zadania podjętego ongi przez nas ogłoszeniem *Pamiętników chłopów*. W nich wieśniacy z różnych okolic kraju snuli ciężką opowieść o swoim życiu i kłopotach. Przyczynki oparte na materiałach pochodzących z ankiety ujmują w liczbie wszystkie te niedomagania, które w opowieściach pamiętnikarzy zostały odtworzone ze stanowiska przeżyć indywidualnych [podkr. moje — F. J.]”¹¹.

„Wolno więc się spodziewać — stwierdza Krzywicki w przedmowie do *Pamiętników bezrobotnych* — iż ogół tych pamiętników posiada charakter dostatecznie przedstawieniowy, że użyjemy starego wyrażenia zamiast dzisiejszego »reprezentatywny«.

„Nasuwają się jednak różne zastrzeżenia co do wagi tego przedstawienia [...] Wypadło nam odrzucić dwa opowiadania, niby-nowele, które niezręcznym wyrażeniem sytuacji — ciężkich i ponurych, a do tego niedorzecznych, dawały zamiast rzeczywistości jej karykaturę. Są to jednak wyjątki i ludzie pracy fizycznej nie są przyzwyczajeni do chodzenia na szczytach i nawet gdyby chcieli nakładać sztucznie barwy, poczucie prawdy bierze górę, a obraz kreślony staje się wiernym odtworzeniem tego co było. Przesady nie było [...].

„Głód i nędza były źródłem, z którego myśl o pamiętnikach się poczęła [...].

„Ów zbiorowy obraz — obraz nękanej klęską bezrobocia wielkiej rzeszy istot ludzkich — stworzyły swoim wysiłkiem zbiorowym setki rąk, które nadesłały do Instytutu opowieść o swojej nędzy (podkr. moje — F. J.)”¹².

¹¹ *Bezrobocie wśród chłopów*, oprac. L. Landau, J. Pański, E. Strzelecki, Warszawa 1939 IGS, s. XIV—XV.

¹² *Pamiętniki bezrobotnych*, Warszawa 1933 IGS, s. II—IX.

„Kiedyż zadnieje? — tymi słowy rozpoczął Krzywicki przedmowę do *Pamiętników chłopów*.

„To pytanie gości obecnie na uściech chłopu polskiego, harującego od świtu do nocy i zrozpaczonego [...] »Chłop bez kutów, konie bez pocków, a koła wozowe bez obręczy« — oto dosadny obraz wioski, skreślony piórem jednego z pamiętnikarzy [...]

Wciąż trzępoce się tutaj sprawa grosza — nie złotówki, jeno grosza, sprawa okrasz z chudego mleka do kartofli lub okrasz z cebuli. Wypływają ciężkie lata dziecięce, opromienione niekiedy nieprzepartą chęcią do nauki bez możliwości zaspokojenia jej. A dzisiaj sprawa poszukiwania pracy i nieznajdowania jej, niemożności sprzedaży ziemiołódów, pokrycia podatków lub długów, które pęcznieją od nie spłaconych odsetków. Ale są to przyczynki, z których można nauczyć się dużo, bardzo dużo, co do dróg i sposobów życia rzesz milionowych. Pamiętniki te powinny znaleźć się w rękę każdego męża stanu i każdego działacza i skierować ich wysiłki ku złagodzeniu skutków kryzysu, ku oczyszczeniu wioski od drobnych krzywd, nadużyć, wyzysków, których jest tam pełno, a które nie z kryzysu pochodzą”¹³.

Przytoczone fragmenty wypowiedzi Ludwika Krzywickiego na temat wartości źródłowej dokumentalnych zbiorów ludowego pamiętnikarstwa dowodnie wskazują na optymizm poznawczy Krzywickiego co do możliwości wiernego zobrazowania przez dokumenty pamiętnikarskie nie tylko sfery świadomości społecznej środowisk pamiętnikarskich, ale również przedmiotowych warunków bytu całych warstw i klas społecznych.

Szeroki oddźwięk, jaki znalazły edycje pamiętnikarskie IGS w prasie ugrupowań o różnej orientacji politycznej (kilkaset omówień i szkiców — skrócone wydanie moskiewskie *Pamiętników chłopów*) i w całym społeczeństwie wiązał się również nie z tym, że odsłoniły one takie czy inne rysy oblicza duchowego bądź obyczajowości bezrobotnych, chłopów czy emigrantów, lecz z faktem jaskrawego unaoznienia wstrząsającej nęczy przedmiotowych warunków bytu mas pracujących oraz jawnej niesprawiedliwości i anachroniczności obiektywnych stosunków społecznych w ówczesnej Polsce.

Wobec sprzecznych poglądów na wartość źródłową dokumentów pamiętnikarskich dla dowodnego naukowego obrazowania faktów z zakresu materialnych warunków bytu środowisk świata pracy i obiektywnych stosunków społecznych podejmował IGS w środowisku robotników, chłopów i emigrantów terenowe, empiryczne badania uzupełniające i weryfikujące obraz rzeczywistości społecznej zarysowany w autokronikach

¹³ *Pamiętniki chłopów*, seria I, Warszawa 1935 IGS, s. V—XII.

pamiętnikarzy. Jednym z takich badań była wielka ankieta rolna z lat 1934/1935, która zapoczątkowała naukowe reprezentacyjne badania nad agrarną i społeczną strukturą wsi polskiej oraz potwierdziła adekwatność zobrazowania węzłowych faktów życia wiejskiego w *Pamiętnikach chłopów*.

W świetle wyników tej ankiety użytkowanie dokumentów pamiętnikarskich do obrazowania faktów zarówno z zakresu świadomości, jak też z dziedziny materialnych warunków bytu i obiektywnych stosunków społecznych można uznać za naukowo uprawnione i udowodnione.

Ponieważ zaś liczne zbiory dokumentów pamiętnikarskich zgromadzone w Polsce Ludowej zgodne są w swych partiach dotyczących okresu międzywojennego z wymową zbiorów IGS, zasadnie można więc chyba zakładać, iż również w partiach dotyczących okresu okupacji i życia w Polsce współczesnej wiernie obrazują rzeczywistość i stanowią autentyczny, pierwszorzędny materiał źródłowy dla naukowych badań nad tą rzeczywistością.

Przedstawiony w zarysie stosunek Ludwika Krzywickiego do wartości źródłowej dokumentalnych zbiorów ludowego pamiętnikarstwa oraz związana z tym ranga i funkcja edycji pamiętnikarskich międzywojennego IGS prowadzą do wniosku, iż na gruncie socjologii polskiej istnieje odrębna, oryginalna, wypracowana przy decydującym udziale Krzywickiego metoda dokumentów pamiętnikarskich IGS o dużej wartości i użyteczności w badaniach współczesnych¹⁴.

Metoda ta charakteryzuje się: a) naukową, materialistyczną teorią rzeczywistości społecznej i praw rozwoju społecznego, b) uznawaniem dokumentów pamiętnikarskich za adekwatny wizerunek rzeczywistości społecznej oraz cenny materiał źródłowy obrazujący w harmonijnej łączności fakty z zakresu świadomości oraz fakty z dziedziny materialnych warunków bytu i obiektywnych stosunków społecznych, c) praktyczną realizacją zasady wiązania i obopólnego weryfikowania się badań pamiętnikarskich z empirycznymi badaniami terenowymi, d) stosowaniem wobec pamiętników obok socjologicznej zasady analizy treści również ekonomicznej i statystycznej metody analizy — z odniesieniem do odpowiednich wskaźników w skali ogólnokrajowej, e) zasadą społecznej służby i społecznej pedagogiki przy publikowaniu autentycznych imponujących auto-kronik przedstawicieli mas pracujących w celu zobrazowania ich faktycznej sytuacji i oblicza duchowego oraz w celu kształtowania świadomości społeczeństwa.

¹⁴ Metodzie dokumentów pamiętnikarskich IGS poświęciłem osobny szkic, który stanowi część pracy o przemianach społecznych ról kobiet wiejskich.

PAMIĘTNIK A ANKIETA CRAZ SŁOWO A LICZBA W CDWZOROWYWANIU
ZJAWISK RZECZYWISTOŚCI SPOŁECZNEJ

Zasadniczym instrumentem komunikowania się ze sobą świadomych osobników ludzkich jest oparty na myśleniu pojęciowym język dźwiękowy oraz związany z nim słowny zapis dyskursywny. Członkowie grup i zbiorowości społecznych — przekształcający kolektywnie zrelatywowane co do miejsca i czasu fragmenty rzeczywistości przyrodniczo-społecznej — mogą jednocześnie przeobrażać własną organizację społeczną i własne myślenie dzięki temu, iż w postaci procesu poznania pojawia się pomiędzy ludźmi oraz pomiędzy nimi a przyrodą rozwinięty kanał informacji, pozwalający za pośrednictwem postrzegania zmysłowego, żywego słowa i znaku pisanego odzwierciedlać rzeczywistość pozapodmiotową, przekazywać wiedzę i doświadczenia pokoleń oraz nadawać i odbierać sygnały aktualnego współdziałania.

Ludzie mogą porozumiewać się i porozumiewają się ze sobą. Mogą za pomocą słów łączonych w zdania mówione i pisane przedstawiać innym ludziom, rozumiejącym dany język, wizerunek własnego życia, obraz środowiska rzeczowego i społecznego, przewodnie rysy swej biografii oraz charakter oblicza duchowego — pragnień, zamiarów, rozczarowań i dążeń. W odróżnieniu od pędzla malarza za pomocą słów można stwarzać obrazy oddające ruch, zmienność i dynamikę rozwojową zjawisk życia jednostkowego i społecznego.

Bez trudu porozumiewają się ze sobą za pośrednictwem mowy i pisma ludzie pracy. Mowa i zapisy ludzi pracy są w całej rozciągłości rozumiane przez ludzi nauki. Nie na odwrót jednak. Część twórczości ludzi nauki z racji wysokiego wyspecjalizowania bądź nawet nieuzasadnionej ezoteryczności, abstrakcyjności czy spekulatywności jest niezrozumiała dla szerszych kręgów ludzi pracy, bądź też nie wzbudza ich zainteresowania. W humanistyce taka spekulatywna, nie odwzorowująca żadnych realnych momentów świata pozapodmiotowego lub doznań podmiotu, aprioryczna część wytworów umysłu uczonych jest niczym innym jak subiektywistyczną „rzeczywistością” ograniczoną do treści świadomości danych przedstawicieli nauki — do czego niektórzy z nich niezbyt są skłonni przyznawać się, o co natomiast chętnie posądzają ludowych pamiętnikarzy.

Wypowiedź słowna, utrwalona w zapisie, na płycie lub taśmie, staje się dokumentem, jeśli zawiera treść komunikowalną dla innych i zasługującą na odbiór przez aktualną bądź potencjalną sumę czytelników albo słuchaczy. Dokumentem jest akt lokacyjny miasta i pisany przywilej stanowy, list i szkolne wypracowanie, nota dyplomatyczna i dzieło historyka, utwór literacki i ludowy pamiętnik.

Pomiędzy zbiorami sądów o przedmiotach i procesach pozapodmiotowego świata oraz przeżyciach wewnętrznych podmiotu, tj. zbiorami sądów, jakie możemy uzyskać zarówno w odpowiedzi na dyspozycje odezwu konkursowej, jak i na pytania różnorodnych kwestionariuszy, zachodzą liczne i istotne podobieństwa. Zarówno pamiętnik, jak i ankiety przynoszą mniej lub bardziej obszerny i adekwatny wizerunek słowny przedmiotów, procesów i postaw respondentów — wizerunek o obszerności i adekwatności zależnej zarówno od kompetentności przygotowania konkursu i badania ankietowego, jak też od cech umysłowych i dobrej woli odpowiadających.

Tak pamiętnik, jak i ankiety mogą dostarczyć informacji o cechach społeczno-zawodowych respondentów, ich pracy, środowisku rodzinnym i lokalnym, zamożności i działalności społecznej, postawach i dążeniach życiowych oraz okolicznościowych opiniach.

Dobrze przygotowany konkurs na pamiętniki — jak np. konkurs na pamiętniki chłopów IGS — dostarcza niczym arkusz spisowy GUS danych o obszarze gospodarstwa pamiętnikarza, inwentarzu, narzędziach, budynkach, strukturze rodziny, stopie życiowej i organizacji pracy, zadłużeniu i świadczeniach gospodarstwa oraz aspiracjach i losach życiowych domowników.

Tak więc i pamiętnik, i ankietę mogą dostarczać informacji zarówno z zakresu obiektywnych faktów społecznych, jak i z zakresu subiektywnych postaw.

Obok podobieństw zachodzą jednak pomiędzy pamiętnikiem a ankietą poważne i istotne różnice.

1. Pamiętnik jest relacją ciągłą, ukazującą osobowość jego autora w procesie kształtowania się, w procesie działania i współżycia z innymi ludźmi. Rzeczy i ludzie, jednostka i grupa jawią się tutaj jako współoddziaływające i współkształtujące się czynniki niepodzielnego procesu społecznego. Umożliwia to logiczną kontrolę wewnętrzną wierności i konsekwentności relacji pamiętnikarskiej. Cech tych nie posiada ankietę, której zaletą jest jednak szersza reprezentatywność i dostarczanie informacji standaryzowanych, umożliwiających dokonywanie zestawień ilościowych.

2. Okolicznością podnoszącą niezmiernie wartość relacji pamiętnikarskiej jest dość długi z reguły okres czasu, jakim dysponuje pamiętnikarz, konstruujący słowny wizerunek swego losu. Zwiększa to wartość relacji pod względem zakresu i dokładności oraz zmniejsza — w przeciwieństwie do ankiet — liczbę sądów stereotypowo-werbalnych, ulotnych, wypowiedzianych pośpiesznie oraz pozbawionych spójności i konsekwencji.

3. Pamiętnik jest tworem a u t e n t y c z n y m — o niepowtarzalnych rysach jednostkowych i zindywidualizowanej plastyczności opisowej. Autora jego nie krępuje obecność ankietera, który sam zapisując uzyskiwane deklaracje werbalne wyciska na nich piętno własnego sposobu myślenia. Nie krępuje też wypowiedzi pamiętnikarskich szczegółowy schemat kwestionariusza, gdyż dyspozycje odezwy konkursowej mają charakter jedynie zaleceniowy.

4. W przypadku gdy z danego środowiska społecznego uzyskuje się kolejne zbiory pamiętników — jak to ma miejsce w Polsce — istnieje możliwość porównywania i weryfikowania zbiorów pamiętników z danego środowiska oraz odnoszenia do siebie poszczególnych zbiorów w ramach całości. W odróżnieniu od ankiet, które przedstawiają wartość poznawczą dopiero po zestawieniach i interpretacji, zbiory ludowego pamiętnikarstwa posiadają samodzielną, nieprzemijającą wartość dokumentalno-kulturową i społeczno-polityczną dla współczesnych i przyszłych pokoleń.

5. Gruntowna, wszechstronna autobiografia wydaje się być postacią naturalną humanistycznego, socjologicznego kształtu wiedzy o problemach jednostki ludzkiej — jej indywidualnym i społecznym losie.

Thomas i Znaniecki uznawali relacje osobiste za typ doskonały materiału socjologicznego. Konieczność posługiwania się w socjologii innymi jeszcze materiałami wiązała z trudnością gromadzenia odpowiedniej ilości autobiografii i z ogromem pracy, jakiej wymagałaby analiza materiałów osobistych potrzebnych do opisanego życia grupy społecznej, zaś posługiwanie się masowymi rejestrami zjawisk branych bez związku z historią życia jednostek uważali za ujemną stronę metody socjologicznej.

„Jest rzeczą jasną — czytamy w *Polish Peasant* — że nawet dla charakterystyki poszczególnych danych — postaw i wartości — osobiste relacje stanowią najdokładniejsze źródło. Obserwując postawę tak, jak ona przejawia się w odosobnionym czynie, zawsze narażeni jesteśmy na błędną interpretację, niebezpieczeństwo zmniejsza się jednakże w miarę, jak potrafimy ten czyn związać z przeszłymi czynami tej samej jednostki. Społeczna instytucja może być w pełni zrozumiana tylko pod warunkiem, że nie ograniczamy się do abstrakcyjnego badania jej organizacji formalnej, lecz analizujemy, w jaki sposób występuje ona w osobistym doświadczeniu rozmaitych członków grupy, i śledzimy wpływ, jaki wywiera na ich życie. Wyższość autobiografii nad wszelkim innym materiałem dla celów analizy socjologicznej występuje ze szczególną siłą wtedy, kiedy przechodzimy od charakterystyki poszczególnych danych do wyjaśniania faktów. Jeżeli wśród niezliczonych czynników jakiegoś zdarzenia społecznego pragniemy wyznaleźć rzeczywiste jego przyczyny, to żadna droga ku temu nie jest bardziej pewna i bardziej skuteczna od analizy

przeszłości jednostek, których działanie doprowadziło do tego zdarzenia. Rozwój socjologicznych badań w ciągu ostatnich 10—15 lat, a zwłaszcza większa waga, jaką, pod wpływem potrzeb praktycznych, przywiązuje się do specjalnych i aktualnych problemów empirycznych w przeciwstawieniu do ogólnych spekulacji poprzedniego okresu, prowadzi coraz bardziej do zrozumienia konieczności gromadzenia bardziej kompletnego materiału socjologicznego. A im bardziej kompletny staje się ten materiał, tym bardziej zbliża się on do typu osobistej autobiografii [podkr. moje — *F. J.*]”¹⁵.

6. Materiał pamiętnikarski bardziej niż ankieta zapewnia jednoznaczność rozumienia zawartych w nim wypowiedzi. Ciągły, kontekstowy, zindywidualizowany charakter relacji pamiętnikarskiej wyklucza w zasadzie możliwość występowania w niej wypowiedzi równobrzmiących czy równokształtnych, za którymi mogłyby się kryć zupełnie różne treści. Inaczej jest z ankietą.

„Ale jednakowo kształtne czy jednakowo brzmiące odpowiedzi na to samo pytanie kwestionariusza — stwierdza prof. S. Ossowski — nie muszą być miarodajnymi wskaźnikami jednokich postaw: ta sama odpowiedź na pytanie zamknięte może mieć różne znaczenie nawet na gruncie tej samej kultury, a podkreślenie jej w kwestionariuszu może być spowodowane przez różne motywy. Nieporozumienie mogłaby usunąć rozmowa, nadając podkreśleniu właściwą interpretację, ale rozmowa jest rezygnacją z normalizacji badań: wprowadza zależność wyników od osobistych kwalifikacji osób prowadzących badania i odbiera odpowiedziom standardowość, umożliwiającą bezpośrednie zastosowanie metod statystycznych”¹⁶.

„Wytrzymałość mostu — czytamy we wspomnianej pracy — w którym cztery przęsła są ze stali i jedno z drewna, nie mierzy się wytrzymałością najmocniejszych przęseł ani też przeciętną wytrzymałością wszystkich przęseł, ale wytrzymałością najsłabszego. Tak samo jest z wartością wyników badań: wysoki stopień istotności statystycznej, poprawne i ściśle obliczenia matematyczne tracą znaczenie, gdy się zakwestionuje na przykład wartość interpretacji materiałów pierwotnych i opartego na intuicji skalowania wskaźników. A decyzja, której założenia intuicyjne są ważne, jest sprawą wymykającą się prostym standaryzowanym metodom.

„Pozory, że w ciągu całych badań zachowuje się postawę behawiorystyczną, odpowiadającą ściśle postawie fizyka wobec ruchów materii

¹⁵ Thomas, *Znanięcki*, op. cit., s. 1832—1834.

¹⁶ S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1962, s. 231.

lub biologa wobec tkanek organizmu, zmniejszają czujność wobec ingerencji osobistego doświadczenia wewnętrznego”¹⁷.

Posługiwanie się pamiętnikami jako materiałem źródłowym usuwa, jak się wydaje, ów deprymujący dylemat socjologii, polegający na tym, że socjolog zmuszony jest ubiegać się bądź o rezultaty badań ścisłe, ale błahę, bądź też o wyniki dochodzeń istotne i doniosłe, ale rzekomo niezbyt ścisłe i pewne.

Na zalety metody dokumentów osobistych w polskich warunkach sprowadzającej się do metody dokumentów pamiętnikarskich — zwracał uwagę prof. A. Schaff w podsumowaniu dyskusji o „ankietomanii” prowadzonej na łamach „Polityki”.

„Chciało się mianowicie rzec naszym socjologom — czytamy w tym podsumowaniu — uprawiajcie lepiej nie tak jednostronnie swoje badania. Państwo hojnie je popiera, będzie je nadal popierać i rozwijać. Idzie jednak o to, by badania te służyły praktyce. A w tym celu należy metodę badań dostosowywać do przedmiotu, w celu uzyskania wyników syntetycznych w badaniach należy stosować metody różnorakie i to kompleksowo: badać podłoże ekonomiczne procesów społecznych, ich podstawy demograficzne, dynamikę, kontekst historyczny itd. Oczywiście należy badać również procesy świadomościowe jako część rzeczywistości społecznej. Ale nawet tutaj ankietowa metoda reprezentacyjna nie jest jedyna, albowiem metoda dokumentów osobistych może oddać w tym względzie olbrzymie usługi i przewyższa pod wieloma względami metodę ankietową [podkr. moje — F. J.]”¹⁸.

¹⁷ *Ibidem*, s. 256.

¹⁸ A. Schaff, *Jeszcze raz o ankietomanii*, „Polityka”, 1962, nr 27. W świetle uwag prof. Schaffa o zaletach metody dokumentów osobistych w badaniu świadomości oraz stwierdzeń Ludwika Krzywickiego i osiągnięć IGS w użytkowaniu pamiętników do przedstawiania przedmiotowych warunków bytu mas ludowych i obiektywnych stosunków społeczno-klasowych w międzywojennej Polsce — wydają się nie wytrzymywać krytyki kategorię stwierdzenia S. Szostkiewicza na temat metody dokumentów osobistych. „Tezy ontologiczne metody — pisze on — nie wytrzymują krytyki z marksistowskiego punktu widzenia. Ani bowiem elementy subiektywne nie są najważniejszym elementem składowym rzeczywistości społecznej, ani społeczeństwo nie jest strukturą subiektywną zależną od jednostkowych postaw i dążeń. Z marksistowskiego punktu widzenia dokumenty osobiste mogą być tylko źródłem poznania świadomości społecznej i jej indywidualnych przejawów, nigdy zaś obiektywnie istniejących wyznaczonych przez stosunki produkcji struktur społecznych” (S. Szostkiewicz, *Procedury i techniki badań społecznych*, Warszawa 1962 WSiNS, skrypt, s. 146). Elementy subiektywne są kompozycyjnie integralnym a funkcjonalnie istotnym składnikiem rzeczywistości społecznej — spór zaś o gradację „ważności” elementów obiektywnych i subiektywnych w strukturze i procesach rzeczywistości społecznej wydaje się być zarówno nieistotny, jak nierozstrzygalny. Przesłanki zaś, z jakich wynika jakby wniosek, iż dokumenty pamiętnikarskie mogą stanowić podstawę poznania „tylko”

7. Dokonywanie analiz socjologicznych w oparciu głównie bądź jedynie częściowo o materiał pamiętnikarski (żadne dzieło socjologiczne nie powstało bowiem w oparciu o materiał wyłącznie pamiętnikarski, gdyż opracowujący je socjologowie z reguły dysponowali pokazną wiedzą ogólną, wiedzą w zakresie opracowywanego zagadnienia i na bieżąco raczej nie rezygnowali z lektury ogólnej i dotyczącej prowadzonej pracy) — nie sprzyja popadaniu w łatwiznę i kultywowaniu niekompetencji. Tutaj maszyny statystyczne nie podsuną interesującej korelacji, a ankieterzy nie zastąpią badacza i nie przyspieszą toku prac.

8. Użytkowanie materiałów pamiętnikarskich w socjologii wiąże się w sposób istotny ze skutecznym spełnianiem przez tę dyscyplinę narzędzia inżynierii społecznej. Same materiały pamiętnikarskie — w postaci dokumentalnych publikacji zbiorowych — jak też i oparte na nich studia problemowe mogą być wydawane w dużych nakładach i czytane przez szerokie kręgi społeczeństwa (skrócone powojenne wznowienie *Pamiętników chłopów* IGS i fragmentów z *Młodego pokolenia chłopów* ukazało się w nakładzie 115 tys. egzemplarzy). Zbiorowe publikacje pamiętnikarskie i związane z nimi opracowania naukowe dobrze służą wzajemnemu poznaniu, zrozumieniu i zbliżeniu się różnych warstw i odłamów społeczeństwa. Stanowią też one — podobnie jak literatura piękna — skuteczny instrument kształtowania wzorów i ideałów życiowych¹⁹ oraz społeczno-kulturowej wyobraźni narodu.

Na związki i podobieństwa zachodzące pomiędzy humanistyczną socjologią a literaturą i sztuką zwracał uwagę prof. J. Chałasiński. „Bogate osobiste doświadczenie społeczne — czytamy w *Drogach awansu* — zdolność do introspekcyjnej jego analizy i opartej o nią konstrukcji stanowi podstawowy warunek uzdolnienia socjologicznego. Bez takiego uzdolnienia socjolog pozostaje co najwyżej umiejętnym technikiem gromadzenia zewnętrznych faktów zbiorowego życia. Toteż socjologia jest nie tylko nauką i po trosze filozofią, lecz także pewnego rodzaju sztuką. Dlatego tak wiele socjologii nauczyć się można często od wybitnych powieściopisarzy, a tak bardzo się do niej zniechęcić przez płody cierpliwej, lecz

myśli wyrażonych w nich przez robotniczych i chłopskich pamiętnikarzy — „nigdy” zaś zotręzowanych za pośrednictwem tych myśli warunków życia, sytuacji klasowej oraz dążeń i walki rewolucyjnej mas ludowych — nie są przez głosicieli tego rodzaju poglądów wyraźnie sformułowane i na gruncie rozumowania rzeczowo i logicznie poprawnego nie wydają się być możliwe do sformułowania.

¹⁹ Interesującym przykładem może być tutaj publikowanie od lat kilku przez magazyn ilustrowany „Nowa Wieś” (nakład 270 tys. egz.) nadsyłanych przez młodzież pamiętników — co doprowadziło do masowego napływu biografii i wypowiedzi dyskusyjnych oraz przyczyniło się do ukształtowania specyficznego nowoczesnego wzoru pamiętnikarza i czytelnika tego pisma, a także wywarło istotny wpływ na pamiętnikarstwo młodzieżowe w kraju.

pozbawionej talentu erudycji. Żadne zaś źródło pisane nie rozszerza i nie wztęga w tym stopniu naszego osobistego doświadczenia społecznego, co autobiografia”²⁰.

„Literatura piękna zawsze uprawiała socjologię, nie wiedząc o tym — czytamy w opracowaniu dotyczącym genezy i charakteru socjologii marksistowskiej. — Większość powieści — to nic innego, jak studia socjologiczne w skali mikrospołecznej”²¹.

Proces twórczości literackiej przypomina zresztą niekiedy rozwinięte dochodzenia terenowe i studia nad dokumentami prowadzone przez socjologów. Tak gromadził Prus materiał do *Faraona*, tak pisał Flaubert swe powieści.

„Nie znosił najmniejszej wątpliwości — pisał o Flaubercie J. Parandowski. — Musiał być wszędzie tam, gdzie bodaj przez chwilę zatrzymywały się jego postaci, odbywał ich podróże, zwiedzał ich strony rodzinne, oglądał fermy i dmy, w których mieli zamieszkać [...] Pracował solidnie — jak dawni majstrzy, którzy nie liczyli na stiuk lub farbę, by ukryć lichotę materiału czy nieszczerłość ciosu. Było w tym wiele podobieństwa do rzetelności historyka”²².

„*Czarodziejska góra* Tomasza Manna — czytamy w studium Ossowskiego — bardziej pogłębi wiedzę niejednego czytelnika o człowieku niż to lub tamto dzieło naukowe. Psychologii tłumu można się uczyć z Szekspirowskiego *Juliusza Cezara*, a psychoanalizy z *Hamleta*, z *Ryszarda III*, z *Kordiana*, z czwartej części *Dziadów*, z powieści Dostojewskiego, które wyprzeżyły w czasie Freuda i jego następców. Sorokin sądzi, że takie powieści, jak Tolstoja *Wojna i pokój*, Stendhala *Pustelnia Parmeńska* albo nowe książki Ernie Pyle czy Hill Mauldina dają głębszy i bardziej trafny obraz motywacji ludzi uczestniczących w działaniach wojennych niż odsetki uzyskane w badaniach Stouffera, jakie nam daje jego *American Soldier* [...].

„Jakże jest bliska tragedii Sofoklesowej pierwsza część *Manifestu Komunistycznego* z nieuniknionym fatum, wobec którego człowiek jest tylko igraszką, a wszelkie wysiłki, jakie podejmuje, aby uniknąć zagłady, przyspieszają jej nadejście: kapitalizm sam przygotowuje swego grabarza. A pamiętajmy, że Marks znał dobrze literaturę antyczną i mogła mu ona być natchnieniem w nie mniejszym stopniu niż ekonomia angielska i niemiecka filozofia.

²⁰ J. Chałasiński, *Drogi awansu społecznego robotnika*, Poznań 1931, s. 30.

²¹ S. Widerszpil, *Geneza i charakter socjologii marksistowskiej*, Warszawa 1962, s. 33.

²² G. Flaubert, *Pani Bovary*, Warszawa 1957, s. 21—24. Przedmowa J. Parandowskiego.

„»Wczuwanie się«, które, jak pisaliśmy w poprzednim rozdziale, charakteryzuje różne fazy twórczości naukowej socjologa humanisty, to także zabieg artystyczny. Zabieg, który także zbliża rolę społeczną pewnego typu socjologa do roli społecznej twórcy w zakresie pewnych typów literatury lub sztuki. Tym więcej, że umiejętność wczuwania się zależy od wielostronnych osobistych kwalifikacji i od doświadczenia wewnętrznego. Tutaj nie można się ubiegać o depersonalizację technik badawczych, tak jak to ma miejsce w badaniach prowadzonych metodami standaryzowanymi i zmierzających do wyników liczbowych”²³.

Użytkowanie pamiętników jako materiału źródłowego w socjologii wydaje się sprzyjać połączonemu wielostronnych kwalifikacji osobistych socjologa i zapobiega skutecznie depersonalizacji technik badawczych.

Przytoczone wypowiedzi Chałasińskiego i Ossowskiego — wiążące się z sygnalizowanym zagażowaniem roli pamiętnika, ankiety i literatury pięknej w plastycznym, wszechstronnym odwzorowaniu zjawisk rzeczywistości społecznej — charakteryzują jednocześnie znaczenie słowa i liczby w adekwatnym, komunikatywnym odtworzeniu żywego i złożonego procesu ludzkiej działalności.

Jak w całym procesie ludzkiego poznania, tak i w poznaniu oraz zapisie naukowym liczba wydaje się pełnić rolę pomocniczą i służebną w stosunku do zasadniczych treści poznawczych uzyskiwanych za pośrednictwem słów łączonych w zdania. Liczba oddaje statyczne, oderwane, niespójne aspekty przedmiotów i procesów. Stronę dynamiczną przedmiotów i procesów, nurt przyczynowych powiązań, złożoną wielostronność i nieustanną zmienność życia duchowego, rysów osobowości oraz wartościowań i dążeń ludzi — plastycznie i względnie wiernie może odmalować dopiero słowo. Zresztą nawet statystyczne tabele i matematyczno-graficznie przedstawione trendy zmiennych wielkości liczbowych są możliwe do skonstruowania i zrozumiałe dla ludzi — jedynie dzięki temu, iż tytuł i nagłówki cząstkowe ujęć kwantytatywnych wyrażane są mową członkową. Przy jej pomocy ustalone są również treści jednostek i cech mierzalnych, a także zasady ich grupowania oraz korelowania.

W związku z tym wydaje się, iż spór pomiędzy zwolennikami wzorów nauk przyrodniczych w socjologii a rzecznikami „tradycyjnych” metod kwalitatywnej analizy humanistycznej, osobowościowo-pojęciowej nie powinien toczyć się w płaszczyźnie wypierania czy ograniczania słownych charakterystyk i analiz przez liczenie i mierzenie, lecz w płaszczyźnie doskonalenia poznania naukowego przez harmonijne i celowe łączenie w humanistycę dominującego nurtu poznania dyskursywno-pojęciowego z pomocniczym i służebnym nurtem poznania za po-

²³ Ossowski, *op. cit.*, s. 269—271.

moą liczb i wzorów. Nurty te są zresztą w praktyce poznania ludzkiego niepodzielne i niemożliwe do generalnego przeciwstawienia sobie.

Momenty takiego przeciwstawiania sobie jakościowej i ilościowej strony procesu ludzkiego poznania uwidoczniły się w dyskusji o metodzie ankietowej na łamach „Polityki”.

W inauguracyjnym dyskusję artykule prof. Schaff za jedną z przyczyn rozkwitu „ankietomanii” uznał „kretynizm matematyczny”, zaszczepiając się na przeświadczeniu, że „metoda matematyczna w socjologii jest jedynie płodna. Przekonanie zrodzone z mieszaniny starych tęsknot humanistyki do osiągnięcia precyzji nauk ścisłych, tęsknot pobudzonych ich realizacją w niektórych dziedzinach (np. lingwistyka matematyczna) oraz zwykłego snobizmu ludzi kiepsko rozumiejących przedmiot badań socjologicznych, a jeszcze gorzej zorientowanych w matematyce”²⁴.

W tejże dyskusji prof. Szczepański wypowiedział pogląd, że „matematyzacja socjologii dokonuje się różnymi drogami i jest nieunikniona. Nie tylko statystyka i rachunek prawdopodobieństwa są środkami tego procesu, lecz przede wszystkim konstruowanie matematycznych modeli rzeczywistości społecznej [...] Niechęć wobec matematyzacji socjologii wynika z nieznamomości matematyki, z przekonania, że matematyzacja nie da się pogodzić ze stosowaniem metod historycznych i że prowadzi do zatracenia istotnej problematyki humanistycznej, co jest nieporozumieniem, gdyż humanistycznie i historycznie problemy socjologii można przedstawić precyzyjniej w opisie ilościowym niż w jakościowym, oraz z niechęci do opanowywania nowych trudnych dziedzin”²⁵.

²⁴ A. Schaff, *Ankietomania*, „Polityka”, 1962, nr 16.

²⁵ J. Szczepański, *O ankietach, ankietomanii i kretynizmie matematycznym*, „Polityka”, 1962, nr 23. Dyskusyjny artykuł P. Masłowa, *Modelowanie w badaniach socjologicznych* („Woprosy Filozofii”, 1962, nr 3, s. 64—65), na który powołuje się w swej wypowiedzi prof. Szczepański, wydaje się rozwiewać nadzieje na możliwość bezpośredniego zastosowania matematyki w badaniach socjologicznych. Masłow przytacza wypowiedź Lenina: „Wzory same z siebie nie mogą niczego dowieść, mogą one jedynie ilustrować proces, jeśli jego poszczególne elementy wyjaśnione są teoretycznie” (*Dzieła*, t. 4, s. 48) i stwierdza: „Trzeba tutaj zdecydowanie podkreślić, że skonstruowanie modelu nie oznacza prostego zastosowania matematyki do konkretnych badań. Skonstruowanie modelu implikuje określony krąg i określony system idei. Są to ogólne idee rozwoju społecznego, wypływające z praw materializmu historycznego. Wystarczy oderwać model od tych idei — a badacz znajdzie się we władztwie metodologicznych błędów i konsekwencji fałszywych przyczyn. Burżuazyjna socjologia szeroko stosuje modelowanie, lecz jej empiryzm nie oparty na właściwych dyrektywach metodologicznych prowadzi do rezultatów formalnych, czysto zewnętrznych — nie odkrywających istoty procesów społecznych. Modele, jak matematyczne znaki w ogóle — posiadają ściśle określone znaczenie, opisują one procesy i wyrażają w abstrakcyjnej formie niektóre stosunki rzeczy-

Stanowisko pośrednie w tym sporze zajmuje prof. Ossowski przyznający ujęciom ilościowym pomocniczą i służebną rolę w humanistycznej socjologii.

„Zamykanie oczu — stwierdza Ossowski w swym studium o naukach społecznych — na różnice danych bezpośrednich w naukach przyrodniczych i naukach społecznych nie sprzyja owocności wysiłków o uściślenie metod i języka nauk społecznych. Dokładność zabiegów kwantytatywnych nie usunie elementów humanistycznych, wprowadzanych często w sposób niekontrolowany do interpretacji danych bezpośrednich, nie uwolni wyników badań od wpływów trafnego lub nietrafnego wczuwania się w postawy mające odpowiadać wskaźnikom i wypowiedziom uzyskanym w toku badań. Elektronowa maszyna do liczenia nie zastąpi plastyczności intelektualnej, kultury humanistycznej badacza i jego krytycyzmu wobec własnych interpretacji [podkr. moje — *F. J.*]”²⁶.

ZASADY I PERSPEKTYWY UŻYTKOWANIA DOKUMENTÓW PAMIĘTNIKARSKICH W SOCJOLOGII POLSKIEJ

Dokumenty pamiętnikarskie stanowią w socjologii polskiej szczególny typ materiału źródłowego, a prace oparte na pamiętnikach zajmują w niej szczególne miejsce.

1. Ukształtowanie się ludowego pamiętnikarstwa w Polsce w trwałą instytucję społeczno-kulturową zobowiązuje przedstawicieli nauk społecznych, a zwłaszcza socjologów, do wnikliwej analizy tego nie spotykanego w żadnym innym kraju fenomenu oraz do szerokiego użytkowania naukowego autorelacji ludzi pracy o ich bycie i świadomości.

2. Doświadczenia IGS w użytkowaniu pamiętników jako dokumentów wiernie obrazujących przedmiotowe warunki bytu, sytuację klasową oraz oblicze duchowe całych środowisk społecznych — w kontekście analiz ekonomiczno-statystycznych i wyników badań terenowych — stwarzają realną możliwość przywrócenia pamiętnikom ludzi pracy rangi

wistości [...] Modele matematyczne — to jedynie analogie [podkr. moje — *F. J.*]”.
Interesującą polską próbą zastosowania formuł cybernetyki do rozwiązywania filozoficzno-społecznych zagadnień całości i samoczynnych procesów rozwojowych jest rozprawka prof. O. Langego *Całość i rozwój w świetle cybernetyki* (Warszawa 196). Rozprawka ta jest dobrą ilustracją trudności i niebezpieczeństw, na jakie napotyka ujmowanie złożonego, zmiennego nurtu procesów społecznych w formuły i schematy matematyczno-logiczne. Główne z tych niebezpieczeństw to możliwość schematyzacji, depersonalizacji i dehumanizacji żywego procesu rzeczywistości społecznej.

²⁶ Ossowski, op. cit., s. 256—257.

cennego, wszechstronnego materiału źródłowego. Utrzymujące się jeszcze przeświadczenie, że relacje pamiętnikarskie ludzi pracy są użyteczne wyłącznie do obrazowania ich świadomości, nie zaś warunków bytu, może i powinno zostać przewycięzone.

3. Ponieważ konkursy na pamiętniki stały się w naszym kraju zjawiskiem trwałym, stale rozszerzającym się — obowiązkiem socjologów jest opracowanie i rozpowszechnianie zasad gromadzenia i użytkowania materiałów pamiętnikarskich — oraz przejęcie dzieła pozyskiwania i opracowywania tych materiałów z rąk niezbyt kompetentnych dziennikarzy i wydawców.

4. Naukowa analiza dokumentów pamiętnikarskich stanowi dogodny punkt wyjścia — co potwierdzają koncepcje teoretyczne Znanieckiego i uwagi o pamiętnikach Krzywickiego — dla szerszych teoretyczno-metodologicznych rozważań i ustaleń z zakresu społecznej ontologii i epistemologii, modelu procesów rozwoju społecznego, teorii zachowania społecznego i osobowości, przyczynowości społecznej i praw rozwoju społecznego.

5. Bujny rozkwit pamiętnikarstwa ludzi pracy w Polsce Ludowej stwarza możliwość przekształcenia go w ogólnoobywatelską trybunę dyskusyjną oraz w instrument służby i pedagogiki społecznej.

Fenomen ludowego pamiętnikarstwa w Polsce to bezcenna wartość dokumentalno-kulturowa i wielka księga pragnień, dążeń i losu współczesnych ludzi, realizujących w warunkach socjalizmu ludzki kształt i sens życia oraz jedynie dostępny ludziom kształt wolności, jakim jest świadome przewycięzanie konieczności.

KRYSTYNA LUTYŃSKA — ŁÓDŹ

OPINIE URZĘDNIKÓW O ICH POZYCJI SPOŁECZNEJ

Treść: Uwagi wstępne. — Miejsce urzędnika w społecznej hierarchii zawodów i stanowisk w opiniach różnych kategorii pracowników biurowych. — Uzasadnienia opinii urzędników o własnej pozycji społecznej. — Wpływ pewnych stereotypów i modeli społecznych na opinie urzędników. — Zakończenia.

UWAGI WSTĘPNE

Współcześni pracownicy administracyjno-biurowi w Polsce są, jak wiadomo, kategorią społeczno-zawodową bardzo liczną i stosunkowo mało znaną. W niniejszym artykule postanowiono zastanowić się nad jednym tylko aspektem bardzo bogatej i szerokiej problematyki, która nasuwa się w związku z szybkim wzrostem tej kategorii we współczesnych społeczeństwach¹. Starano się mianowicie odpowiedzieć na pytanie, jak współcześni pracownicy biurowi w Polsce oceniają swoją własną pozycję społeczną w porównaniu z pozycją kilku innych wybranych zawodów i stanowisk.

Pracownicy administracyjno-biurowi są kategorią zawodową, która w Polsce Ludowej rozwinęła się wskutek różnych okoliczności natury politycznej i ekonomicznej. W uwagach wstępnych warto również przypomnieć znane skądinąd fakty: niskie na ogół wykształcenie wielu kategorii pracowników biurowych oraz stosunkowo niskie uposażenie zwłaszcza tych pracowników biurowych, którzy zajmują stanowiska wykonawcze².

¹ Por. np. C. Wright Mills, *White Collar*, New York 1951 Oxford University Press; D. Lockwood, *The Blackcoated Worker*, London 1958 George Allen and Unwin Ltd; R. Girod, *Études sociologiques sur les couches salariées*, Paris 1961 Librairie Marcel Rivière et Cie; W. H. Whyte Jr., *The Organization Man*, New York 1956 Simon and Schuster Inc. i inne.

² Por. np. „Rocznik Statystyczny GUS”, 1961, s. 122 i dalsze: Zarobki robotników, personelu techniczno-inżynierskiego oraz pracowników biurowych w różnych resortach przemysłu. Por. także: Z. Kowalewski, *Chemiccy w Polskiej*

Niniejszy artykuł został oparty o dane uzyskane w badaniach nad pracownikami biurowymi w Łodzi. Badania te były przeprowadzane w roku 1960 i w latach następnych w ramach prac nad inteligencją i klasą robotniczą w Polsce Ludowej kierowanych przez profesora dra Jana Szczepańskiego w Zakładzie Badań Socjologicznych PAN.

W badaniach stosowano różnorodne metody: autorka ma za sobą kilkumiesięczną obserwację uczestniczącą niekontrolowaną w jednym z biur łódzkich; na podstawie dokumentów znajdujących się w 28 instytucjach sporządzono 2617 kart indywidualnych urzędników, przy czym zbadani pracownicy stanowią pewną reprezentację wszystkich pracowników biurowych Łodzi; przeprowadzono 525 wywiadów z częścią wylosowanych uprzednio osób oraz wykorzystano 126 pamiętników urzędników. Dane dotyczące własnej oceny pozycji społecznej zostały zebrane przede wszystkim przy pomocy wywiadów.

W podjętych badaniach przyjęto formalno-prawne kryterium wyróżniania pracowników administracyjno-biurowych. Za pracownika biurowego został uznany każdy pracownik umysłowy, który w danej instytucji został zaliczony do personelu administracyjno-biurowego. Wśród zbadanych pracowników biurowych znajdują się zatem ludzie, którzy są zatrudnieni w biurze do wypełniania różnych, począwszy od najprostszycy czynności administracyjno-organizacyjnych zarówno wykonawczych, jak i kierowniczych. W dalszym ciągu artykułu wymiennie ze słowem pracownik administracyjno-biurowy będzie dla skrótu używane słowo „urzędnik”.

W przeprowadzonych badaniach chodziło o zbadanie opinii urzędników o ich własnej pozycji społecznej. Podczas wywiadu zadawano respondentom pytanie, które składało się z ośmiu części. Wprowadzenie do tego pytania brzmiało następująco: „Poniżej wymieniamy różne zawody. Proszę kolejno porównywać te zawody z pracownikiem administracyjno-biurowym zajmującym to samo stanowisko, które Pan (Pani) obecnie zajmuje (albo stanowisko zbliżone do Pana, Pani stanowiska). Następnie proszę kolejno oceniać, kto wśród porównywanych par znajduje się w społeczeństwie wyżej, a kto niżej, kto zajmuje pozycję wyższą, a kto niższą”. Nazwy ośmiu zawodów i stanowisk wybranych do porównania wymieniono w następującej kolejności: ekspedient w sklepie państwowym, lekarz w szpitalu bez prywatnej praktyki, nauczyciel szkoły podstawowej, krawiec prywatny zatrudniający 3 osoby, robotnik

Rzeczypospolitej Ludowej, Wrocław 1962, s. 107; J. W o s k o w s k i, *Pozycja społeczna nauczycieli w Polsce Ludowej* (praca nieopublikowana); S. D z i ę c i e l s k a, *Sytuacja społeczna dziennikarzy polskich*, Wrocław 1962, s. 85, 86 oraz dane znajdujące się w nieopublikowanej pracy K. Lutyńskiej o urzędnikach.

ślusarz w fabryce, majster w fabryce, technik w fabryce i inżynier w fabryce. Odpowiedzi w odniesieniu do każdego zawodu były następująco skategoryzowane: „wyżej, niżej, tak samo, nie wiem”. Po każdej odpowiedzi zadawano pytanie: „Dlaczego?” prosząc o uzasadnienie wybranej oceny.

Przy zadawaniu powyżej przedstawionego pytania kierowano się dwoma zasadami. Po pierwsze założono, że każdy respondent zna dobrze swoją pracę i stanowisko, a zatem przynajmniej jeden z porównywanych zawodów — jego własny zawód jest mu dobrze znany. Po drugie, starano się dobrać inne porównywane zawody i stanowiska w ten sposób, aby każdy przeciętny urzędnik, zajmujący nawet najniższe stanowisko wykonawcze lub reprezentujący stosunkowo niski poziom intelektualny — mógł o danym zawodzie chociaż trochę wiedzieć. Wszystkie porównywane zawody i stanowiska są zawodami miejskimi, a więc tym bardziej powinny być znane urzędnikom Łodzi³.

Ankieter, zadając pytanie, był pouczony, że nie wolno respondentowi podpowiadać czy go sugerować. Ankieter był zobowiązany do dokładnego zapisania wyjaśniającej odpowiedzi respondenta.

Nie wszyscy respondenci umieli odpowiedzieć na zadane pytanie lub wytłumaczyć swoje stanowisko. Znalazło to wyraz zwłaszcza w ocenach pozycji niektórych zawodów i stanowisk. Tak np. w wypadku majstra 8,4% wszystkich respondentów nie umiało dać żadnej odpowiedzi. W wypadku technika takich osób było 6,5%, a w wypadku krawca — 5,5%. Procent braku odpowiedzi w ocenach innych zawodów i stanowisk był niższy niż 2. Niektórzy respondenci (około 5%) przy wyjaśnianiu swych opinii mieli skłonność do udzielania jednakowych uzasadnień w stosunku do różnych zawodów i stanowisk⁴.

Należy pamiętać, że odpowiedzi na postawione pytanie nie dostarczają danych obiektywnych co do pozycji urzędników w porównaniu z innymi zawodami i stanowiskami; zawierają one dane subiektywne. Na ich podstawie niewiele można powiedzieć o tym, jaka jest rzeczy-

³ Część tych zawodów i stanowisk: robotnik, majster, technik i inżynier, wybrano dlatego, że występują one w licznych zakładach przemysłowych w Łodzi.

⁴ W badaniach swoich zastosowałam inną formę stawiania pytań niż autorzy ogłoszonych dotąd prac na temat prestiżu zawodów. Por. np. K. Żygulski, *Badania nad prestiżem zawodów na Opolszczyźnie*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XIV, 1960, z. 2, s. 105; A. Sarapata, *Z badań nad przemianami w hierarchii zawodów*, „Studia Socjologiczne”, 1962, nr 1(4), s. 93; W. Wesołowski, A. Sarapata, *Hierarchia zawodów i stanowisk*, „Studia Socjologiczne”, 1961, nr 2(2), s. 91; A. Sarapata, *Iustum pretium*, „Studia Socjologiczne”, 1962, nr 3(6), s. 91 i inne. Por. np. także kwestionariusze do wywiadów zamieszczone w pracy Dziecielskiej, op. cit., s. 206.

wista pozycja społeczna urzędników wobec robotników, majstrów, techników, lekarzy, krawców itd. mierzona różnymi wskaźnikami, a przynajmniej oceniana przez przedstawicieli różnych zawodów. Stawiając powyższe pytanie wyłącznie urzędnikom uzyskano tylko subiektywne opinie urzędników na temat ich własnej pozycji.

MIEJSCE URZĘDNIKA W SPOŁECZNEJ HIERARCHII ZAWODÓW I STANOWISK W OPINIACH RÓŻNYCH KATEGORII PRACOWNIKÓW BIUROWYCH

Ponieważ wywiady były przeprowadzane z urzędnikami zajmującymi różne stanowiska służbowe, wydawało się słuszne przede wszystkim analizować odpowiedzi na te pytania osobno dla urzędników zajmujących stanowiska kierownicze i osobno dla urzędników zajmujących stanowiska wykonawcze. Wydaje się bowiem, że oceny własnej pozycji społecznej mogą się różnicować właśnie ze względu na zajmowane stanowisko, związany z nim stopień odpowiedzialności, uposażenie itp.⁵

Postanowiono również analizować odpowiedzi na powyższe pytania osobno dla różnych kategorii wyodrębnionych na innych zasadach. Osobno analizowano zatem odpowiedzi mężczyzn i kobiet, osobno urzędników zajmujących różne stanowiska służbowe, osobno odpowiedzi urzędników zatrudnionych w ośmiu działach gospodarki narodowej i osobno odpowiedzi pracowników biurowych posiadających różne wykształcenie.

W tabeli 1 zostały przedstawione opinie ogółu zbadanych urzędników na temat własnej pozycji społecznej w porównaniu z pozycją innych zawodów i stanowisk.

Na podstawie przedstawionej tabeli można ułożyć te osiem zawodów i stanowisk, które pracownicy biurowi porównywali z zawodem urzędnika, w pewną hierarchiczną skalę. W skali tej na miejscu najwyższym znajdzie się lekarz, ponieważ 95,2% urzędników uważało, że ich pozycja społeczna jest niższa od pozycji społecznej lekarza. Na ostatnim miejscu znajduje się ekspedient, ponieważ tylko 11,5% urzędników wyraziło opinię, że ich pozycja społeczna jest niższa od pozycji społecznej ekspedienta.

Biorąc pod uwagę tylko najczęściej występujące odpowiedzi, można również na tej skali znaleźć miejsce urzędnika. Miejsce to, jak wy-

⁵ Jak wynika z analizy najczęstszych uzasadnień urzędników zajmujących stanowiska kierownicze i urzędników zajmujących stanowiska wykonawcze, i jedni, i drudzy tłumaczą swoje opinie o niższości własnej pozycji społecznej tymi samymi przyczynami. Można tylko zaznaczyć, że urzędnicy zajmujący stanowiska wykonawcze nieco częściej niż urzędnicy zajmujący stanowiska kierownicze podnoszą sprawę braku zawodu oraz sprawę niskich zarobków urzędniczych.

nika z tabeli 1, znajduje się między majstrem a robotnikiem, ponieważ 46,2% ogółu badanych uważa, że ich pozycja jest niższa od pozycji majstra, a tylko 32,4% uważa ją za wyższą, natomiast 31,9% badanych uważa swoją pozycję za niższą od pozycji robotnika, a 48,3% — za wyższą. Jak stąd wynika, ogół badanych urzędników dość nisko umieszcza własną pozycję społeczną w zestawieniu z wybranymi do porównania kategoriami.

Tabela 1. Opinie ogółu urzędników na temat własnej pozycji społecznej (w %)

Zawód oceniany	Własna pozycja			
	niższa	taka sama	wyższa	ogółem
Lekarz	95,2	3,1	1,7	100,0
Inżynier	92,4	6,8	0,8	100,0
Nauczyciel	75,8	14,5	9,7	100,0
Technik	59,9	27,7	12,4	100,0
Majster	46,2	21,4	32,4	100,0
Robotnik	31,9	19,8	48,3	100,0
Krawiec	29,6	7,1	63,3	100,0
Ekspedient	11,5	12,4	76,1	100,0

W niniejszym artykule, ze względu na brak miejsca, nie zostaną przedstawione szczegółowe zestawienia, wskazujące, gdzie na podstawie najczęściej występujących opinii urzędników różnych płci, posiadających ośmienne wykształcenie, zajmujących rozmaite stanowiska itd. znajduje się miejsce urzędnika między innymi zawodami. Postaram się tylko opisać ogólnie wyniki przeprowadzonych obliczeń statystycznych. Dane procentowe znajdują się w referacie przedstawionym na Konferencji Zawodów w Warszawie odbytej 20 II 1963 r.

Jak już zostało powiedziane, miejsce urzędnika, na podstawie najczęściej występujących opinii w całej zbadanej zbiorowości, znajduje się między majstrem a robotnikiem. Z opinii wyrażonych przez większość urzędników zajmujących stanowiska kierownicze oraz większość urzędników zajmujących stanowiska wykonawcze wynika, że jedni i drudzy uważają, iż miejsce urzędnika znajduje się również między majstrem

a robotnikiem. Procent pracowników biurowych — kierowników, którzy uważają, że ich pozycja społeczna jest niższa od pozycji społecznej inżyniera, nauczyciela, technika i majstra, są nieco niższe od procentów opinii wyrażonych przez urzędników zajmujących stanowiska wykonawcze. Natomiast warte jest podkreślenia to, że 57,0% kierowników uznało swoją pozycję za wyższą od pozycji robotnika, podczas gdy taką opinię wyraziło tylko 45,7% pracowników zajmujących stanowiska wykonawcze.

Sprawdzano następnie najczęściej występujące opinie urzędników różnych płci, zatrudnionych w różnych działach gospodarki narodowej oraz posiadających odmienne wykształcenie. Sporządzono robocze tabele, w których uwzględniano nie tylko np. płeć czy stopień wykształcenia danej osoby, lecz również to, jakie dany respondent zajmuje stanowisko — kierownicze czy wykonawcze. Okazało się jednak, że różnice w najczęściej występujących opiniach np. mężczyzn zajmujących stanowiska kierownicze jak i mężczyzn zajmujących stanowiska wykonawcze — podobnie jak i we wszystkich innych pozostałych wypadkach — są minimalne i zupełnie nieistotne. W dalszym ciągu rozważań nie będą one zatem brane pod uwagę.

Na podstawie najczęściej występujących opinii pracowników biurowych różnych płci można stwierdzić, że i kobiety, i mężczyźni miejsce urzędnika widzą między majstrem a robotnikiem. Procent kobiet, które wyraziły opinie, że ich pozycja społeczna jest niższa od pozycji społecznej lekarza i inżyniera, jest nieco wyższy od procentu mężczyzn wyrażających swoje opinie co do tych samych zawodów. Procent urzędników i urzędniczek, którzy zaopiniowali, że ich pozycja społeczna jest wyższa od pozycji społecznej robotnika jest identyczny — wynosi 48,5%. Natomiast o 8% więcej kobiet niż mężczyzn uznało, że ich pozycja jest niższa od pozycji krawca. To ostatnie należy prawdopodobnie tłumaczyć tym, że kobiety częściej niż ich biurowi koledzy uważają krawiectwo za zawód przynoszący większe korzyści materialne. Trzeba również podkreślić fakt, że większość kobiet zajmuje stanowiska wykonawcze.

Nie ma zatem różnic opinii co do miejsca urzędnika między większością respondentów zajmujących stanowiska kierownicze i wykonawcze i między większością mężczyzn i kobiet. Występują natomiast wyraźne różnice w opiniach urzędników posiadających pełne wykształcenie średnie (i wyższe) oraz urzędników posiadających wykształcenie podstawowe i niepełne średnie. Z najczęściej występujących opinii urzędników posiadających pełne wykształcenie średnie wynika, że miejsce urzędnika znajduje się między technikiem a majstrem. Natomiast z najczęściej występujących opinii urzędników posiadających wykształcenie

podstawowe i niepełne średnie wynika, że miejsce urzędnika znajduje się między robotnikiem a krawcem, a więc jeszcze niżej niż na ogólnej skali przedstawiającej opinie wszystkich zbadanych osób. Większy procent urzędników posiadających co najmniej matury niż ich kolegów z niższym wykształceniem uważa, że ich pozycja społeczna jest wyższa od pozycji porównywanych zawodów pracowników fizycznych. Zrozumiały jest fakt, że ludzie, którzy posiadają matury lub dyplomy wyższych uczelni w mniejszym stopniu niż ich koledzy bez wykształcenia średniego uważają, że ich pozycja społeczna jest niższa od pozycji lekarza, inżyniera, nauczyciela i technika.

Pozycja urzędnika na hierarchicznej skali porównywanych zawodów według najczęściej występujących opinii urzędników zatrudnionych w dziale „Gospodarka Komunalna i Mieszkania” znajduje się najniżej — między krawcem a ekspedientem. Również z najczęściej występujących opinii urzędników zatrudnionych w dziale „Przemysł” wynika, że miejsce urzędnika na hierarchicznej skali zawodów znajduje się niżej w porównaniu z najczęściej występującymi opiniami ogółu pracowników — a mianowicie za robotnikiem, a przed krawcem. Wśród urzędników działów: „Przemysł” i „Gospodarka Komunalna i Mieszkania” zatrudnionych jest bardzo wielu pracowników, którzy pochodzą z rodzin robotniczych, mają współmałżonków robotników i co najważniejsze sami byli kiedyś robotnikami i drogą awansu społecznego zostali przeniesieni do biura. Bardzo duży procent tych urzędników posiada tylko wykształcenie podstawowe. Te wszystkie czynniki mogą mieć wpływ na to, że większość urzędników zatrudnianych w obu tych działach uważa, iż ich pozycja społeczna jest niższa od pozycji robotnika.

Natomiast według najczęściej występujących opinii urzędników zatrudnionych w dziale „Urządzenia Socjalne i Kulturalne” miejsce pracownika biurowego na hierarchicznej skali zawodów znajduje się między technikiem a majstrem. Urzędnicy pracujący w dziale „Urządzenia Socjalne i Kulturalne” są zatrudnieni w takich instytucjach, jak wyższe uczelnie, radio, telewizja, domy kultury itp. Wielu wśród nich ma wykształcenie średnie, pochodzi z rodzin inteligenckich lub mieszczzańskich i według własnego mniemania oraz z racji pracy w tego typu instytucjach (kontakty z tzw. inteligencją twórczą) reprezentuje wyższy poziom kulturalny niż ich koledzy z innych działów. Stąd też — jak można sądzić — większość z nich uważa, że ich pozycja społeczna jest wyższa od pozycji majstra, chociaż niższa jest od pozycji technika — przedstawiciela zawodu bardziej niezależnego i konkretnego niż zawód urzędnika.

Na podstawie najczęściej występujących opinii urzędników zatrudnionych we wszystkich pozostałych działach gospodarki narodowej moż-

na stwierdzić, że miejsce urzędnika znajduje się między majstrem a robotnikiem. Tak więc opinie większości tych pracowników zgodne są z większością opinii ogółu zbadanych urzędników.

Można zatem powiedzieć, że z analizy najczęściej występujących opinii ogółu urzędników oraz z analizy najczęściej występujących opinii większości wyróżnionych kategorii urzędników wynika, iż miejsce urzędnika znajduje się między majstrem a robotnikiem, a więc stosunkowo bardzo nisko. Analiza najczęstszych opinii urzędników, zajmujących stanowiska kierownicze, i urzędników, zajmujących stanowiska wykonawcze, oraz analiza najczęstszych opinii mężczyzn i kobiet również nie wykazują bardzo istotnych różnic. Miejsce urzędnika według opinii tych różnych kategorii urzędników znajduje się również między majstrem a robotnikiem. Natomiast można obserwować różnice opinii wśród urzędników zatrudnionych w rozmaitych działach gospodarki narodowej oraz wśród urzędników posiadających różny stopień wykształcenia.

Zastanawiające jest to, że takie cechy, jak stanowisko służbowe oraz płeć, które w badaniach socjologicznych uchodzą za cechy szczególnie różnicujące poszczególne zbiorowości, w niniejszych badaniach nie miały takiego wpływu na opinie urzędników, jak można się było tego spodziewać. Być może, że zjawisko to charakterystyczne jest przede wszystkim dla Łodzi, w której przemysł i pracownicy związani z produkcją odgrywają bardzo dużą rolę, gdzie zatrudnienie kobiet zbliża ich sytuację zawodową do sytuacji mężczyzn, zaś skala rozpiętości stanowisk urzędniczych nie jest tak bardzo rozległa, jak np. w stolicy. Być może, że np. w Warszawie, w której znajdują się wszystkie ministerstwa, siedziby centralnych władz i organów państwowych i politycznych, prawie wszystkie najważniejsze urzędy, instytucje i biura — przynajmniej urzędnicy zajmujący stanowiska kierownicze oceniali by swoją pozycję jako wyższą niż badani urzędnicy Łodzi. Być może, że jednak największe znaczenie dla kształtowania się opinii urzędników co do własnej pozycji społecznej mają środowiska społeczne (zarówno środowisko pracy, jak i rodzinne, towarzyskie itd.), w których dany urzędnik przebywa i przebywał, związki z przedstawicielami różnych klas i warstw społecznych — z czym wiąże się także różny poziom wykształcenia.

UZASADNIENIA OPINII URZĘDNIKÓW O WŁASNEJ POZYCJI SPOŁECZNEJ

Po przedstawionych powyżej rozważaniach powstaje pytanie, czym uzasadniają i wyjaśniają opinie na temat własnej pozycji społecznej badani urzędnicy? Na pytanie to dają ogólną odpowiedź zamieszczone

poniżej zestawienia. W pierwszym z nich zostały podsumowane wszystkie uzasadnienia wyjaśniające opinie tych urzędników, którzy twierdzili, że ich pozycja społeczna jest niższa od pozycji społecznej którejkolwiek ze służących porównaniu kategorii zawodowych (lekarza, inżyniera, nauczyciela, technika, majstra, robotnika, krawca lub ekspedienta). Dane podane są w liczbach absolutnych i oznaczają liczbę wszystkich uzasadnień zgrupowanych ze względu na typ uzasadnienia własnej niższości, niezależnie od kategorii służącej za przedmiot porównań.

Tabela 2. Uzasadnienia opinii urzędników o niższości własnej pozycji społecznej

L.p.	Rodzaj uzasadnienia	Liczba odpowiedzi
1	Urzędnik ma niższe wykształcenie	724
2	Urzędnik nie ma fachu, nie ma konkretnego zawodu	537
3	Praca urzędnika jest mniej odpowiedzialna	483
4	Praca urzędnika nie jest pracą dla dobra ogółu społeczeństwa, a przynosi korzyści tylko samemu urzędnikowi	454
5	Urzędnik nie pracuje bezpośrednio w produkcji, nie wytwarza rzeczy materialnych, konkretnych	315
6	Urzędnik mniej zarabia	294
7	Urzędnicy są mniej potrzebni	140
8	Praca urzędnika jest łatwiejsza, lżejsza	98
9	Każdy może być urzędnikiem, każdy potrafi zastąpić urzędnika, a urzędnik nie potrafi wykonać pracy lekarza, technika, ślusarza, krawca itd.	66
10	Urzędnik ma mniejszą władzę	55
11	Urzędnik ma mniejszy szacunek społeczny	53
12	Urzędnicy pracują gorzej niż inni, pracują wolno, tracą czas, popełniają nadużycia itp.	52
13	Praca urzędnika nie jest pracą koncepcyjną, jest to praca mechaniczna, automatyczna itp.	45
14	Urzędnicy reprezentują niższy poziom kulturalny i intelektualny, mają węższe horyzonty itp.	44
15	Inne uzasadnienia	17

Suma odpowiedzi przewyższa liczbę odpowiadających, gdyż badani dawali wiele uzasadnień w stosunku do różnych porównywanych zawodów

Należy podkreślić, że różne uzasadnienia, jak zostanie to potem dokładniej pokazane, występowały w różnych proporcjach w stosunku do różnych porównywanych zawodów i stanowisk.

Zbadani urzędnicy w swoich wypowiedziach wyjaśniających, dlaczego uważają, że ich pozycja jest niższa od pozycji innych porównywanych zawodów i stanowisk, zwracają zatem przede wszystkim uwagę na sprawy związane z wykształceniem oraz z samą pracą urzędniczą. Takie stwierdzenia, jak „brak fachu czy konkretnego zawodu”, „mniejsza odpowiedzialność w pracy”, „praca urzędnika nie jest pracą dla dobra ogółu społeczeństwa”, „praca biurowa nie jest pracą produkcyjną”, decydują o tym, że bardzo wielu urzędników stawia się w hierarchii społecznej niżej od innych zawodów i stanowisk.

Wydaje się, iż warto omówić nieco bliżej jedną przynajmniej z tych spraw. Poczucie, że praca urzędnicza nie jest konkretnym zawodem, jest wśród urzędników rozpowszechnione bardzo szeroko. Świadczą o tym i wywiady, i liczne pamiętniki urzędników. Warto dla przykładu cytować kilka fragmentów z różnych pamiętników pracowników biurowych i dowiedzieć się bezpośrednio od nich samych, jak bardzo sprawa ta jest dla nich ważna, trudna i przykra.

„[...] nie nauczono mnie [...] ani szyć, ani kroić, ani robić drewniaków, ani naprawić elektrycznego żelazka [...] jednym słowem nie znam żadnego rzemiosła i wobec tego jestem chcący niechący skazana dożywotnio na »urzędzióra«” — pisze młoda kobieta pochodząca z rodziny ziemiańskiej, maszynistka i sekretarka w dużym biurze (Pamiętnik nr 727, s. 1).

„[...] mam 45 lat, ale należę do ludzi, którzy stracili szanse życiowe [...] są niczym [...] Ten jest inżynierem i umie budować fabryki, maszyny, samochody, a ja czym jestem? [...] Ten jest lekarzem i może leczyć ludzi, dokonywać trudnych operacji, mieć satysfakcję z dokonanej pracy, a ja czym jestem? Ten jest agrotechnikiem, tamten jest literatem, ów jest satyrykiem, ten znów dziennikarzem, tamten tokarzem, ślusarzem, kowalem, szewcem, a ja, a ja czym jestem? Niczym, bo nic nie umiem. Każdy, kto ma swój zawód wyuczony, może budować i tworzyć konkretne dzieło własnych rąk i mózgu. Każdy z tych ludzi umie zarobić na siebie swą pracą wynikającą z umiejętności swych zawodowych, a ja, a ja co potrafię [...] nic i nic [...] Mogę tylko przez swoje umiejętności (ponoć) organizacyjne, pokierować tymi ludźmi, nadać im kierunek działania — i nic poza tym. — I zawsze będę na ich utrzymaniu, oni bowiem dawać mi będą pracę i dzięki nim potrafię zarobić na życie, bo oni potrafią budować domy, fabryki, maszyny, leczyć ludzi, wytoczyć śrubę, podkuć konia, wykonać buty, a ja nic nie potrafię zrobić, bo niczym nie jestem” — pisze wyższy urzędnik przemysłowy, energiczny i cieszący się dobrą opinią w pracy (Pamiętnik nr 69, s. 1, 2).

„W dzieciństwie ojciec mój [...] powtarzał niestrudzenie, że odda mnie do szewca, gdyż moja krnąbrność i niechęć do posłuszeństwa sprawią, że nikim innym w życiu nie będę, ani księdzem, ani nawet urzędnikiem [...] Trzeba lojalnie przyznać, że później w życiu miałem niejednokrotnie żal do poczciwego staruszka o to,

że nie wykonał swoich pogroźek i zamiast do szewca skierował mnie do gimnazjum ogólnokształcącego [...] W trudnych chwilach uporczywie nasuwała się gorzka myśl, że szewc to konkretny zawód [...] i można z tego nieźle żyć w porównaniu z inteligentem ze średnim wykształceniem, ale bez zawodu" (urzędnik zajmujący stanowisko wykonawcze, stosunkowo młody, syn gajowego. Pamiętnik nr 642, s. 1).

"Od swojej młodości [...] marzyłem o tym, by zostać reżyserem filmowym, by tworzyć dla innych obrazy [...] Niestety nie osiągnąłem swego celu życia. I dzisiaj w perspektywie lat, po całodziennej pracy nawiedza mnie cięgle myśl, że niczego nie dokonałem dla innych, że każdy przeżyty dzień zmarnotrawiłem. Mam wciąż wrażenie, że praca, którą wykonuję, nie daje żadnych trwałych efektów, że nic nie pozostawię po sobie innym" (wieloletni urzędnik, który uzyskał maturę przed 1939 rokiem. Pamiętnik nr 108, s. 1).

"Pracuję już przeszło 5 lat na jednym stanowisku zastępcy kierownika działu zaopatrzenia [...] Moja praca polega na planowaniu zaopatrzenia, statystyce, sporządzaniu reklamacji i załatwianiu trudniejszych spraw. Prawie cały czas siedzę przy biurku [...] Praca moja jest nieproduktywna [...] Z odwalania biurów, ch papierków nic pożytecznego nie wychodzi [...] Nie daje mi ona najmniejszego zadowolenia [...] Krawiec, gdy uszyje dobrze ubranie, ma z tego satysfakcję i klient jego też jest zadowolony. Z mojej pracy ani ja, ani nikt nie jest syty. Najwyżej szef" (urzędnik pochodzący z rodziny chłopskiej, maturę uzyskał po wojnie. Pamiętnik nr 742, s. 23).

Wypowiedzi takich można cytować wiele. Wynika z nich nie tylko, to, że urzędnicy — i ci, którzy zajmują stanowiska kierownicze, i ci którzy są tylko podwładnymi — zauważają, że nie posiadają jakiegos konkretnego zawodu wyuczonego. W wypowiedziach tych przebijają również uczucia żalu i rozgoryczenia. Żal ten i rozgoryczenie skierowany jest nieraz przeciw samemu sobie, nieraz winę za obecny stan rzeczy przypisują nieszczęśliwym losom życiowym, które sprawiły (np. wojna), że dana osoba nie mogła uczyć się, zaczęła pracować w biurze i marnuje swoje życie w otoczeniu nieciekawych papierków i nieciekawych współkolegów — „urzędziów”. Z wielu pamiętników, jak również i z wypowiedzi w wywiadach wynika, że urzędnicy na ogół nie lubią swojej pracy. Uważają ją za nudną, monotonną, n komu nie przynoszącą pożytku, chcą od niej uciekać. W przeciwstawieniu właśnie do swojej własnej pracy zawład lekarza, inżyniera, nauczyciela, nawet robotnika czy rzemieślnika wydaje się im ciekawy, interesujący, a przede wszystkim twórczy — taki, który daje społeczeństwu i samym sobie coś nowego i wartościowego⁶.

Nie wszyscy jednak urzędnicy mają poczucie niższości w stosunku do różnych porównywanych zawodów i stanowisk. Jak już o tym była mowa, część urzędników na zadawane w wywiadzie pytania odpowiadała, że ich pozycja społeczna jest wyższa od pozycji lekarza, inżyniera, nauczycy

⁶ Por. także pamiętniki nr 289, s. 98; 228, s. 27; 496, s. 33; 473, s. 16; 350, s. 52; 323, s. 20, 21, 27; 222, s. 19; 289, s. 24; 652, s. 27; 223, s. 22; 742, s. 23 i inne.

ciela, technika, majstra, robotnika, krawca czy ekspedienta. W zamieszczonym poniżej zestawieniu (tab. 3) zostały przedstawione wszystkie uzasadnienia urzędników wyjaśniające opinie tych pracowników biurowych, którzy uznali, że ich pozycja społeczna jest wyższa od pozycji niektórych porównywanych zawodów i stanowisk.

Tabela 3. Uzasadnienia opinii urzędników o wyższości własnej pozycji społecznej

L.p.	Rodzaj uzasadnienia	Liczba odpowiedzi
1	Urzędnik posiada większe wykształcenie	525
2	Praca urzędnika jest bardziej odpowiedzialna	258
3	Urzędnicy reprezentują wyższy poziom kulturalny i intelektualny	228
4	Praca urzędnika ma charakter pracy dla dobra ogółu społeczeństwa	162
5	Praca urzędnika jest pracą koncepcyjną	156
6	Praca urzędnika jest trudniejsza, cięższa, bardziej nerwowa itd.	58
7	Urzędnicy są pracownikami umysłowymi	51
8	Nie każdy (np. robotnik, krawiec czy ekspedient) potrafi wykonać pracę urzędnika	49
9	Urzędnicy cieszą się większym szacunkiem społecznym	44
10	Urzędnicy pracują lepiej, uczciwiej itd. niż inni	38
11	Urzędnicy są bardziej potrzebni	35
12	Urzędnicy więcej zarabiają	34
13	Urzędnicy mają większą władzę	34
14	Inne uzasadnienia	14

Por. uwagę przy tablicy 2

Jak wynika z powyższego zestawienia, ci urzędnicy, którzy uważają, że ich pozycja społeczna jest wyższa od pozycji społecznej innych porównywanych zawodów i stanowisk, uzasadniają to przede wszystkim tym, że pracownicy biurowi mają większe wykształcenie, że praca urzędników jest pracą bardziej odpowiedzialną oraz tym, że urzędnicy w porównaniu z przedstawicielami innych zawodów i stanowisk (zwłaszcza w porównaniu z majstrem, robotnikiem, krawcem i ekspedientem) reprezentują wyższy poziom kulturalny. Warto zwrócić specjalną uwagę

na sprawę owego „poziomu kulturalnego”. W tabeli 3, w której przedstawione zostały uzasadnienia urzędników wyrażających opinię, że ich pozycja społeczna jest niższa od pozycji społecznej porównywanych zawodów i stanowisk, tylko w 44 wypowiedziach (na około 3200 udzielonych w ogóle odpowiedzi) zwrócono uwagę na to, że pracownicy biurowi odznaczają się w porównaniu z przedstawicielami innych zawodów niższym ogólnokulturalnym poziomem. W tabeli 3 sprawa owego „poziomu kulturalnego” według przyjętej kolejności na podstawie liczebności poszczególnych wypowiedzi znalazła się dopiero na miejscu czternastym. Natomiast w tabeli 3 (uzasadnienia wyjaśniające wyższość pozycji urzędnika w stosunku do innych zawodów i stanowisk) — „poziom kulturalny” znajduje się bardzo wysoko, bo aż na trzecim miejscu od góry.

Porównując zatem tabelę 2 z tabelą 3, można stwierdzić, że w obu tych zestawieniach czołowe miejsca zajmują uzasadnienia związane z wykształceniem oraz uzasadnienia związane z kwestią pracy. Co do wykształcenia, wydaje się, iż podnoszenie tej sprawy przez tak dużą liczbę osób, jest zupełnie zrozumiałe, na tle aktualnych, zwłaszcza od roku 1956, dyskusji na temat wykształcenia pracowników biurowych oraz weryfikacji i redukcji urzędników nie posiadających wymaganych obecnie matur. Można na tej podstawie wnioskować, iż znaczenie wykształcenia w środowiskach łódzkich urzędników jest obecnie bardzo duże. Uzasadnienia natomiast wyjaśniające wyższość lub niższość pozycji urzędnika odpowiedzialnością w pracy lub brakiem konkretnego zawodu następują zaraz za uzasadnieniami, w których mowa jest o wykształceniu. Są one zatem również bardzo ważne. Można je określić jako uzasadnienia ściśle związane z wykonywaną pracą urzędniczą, uzasadnienia zwracające uwagę na jeden z zasadniczych mankamentów „zawodu” urzędniczego. Uzasadnienia te zwracają zresztą uwagę na jeden z bardzo ważnych i aktualnych problemów wysoko zindustrializowanych współczesnych społeczeństw, jakim jest problem kwalifikacji i specjalizacji zawodowej.

Natomiast znaczna część urzędników, uważających, że ich pozycja społeczna jest wyższa od pozycji innych zawodów, uzasadnia swoje stanowisko przekonaniem o własnym wyższym, według ich opinii, poziomie kulturalnym. Zwracają więc uwagę na sprawy pozazawodowe, wykraczające zasadniczo poza teren danej instytucji. Są to sprawy, jak można by powiedzieć, bardziej ogólne, związane z innymi niż zawodowe wartości. Zwracają oni zatem uwagę na jedną z kwestii, która tradycyjnie łączyła się z poczuciem „wyższości” przedwojennej inteligencji polskiej w stosunku do przedstawicieli klas „niższych”.

Można zatem powiedzieć, że poczucie niższości własnej pozycji społecznej zbadanych urzędników wiąże się przede wszystkim ze sprawami

zawodowymi, ze stosunkiem urzędników do własnej pracy, której w przeciwstawieniu do innych prac i zawodów nie traktuje się jako zawodu. Natomiast poczucie wyższości w stosunku do pewnych kategorii zawodowych nawiązuje do tych cech, których posiadanie inteligencja tradycyjna uważała za podstawę własnej wyższości społecznej.

Warto w tym miejscu podać, że przekonanie o wyższości „kulturalnej” urzędników szczególnie rozpowszechnione jest wśród pracowników biurowych zajmujących stanowiska wykonawcze. Z nie przedstawionych tu bowiem analiz wynika, że urzędnicy zajmujący stanowiska kierownicze widzą swą wyższość przede wszystkim w wysokiej odpowiedzialności swej pracy. Natomiast urzędnicy zajmujący stanowiska wykonawcze znacznie większe znaczenie przypisują sprawie owego „poziomu kulturalnego”.

WPLYW PEWNYCH STEREOTYPOW I MODELI SPOŁECZNYCH NA OPINIE URZĘDNIKÓW

W związku z dotychczasowymi rozważaniami powstaje pytanie — co może mieć wpływ na takie opinie zbadanych urzędników i przedstawione ich uzasadnienia? Jak to wynikało z badań nad hierarchią zawodów Sarapaty i Wesołowskiego, w Polsce w okresie powojennym „awansowały zawody wykwalifikowanych pracowników fizycznych”, a „degradacji uległy zawody urzędnicze oraz przedstawicielei tzw. inicjatywy prywatnej”⁷. Niemniej jednak stwierdzeniem tym nie można wyjaśnić całkowicie ani poczucia niższości społecznej, jaką mają urzędnicy wobec innych zawodów, ani sposobów uzasadniania tej niższości.

Stosunkowo łatwo można wytłumaczyć fakt, że większość urzędników uważa własną pozycję społeczną za niższą od pozycji społecznej lekarza i inżyniera. Te dwa zawody należą bowiem do zawodów wymagających studiów wyższych i cieszących się ogólnym prestiżem w polskim społeczeństwie⁸. Trudniej jest już zrozumieć, dlaczego większość urzędników, nawet urzędników zajmujących stanowiska kierownicze, uważa, że ich pozycja społeczna jest niższa od pozycji społecznej nauczyciela szkoły podstawowej czy technika. Największą jednak trudność interpretacyjną stwarza fakt, że według opinii części zbadanych urzędników, a szczególnie urzędników zatrudnionych w przemyśle — pozycja społeczna majstra i robotnika jest wyższa od pozycji urzędnika, zajmującego nawet stanowisko kie-

⁷ Zob. Sarapaty, *Z badań nad przemianami ...*, s. 94, 95.

⁸ *Ibidem*, s. 98 i in.

rownicze. Majster, a zwłaszcza robotnik są pracownikami fizycznymi. Dlaczego więc urzędnik, który *ex definitione*, formalnie i prawnie jest pracownikiem umysłowym, stawia siebie niżej od pracownika fizycznego? Czyżby tradycyjne poglądy o wyższości pracy umysłowej nad pracą fizyczną miały w tym wypadku mniejsze znaczenie?

Motywacji tych opinii można szukać w awansie społecznym robotników w Polsce. Mogą tu odgrywać zarazem rolę także inne czynniki. Na kształtowanie się opinii urzędników mogą również wywierać wpływ takie fakty społeczne, jak rozpowszechnione stereotypy czy modele społeczne, które nieraz podświadomie mogą oddziaływać na danego człowieka.

W Polsce istnieją obecnie pewne szeroko rozpowszechnione stereotypy urzędników. Wyrażają się one na przykład w drukowanych w różnych pismach ilustrowanych dowcipach i opowiadaniach satyrycznych na temat urzędników. Obraz przeciętnego urzędnika na podstawie „Szpilek” czy też łódzkiej „Karuzeli” przedstawia się dla urzędników bardzo niekorzystnie. Urzędnikom zarzuca się nieumiejętne wywiązywanie się ze swoich obowiązków, nieróbstwo, bezduszne podchodzenie do petentów i do ich spraw, martnotrawienie czasu, branie łapówek itd. Urzędnik w „Szpilekach” czy w „Karuzeli” to najczęściej biurokrata zawalony stosem papierów, podań, zarządzeń i okólników. Urzędniczka — to wymalowana sekretarka siedząca na kolanach szefa lub paniusia, która do biura przychodzi tylko po to, aby poplotkować. Urzędnik je w biurze śniadanie, urzędnik czyta w biurze gazety, urzędnik rozwała się na krześle, podczas gdy petent stoi i nieśmiało przedkłada swoje prośby, urzędnik pisze z błędami ortograficznymi, urzędnik popełnia nadużycia i bierze łapówki — oto najczęściej spotykane w prasie tygodniowej wizjerunki współczesnych polskich pracowników biurowych.

Na powstawanie pewnych stereotypów urzędników może mieć również wpływ prasa codzienna, radio, telewizja, czy nawet kino. Można powiedzieć, że prawie wszystkie środki masowej kultury zostały w pewnym stopniu wciągnięte do działania przeciw szaremu urzędnikowi. Stereotypy te kształtują się zresztą nie tylko pod wpływem dowcipu czy satyrycznego opowiadania. Często spotyka się w prasie codziennej także tytuły artykułów: *Tragiczne ostrzeżenie dla biurokratów — zziębnięta lokatorka zatrula się spalinami gazu* („Życie Warszawy”, 1960, nr 275), *Bilans biurokratycznej mitręgi — korespondencja własna z Łodzi* („Trybuna Ludu”, 1960, nr 268), *Papierki krąją, a lokatorzy cierpią* („Dziennik Łódzki”, 1959, nr 135), *Kwity były, a pszenicy nie dostarczono* („Dziennik Łódzki”, 1959, nr 29). Same tytuły takich niezbyt zresztą nie-

kiedy ostrych w treści artykułów, nastawiają czytelnika negatywnie do urzędnika-biurokraty, urzędnika-złodzieja mienia publicznego itd.⁹

Fakt, że urzędnicy są przedmiotem kpin i satyry publicystów i literatów, nie jest specyficzny tylko dla Polski i dla krajów socjalistycznych¹⁰ ani w ogóle dla czasów współczesnych. Od wielu bowiem lat, w wielu krajach o różnych ustrojach urzędnicy, zwłaszcza zaś niżsi urzędnicy, byli ulubionym obiektem literackiej satyry. Wydaje się, że związane jest to z faktem, iż urzędnicy byli szczególnie posłusznymi wykonawcami woli klasy rządzącej reprezentowanej przez państwo. W państwach kapitalistycznych urzędnicy, którzy w różnych krajach wywodzili się z rozmaitych klas i warstw społecznych, mimo że byli pracownikami najemnymi, sprzedającymi podobnie jak proletariat własną siłę roboczą, swoimi aspiracjami i ambicjami ciężyli ku klasom czy warstwom wyższym i uprzywilejowanym — zwłaszcza w kierunku mieszczaństwa, burżuazji czy szlachty. Ta ich podwójna niejako sytuacja społeczna i ideologiczna oraz szczególne podporządkowanie się i posłuszeństwo wobec zwierzchników reprezentujących klasy rządzące sprawiły, jak się wydaje, że stanowili oni dla niektórych postępowych pisarzy doskonały obiekt do literackiej analizy. Wystarczy wymienić Balzaka: *Les Employés* (1837) i *Physiologie de l'Employé* (1841); Gogola: *Rewizor* (1836), *Martwe dusze* (1842—1852), *Pamiętnik szaleńca*, *Szyneł*, nowele Czechowa, np. *Triumfator*, *Szydło z worka*, *Zdarzenie prawdziwe*, *Śmierć urzędnika*, *Szczęście*, *Rozmowa z psem*, *Jadący sposób*, *Wodewil*, *Anna na szyi*, *Na gwoździu* i inne, lub bardziej współczesnych, np. Kafki *Zamek* (por. posłowie R. Karsta do wydania polskiego z 1958 r.), aby przekonać się, że i najwybitniejsi pisarze przyczyniali się od wielu lat do wytworzenia pewnych społecznych stereotypów urzędników i stereotypu biurokracji. I obecnie zresztą, jeśli ukazuje się powieść, której głównym bohaterem jest urzędnik, przedstawiony on jest zwykle jako człowiek pokrzywdzony przez życie, niezaradny, zastraszone oraz godzący się na popełnianie różnych nieuczciwości. Najlepszym przykładem jest niedawno przetłumaczona u nas z włoskiego książka Nino Palumbo pt. *Urzędnik skarbowy*¹¹.

⁹ W ostatnich czasach pojawiają się także nieraz artykuły o urzędnikach o innym charakterze, np. *Kształt władzy* („Dziennik Łódzki”, 1959, nr 296; 1960, nr 50); Z. Kwiatkowski, *Ty urzędniku* („Życie Literackie”, 1962, nr 34); K. Zielińska, *Sekretarka* („Trybuna Ludu”, 1962, nr 2^o9). Walcząc z negatywnym stereotypem urzędnika artykuły te dowodzą, że stereotyp ten jest dość szeroko rozpowszechniony.

¹⁰ Por. np. „Krokodil”, powieść Ilfa i Pietrowa *12 krzesel* i inne.

¹¹ N. Palumbo, *Urzędnik skarbowy*, Warszawa 1962.

Wydaje się, że takie, omawiane powyżej i podobne do nich, stereotypy urzędników oddziałują w jakiś sposób na samych pracowników biurowych i wywierają pewien wpływ na kształtowanie się ich opinii na temat własnej pozycji społecznej. Za przypuszczeniem tym przemawia fakt, że jak wynika z obserwacji uczestniczącej oraz z wywiadów, w wypowiedziach oficjalnych i w rozmowach prywatnych urzędnicy często skarżą się, że są przez społeczeństwo niedoceniani, krzywdzeni złymi opiniami, że nie mają autorytetu i prestiżu społecznego itp.¹²

Na kształtowanie się poglądów co do własnej pozycji społecznej w porównaniu z pozycją społeczną innych zawodów i stanowisk mogą mieć również wpływ niektóre inne znane powszechnie modele propagandowe oraz pewne obiegowe stereotypy i wyobrażenia o różnych zawodach i stanowiskach. Warto w związku z tym zająć się nieco bardziej szczegółowo uzasadnieniami, które podawali urzędnicy mówiąc o „niższości” lub „wyższości” swojej pozycji społecznej w stosunku do pozycji poszczególnych zawodów i stanowisk. Powstaje bowiem pytanie, jaki jest stosunek urzędników do poszczególnych zawodów i stanowisk. Dla czego pracownicy biurowi pewne zawody stawiają w hierarchii społecznej wyżej od zawodu urzędnika, a inne niżej? Jakie wartości pozytywne i jakie wartości negatywne występują w ocenach poszczególnych zawodów najczęściej?

Dzięki tej analizie elementy „obrazu własnego” urzędnika zarysowują się na tle obrazu innych zawodów w oczach urzędników. W opiniach o lekarzu dużą rolę odegrał między innymi pogląd, że lekarz pracuje nie dla siebie, ale dla dobra ogółu społeczeństwa (wypowiedzi typu: „lekarz służy społeczeństwu” czy „lekarz pracuje dla zdrowia nas wszystkich”, były w odniesieniu do lekarza najliczniejsze). Wydaje się, że na opiniach tego typu zaciążył pewien model lekarza znany w literaturze polskiej od czasów doktora Judyma. Jest przy tym zastanawiające, iż mimo częstej oficjalnej krytyki w prasie i nieoficjalnych narzekania pacjentów na pracę lekarzy w ubezpieczalniach oraz na nadmierną wysokość honorariów niektórych prywatnych lekarzy itp. obraz ten wciąż się utrzymuje w świadomości społecznej.

Najwięcej wypowiedzi typu „pracuje nie dla siebie, ale dla dobra ogółu społeczeństwa” otrzymano w odpowiedzi na pytanie co do pozycji nauczyciela. Można się również zastanawiać, o czym świadczą te uzasadnienia. Warto podkreślić, że więcej kobiet niż mężczyzn wyraziło opi-

¹² Również w odpowiedzi na pytanie postawione w wywiadzie: Co urzędnicy sądzą, co myślą na temat ich samych oraz ich pracy petenci, dziennikarze i instancje partyjne większość informatorów stwierdziła, że pracownicy biurowi są pokrzywdzeni i niedocenieni. Por. także pamiętniki nr 742, s. 19; 473, s. 26; 299, s. 33; 575, s. 61; 629, s. 1; 389, s. 101 i inne.

nię, iż pozycja nauczyciela jest wyższa od pozycji urzędnika. Czy uzasadnienia te są zatem wyrazem wdzięczności dla nauczyciela, który uczy i wychowuje dzieci? Czy też są one rezultatem oddziaływania pewnych dawnych (np. *Silaczka* Żeromskiego) i nowych socjalistycznych modeli nauczyciela? Warto przypomnieć bowiem jeszcze raz, że w społeczeństwie socjalistycznym nauczyciel cieszy się przynajmniej od strony oficjalnej propagandy wielkim autorytetem i prestiżem. Istnieje Dzień Nauczyciela, układa się wiersze na cześć nauczyciela, dzieci od lat przedszkolnych przyuczone są do noszenia co najmniej kwiatów na imieniny nauczyciela, na zakończenie roku szkolnego itd. Nie istnieje natomiast „dzień szarego urzędnika”, poeci nie piszą na cześć urzędników wierszy — najwyżej, o czym już była mowa, satyryczne; i petenci na ogół nie mają zwyczaju ofiarowywania kwiatów — symbolu wdzięczności i poważania. Urzędnicy-respondenci wypowiadali się o nauczycielu na przykład w następujących słowach, które brzmiały prawie jak slogany: „nauczyciel tworzy naród”, „nauczyciel służy społeczeństwu, bo wychowuje i szerzy kulturę”, „nauczyciel ma wysokie społeczne zadanie wychowania przyszłego pokolenia socjalistycznego” itp.

Uzasadnienia wyjaśnień wyższości pozycji zawodów technicznych, takich jak inżynier, technik, wskazują, że najbardziej cenionym elementem tych zawodów jest fach. Uzasadnienie to szczególnie silnie występuje wśród urzędników zatrudnionych w dziale „Przemysł”.

Wydaje się więc, że uzasadnienia tego typu są wynikiem własnych doświadczeń życiowych i zawodowych, wynikiem — jak w wypadku urzędników zatrudnionych w przemyśle — pracy w jednej fabryce razem z inżynierami, technikami oraz robotnikami. Ci ostatni, chociaż są pracownikami fizycznymi, są zatrudnieni bezpośrednio w produkcji i w oczach bardzo wielu urzędników są również tak jak technicy fachowcami posiadającymi zawód wyuczony. Oto kilka przykładów takich uzasadnień: „robotnik jest specjalistą”, „robotnik ma wiedzę fachową”, „robotnik posiada zawód”, „coś umie konkretnego”, „jest mądrzejszy, zrobi pralkę, która jest błogosławieństwem bożym”, „robotnik pracuje na administrację”, „bez inżynierów nie byłoby fabryk”, „technik coś robi, nie operuje świstkami”, „majster walczy o plany”, „urzędnik — człowiek bez zawodu — jest niczym”, „urzędnik nic nowego nie wymyśli”, „ja nie potrafię zrobić klucza” itd.¹³

¹³ Trzeba dodać, że w ogóle takie zawody, jak ślusarz, tokarz itp., zajmują wysokie miejsce w społecznej hierarchii zawodów. Z badań Wesołowskiego i Sarapaty nad społeczną hierarchią zawodów i stanowisk wynika, że zawsze tokarz stoi wyżej od księgowego i naczelnika w biurze. Wesołowski, Sarapata, *op. cit.*, s. 97, 99, 101.

Z drugiej strony, niektóre przynajmniej z przytoczonych powyżej wypowiedzi są, jak się wydaje, wyrazem przejęcia się przez urzędników pewnymi modelami propagandowymi (np. wyrażenia tego typu, jak „produkcja jest najważniejsza”, „robotnik przyczynia się do wzbogacenia kraju” czy „pracownicy produkcyjni stoją zawsze wyżej” i inne). Związane są one z ogólnymi założeniami naszej ideologii głoszącej, że klasa robotnicza jest przodującą częścią narodu, najbardziej politycznie i ideologicznie uświadomioną i najbardziej przyczyniającą się do wzrostu bogactwa społecznego i dobrobytu całego kraju. Warto dla przykładu przypomnieć w tym miejscu całą serię broszur wydawaną w ramach Biblioteki Przodowników Pracy. W broszurach tych robotnicy-przodownicy pracy i racjonalizatorzy opisywali swoje życie i osiągnięcia. W serii tej ukazała się również książeczka pod znamienym tytułem *Urzędnicy dotrzymują kroku robotnikom*. Zawarty jest w niej pewien model pracownika biurowego socjalistycznej fabryki. Według tego modelu urzędnik powinien brać przykład z robotników i naśladować ich w pracy.

Warto również przypomnieć rozmaite artykuły w prasie codziennej i tygodniowej, przemówienia polityczne, broszury propagandowe, literaturę piękną okresu realizmu socjalistycznego itp. Wszędzie tam można było znaleźć wyidealizowany obraz robotnika walczącego swoją pracą o socjalizm¹⁴. Dowodem tego, iż zawody produkcyjne cieszą się wysokim oficjalnym i propagandowym prestiżem, jest również istnienie np. dnia górnika, hutnika, stoczniowca czy energetyka, stwarzanie niektórym zawodom pewnych przywilejów bądź w formie specjalnych dodatków do zarobków, bądź też specjalnych praw (np. karta górnicza), itp. Wszystko to ma również wpływ na kształtowanie się pewnych opinii urzędników i na sposób ich uzasadnienia.

Tak więc „wyższość” pozycji społecznej zawodów technicznych, takich jak inżynier i technik, oraz zawoców związanych z wykonywaniem pracy fizycznej, takich jak majster, robotnik czy krawiec — można zasadniczo sprowadzić do dwóch najczęściej występujących cech: posiadanie zawodu lub fachu oraz praca w produkcji. W ocenach robotnika i krawca występuje ponadto jeszcze jedna bardzo ważna cecha — są to wyższe zarobki. Związane jest to z ogólnym przekonaniem, nie zawsze zresztą słusznym, że robotnicy zarabiają więcej niż pracownicy administracyjno-biurowi.

¹⁴ Zob. M. U z a r, *Urzędnicy dotrzymują kroku robotnikom*, Warszawa 1959, Biblioteka Przodowników Pracy, nr 17. Por. także literaturę piękną okresu realizmu socjalistycznego, np. J. W i l c z k a, *Numer 16 produkuje, sztuki i filmy* np. *Brygada szlifierza Karhana*, *Autobus odjeżdża szósta dwadzieścia*, *Niedaleko od Warszawy* i inne. Por. także pamiętniki urzędników nr 165, s. 1; 406, s. 4, 5; 164, s. 72, 101 i dalsze.

Tak jednak jak wytworzyły się w naszym kraju pozytywne modele i stereotypy pewnych zawodów, cieszące się uznaniem ze strony państwa i czynników propagandowych, tak również wytworzyły się pewne stereotypy, które nie cieszą się oficjalnie ani uznaniem, ani poważaniem. Należą do nich np. stereotypy przedstawicieli „inicjatywy prywatnej”, a więc i krawca posiadającego własny warsztat w domu. Oceny krawca związane są oczywiście z ogólnymi aktualnymi politycznymi ocenami drobnej własności i rzemiosła prywatnego. Niemniej jednak i taki stereotyp krawca prywatnego, w którym zakłada się, że krawiec prywatny zatrudniający czeladników jest wyzyskiwaczem działającym tylko dla własnych korzyści materialnych, mógł mieć pewien wpływ na urzędników. Niektórzy urzędnicy charakteryzowali bowiem krawca bardzo krótko, a dosadnie: np. „krawiec — forma wyzysku człowieka”, „wyzyskiwacz”, „spekulant”, „tylko się bogaci”, „nic nie przynosi społeczeństwu” itp.

Na uzasadnieniach wyjaśniających niższość ekspedienta wobec urzędnika również mogły zaważyć pewne stereotypy. Bardzo wielu urzędników wyraziło np. opinię, że praca ekspedienta jest pracą mechaniczną, automatyczną, bezmyślną i nic nie rozwijającą pod względem umysłowym. Praca urzędnika natomiast jest w porównaniu z pracą ekspedienta pracą koncepcyjną, wymagającą refleksji i inteligencji. Warto również dodać, że w ocenach ekspedienta, co prawda na dalszym, bo dopiero siódmym miejscu, znalazły się opinie, z których wynika, że pozycja ekspedienta dlatego jest niższa od pozycji urzędnika, ponieważ ekspedient pracują gorzej niż urzędnicy, „kradną”, „robią manka”, „patrzają tylko, jak klienta oszukać”, „są opryskliwi”, „niegrzeczni” itp. Są to więc oceny z punktu widzenia moralnego. I w tym wypadku jednak, jak się wydaje, można mówić o tym, że urzędnicy widzą ekspedienta mniej więcej tak, jak jest on przedstawiony w prasie i w artykułach krytykujących nasz handel i zaopatrzenie¹⁵.

Z przeprowadzonych analiz okazuje się również, że poczucie wyższości urzędników w stosunku zwłaszcza do przedstawicieli pracowników fizycznych (majster, robotnik, krawiec i ekspedient) związane jest przede wszystkim z przekonaniem, że urzędnik posiada większe wykształcenie, że reprezentuje wyższy poziom kulturalny i że jego praca jest pracą bardziej odpowiedzialną. Uzasadnienia tego typu, jak „majster ma niższy poziom umysłowy”, „urzędnik jest bardziej kulturalny niż majster, który pochodzi z robotników”, „urzędnik w porównaniu z ekspedientem zachowuje się bardziej kulturalnie”, „urzędnik w porównaniu z robotnikiem żyje w środowisku inteligentnym i kulturalnym” itp. — świadczą,

¹⁵ Por. także Wesolowski. Sarapata. op. cit., s. 97. 98. 101.

jak się wydaje, o istnieniu innych stereotypów. Stereotypy te, o czym już była mowa, są stereotypami tradycyjnie inteligentnymi. Zawarte jest w nich przekonanie o wyższości pracowników umysłowych nad pracownikami fizycznymi, ze względu na wyższy, tych pierwszych, poziom umysłowy, poziom kulturalny, ze względu na „wyższe” otoczenie, „lepsze” środowisko i większe wykształcenie¹⁶.

ZAKOŃCZENIE

Pracownicy biurowi w Łodzi, jak wynikało z dotychczasowych rozważań, swoją pozycję społeczną i swój „zawód urzędniczy” oceniają na ogół nisko. Na podstawie najczęściej występujących opinii zbadanych urzędników można stwierdzić, że na skali ośmiu zawodów, w których najwyższe miejsce zajmuje lekarz, a najniższe ekspedient, miejsce urzędnika znajduje się stosunkowo nisko, bo między majstrem a robotnikiem. Na podstawie zaś opinii niektórych kategorii urzędników miejsce to znajduje się jeszcze niżej, bo nawet za robotnikiem i za krawcem.

Powyższe opinie są rezultatem oddziaływania różnych czynników. Należy przypomnieć o ogólnej degradacji zawodów urzędniczych i o awansie zawodów fizycznych. Trzeba również pamiętać o tym, że bardzo wielu urzędników uważa się za ludzi bez zawodu i bez fachu. Ważne jest również i to, że stosunkowo bardzo dużo łódzkich pracowników biurowych pochodzi z rodzin robotniczych, ma współmałżonków robotników i było niegdyś robotnikami oraz że blisko 60% zbadanych osób nie posiada ukończonej szkoły średniej. Wreszcie na omawiane opinie mogą również oddziaływać pewne modele i stereotypy społeczne. Z jednej strony występuje negatywny stereotyp urzędnika oraz pewien stereotyp biurokracji, która w szerokich kręgach społecznych traktowana jest jako wielkie zło społeczne. Z drugiej strony występują w naszym społeczeństwie pozytywne modele pewnych zawodów, np. model robotnika, model nauczyciela — wychowawcy pokolenia socjalistycznego, model inżyniera — przedstawiciela ludowej inteligencji technicznej itd. oraz stereotypy negatywne, takie jak stereotyp krawca prywatnego czy stereotyp nieuczciwego ekspedienta.

Jest rzeczą wartą podkreślenia, że poczucie niższości urzędników wobec pewnych zawodów i stanowisk związane jest z poczuciem niższości na tle zawodowym. Natomiast poczucie wyższości urzędników

¹⁶ Przez „model społeczny” rozumiem to, co A. Kłóskowska w artykule *Modele społeczne i kultura masowa*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XIII, 1959, z. 2, s. 48, 49, 50, 51. Pojęcie „stereotyp społeczny” przyjmuję za J. Chałasińskim (*Antagonizm polsko-niemiecki*, Warszawa 1935, s. 48, 49 i dalsze).

wobec innych zawodów łączy się z pewnymi cechami, których posiadanie upoważniało tradycyjną inteligencję do traktowania siebie jako „lepszey” i „wyższej” warstwy narodu. Tak więc można zaryzykować stwierdzenie, że większość urzędników ma pewien kompleks niższości na tle własnej pracy, której nie uważa się za zawód. Czują się oni z tego punktu widzenia zdeprecjonowani i pokrzywdzeni.

Jednocześnie część urzędników, zwłaszcza ci, którzy mają wykształcenie średnie, pochodzi z rodzin pracowników umysłowych itp. — czerpie niejako pociechę w tym, że swym poziomem kulturalnym i wykształceniem zbliżają się do inteligencji. Jak z tego wynika poczucie „niższości zawodowej” urzędników przeplata się z poczuciem „wyższości kulturalnej” i stawia tę kategorię w specjalnej społecznej sytuacji. We współczesnym społeczeństwie socjalistycznym, gdzie posiadanie konkretnego zawodu ma takie wielkie znaczenie, część urzędników uważających się z punktu widzenia zawodowego za ludzi pokrzywdzonych, sięga zatem do tych wartości, które miały szczególne znaczenie przed wojną i to przede wszystkim dla pewnych klas i warstw społecznych.

Na zakończenie, warto, jak się wydaje, dodać jeszcze kilka uwag dotyczących w ogóle tego typu badań postaw i opinii. Wydaje się, że jeśli nawet wypowiedzi niektórych respondentów co do oceny własnej pozycji społecznej były niezgodne z ich faktycznymi przekonaniami i zachowywaniem się np. niektórych urzędników w fabryce w stosunku do robotników, to wypowiedzi te jednak są wyrazem jakichś autentycznych postaw.

Sytuacja wywiadu mogła wpłynąć na wzmożenie tendencji do uskarżania się na własną sytuację. Podobne tendencje mają jednak źródło w faktycznych sytuacjach życiowych, choć mogą w nich występować słabiej.

Wydaje się również, że jeśli pewni respondenci świadomie lub podświadomie obniżali swoją pozycję społeczną, wpływało to z tego, że ich grupami odniesienia¹⁷ nie mogły być wszystkie porównywane zawody i stanowiska, a tylko niektóre z nich, ale przede wszystkim jeszcze zupełnie inne kategorie zawodowe i społeczne. Wydaje się bowiem, że urzędnicy w życiu stosunkowo rzadko porównują swoją sytuację życiową

¹⁷ Chodzi tu o grupę odniesienia, nazywaną „układem odniesienia porównawczego” w odróżnieniu od „społecznego układu odniesienia socjalizacyjnego”. Chodzi więc o taką grupę odniesienia, z którą dana jednostka porównuje się, „na tle której postrzega się”, a nie o grupę odniesienia, z którą dana jednostka identyfikuje się. Por. J. Sowa, *Teoria grup odniesienia*, „Studia Socjologiczne”, 1962, nr 4, s. 45, 46 i 43. Por. także P. K. Merton, A. S. Kitt, *Frzyczynki do teorii grup odniesienia*, [w:] *Zagadnienia psychologii społecznej*, wybór i opracowanie A. Malewskiego, Warszawa 1962, s. 127, 137 i inne.

z sytuacją lekarzy czy ekspedientów. Pytania odnoszące się do tych zawodów mogły być dla wielu z nich pytaniami sztucznymi. Natomiast wydaje się, że urzędnicy (tak zresztą jak i inne kategorie zawodowe) w życiu codziennym najczęściej porównują się z robotnikami. Wielu z nich zakłada, „nam się dzieje krzywda” (kwestia zarobków, prestiż społeczny, model propagandowy itd.). To założenie mogło doprowadzić niektórych urzędników do obniżania w deklaracji własnej pozycji społecznej. Inną grupą odniesienia dla zbadanych urzędników łódzkich mogli być również urzędnicy przedwojenni lub dla pracowników biurowych zajmujących stanowiska wykonawcze — wyżsi urzędnicy Polski Ludowej. Ponieważ zaś stereotyp urzędnika przedwojennego tak jak i stereotyp wyższego urzędnika zakłada, że urzędnik taki więcej zarabiał, miał większy autorytet społeczny, posiada (wyższy urzędnik) większą władzę itp. — stąd, jak można przypuszczać, nastąpiło w pewnych wypadkach poczucie upośledzenia i obniżania własnej pozycji społecznej.

JÓZEF KĄDZIELSKI — ŁÓDŹ

MIĘDZYPOKOLENIOWA RUCHLIWOŚĆ SPOŁECZNA MIESZKAŃCÓW ŁÓDZI

Treść: Wzory ruchliwości społecznej. — Założenia badań. — Rezultaty badań. —
Ruchliwość społeczna w Łodzi w porównaniu z innymi miastami.

WZORY RUCHLIWOŚCI SPOŁECZNEJ

Sorokin w pracy *Social Mobility*, a za nim inni badacze ruchliwości społecznej wyróżniają dwa typy społeczeństw: zamknięte i otwarte. Jako przykład pierwszego wskazują dawne kastowe społeczeństwo indyjskie, drugiego — społeczeństwo USA. Te dwa społeczeństwa posłużyły im do skonstruowania typów idealnych społeczeństw o przeciwstawnych wzorach ruchliwości społecznej: społeczeństwa zamkniętego bez ruchliwości społecznej oraz społeczeństwa otwartego o wielkiej ruchliwości społecznej.

W rzeczywistości żadne z wymienionych społeczeństw nie odpowiada przypisywanym mu wzorom. Na podstawie przeprowadzonych badań Sorokin, Barber, Lipset i Bendix oraz inni stwierdzają zgodnie, że w rzeczywistości nie ma społeczeństwa, w którym nie występowałaby żadna ruchliwość społeczna. Na przykład Sorokin w oparciu o badania przeprowadzone na początku XX wieku (m. in. dotyczące Indii) podkreślał, że stabilizacja społeczna wszędzie wynosi mniej niż 100%; maksimum osiąga około 70%, minimum około 3—10%¹. Barber w oparciu o te oraz inne dane stwierdził ogólnie, że „nie ma [na świecie — J. K.] społeczeństwa, w którym nie byłoby żadnej ruchliwości społecznej”².

To samo stwierdzają Lipset i Bendix³. Istnieją jednak pewne regular-

¹ P. Sorokin, *Social Mobility*, wyd. 1, New York 1927. Korzystałem z wyd. w *Social and Cultural Mobility*, New York, 1959, s. 418—419.

² B. Barber, *Social Stratification. A Comparative Analysis of Structure and Process*, New York 1957, s. 423.

³ S. M. Lipset, R. Bendix, *Social Mobility in Industrial Society*, Los Angeles 1962. Autorzy na s. 74 piszą, że „żadne ze znanych społeczeństw kompleksowych nie może być poprawnie opisane jako «zamknięte» lub «statyczne»”.

ności w zakresie ruchliwości społecznej, Barber nazywa je „normami”, a Lipset i Bendix „wzorami”. Przedstawiają one faktyczną ruchliwość społeczną odmienną w społeczeństwach i środowiskach różnego typu.

Barber pisze, że pod względem ruchliwości społecznej każde społeczeństwo można scharakteryzować od strony dominowania jednego lub drugiego typu norm lub starać się przedstawić, „w jakich proporcjach różne typy norm zjawiają się w każdym społeczeństwie”⁴. W tym kierunku szły już badania Sorokina i w tym kierunku zmierzają ostatnie badania Lipseta i Bendixa.

Dla kompletniejszej analizy wzorów ruchliwości społecznej brak jest materiałów porównawczych głównie z krajów socjalistycznych. W licznych pracach formułowane są mimo to wnioski dotyczące ruchliwości społecznej w tych krajach, rzekomo niższej od występującej w krajach Europy zachodniej i Stanach Zjednoczonych. Wnioski te występują już w pracy Sorokina, w której na podstawie analizy danych odnoszących się do porewolucyjnej Rosji wskazywał na większą ruchliwość horyzontalną i wertykalną społeczeństw zachodnich niż wschodnich⁵. Podobne stanowisko zajmują w swoim podręczniku Ross i van den Haag, którzy nie wyodrębniając krajów socjalistycznych od krajów kapitalistycznych piszą ogólnie, że zarówno ruchliwość horyzontalna, jak i wertykalna „występuje silniej w USA niż w Europie”⁶. Częściowo przeciwne twierdzenie odnoszące się do krajów kapitalistycznych formułują Lipset i Bendix. Piszą oni, że „ogólny wzór ruchliwości społecznej w społeczeństwach przemysłowych różnych krajów Zachodu wydaje się bardzo podobny”⁷. Autorzy pisząc o krajach Zachodu posługują się polityczną koncepcją podziału świata na kraje Zachodu, do których zaliczają Stany Zjednoczone, właściwe kraje Europy zachodniej, jak i Japonię. Do wniosków przedstawionych w ich pracy można mieć oczywiście różne zastrzeżenia⁸, m. in. takie, że posługują się oni materiałami, które nie zawsze są porównywalne, jak również, że nie obliczają w przypadkach wątpliwych żadnych współczynników zbieżności, które pozwoliłyby stwierdzić, czy różnice procentowe w zakresie ruchliwości społecznej

⁴ Barber, *op. cit.*, s. 355.

⁵ Sorokin, *op. cit.*, s. 390—391.

⁶ R. Ross, E. van den Haag, *The Fabric of Society. An Introduction to the Social Sciences*, New York 1962, s. 136.

⁷ Lipset, Bendix, *op. cit.*, s. 13.

⁸ Innego rodzaju zastrzeżenia przedstawił A. Sarapata w rozprawie *Uwagi o przedmiocie, problematyce i metodzie socjologii ruchliwości społecznej*, który ukazał się w czasie pisania niniejszego artykułu. Por. „Studia Socjologiczne”, 1963, nr 1(8), s. 28.

występujące między poszczególnymi krajami są istotne, czy nie⁹. Otwarta jest oczywiście kwestia ruchliwości społecznej w krajach socjalistycznych; dla jej analizy Lipset i Bendix nie posiadali żadnych materiałów z badań przeprowadzonych w tych krajach. Artykuł niniejszy stanowi przyczynek do takiej analizy. Przedstawia on fragmentaryczne wyniki badań nad międzypokoleniową ruchliwością społeczną mieszkańców Łodzi, a następnie porównuje je z analogicznymi wynikami charakteryzującymi ruchliwość społeczną w dwóch miastach znajdujących się w USA i Danii.

ZAŁOŻENIA BADAŃ

Duże zmiany będące zarówno efektem rewolucji socjalistycznej, jak i związanych z nią procesów industrializacji i urbanizacji nastąpiły po wyzwoleniu w strukturze społecznej mieszkańców Polski. Za odpowiednik tych zmian w warunkach łódzkich uważamy odbudowę przemysłu po zniszczeniach wojennych oraz zwiększenie liczby zatrudnionych w wyniku przechodzenia na pracę dwu i trzymianową, jak również rozbudowę przemysłu i miasta na przestrzeni ostatnich kilku lat. Te wszystkie przeobrażenia zachodzące w mieście stworzyły nowe kanały ruchliwości społecznej. Hipotetycznie można przyjąć, że dzięki nim ruchliwość pionowa w Łodzi jest po wojnie większa, niż była w okresie kapitalizmu. Wydaje się, że nie jest ona jednak tak wielka jak w innych miastach Polski, w których industrializacja i urbanizacja miały daleko większy zakres; do sprawy tej jeszcze wrócimy.

Patrząc na procesy ruchliwości pionowej zachodzące po wyzwoleniu można jednocześnie założyć, że nastąpiły w tym zakresie wyraźne zmiany: miejsce bardzo szybkiego awansu społecznego na zasadach kryteriów politycznych, występującego bezpośrednio po wyzwoleniu, zajmuje obecnie coraz częściej awans polegający na powolnym wspinaniu się po szczeblach hierarchii społecznych sformalizowanych instytucji występujących w mieście.

W 1959 r. przeprowadzono w Łodzi badania nad strukturą społeczną i aktywnością kulturalną mieszkańców. Objęto nimi próbkę losową mieszkańców w wieku 18—65 lat liczącą 696 osób (315 mężczyzn i 380 kobiet). W celu zbadania międzypokoleniowej ruchliwości społecznej w kwestionariuszu zamieszczono pytanie — „Jaki jest Pana(i) zawód? Jaki był ostatni przed wojną zawód Pana (i): a) Ojca i b) Matki?”. W takim

⁹ Kwestia ta występuje m.in., gdy porównuje się dane zawarte w pracy Lipseta i Bendixa (tab. na s. 25) charakteryzujące ruchliwość pionową ludności miejskiej wybranych krajów Zachodu; różnice w ruchliwości wynoszą od kilku do kilkunastu punktów procentowych.

sformułowaniu chodziło o ustalenie międzypokoleniowej ruchliwości dzieci w porównaniu z rodzicami. Badanie miało charakter wstępny i powtórzone w przyszłości wymagałoby dokładniejszego sformułowania pytań i zwiększenia ich ilości. Wydaje się jednak, że i takie wyniki są nie bez znaczenia. Ich wartość polega na orientacyjnym charakterze, a stanowić mogą punkt wyjścia przy formułowaniu problematyki następnych badań.

W badaniach prowadzonych w oparciu o próbkę losową respondentów występują zazwyczaj jedynie najliczniejsze klasy, warstwy i kategorie ludności. Zgodnie z tym trzeba było także przeprowadzić klasyfikację materiałów.

W artykule stosujemy dwa rodzaje podziałów. W pierwszym wyróżniamy trzy kategorie badanych: pracowników umysłowych, których umownie nazywamy inteligencją, oraz pracowników fizycznych: robotników i chłopów, i śledzimy występujące wśród nich wzory ruchliwości społecznej. W drugim podziale wyróżniamy dwie kategorie badanych, pracowników umysłowych i pracowników fizycznych, i porównujemy występujące wśród nich wzory ruchliwości społecznej.

Zdajemy sobie oczywiście sprawę z tego, że wyodrębnione kategorie nazwane tutaj klasowo-warstwowymi i społeczno-zawodowymi są wewnętrznie zróżnicowane i nie zawsze przejście z jednej do drugiej oznacza dla każdego osobnika awans czy degradację społeczną z jakiegoś jednak punktu widzenia. Zrezygnowanie z tego sposobu analizy utrudniłoby, jeśli wręcz nie uniemożliwiłoby analiz ruchliwości międzypokoleniowej w oparciu o dane uzyskane w badaniach kwestionariuszowych. Analogiczny sposób postępowania występuje zresztą w pracach wielu autorów: spotykamy go między innymi we wspomnianych pracach Sorokina oraz Lipseta i Bendixa.

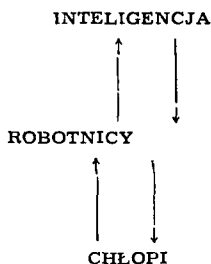
Uznanie jednych przejawów ruchliwości społecznej za awans, a drugich za degradację zakłada przyjęcie określonej koncepcji hierarchicznego podziału społeczeństwa, w której różne klasy, warstwy i kategorie społeczno-zawodowe zajmują wyższe lub niższe miejsca na skali pionowej. Takiej ogólnie pojętej koncepcji co do społeczeństwa polskiego, opartej na badaniach empirycznych, dotychczas nie mamy¹⁰. Wobec tego zmuszeni jesteśmy w sposób arbitralny zaproponować pewną koncepcję zhierarchizowanego podziału. Zgodnie z nią na najniższych szczeblach umieszczamy chłopów, na średnich szczeblach — robotników, a na najwyższych — inteligencję (pracowników umysłowych). Taki podział zgodny jest z ogólnymi tendencjami rewolucji socjalistycznej. Znajdują w nim

¹⁰ Por. J. Szczepański, *Zakończenie* zamieszczone w zbiorze: *Wykształcenie a rożycja społeczna inteligencji*, cz. 2. Łódź 1960, oraz wstępną rozprawę: *Założenia i ogólna koncepcja planu badań nad rozwojem klasy robotniczej w Polsce Ludowej*, [w:] *Studia nad rozwojem klasy robotniczej*, cz. 1, Łódź 1960.

także wyraz istniejące dotychczas różnice społeczno-kulturalne, m. in. w poziomie wykształcenia tych trzech klasowo-warstwowych kategorii społecznych.

Inteligencję, niezależnie od tego czy będziemy ją pojmować jako warstwę społeczną, czy też zbiór kategorii zawodowych¹¹, umieszczamy najwyżej w hierarchii społecznej; traktujemy ją jako warstwę społeczną stojącą ponad dwiema głównymi zbiorowościami klasowo-warstwowymi społeczeństwa, gdyż posiada ona przeciętnie wyższe zarobki i dochody, wykształcenie i pozycję społeczną.

Strukturę i dynamikę społeczeństwa polskiego znajdującą się u podłoża charakterystyki ruchliwości społecznej mieszkańców Łodzi w okresie kapitalizmu i po wyzwoleniu w ogólnych zarysach — z zaznaczeniem kierunków i natężenia ruchliwości społecznej — można przedstawić schematycznie w sposób następujący:



Zgodnie z powyższym schematem przejścia z kategorii klasowo-warstwowych chłopskiej do robotniczej i inteligenckiej traktujemy jako wznoszenie się w górę — awans społeczny, natomiast z kategorii klasowo-warstwowych inteligenckiej do robotniczej i chłopskiej jako przechodzenie w dół, czyli degradację społeczną¹².

Schemat powyższy nie obejmuje wszystkich kategorii społecznych występujących w Polsce i w Łodzi, m. in. poza nim znajdują się elementy drobnomieszczańskie: właściciele sklepów, warsztatów rzemieślniczych i innych tego rodzaju przedsiębiorstw, których miejsce w strukturze społecznej jest najmniej ustabilizowane. Ten fakt, jak wykazały badania Sarapaty i Wesołowskiego¹³, znajduje także odbicie w świadomości społecznej.

¹¹ Por. J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1958, oraz J. Szczepański (oprócz wymienionych studiów), *Inteligencja i społeczeństwo*, Warszawa 1957.

¹² Analiza motywów napływu ludności do Łodzi wskazuje, że brały w nim udział najbiedniejsze kategorie chłopstwa, dla których przejście do klasy robotniczej było rzeczywistym awansem społecznym.

¹³ W. Wesołowski, A. Sarapata, *Hierarchia zawodów i stanowisk*, „Studia Socjologiczne”, 1961, nr 2(2), s. 91 i n.

REZULTATY BADAŃ

Synowie i ojcowie. Porównywanie zawodów synów i ojców posiada w badaniach ruchliwości społecznej wielką zaletę: zasadniczo jedni jak i drudzy z reguły pracują, przez co sami określają własne miejsce w strukturze społecznej, dzięki czemu można ich względnie łatwo porównywać przynajmniej pod względem formalnym. Merytorycznie porównania synów z ojcami mogą budzić zasadnicze zastrzeżenia w związku ze zmianami pozycji społecznej zawodów, a nawet całych klas społecznych, które nastąpiły w Polsce po wyzwoleniu. Niewątpliwie pozycja społeczna syna-robotnika w przemyśle socjalistycznym w Polsce zmieniła się w porównaniu z pozycją społeczną ojca-robotnika w przemyśle czy rolnictwie kapitalistycznym, nawet jeżeli jego miejsce w dwu lub trójczłonowym hierarchicznym układzie struktury społecznej pozostało takie samo. Pod tym względem nie jesteśmy w stanie porównywać robotników-synów z ojcami w Polsce ani z robotnikami w krajach kapitalistycznych, gdzie pozycja społeczna robotników-synów w porównaniu z ojcami nie uległa takiej zmianie. Jedynie więc z formalnego punktu widzenia możemy porównywać jednych z drugimi, ponieważ jako robotnicy są oni pracownikami najemnymi. Zdajemy sobie oczywiście sprawę z tego, że, jak piszą Lipset i Bendix, „badanie ruchliwości społecznej, w którym porównuje się tylko zawody ojców i zawody respondentów w czasie prowadzenia studiów, pomija wiele ważnych aspektów ruchliwości społecznej”¹⁴, gdyż nie uwzględnia ono innych wyznaczników ruchliwości wewnątrzpokoleniowej oraz wszystkich związanych z nimi konsekwencjami.

Powyższe uwagi wskazują na to, że wszechstronne przedstawienie pozycji społecznej jednostek czy, jak w naszym przypadku, całych kategorii klasowo-warstwowych i społeczno-zawodowych wymagałoby uwzględnienia różnych wskaźników. Na kwestię tę zwróciły uwagę badania G. E. Leńskiego nad zbieżnością pozycji w różnych hierarchiach społecznych¹⁵, wspomniany artykuł Sarapaty i Wesołowskiego z badań nad prestiżem zawodów w Polsce i inne.

W artykule niniejszym zajmujemy się ruchliwością społeczną synów w porównaniu z ojcami oraz córek w porównaniu z matkami na podstawie analizy dwóch wskaźników pozycji społecznej, mianowicie rodzaju i charakteru pracy. Jak z tego punktu widzenia przy wszystkich zastrzeżeniach przedstawiała się ruchliwość społeczna mieszkańców Łodzi

¹⁴ Lipset, Bendix, op. cit., s. 181.

¹⁵ G. E. Leński, *Zbieżność pozycji w różnych hierarchiach*, w zbiorze: *Zagadnienia psychologii społecznej*, wybór i opracowanie A. Malewskiego, Warszawa 1962.

w 1959 r.? Jakie tendencje występowały w jej zakresie w porównaniu z innymi miastami w Polsce i na świecie? Oto pytania, na które postaramy się odpowiedzieć. W pierwszej kolejności rozpatrzmy ruchliwość społeczną synów w porównaniu z ojcami.

Tabela 1 wskazuje na zmiany w przynależności klasowo-warstwowej synów w porównaniu z ojcami. Wśród synów inteligentów w porównaniu z ojcami swoją przynależność zmieniło jedynie 23%, wśród synów robotników 29%.

Większa ruchliwość klasowo-warstwowa występuje oczywiście wśród chłopów, których dzieci w olbrzymiej większości przenoszą się do miast. Wśród mieszkańców Łodzi $\frac{3}{4}$ synów pochodzenia chłopskiego zmieniło swoją przynależność społeczną na robotniczą, a 20% przeszło w szeregi inteligencji.

Tabela 1. Ruchliwość synów w poszczególnych kategoriach klasowo-warstwowych (w %)

Ojcowie	Synowie		
	inteligencja	robotnicy	chłopi
Inteligencja N = 30	77	20	3
Robotnicy N = 181	26	71	3
Chłopi N = 79	20	75	5

Tabela 2. Ruchliwość synów w poszczególnych kategoriach społeczno-zawodowych (w %)

Ojcowie	Synowie	
	pracownicy umysłowi	pracownicy fizyczni
Pracownicy umysłowi N = 30	77	23
Pracownicy fizyczni N = 260	25	75

Inaczej przedstawia się ruchliwość społeczna w płaszczyźnie przechodzenia z kategorii pracowników umysłowych do kategorii pracowników fizycznych i odwrotnie.

Na podstawie danych zawartych w tabeli 2 okazuje się, że nie ma wielkich różnic w ruchliwości społecznej między tymi dwiema kategoriami społeczno-zawodowymi; ruchliwość społeczną przejawia w nich zbliżony odsetek osób (23—25). Dane te nie są jednak wystarczające dla uchwycenia ogólnego obrazu ruchliwości społecznej, gdyż nie uwzględniają one najważniejszych procesów tej ruchliwości w Polsce, mianowicie przenoszenia się ludności ze wsi do miasta i związanej z tym zmiany przynależności klasowo-warstwowej, na co wskazywała poprzednia tabela. Kwestia ta uwidacznia się dokładniej poniżej w analizie ruchliwości społecznej całej próbki bez rozbitcia na kategorie.

Zgodnie z przedstawioną wyżej koncepcją struktury społecznej obliczyliśmy ogólne wskaźniki ruchliwości społecznej. Chodziło nam o stwierdzenia, jaki procent synów w porównaniu z ojcami nie przesunął się lub przesunął się w strukturze społecznej oraz w jakim kierunku się przesunął: w górę czy w dół? Za podstawę obliczenia wzięliśmy dane bezwzględne, które stanowią podstawę tabel.

Z obliczeń wynika, że ruchliwość określona jako klasowo-warstwowa jest większa od ruchliwości społeczno-zawodowej. Trzeba stwierdzić, że zaważyli na tym przede wszystkim synowie o chłopskim pochodzeniu społecznym, którzy zmieniawszy przynależność klasowo-warstwową nie zmienili jednocześnie pracy fizycznej na umysłową. Przedstawione różnice między ruchliwością klasowo-warstwową a społeczno-zawodową wynikają jednak także stąd, że w pierwszym zestawieniu obliczeń do-

Tabela 3. Ogólna ruchliwość społeczna synów (w %), $N = 290$

Ruchliwość synów w stosunku do ojców	Ruchliwość	
	klasowo-warstwowa	społeczno-zawodowa
W górę	43	22
Bez zmiany	53	76
W dół	4	2

Tabela 4. Ogólna ruchliwość społeczna córek (w %)

Ruchliwość córek w stosunku do matek	Ruchliwość	
	pracujących córek i matek $N = 191^*$	wszystkich córek $N = 380$
W górę	15	37
Bez zmiany	81	48
W dół	4	15

* W zestawieniu nie wzięto pod uwagę córek, których matki nie pracowały, jak również córek, które same nie pracują.

konano na przykładzie trzech, a w drugim — na przykładzie dwóch kategorii. Na kwestię tę zwracał już uwagę Sorokin. Pisał, że rezultaty badań nad ruchliwością społeczną zależą od klasyfikacji materiałów znajdujących wyraz w ilości kategorii (klas, warstw, grup) stworzonych dla obliczeń¹⁶. Działa w tym zakresie ogólna zasada, którą można wyrazić w skrócie: im więcej kategorii w strukturze społecznej, tym większa ruchliwość społeczna. Pewne tendencje występują jednak niezależnie od ilości kategorii. Tendencjami takimi widocznymi na przykładzie obu tabel jest prawie dziesięciokrotnie wyższa ruchliwość w górę — awans, niż w dół — degradacja. Tendencje takie w skali masowej występują tylko, jak się wydaje, w sytuacjach krajów gwałtownie się industrializujących i urbanizujących. Z tego względu dwa przedstawio-

¹⁶ Sorokin, op. cit., s. 463.

ne rodzaje zestawień posiadają niejednakowe zastosowanie w krajach szybko industrializujących się i urbanizujących, w których zasadnicze procesy ruchliwości społecznej polegają na przenoszeniu się ludności ze wsi do miasta, oraz w krajach wysoko zindustrializowanych i zurbanizowanych, w których zasadnicze procesy ruchliwości społecznej dokonują się w miastach w przechodzeniu ludności z kategorii pracowników fizycznych do umysłowych i odwrotnie.

Dla określenia rozmiarów ruchliwości społecznej mężczyzn — mieszkańców Łodzi dokonamy pewnych porównań z innymi miastami. Zanim przedstawimy jednak takie materiały, przypatrzmy się jeszcze ruchliwości społecznej córek w porównaniu z matkami.

Córki i matki. W dotychczasowych badaniach nie zajmowano się przeważnie ruchliwością społeczną kobiet¹⁷, gdyż związane to jest z licznymi trudnościami. Znaczna część kobiet nie posiada „własnej” pozycji społecznej, tylko otrzymuje ją w wyniku wstąpienia w związki małżeńskie. Inna kwestia to wzrost liczby kobiet pracujących zawodowo utrudniający porównanie pozycji społecznej córek z matkami, wśród których większa część nie pracowała. Jak w takim wypadku postąpić, tzn. jak porównać obecnie np. pozycję społeczną samotnej pracującej córki z niepracującą matką, która dzięki mężowi posiadała przed wojną wysoką pozycję społeczną? Wyjście w tej sytuacji można by znaleźć, jak się wydaje, jedynie przy przyjęciu pewnych założeń odpowiadających tendencjom w zakresie kształtowania się pozycji społecznej kobiety. Zwraca na nie uwagę J. Piotrowski w studium, *Praca zawodowa kobiety a rodzina*. Pisze on: „W społeczności przedindustrialnej pozycja kobiety zamężnej, jej miejsce w strukturze społeczeństwa opiera się na pozycji rodzinnnej. We współczesnej, w przeważającym stopniu pracowniczej społeczności uznanie i prestiż, jakie dają pozycja żony i matki, są skromniejsze i mniej zadowalające niż były dawniej, bo funkcje żony i matki w rodzinie uległy ograniczeniu”¹⁸. „Malejącego społecznego znaczenia pozycji społecznej żony i matki nie równoważy pozycja społeczna jej męża”¹⁹. „Miejsce jednostki w strukturze społeczeństwa wyznaczone jest przede wszystkim jej miejscem w pracy”²⁰. Taka sytuacja występuje od dawna w przypadku mężczyzn i zaznacza się ostatnio wyraźnie w przypadku kobiet. Wychodząc z tych stwierdzeń można by przyjąć, że z pewnego punktu widzenia kobiety pracujące mają na

¹⁷ Na potrzebę badania ruchliwości społecznej nie tylko mężczyzn, ale i kobiet zwraca uwagę Sarapata, *op. cit.*, s. 16—17.

¹⁸ J. Piotrowski, *Praca zawodowa kobiety a rodzina*, Warszawa 1963, s. 262.

¹⁹ *Ibidem*, s. 263.

²⁰ *Ibidem*, s. 264.

ogół wyższą pozycję społeczną w porównaniu z kobietami niepracującymi, gdyż uzyskują tę pozycję m.in. dzięki własnej pracy.

Przyjęcie takiego założenia stworzyłoby podstawy dla charakterystyki ruchliwości społecznej córek. Mielibyśmy wtedy dwie możliwości ustalenia wzoru ruchliwości społecznej: jedna, przy której bierze się pod uwagę jedynie pracujące matki i córki, i druga, która przy przyjęciu sformułowanego założenia pozwala na rozpatrywanie ruchliwości społecznej wszystkich badanych córek w porównaniu z ich matkami. Nie są to wszystkie możliwości. W odniesieniu do niepracujących matek i córek można określać ruchliwość społeczną jednych i drugich na podstawie analizy zmiany pozycji społecznej ich mężów. Oczywiście i w tym wypadku powstają różne trudności i wątpliwości. Pierwsza z nich sprowadza się do tego, że nie wszystkie córki w przejściu do wyższej kategorii klasowo-warstwowej czy społeczno-zawodowej posiadają wyższą pozycję od matek. Druga wątpliwość wskazuje na niezmiernie istotny problem charakterystyki pozycji społecznej kobiety, nawet pracującej, mianowicie w jakim stopniu należałoby w badaniach uwzględniać różne wyznaczniki pozycji społecznej w celu ich zsyntetyzowania oraz stwierdzić na ile pozycja społeczna kobiety jest syntezą własnej pozycji społecznej i pozycji męża.

Formułując powyższe wątpliwości, zakreśliłyśmy sobie węższe zadanie. Chcemy przedstawić poniżej z pewnego punktu widzenia wzór ruchliwości społecznej córek w porównaniu z matkami: córek pracujących w porównaniu z pracującymi matkami, co nie wzbudza wątpliwości, oraz przy przyjęciu przedstawionego wyżej założenia wszystkich córek w porównaniu z wszystkimi matkami, w zależności od tego czy pracują zawodowo, czy nie.

Tabela 4 wskazuje, że wzór ruchliwości społecznej jest inny w obu zestawieniach: w pierwszym jest zaledwie 19% osób, które zmieniły swoją pozycję, w drugim — 52%. W drugim zestawieniu ruchliwość jest większa od ruchliwości klasowo-warstwowej mężczyzn. Widać także to samo zjawisko co u mężczyzn, chociaż w mniejszym stopniu: większą ruchliwość w górę niż w dół.

Dokładniejsze porównanie ruchliwości społecznej kobiet i mężczyzn jest niezmiernie trudne i wzbudza niemniej wątpliwości niż porównywanie pracujących córek z niepracującymi matkami. Niemniej jednak powinno zmierzać do tego celu, aby badania odpowiedziały na pytanie, w której kategorii społecznej ruchliwość jest większa: wśród mężczyzn czy kobiet.

Przytoczone uwagi posiadają charakter hipotetyczny. W takiej sytuacji pewniejsze jest inne rozpatrywanie ruchliwości społecznej córek, mianowicie ustalenie stopy ruchliwości występującej wśród córek w po-

równaniu z klasowo-warstwową przynależnością pracujących matek. Przypatrzmy się, jak się ona przedstawia wśród córek o robotniczej i chłopskiej przynależności społecznej matek:

1. matka — przynależność robotnicza ($N = 129$); córka — przynależność robotnicza 72%, inteligencka 16%, drobnomieszczańska 4%, nie pracuje 8%;

2. matka — przynależność chłopska ($N = 71$); córka — przynależność robotnicza 58%, inteligencka 6%, chłopska 1%, drobnomieszczańska 1%, nie pracuje 34%.

Przytoczone dane uprawniają do stwierdzenia, że w obu środowiskach określonych ogólnie przynależnością społeczną matki występuje inny wzór ruchliwości społecznej: mniejszą ruchliwość społeczną widać w środowisku robotniczym, w którym prawie $\frac{3}{4}$ córek posiada tę samą przynależność klasowo-warstwową co matki.

Większa ruchliwość społeczna występuje oczywiście wśród kobiet pochodzenia chłopskiego, które po przyjeździe ze wsi do miasta całkowicie zmieniają swoją przynależność społeczną; większy niż w poprzedniej kategorii jest wśród nich także procent nie pracujących. Ostatni wynik jest zgodny z tymi, które otrzymał J. Lutyński w badaniach nad młodymi małżeństwami²¹.

Na zakończenie tej części rozważań możemy jeszcze przytoczyć dane charakteryzujące ruchliwość społeczną córek, których matki nie pracowały. W naszej zbiorowości występuje 149 takich matek. Jak przedstawia się przynależność społeczna ich córek? Otóż wśród nich robotniczą przynależność społeczną posiada obecnie 39%, inteligencką — 31%, drobnomieszczańską — 5%, chłopską — 1%, nie pracuje zawodo-wo — 24%.

Danych tych nie chcemy szczegółowo porównywać z poprzednimi nawet w oparciu o przedstawione wyżej założenia. Pragniemy jedynie stwierdzić, że wzór kobiety nie pracującej w większym stopniu występuje wśród córek pochodzenia chłopskiego niż tych, których matki nie pracowały. Wskazywałoby to więc, że większe znaczenie posiada w tym zakresie wzór występujący w określonej kategorii klasowo-warstwowej niż bezpośredni przykład matki.

²¹ J. Lutyński, *Badania nad młodymi małżeństwami*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XIV/1, Łódź 1960, s. 105—116.

RUCHLIWOŚĆ SPOŁECZNA W ŁÓDZI
W PORÓWNANIU Z INNYMI MIASTAMI

Z rezultatów badań dotyczących ruchliwości społecznej w innych miastach, zawartych w pracach Sorokina²², Glassa²³, Kahla²⁴, Barbera²⁵, Lipseta i Bendixa²⁶, najbliższe łódzkim są badania przeprowadzone w 1940 r. w Indianopolis przez N. Rogoff²⁷. Zasługują one na uwagę z kilku względów: objęły dorosłą ludność miasta tego samego rzędu co Łódź, uprzemysłowionego, znajdującego się „w społeczeństwie klas

Tabela 5. Ruchliwość synów w poszczególnych kategoriach społeczno-zawodowych

Ojcowie	S y n o w i e			
	Łódź 1959		Indianopolis 1940	
	pracownicy umysłowi	pracownicy fizyczni	pracownicy umysłowi	pracownicy fizyczni
Pracownicy umysłowi	77	23	62	38
Pracownicy fizyczni	25	75	27	73

otwartych”. Trzeba jednak zastrzec, że Indianopolis jako obiekt porównań z Łodzią oprócz wymienionych zalet posiada także pewne wady: jest stolicą stanu Indiana liczącego prawie dwukrotnie więcej mieszkańców niż Łódź i województwo i posiada zapewne odmienną strukturę społeczną, wyrażającą się m. in. w proporcjach pracowników fizycznych i umysłowych. Ponadto badania te dzieli różnica dwudziestu lat, ale to nie pomniejsza ich wagi, ponieważ rezultaty badań z Indianopolis przytaczane są w różnych pracach dla porównań z badaniami przeprowadzo-

²² Praca P. A. Sorokina, *Social Mobility*, wydana po raz pierwszy w 1927 r., oparta jest, jak już zaznaczono, na wynikach badań sprzed kilkudziesięciu laty, a więc z tego punktu widzenia nie nadaje się do porównań.

²³ Glass, *Social Mobility in Britain*, London 1954.

²⁴ J. A. Kahl, *The American Class Structure*, New York 1957.

²⁵ Barber, (*op. cit.*, s. 434—435) przytacza tabele z wynikami badań N. Rogoff.

²⁶ Lipset, Bendix w części pracy poświęconej ruchliwości społecznej w miastach przytaczają wyniki badań N. Rogoff oraz rezultaty badań przeprowadzonych w Aarhus. Autorzy wykorzystali całą dostępną literaturę światową, co utwierdza nas w przekonaniu, że cytowane przez nich wyniki badań N. Rogoff zasługują na specjalną uwagę.

²⁷ N. Rogoff, *Recent Trends in Occupational Mobility*, Glencoe Ill. 1953 Free Press. Artykuł *Recent Trends in Urban Occupational Mobility* oparty na tej pracy ukazał się w zbiorze: *Cities and Society the Revised Reader in Urban Sociology*, ed. P. K. Haff i A. J. Reiss, Jr. The Free Press, Glencoe, Ill., 1957, s. 432—445.

nymi w innych krajach i miastach w latach pięćdziesiątych. Uwagi związane z tym przedstawiamy niżej, po scharakteryzowaniu ruchliwości społeczno-zawodowej w Łodzi i Indianopolis.

Dwie przytoczone tabele wskazują na różne rodzaje ruchliwości społecznej. Pierwsza z nich przedstawiając oddzielnie ruchliwość społeczną w kategoriach społeczno-zawodowych pracowników umysłowych i fizycznych pozwala stwierdzić, że w Łodzi w porównaniu z Indianopolis występuje większa stabilizacja synów w kategoriach społeczno-zawodowych ojców oraz mniejsza ruchliwość w dół synów pracowników umysłowych i nieco mniejsza w górę synów pracowników fizycznych.

Tabela 6 przedstawia dane charakteryzujące ogólnie ruchliwość społeczno-zawodową synów bez podziału na pracowników umysłowych i fizycznych. Widać z niej, że w Łodzi podobnie jak w Indianopolis występuje tego samego rzędu stabilizacja i ruchliwość w górę synów w kategoriach społeczno-zawodowych ojców oraz o połowę mniejsza ruchliwość w dół.

Tabela 6. Ogólna ruchliwość społeczno-zawodowa synów (w %)

Ruchliwość synów w stosunku do ojców	Łódź 1959	Indianopolis 1940
W górę	23	21
Bez zmiany	72	69
W dół	5	10

Tabela 7. Ogólna ruchliwość społeczno-zawodowa synów (w %)

Ruchliwość synów w stosunku do ojców	Łódź 1959	Aarhus 1949
W górę	23	19
Bez zmiany	72	69
W dół	5	12

Najwłaściwsze byłoby porównanie ruchliwości społecznej w Łodzi z jakimś innym miastem tego samego rzędu, przemysłowym, położonym mniej „stołecznie”. Jednym z takich miast, gdzie przeprowadzono badania, jest Aarhus²⁸ — miasto położone niedaleko Kopenhagi; w 1950 liczyło ponad 116 tys. mieszkańców. Wyniki uzyskane odnośnie do ruchliwości społecznej budzą zastrzeżenia ze względu na klasyfikację materiałów (1/3 badanych zaliczona została do najwyższej klasy społecznej w mieście). Po komasacji wyników można z nimi porównać ogólnie w kategoriach społeczno-zawodowych rezultaty badań łódzkich (tab. 7).

Tabele przytoczone w poprzedniej części wskazywały, że w Łodzi dzięki większemu napływowi ludności ze wsi istnieje większa rozbieżność między procentem synów należących do określonej kategorii kla-

²⁸ Przeliczeń dokonałem na podstawie tabeli zamieszczonej w pracy Lipseta, Bendixa, *op. cit.*, s. 31.

sowo-warstwowej a procentem synów pracujących w tych samych kategoriach społeczno-zawodowych. Z powyższej tabeli wynika, że w porównaniu z Aarhus w Łodzi występuje większa stabilizacja społeczno-zawodowa; a więc to samo zjawisko co przy porównaniu z Indianopolis. Jednocześnie widać większą ruchliwość w górę i mniejszą w dół. Zaznaczyliśmy już przedtem, że taki typ ruchliwości społecznej charakterystyczny jest dla społeczeństw porewolucyjnych, które się intensywnie industrializują i urbanizują.

Przyjmujemy, że ruchliwość społeczna (wertykalna) wśród mieszkańców Łodzi w okresie międzywojennym była dużo mniejsza niż w Indianopolis i Aarhus. Na podstawie analizy możemy stwierdzić, że obecnie jest ona w Łodzi prawie taka sama jak w tych miastach. Uznajemy, że zmiana ta nastąpiła w rezultacie wojny i rewolucji polityczno-społecznej, która dokonała się po wyzwoleniu. W tym nowym okresie Łódź nie należy jednak w Polsce prawdopodobnie do miasta o największej ruchliwości wertykalnej mieszkańców, jeżeli problem rozpatrywalibyśmy zgodnie z hipotezą sformułowaną między innymi przez Barbera, dotyczącą związku między migracjami wewnętrznymi a ruchliwością społeczną. Barber pisze: „Widać [...] wyraźnie, że większa migracja wewnętrzna w społeczeństwie to również większa ruchliwość społeczna”. Oczywiście „ruchliwość społeczna może zjawić się bez migracji, lecz jest bardziej prawdopodobna w połączeniu z migracją niż bez niej”²⁹.

Łódź mimo wielkiego napływu ludności nie należy w Polsce do miast, w których proces napływu ludności był największy w okresie powojennym. Porównując liczbę mieszkańców w grudniu 1960 r. i w lutym 1946 r., w 29 miastach w Polsce liczących ponad 100 tys. mieszkańców, Łódź znajdowała się na 18 miejscu, a na ostatnich biorąc pod uwagę tylko miasta wojewódzkie: Wrocław, Warszawa, Kraków i Poznań. Oprócz tego faktu można przypuszczać, że wymienione miasta charakteryzują się większą od Łodzi ruchliwością społeczno-zawodową ze względu na większy w składzie społecznym mieszkańców procent pracowników umysłowych i ze względu na bardziej, jak pisał St. Rychliński przed wojną o Krakowie i Poznaniu, „stołeczno-prowincjonalne” położenie tamtych miast³⁰.

* * *

Kończąc powyższe rozważania trzeba stwierdzić ogólnie, że ruchliwość społeczna w Łodzi nie jest mniejsza niż w dwóch wymienionych miastach, a w górę jest ona ogólnie nawet większa. Na ruchliwość tę składa się wiele różnych wyznaczników określających pozycję społecz-

²⁹ Barber, *op. cit.*, s. 418—419.

³⁰ S. Rychliński, *Warszawa jako stolica Polski*, Warszawa 1936, s. 109.

ną jednostek i grup społecznych. W dotychczasowych analizach ruchliwość społeczną rozpatrywano zazwyczaj pod kątem zmiany jednego z takich wyznaczników; nie znamy badań, w których zastosowano by na przykład syntetyczną skalę dla jednoczesnej analizy kilku wyznaczników pozycji społecznej i przedstawiono z tego punktu widzenia ruchliwość społeczną. Powyższe rozważania oparte na analizach dwóch wyznaczników — rodzaju i charakteru pracy — nie przesądzają o tym, głównie w odniesieniu do kobiet, że wraz z ich zmianą nastąpił awans lub degradacja społeczna w zakresie innych wyznaczników pozycji społecznej, czyli nie wskazują one na to, że pozycja wraz z przejściem z jednych kategorii klasowo-warstwowych i społeczno-zawodowych do drugich zmieniła się w swym całokształcie.

ANDRZEJ ZAJĄCZKOWSKI

MŁODA ELITA AFRYKAŃSKA

ZE STUDIÓW NAD AFRYKĄ FRANCUSKOJĘZYCZNĄ

Francuska oświata w Afryce zachodniej. — »Dakar Etudiant«. — Wizja przyszłej Afryki.

FRANCUSKA OŚWIATA W AFRYCE ZACHODNIEJ

„Cechą dominującą całej historii oświaty we francuskiej, czarnej Afryce jest starcie między kolonami, opierającymi się wszelkiemu rozpowszechnieniu racjonalistycznej oświaty, a ludnością kolonizowaną, walczącą o prawo do takiej oświaty, do oświaty racjonalistycznej i naukowej, odpowiadającej potrzebom każdego nowoczesnego społeczeństwa” — piszą trzej autorzy Afrykanie¹. Niewątpliwie starcie takie w ciągu całej historii francuskiej, kolonialnej Afryki występuje, autorzy jednak nie wymieniają dwu innych czynników, dla dziejów i rozwoju oświaty działających pozytywnie, mianowicie nie wymieniają administracji francuskiej i kościoła katolickiego. Nie zajmując się tutaj motywami ich działalności, stwierdzić trzeba, że wbrew woli kolonów obydwie te instytucje prowadziły działalność oświatową i że — mimo wszelkich, możliwych zastrzeżeń — pewien rozwój oświaty im właśnie należy zawdzięczać.

Na terenie Afryki zachodniej pierwsza szkoła dla Afrykanów założona została w roku 1820 w Saint Luis przez zakon Św. Józefa, szkoła ciesząca się poparciem władz kolonialnych. Szersza akcja oświatowa podjęta została dopiero przez Faidherba, francuskiego bohatera kolonialnego podboju. W roku 1855 założona została szkoła dla synów wodzów, podobnie jak szkoły założone później oddana zakonnikom. Nawet w okresie największego napięcia w metropolii konfliktów między rządem

¹ A. Sar, I. Fofana, K. Baumy, *Esprit et situation de l'enseignement en Afrique Noire*, „Présence Africaine”, 1956/1957, nr 11.

a kościołem na terenie Afryki panowało nie tylko zawieszenie broni, ale nawet daleko posunięta współpraca; misje reprezentowały kulturę białą, reprezentowały Francję. Nieco szersza, zlaicyzowana polityka oświatowa administracji afrykańskiej pojawiła się dopiero w okresie między pierwszą a drugą wojną światową².

Akcja oświatowa późno rozpoczęta nie doprowadziła do szybkich i większych rezultatów, tym bardziej że w administracji kolonialnej występowały silne tendencje oszczędnościowe, co po prostu tłumaczy się priorytetem w budżecie innych wydatków niż oświatowe. W roku 1930 w budżecie całej Francuskiej Afryki Zachodniej jedynie 2,8% przeznaczone było na szkolnictwo, a w roku 1939 zaledwie 5%. Poprawa nastąpiła dopiero po drugiej wojnie światowej, w ramach już Unii Francuskiej.

Akcja oświatowa prowadzona przez władze francuskie ukaże się we właściwym świetle dopiero wtedy, gdy dane budżetowe rzucimy na strukturalny obraz szkolnictwa. Otóż w ciągu całego okresu międzywojennego w całej Afryce francuskiej (zachodniej i równikowej) były tylko 2 licea ogólnokształcące i jedna szkoła średnia (nie wyższa) kształcąca nauczycieli. Ponadto czynnych było parę szkół zawodowych, w tym jedna kształcąca personel sanitarny na poziomie felczerskim. Widzimy więc, że 70 000 młodzieży uczącej się w 1938 roku w szkołach Francuskiej Afryki Zachodniej to prawie wyłącznie uczniowie szkolnictwa podstawowego. Parę istniejących szkół średnich nie stało na poziomie metropolitalnym. Ilustracją tego jest choćby fakt, że żadne z dwóch liceów nie udzielało swoim absolwentom francuskich „baców” (*baccalauréat*), lecz tylko *brevet de capacité*³.

Należy podkreślić, że na niezadowalający stan oświaty w Afryce francuskiej składały się także i inne czynniki. Wykształcenie Afrykanina w zakresie średnim trwało lat piętnaście⁴. Bariery języka, bariera całkowicie obcej kultury były dla młodych Afrykanów przeszkodami bardzo trudnymi do przezwyciężenia. Bariery te były tym większe, że programy szkół afrykańskich i wszystkie założenia dydaktyczne były mechanicznie skopiowane z wzorów metropolii. Nic nie zrobiono w kierunku ich przystosowania do warunków miejscowych, co by było jednym z ważnych warunków, sprzyjających rozwojowi oświaty.

Po drugiej wojnie światowej Afryka francuska weszła w stadium dekolonizacji. Wszystkie zmiany społeczne, które w Afryce po drugiej wojnie światowej wystąpiły, są zrozumiałe dopiero na tle tego procesu.

² *Ibidem*.

³ *Ibidem*.

⁴ A. Charton, *Culture française et culture africaine*, „Chroniques d'Outre-mer”, 1958, nr 41.

Spontaniczny jego charakter i siła zaskoczyły zarówno kolonizatorów, jak i nie zainteresowanych obserwatorów. Jeszcze w roku 1953 wybitny polityk Albert Sarrault, przewodniczący zgromadzenia Unii Francuskiej, widział przyszłość Afryki francuskojęzycznej następująco: „Unia Francuska [...] jest stowarzyszeniem, jest kooperacją z podziałem władzy (*pouvoir*), jest umownym związkiem (*entente*), w którym — oczywiście — dominuje przewodnictwo metropolii: władza (*autorité*) Francji, ale w którym kraje dotąd w pełni podporządkowane (*sujets ou assujetés*) zostały wyposażone w nowe uprawnienia, wzywające je do bezpośredniego uczestniczenia w lokalnym zarządzaniu ich własnych interesów jak i do działań ogólnych, dotyczących losów wspólnoty Francji Zamorskiej [...] Dawny fresk wyobrażający pochod macierzystej Francji i jej małych dzieci zza morza zastąpiony został nowym freskiem wyobrażającym ognisko rodzinne, w którym dzieci już dorosłe zawsze otaczają Matkę Ojczyznę, zajmując miejsca równe jej innym synom, to znaczy braciom z Francji; otaczają przy jednym stole, gdzie rządzi wielka sprawa moralnego i materialnego wspólnego dziedzictwa. By to wszystko powiedzieć jednym wyrazistym słowem: koncepcja paternalistyczna wczorajsza ustępuje dziś miejsca koncepcji braterstwa”⁵.

Nie wchodząc tutaj w szczegóły należy powiedzieć, że właśnie Unia Francuska — mimo braku rezygnacji z założeń kolonializmu — stworzyła warunki sprzyjające przyśpieszeniu ruchów emancypacyjnych i niepodległościowych. Ruchy te tak przybrały na sile, że w niecałe 10 lat po proklamowaniu Unii (referendum z 27 X 1946), mianowicie 23 VI 1956 ogłoszona została nowa ustawa, tzw. ustawa ramowa (*loi-cadre*) przekształcająca cały system instytucjonalnej zależności krajów zamorskich od Francji⁶. Szczegóły tej reformy, skądinąd interesujące, trudno tutaj referować. Pokróćce tylko można powiedzieć, że na terenie Francji zamorskiej zniesiono kolonialny system polityczny, cechujący jeszcze Unię Francuską, dający Francuzom sytuację uprzywilejowaną, i ustanowiono demokratyczne instytucje polityczne, będące podstawą organizowania państwowych form administracji w miejsce dawnych zarządów kolonialnych. Wiodło to bezpośrednio — poprzez przekształcenie Unii Francuskiej na Wspólnotę Francuską — do niepodległości. Francja z pozycji uprawianej dotąd polityki kolonialnej przeszła na pozycje polityki neokolonialnej, polityki pośredniego uzależniania państw czarnej Afryki akcją pomocy i współpracy.

⁵ Wstęp do rocznika „Union Française”, Paris 1953.

⁶ *Réformes d’Outre-mer*, Paris 1957 oraz *Évolution historique du régime institutionnel des pays d’Outre-mer français de 1939 à l’intervention de la loi-cadre du 23 Juin 1956*, „Chronique d’Outre-mer”, 1957, nr 35.

Już jednak Unia Francuska — jak powiedzieliśmy — stworzyła warunki do znacznego rozwoju oświaty we Francuskiej Afryce Zachodniej. W latach 1945/47 w Mauretanii na przykład na cele oświaty budżet przeznaczal 10,7% wydatków państwowych (przed wojną 0%), w Nigrze 16%, a w Sudanie (dzisiaj Mali) nawet 20,8%. Proporcjonalnie do wzrostu budżetu wzrastała liczba dzieci w szkołach. W 1932 roku uczyło się 48 000 młodzieży, w 1938 roku 70 000, a w 1946 roku już 107 000 młodzieży⁷. Mimo to jednak jeszcze w 1954 roku w Senegal na przykład poza szkołą znalazło się 72% młodzieży w wieku szkolnym⁸. Koroną działalności oświatowej Francji było założenie w roku 1950 Instytutu Wyższych Studiów w Dakarze, przekształconego na uniwersytet w roku 1957, już po ogłoszeniu *loi-cadre*, kilkanaście miesięcy przed powołaniem Wspólnoty Francuskiej (28 IX 1958) i ogłoszeniem niepodległości Senegalu (25 XI 1958), którego Dakar został stolicą.

W roku akademickim 1957/58, w pierwszym roku swego istnienia, uniwersytet liczył 1069 studentów, 698 Afrykanów i 368 Francuzów. Uniwersytet posiadał cztery wydziały: prawny (369 studentów), medyczny (113 studentów), matematyczno-przyrodniczy (273 studentów) i humanistyczny (314 studentów). Nie wszystkie wydziały dawały możliwość odbycia pełnych studiów. Tak np. na wydziale medycznym można było odbywać studia lekarskie tylko na 1 i 4 roku, farmaceutyczne na 1 roku, dentystyczne również tylko na 1 roku. Przy uniwersytecie istniały (i istnieją) dwa wyodrębnione studia: administracji i ekonomii, nie dające tytułów naukowych, ale możliwe do ukończenia zaocznie⁹.

Instytut Wyższych Studiów, przekształcony następnie na uniwersytet w Dakarze, zgromadził w swych murach czołówkę elity młodzieży afrykańskiej, tworzącej dynamiczne i radykalizowane „nacjonalistyczne” środowisko, rekrutujące się z całej zachodniej Afryki francuskojęzycznej, a nawet i Afryki równikowej.

»DAKAR ETUDIANT«

W czerwcu roku 1953 młodzież afrykańska studiująca w Instytucie Wyższych Studiów w Dakarze przystąpiła do wydawania własnego periodyku. Numer pierwszy pisma nosił tytuł „Dakar Etudiants”, następne „Dakar Etudiant”. Zbiór pisma posiadany przez bibliotekę Francuskiego Instytutu Czarnej Afryki (IFAN) w Dakarze jest zbiorem najpełniejszym, ale — jak się zdaje — niekompletnym. Jak się zdaje, ponieważ z racji licznych usterek formalnych w pracy redakcyjnej nie da się tego

⁷ Sar, Fofana, Baumy, *op. cit.*

⁸ *Sénégal*, „Union Française”, Paris 1955.

⁹ „Chroniques d’Outre-mer”, 1958, nr 51.

ustalić z całą pewnością. Egzemplarze pisma nie są systematycznie numerowane ani datowane. „Dakar Etudiant” jest w zasadzie miesięcznikiem, ale niekiedy wychodzi raz na parę miesięcy. Ustalenie kolejności wydawanych numerów dokonane zostało na podstawie zamieszczonych na okładce notatek akcesji, niekiedy zaś metodami pośrednimi. Pismo w różnych okresach wydawane jest różną techniką, od najprymitywniejszej powielaczowej do drukarskiej, a nawet z ilustracjami. Ostatni numer pisma wyszedł prawdopodobnie w lutym roku 1959. Nazwiska redaktora lub komitetu redagującego ujawniane są tylko okolicznościowo. Autowi nie udało się dotrzeć do archiwum redakcji, o ile takie w ogóle było założone.

„Dakar Etudiant” dostarcza cennego materiału, pozwalającego prześledzić rozwój nowej samowiedzy młodej elity afrykańskiej. Numer 1 pisma z czerwca 1953 zawiera skromny i niejasny manifest ideowy redakcji. Pismo jest organem Głównego Stowarzyszenia Studentów Dakaru (AGED) i będzie „pełnić oczekiwaną rolę, jeśli stanie się jednym ze środków uznanych za skuteczne, które mają pozwolić studentom na uzyskanie celów sobie postawionych, uwzględniających potrójną rolę: społeczną, gospodarczą i polityczną — rolę, której pełnienie jest zadaniem studenta”. Dalej następuje wezwanie do solidarności studentów całej federacji Afryki zachodniej, równikowej i metropolii oraz krajów innych. W numerze 2 z lipca tegoż roku w jednym z artykułów zamieszczony został cytat z francuskiego pisma „Action Catholique”: „Studenci spoza morza, wszyscy, życzą sobie wyzwolenia ich krajów. Wszyscy oni mają dosyć systemu kolonialnego, zwłaszcza w jego obecnej formie. Problem wolności jest dla nich problemem numer jeden. Z tych powodów mają uprzedzenia w stosunku do metropolii i w ogóle Francuzów”. Wobec cytatu tego autor artykułu nie zajmuje żadnego stanowiska, aczkolwiek jego publikacja już o czymś świadczy.

Ale już następne numery pisma stają się tematem dyskusji precyzyjniej ustalającej zakres zadań pisma, dyskusji być może nie inspirowanej przez redakcję ścisłą. Otóż „Dakar Etudiant” stał się platformą ustaleń związków przynależności rasowej i wzajemnego stosunku ras. Jeszcze w numerze 1 pisma, w artykule „Apel o jedność” znajdujemy ideę solidaryzmu między białymi a czarnymi. Autor przedstawia niebezpieczeństwa grożące „interesom Francji i Afryki”, wynikające z podziału studentów na białych i czarnych, podziału na dwie zamknięte społeczności, nawołując do wyzbycia się przez białych przesądów rasowych i do naśladowania ich kolegów z metropolii, życzliwych czarnym. Podobny artykuł znajdujemy w numerze 4. Nie podpisany autor (olbrzymia większość artykułów pisana jest anonimowo) nie kontynuuje wysuwanych przez swego poprzednika oskarżeń białych o izolacjonizm. Rzucając hasło

„bratajmy się”, postuluje konieczność wielu przekształceń w mentalności Afrykanów. Numer 5 „Dakar Etudiant” zawiera najbardziej namiętne sformułowanie tego hasła.

„Mam po uszy słuchania rozmów o zgubionym pokoleniu, o upadłej rasie i o Unii Francuskiej. Mam po uszy jeremiad. Dostyc słyszałem komunałów wybitnych osobistości. Mówimy o szczęściu powszechnym. Mówimy wszyscy o Unii Francuskiej. Mówimy tu o negryzmie, ówdzie o przesądach rasowych. Przyznajmy się, że wszyscy wiemy, o co chodzi. Z jednej strony pozornie przyjmujemy postawę tych czarnych „patelni”, którzy mówiąc o mistycyzmie negritude wierzą, iż mogą wyczerpać spór, a z drugiej strony wysuwamy ultymatywne żądania fraternizacji [...] I ciągle śpiewamy, wołamy pełną piersią: prawdziwa Unia Francuska. Wszystko to faryzeizm [...] Nie mówmy o Unii Francuskiej — zaklinam! Nic o niej nie wiemy. »Wybitna osobistość« powiedziała, że jest ona faktem prawnym, politycznym i ekonomicznym, ale że trzeba śmiało powiedzieć, że nie jest ona faktem humanistycznym, ponieważ nie ma jej jeszcze w sercach ludzkich ani białych, ani czarnych [...] Chodzi o to, byśmy doszli do tej ciszy i do tej głębi, gdzie razem znajdziemy się pogodzeni, znajdziemy się braćmi. To może być utopią tylko dla tych ludzi, którzy odmawiają uznania swej ludzkości, dla dusz skamieniałych abstrakcją”, pisał student Mede Moussa Yaya.

Artykuł tu cytowany, który ukazał się przed kwietniem roku 1954, jest ostatnim z serii solidarystycznych. Następne numery świadczą o poszukiwaniach przez studentów nowej formuły stosunku międzyrasowego, świadczą o nowych elementach samowiedzy. W numerze 7 „Dakar Etudiant”, z maja 1954, czytamy: „dawanie całościowego pierwszeństwa i prawa wyłączności cywilizacji zachodniej przed tym co typowo afrykańskie — czym gardzimy i brzydzimy się — jest potwornym samobójstwem, haniebną rezygnacją, kupczeniem dziedzictwa po przodkach”. W następnym numerze, z czerwca, znajdujemy takie stwierdzenie: „chodzi o nacjonalizm w szerokim znaczeniu słowa, różnym od regionalizmu; o nacjonalizm nie będący synonimem ślepej siły agresji i tym bardziej nie będący fanatyzmem, ale zbiorową reakcją umysłową (*intelligente*), podtrzymaną przez wspólne narodowe uczucie. Znalazłby on źródła w ziemi, historii i cywilizacji afrykańskiej [...] Obowiązek stworzenia sobie osobowości, pozostania Afrykaninem, to implikuje odrzucenie jakiegokolwiek asymilacji. Asymilować, a nie być asymilowany — nie można znaleźć formuły bardziej szczęśliwej, jak ta p. Senghora, jeśli zawiera ona alternatywę wyboru [elementów] cywilizacji [...] bez przestania być samym sobą”.

Stanowisko to, politycznie umiarkowane, a nawet nijakie, nie było długo podtrzymywane. Szereg numerów „Dakar Etudiant” pełen jest

wyliczeń krzywd, których Afrykanie doznają od kolonialnej administracji Unii Francuskiej. W styczniu roku 1955 pokazuje się artykuł, głoszący: „mówimy zdecydowane NIE tym Europejczykom i innym obcym, którzy chcą nas wyzyskiwać; tak samo mówimy NIE tym Afrykanom, antymurzyńskim Murzynom, którzy dają się używać wyzyskiwaczom, a którzy nie unikną zdania rachunku; ale z tą samą energią mówimy NIE tym cywilizowanym Afrykanom, którzy chcą nas katować, poczynić z nas roboty”. „Chiny podnoszą głowę, Indie podnoszą głowę, Afryka głowę podniesie” — pada zdanie w jednym z artykułów w lutym roku 1955. I ten ton znajdujemy w ciągu całego roku, aż do artykułu wstępnego — a więc wyrażającego poglądy redakcji i stojącej za nim AGED — w marcu roku 1957. „Mówiliśmy o kooperacji, kolaboracji, integracji. Jest rzeczą niezaprzeczną, że wyszliśmy z epoki teoretycznej i abstrakcyjnej frazeologii, by rozpocząć konkretną i praktyczną realizację naszych zasad; powiedzieliśmy NIE egoistycznemu i bezpłodnemu korporacjonizmowi, po to oczywiście, by przejść do działania”.

To wyzwanie, rzucone podstawom Unii Francuskiej (korporacjonizmowi), rzucone ostrożnie resztą i bez jej wymienienia, na 3 miesiące tylko przed ogłoszeniem *loi-cadre* faktycznie ją likwidującego, wywołane było falą poujadystowskich pogromów rasistowskich we Francji, głównie w Montpellier, w Marsylii i w Tuluzie, w styczniu tegoż roku. W początkach lutego Dakar stał się terenem manifestacji protestujących przeciw tym pogromom, energicznie sfłumionych przez władze. Być może, że to ostrożne sformułowanie przypisać należy obawom represji, jeśli nie policyjnej, to uczelnianej.

Problem kultury białej i czarnej, problem Francji i Afryki, problem własnych postaw nerwowo dotąd dyskutowany, rozstrzygnięty został przez redakcję w artykule wstępnym w czerwcu roku 1956, w miesiącu ogłoszenia *loi-cadre*, które na innym miejscu poddane zostało surowej krytyce jako niewystarczające. „Walka, którą my studenci afrykańscy prowadzimy, nie była nigdy prowadzona przeciw kulturze francuskiej, którą szanujemy i pragniemy sobie przyswoić, tym mniej przeciw ludowi Francji, któremu nie potrafilibyśmy zaprzeczyć wielkich zasług. Walka nasza stawia sobie dwa cele: 1) ochrona własnego wykształcenia [...] domaganie się warunków materialnych, kulturalnych, społecznych i pedagogicznych [...] 2) wniesienia wkładu, choćby najmniejszego, do emancypacji naszego kraju”. Słowa te pisane są „w godzinach, w których Afrykanie stawiają pod znakiem zapytania i rozważają możliwość prawdziwej Unii Francuskiej”. Stanowisko to we wszystkich późniejszych numerach pisma nie uległo zasadniczej zmianie, uległo tylko pogłębieniu. Przykładem tego jest artykuł wstępny z ostatniego (?) numeru „Dakar Etudiant” z lutego roku 1959. „W piśmie naszym [...] manifesto-

wać będziemy naszą dumę z podstaw naszej kultury narodowej. Będziemy oddawać się studiom naszej historii, naszych języków, literatury i obrzędów. Będziemy domagać się rewizji podręczników i książek szkolnych [...] zgodnie z tendencjami narodowymi. Przeciwwstawiać się będziemy imperialistycznym celom nauczania w szkołach i instytucjach. Osobiście pracować będziemy nad wyspecjalizowaniem się w dziedzinie nauk współczesnych, ich metod i zastosowania jako środka rozwoju ekonomicznego i podniesienia poziomu życia naszego ludu”.

Nakreślony tutaj rozwój nowej samowiedzy społecznej jest rozwojem samowiedzy rasowej i wyznaczony został stosunkiem czarnych Afrykanów do białych Francuzów. Właśnie Afrykanów — nie Senegalczyków, którzy niejedyni zresztą w Dakarze studiowali. Rzecz charakterystyczna, że czytając o narodzie, narodowych dążeniach itp., nigdzie nie znajdujemy precyzji, o jaki naród chodzi. Naród to po prostu czarni Afrykanie.

Problem samowiedzy społecznej, przewijający się przez łamy „Dakar Etudiant”, to nie tylko problem samowiedzy rasowej. Redaktorzy i czytelnicy są studentami, wiedzą o swej wspólności ze studentami innych krajów, także i Francji. Studenckość swoją niekiedy żywo odczuwają emocjonalnie, w tych sytuacjach mianowicie, w których nie spotykają się ze zrozumieniem swych dążeń ze strony studentów z innych krajów. Polemiki przeprowadzone na łamach pisma dostarczają dużo cennego materiału dla kogoś, kto zechce opracować młodzieżowe ruchy polityczne w metropolii i w jej posiadłościach afrykańskich. Dla naszych tutaj celów problem to jednak drugorzędny, ważne jest natomiast zagadnienie oglądu przez młodzież studencką samej siebie jako nowej elity. Pismo zawiera szereg artykułów na ten temat, ale w jego zakresie nie widać wyraźnej ewolucji poglądów. Zagadnienie nie jest również przedmiotem polemiki.

Typowy dla całości poglądów, wyrażanych przy różnych okazjach, jest artykuł wstępny w numerze z czerwca roku 1954 pt. *Student afrykański i pojęcie nowej elity*. Autor artykułu w elicie europejskiej upatruje zbiorowość intelektualistów, wywodzących się z klas najbogatszych, przeciwstawną masom ludowym. Elita „to całość rafinowanych umysłów, biegłych w trudnych zagadnieniach sztuki, literatury i nauki. Czy w Afryce można by tak samo pojmować pojęcie elity? pozostawiać jej arystokratyczne znaczenie zachodnie?” Elita afrykańska — zdaniem autora — nie jest genetycznie jednorodna, wyróżnia się tylko wykształceniem. „Członkowie elity mają świadomość licznych więzi, łączących je z grupami pochodzenia. Kompatrioci ich mają do nich zaufanie i mówią o nich z uczuciem. Za to ci nowi »panowie« czują się odpowiedzialni za tych, którzy położyli w nich nadzieję, iż będą znosić ich bóle i po-

dzielać uczucia". Pierwszy obowiązek elity to ochrona wartości „narodowych”, to cytowany już „szeroki nacjonalizm”, ale rzeczywistość bywa niekiedy inna. Absolwenci szkół są często obciążeni kompleksem niższości, która ogranicza ich do roli subalternów, wyczekujących pełnej asymilacji z Europejczykami. „Wielu w momencie wyjścia ze szkół porzuca płodną działalność i wydaje się być bardziej zajętych korzystaniem z przywilejów, które daje im ich wykształcenie i miano *evolué*, niż troską o trudności człowieka z ulicy”. Trzeba wybierać: albo sytuacja mandaryna, albo sytuacja pioniera. Nie można być pionierem, wyrzekając się — jak wielu to czyni — polityki, która wszystko warunkuje. Drugi obowiązek elity to solidarność z dzielnymi, prostymi ludźmi. Wyznacza ona rodzaj i kierunek twórczości umysłowej, także w dziedzinie sztuki. Hasło sztuki dla sztuki jest bezużyteczne i niesmaczne.

Bardziej precyzyjnych określeń dotyczących elity, mieszczących się w jakimś wyraźniejszym nurcie ideowym, w żadnym numerze pisma nie spotyka się. Brak tej precyzji, wynikający z niedojrzałości pewnych podstawowych procesów, charakterystycznie rysuje się na przykładzie problemów socjalizmu, komunizmu, marksizmu. W numerach „Dakar Etudiant” z sympatią pisze się o krajach socjalistycznych: delegat AGED-u był nawet na warszawskim festiwalu młodzieży i dał z pobytu relację Polsce życzliwą. Ale występujący na łamach parokrotnie temat komunizmu poruszony został z konieczności, nie z potrzeby przedyskutowania problemu. Autor artykułu *Rzeczywistość i obowiązek studenta* skarży się w marcu roku 1955, że jeśli student piętnuje przestępstwa kolonialistów, to spotyka się z zarzutem, że jest politykiem i komunistą. „Politykiem?... być może” przyznaje autor, nie tłumacząc się zupełnie z zarzutu komunizmu. Co kryje się za tak niejasną redakcją tekstu? Pewną odpowiedź dać może artykuł ze stycznia roku 1956 pt. *Skandal polityczny*. „Porzućcie skandale, zwróćcie nam wolność, pozwólcie spaść kajdanom, oddajcie nam sprawiedliwość, mamy prawo do rozwoju i do czerpania elementów naszej kultury ze wszystkich źródeł, zarówno czerwonych, jak i czarnych. Jeśli czerwień uznajecie za trującą, przedstawcie nam wasze racje. Ale jeśli nie mają one poważnych podstaw, nie spodziewajcie się, że jutro będziecie mogli zmienić pozycje: będzie na to za późno [...] Mamy oczywiście prawo do posiadania własnej ideologii. Wolno nam być marksistami lub nimi nie być. Wybór należy do nas”. Artykuł ten ukazał się z okazji odmówienia paszportu dla redaktora „Dakar Etudiant”, pragnącego udać się na spotkanie organizowane przez Międzynarodową Unię Studencką (UIE), znaną jako organizację lewicową. W artykule tym nie chodzi o marksizm. Chodzi o prawo do ewentualnego wyboru marksizmu. I podobnie jest we wszystkich innych wypadkach, w których poruszano problemy ruchu i idei lewicowych.

W zakresie bezpośredniej działalności politycznej „Dakar Etudiant” — jak powiedzieliśmy — angażuje się mocno na terenie młodzieżowym zarówno w ramach Narodowej Unii Studentów Francji (UNEF), jak i w ramach szerszych. Najważniejsze są dla nas jednak przejawy jego zaangażowania w sprawach afrykańskich na terenie Afryki. Pismo stało się trybuną żądań i skrzynką zażaleń we wszystkich sprawach oświaty i wychowania. Jedną z ważniejszych akcji, prowadzonych przez „Dakar Etudiant” była akcja na rzecz podniesienia poziomu naukowego w Instytucie Wyższych Studiów w Dakarze. Jeśli wierzyć publicystom miesięcznika (autorowi nie udało się dotrzeć do archiwów uniwersyteckich), to poziom niektórych studiów mógł w istocie być nader niski, a to ze względu na formalnie niewystarczające kwalifikacje pracowników nauki. Dotyczy to głównie dakarskiej medycyny, na której szereg katedr obsadzonych było przez lekarzy wojskowych bądź magistrów (*licencié*) nie medyków¹⁰. W lipcu roku 1953 AGED na łamach „Dakar Etudiant” ogłosił w tej sprawie list otwarty, który spowodował przybycie z metropolii komisji do zbadania sprawy. Przewodniczący komisji, rektor uniwersytetu w Bordeaux, przy którym dakarski Instytut Wyższych Studiów był afiliowany, zdecydowanie potępił działalność studentów i mącieliom zagroził sankcjami. Sytuacja nie uległa uzdrowieniu jednak. Skargi na niski poziom studiów i wymienionych z nazwiska wykładowców trwają. W czerwcu roku 1954 znajdujemy wzmiankę o zagrożeniu autorom listu otwartego „wilczym biletem”.

Niezależnie od spraw poziomu naukowego interesująco przedstawia się samo zagadnienie koncepcji uniwersytetu. „Przez długi czas wyższe szkoły (w koloniach) były mało uczęszczane przez autochtonów, którzy woleli uczyć się do uniwersytetów europejskich i amerykańskich. Trzeba by znaleźć powody tej emigracji: pragnienie autochtonów stworzenia sobie szerszych horyzontów, przy tendencji panującej w uniwersytetach ich krajów rodzinnych, udzielania wiedzy ostrożnie dozwolanej, formowania elity na pół wykształconej i z wielu powodów niezdolnej” czytamy w artykule *Refleksje o uniwersytecie w Dakarze* w numerze z kwietnia roku 1955.

Interesujące rozważania przynosi inny artykuł z marca roku 1955 *Rola uniwersytetów afrykańskich w rozwoju społecznym*. „Jaki interes powinno przedstawiać [dla Afrykanina] otrzymane wykształcenie i nowo nabyte pojęcia? Nie chodzi o całościowe przyswojenie obcych koncepcji pod groźbą zdrady swej rasy i swych głębokich ambicji. Maszyna społeczna, która absorbuje intelektualną młodzież krajów zachodnich, jest najczęściej maszyną już ukonstytuowaną, o trybach ukształtowanych dla

¹⁰ Sar, Fofana, Baomy, *op. cit.*

przyjęcia do swego łona tej młodzieży, którą ma wykształcić właśnie dla tego przyjęcia. Trzeba powiedzieć, że sama masa studencka wiele przyczyniła się do ustanowienia aparatu formującego tę infrastrukturę. Nic więc dziwnego, że obecnie jest ona podstawą licznych ruchów społecznych, rozwijających się w świecie współczesnym. Te warunki historyczne miałyby więc walor uniwersalistyczny, ponieważ koniecznie znajdują się wszędzie, gdzie uniwersytet wchodzi w kontakt ze społeczeństwem, którego jest wykwitem [...] Rzeczywistości tego procesu wydaje się przeczyć kontynent afrykański, na którym od paru lat powstają uniwersytety [...] W Afryce angielskiej, belgijskiej, francuskiej lub portugalskiej sytuacja młodzieży studiującej jest taka sama, odpowiednio do stopnia nabytej świadomości. Przy tworzeniu własnej osobowości, która by jej nie odcięła od reszty społeczeństwa, młodzież napotyka na szczytowe trudności natury moralnej [...] Z obydwu stron [restrykcja własnej przeszłości i walka z kolonializmem] młodzież studiująca jest postawiona w sytuacji konfliktowej wobec instytucji ustanowionych przez mocarstwa kolonialne [a więc i wobec uniwersytetu]”.

Jest rzeczą charakterystyczną, że artykuł, w którego tytule figuruje „uniwersytet”, bezpośrednio o nim właściwie nie mówi. Artykuł jest przede wszystkim krytyką uniwersytetów już istniejących, dokonaną z punktu widzenia funkcji, jakie one pełnią dla rysującej się nowej „nacjonalistycznej” samowiedzy społecznej. Artykuł świadczy o braku koncepcji pozytywnej, czym uniwersytet afrykański być powinien. W dużej mierze wynika to z ogromnego napięcia trudności jak najbardziej aktualnych, trudności, które przynosi każdy dzień, co utrudnia wypracowanie koncepcji perspektywicznej, koncepcji dzisiaj jeszcze na wyrost. W aspekcie krytyki stanu obecnego autor artykułu widzi zagadnienie na psychicznej płaszczyźnie subiektywnie wyznawanych wartości, dla których nie potrafi koncepcyjnie odnaleźć odpowiednika instytucjonalnego, rozwój tych wartości gwarantującego. W uniwersytetach zakładanych przez władze kolonialne dopatruje się — i słusznie — wierzonych kopii uniwersytetów metropolitalnych, ale istotnych elementów tamtych uniwersytetów nie dostrzega. Jeśli bowiem faktem jest, że uniwersytety europejskie są integralną częścią partykularnych (francuskich, angielskich, belgijskich) „maszyn społecznych”, to są wyrazem jednocześnie pewnej *universitatis*, są instytucjami kultury ogólnoludzkiej. Studenci europejscy dlatego są „podstawą licznych ruchów społecznych”, że inspirację do nich czerpią z wielkich i ogólnoludzkich — nie partykularnych — idei społecznych, jak marksizm lub chrześcijaństwo. Tego problemu, podstawowego dla zagadnienia koncepcji uniwersytetu afrykańskiego, autor nie dostrzega. Nie dostrzega problemu stosunku tego, co partykularne, do tego, co powszechne, podobnie jak nie dostrze-

gają go autorzy inni. Rzecz jest tym ciekawsza, a zarazem i paradoksalna, że nie mając tego problemu rozstrzygniętego teoretycznie, w praktyce politycznie muszą się stale do niego ustosunkowywać. Czynią to więc emocjonalnie.

Warto zaznaczyć, że oprócz problemów nauczania wyższego i studentów uniwersyteckich „Dakar Etudiant” zajmował się także problemami szkolnictwa średniego i jego uczniów. Niemal każdy numer pisma zawiera materiał dotyczący tych zagadnień. Jest to z reguły materiał krytyczny, nawet bardzo krytyczny. Redakcja ujawnia liczne skandale szkolne, często przy tym stawiając akcenty antyklerykalne, choć z zasady unika poruszania problemów wyznaniowych. Zasadność zarzutów wydaje się postronnemu czytelnikowi niekiedy bardzo wątpliwa. Tak np. w numerze z kwietnia roku 1955 znajdujemy napastliwy artykuł skierowany przeciw dyrekcji średniej szkoły dla dziewcząt w Rufisque, która swym internatowym wychowankom nakazuje sprzątać i podawać do stołu, co — zdaniem redakcji — przeszkadza w nauce i powoduje liczne niedostateczne oceny. Tego rodzaju artykuły służą tezie kolonistów o „czarnych, którym przewróciło się w głowie”.

WIZJA PRZYSZŁEJ AFRYKI

Zarysowany tutaj obraz nowej samowiedzy, której dorabia się młoda, nowa elita Dakaru, nabierze plastyczności dopiero po rzuceniu go na odpowiednie tło i uzyskanie porównania. Tłem takim może być rozprawka afrykańskiego studenta, ogłoszona w roku 1953, a więc w roku, w którym ukazał się pierwszy numer „Dakar Etudiant”, ale ogłoszona we Francji.

Wśród studentów afrykańskiej, młodej, formującej się elity społecznej istnieją dwie tendencje: postępową i tradycjonalistyczną. Różnica między dwoma tymi prądami sprowadza się głównie do orientacji prądu pierwszego na ruchy międzynarodowe, głównie klasowe, i do orientowania się prądu drugiego wyłącznie na Afrykę. Obydwa prądy są zgodne w zakresie emancypacyjnych celów całej Afryki. Istnieje poza tym grupa oportunistyczna, chętna do daleko posuniętej asymilacji¹¹. Maghemont Diop, autor rozprawki *L'unique issue: l'indépendance totale*¹², służącej nam tutaj za tło porównawcze, nie należy do grupy ostatniej. W kolonializmie upatruje on formę działania kapitalizmu, którego istotną kategorią jest kategoria zysku i wyzysku. Dlatego kolonializm ze swej istoty nie może być humanitarny: kolonialista wycofa się

¹¹ David Diop, *Étudiant africain devant le fait colonial*, [w:] *Les étudiants noirs parlent*, Paris 1953.

dobrowolnie wtedy tylko, gdy szansa zysku zginie. Unia Francuska jest tylko zmianą szyldu: w kapitalistycznym wyzysku nic nie zmieniła. Wszelka inicjatywa rządowa, o ile nie jest poparta przez przemysł i finansjerę, jest skazana na spełnienie na niczym.

Czynniki rządowe zakładają w przyszłości kompletną asymilację. Jest ona niemożliwa, ponieważ kolonializm jest szczególnym kapitalizmem, mianowicie kapitalizmem uwikłanym rasowo. Klasa wyzyskiwanych to czarni, klasa wyzyskiwaczy to biali. Kapitalizm rasowy nie obejmuje tylko Afryki — doświadczenia historyczne na innych kontynentach są takie same. Asymilacja zakłada więc likwidację konfliktów klasowych, co z oczywistych względów jest utopią. Poza tym biali kapitaliści są rasistami: „bomba atomowa nie została rzucona na Berlin, ale na Hiroszimę. Druga również poszła na Nagasaki”. Dorobek cywilizacyjny kolonializmu jest żaden; w Indochinach w ciągu 80 lat panowania Francja zbudowała 31 szpitali i 83 więzienia.

Z punktu widzenia interesów ludności Afryki jedynym rozwiązaniem jest niepodległość zupełna, jest rezygnacja z wszelkich form paliatywnych, w rodzaju Unii Francuskiej. Jest to zarazem rozwiązanie moralnie najbardziej słuszne, odpowiednie do wielkich zasług historycznych rasy czarnej, która poniosła je w kolebce dziejów ludzkości.

Walka z kolonializmem będzie wtedy skuteczna, gdy przeprowadzona zostanie przez szeroką unię antyimperialistyczną. Unia ta zawiązana przez ludy afrykańskie ma mocne podstawy kulturowe, gwarantujące zwycięstwo. Sojusznikami w walce ze wspólnym wrogiem, z kapitalizmem, są klasy robotnicze całego świata. Antykomunizm jest absurdem. Ale spotkanie z rewolucyjnym ruchem klasy robotniczej, pojęcie z nim jedną drogą, w żadnej mierze nie może oznaczać podlegania mu. Pierwszeństwo mają sprawy autochtoniczne. W dziele wyzwolenia zadaniem najważniejszym jest rozbudowa świadomości mas.

„Ludy afrykańskie raz uwolnione muszą się zwrócić ku systemom dającym konkretne realizacje i wzrost gospodarczy” — słowo socjalizm tutaj nie pada.

Na tym tle okazuje się, że pismo studentów zachodniej Afryki francuskojęzycznej „Dakar Etudiant” — niezależnie od całej specyfiki — w zakresie problemów podstawowych nie przedstawiało kierunku najbardziej radykalnego. Być może, że to miejscowe warunki kolonialne sprawiły, że zarówno ton pisma, jak i zakres poruszanych problemów był ostrożniejszy niż w bardziej liberalnym Paryżu.

¹² *Ibidem.*

HISTORIA I SOCJOLOGIA

W poprzednim tomie „Przeglądu Socjologicznego” (XVI, 1962, z. 2) ukazały się trzy recenzje (J. Chałasiński, J. Szczepański, T. Szczurkiewicz) z pracy habilitacyjnej dra Andrzeja Zajączkowskiego *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce i inteligencja polska*. Redakcja „Przeglądu”, publikując te recenzje, chciała na konkretnym przykładzie pokazać przebieg habilitacji, która w dzisiejszej organizacji nauki w Polsce prowadzi do uzyskania najwyższego stopnia naukowego, jakim jest stopień docenta. Było to tym bardziej uzasadnione, że w samym świecie nauki nie ma jednoznacznego rozumienia funkcji i kryteriów docentury.

Uczyniliśmy to z okazji pracy habilitacyjnej dra Zajączkowskiego. Wybór okazał się bardzo trafny; praca habilitacyjna rzadko wywołuje takie ożywienie dyskusyjne. Dr Juliusz Bardach, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, w artykule *O ujęciu socjologicznym struktury społecznej i ideologii szlachty polskiej* („Czasopismo Prawno-Historyczne”, T. XV, 1963, z. 2) pisze o badaniach socjologicznych opartych na materiale historycznym: „A. Zajączkowski dał przedsmak tego, że badania takie mogą być płodne, ożywił umysły, a budząc sprzeciwy zachęcił do dyskusji. I na tym, sądzą, polega — przy wszystkich brakach — jego niewątpliwa zasługa”. Jako historyk prof. Bardach wysunął w swej recenzji sporo pretensji pod adresem pracy dra Zajączkowskiego. Autor pracy nie miał jeszcze możliwości odpowiedzieć polemistom. Artykuł prof. Bardacha nie ogranicza się wszakże do oceny pracy dra Zajączkowskiego. Praca dra Zajączkowskiego dała prof. Bardachowi okazję do podjęcia ogólnego tematu stosunku socjologii i historii. Według prof. Bardacha „można też sugerować pogląd, że w nauce opierającej się na założeniach socjologii marksistowskiej w gruncie rzeczy nie ma różnic w metodach badań historyka i socjologa, gdy przedmiotem jego badania jest przeszłość, nie ma też różnicy w przedmiocie badań”. Dyskusja trwa.

Dyskusja obejmuje również historię i socjologię docentury i profesury. Ich ustawienie i sens zmienia się wraz ze zmianą struktury i organizacji nauki. W socjologii polskiej — czy tylko w socjologii — przed wojną były szkoły: Krzywicki, Czarnowski, Bystron, teraz są wyspecjalizowane zakłady badawcze, nie ma szkół.

Problem nie sprowadza się do wzajemnych stosunków w obrębie bliźniaczej pary historii i socjologii, ich rozchodzenia się i powrotnych spotkań. W grę wchodzi raczej trojczka lub czworaczka, gdyż nie tylko rzemiosło naukowe historyczne i socjologiczne, lecz także wyobraźnia historyczna i socjologiczna, „intuicja historyczna”, nad którą tyle dyskutowano na początku naszego stulecia, a więc sztuka i literatura. Ewolucja jest interesująca: od Panoramy raclawickiej i innych panoram obydwoh Kossaków, Sienkiewicza i Kraszewskiego, do kina panoramicznego i „Panoramy socjologii empirycznej” („Kultura”, 1 grudnia 1963).

Józef Chałasiński

PODRECZNIKI I DZIEŁA OGÓLNE

Ludwik Gumplowicz, *OUTLINES OF SOCIOLOGY*, Edited with an Introduction and Notes by Irving L. Horowitz, New York 1963 Paine. Whitman Publishers, ss. 336.

Gumplowicz należy do tych tragicznych postaci, których życie zmuszało do walki przeciw zbyt wielu przeciwnikom, a śmierć skazywała na zapomnienie.

W wielu podręcznikach socjologii wspomina się go wprawdzie jako jednego z „ojców” lub „pionierów” socjologii, ale na tym koniec. Dwie polskie książki poświęcone Gumplowiczowi nie spełniły zadania monografii naukowej. Wiele znanych współczesnych *Wyborów* z dziejów socjologii wprost nie wspomina Gumplowicza.

Wszyscy zainteresowani historią nauk społecznych musieli z radością powitać nowe, piękne wydanie wielkiego dzieła Gumplowicza *Grundriss der Soziologie*, w amerykańskim przekładzie dokonany, opracowany i zaopatrzonego wstępem przez I. L. Horowitza pt. *Outlines of Sociology*. Dr Horowitz jest profesorem socjologii i antropologii w Hobart and William Smith College w Stanach Zjednoczonych. Dokonany przez niego przekład jest wzorowy, korygujący wszystkie braki pierwszego amerykańskiego wydania dzieła Gumplowicza z roku 1899 w przekładzie F. W. Moore'a.

Wstęp Horowitza (liczący 75 stron drobnego druku, plus 10 stron bibliografii) jest jednym z najlepszych opracowań socjologicznych poglądów Gumplowicza. Jednakże niektóre analizy Horowitza wywodzą się z zupełnie błędnych założeń, a to w tych wypadkach, kiedy mają one związek z danymi bibliograficznymi. Horowitz podaje prawie wszystkie informacje o życiu Gumplowicza błędnie. Autor ten najwidoczniej nie zna polskich opracowań, pomimo iż się na nie powołuje (F. Mirek i St. Posner, s. 12).

Ale ta nieznamość nie jest niewinną niewiedzą. Horowitz opierając się na fałszywych informacjach przedstawił Gumplowicza jako austriacko-niemieckiego socjologa. Pisze on, że biografowie traktują Gumplowicza jako „znamiennie polski wytwór, pomimo iż był on zupełnie pogrążony w sferach kulturalnego i uczelnianego (*educational*) życia austriackiego i niemieckiego” (s. 12). Horowitz przypuszcza, iż podstawą tej pretensji Polaków był fakt uczestnictwa Gumplowicza w polskim „poronionym” powstaniu w 1863 r. oraz redagowanie przez niego radykalnego pisma „Kraj”.

Autor obszernego opracowania socjologii Gumplowicza (*Introduction — The Sociology of Ludwig Gumplowicz*) nie tylko błędzi w takich drobiazgach, jak informacja o studiach, o doktoracie czy też przesuując raka (na którego zachorował Gumplowicz pod koniec życia) z języka na oko... Horowitz nie wie nawet, czego

wykładowcą był Gumplowicz w ciągu 30 lat swej akademickiej kariery! Informuje czytelnika, że Gumplowicz zajmował się prawem tylko *for his own part*, a był profesorem *political science*. Takie błędy biograficzne odbijają się oczywiście na samej analizie poglądów, a szczególnie przy badaniu źródeł ich rozwoju.

Wydaje się, że historyka piszącego monograficzne opracowanie poglądów danego autora obowiązuje sprawdzenie jego bibliografii. Gdyby profesor Horowitz dopełnił tego elementarnego obowiązku, wiedziałby, że Gumplowicz zanim wyjechał do Grazu, ogłosił sześć rozpraw naukowych w Krakowie w języku polskim. Wiedziałyby ponadto, że największe rozmiarami dzieło Gumplowicza *System socjologii* (Warszawa 1886) napisane zostało w jego ojczystym języku i nie stanowi zwykłego przekładu *Grundrissu*, ale jest dziełem, które łącząc wiele części niemieckiego zarysu socjologii z partiami wcześniejszej pracy *Der Rassenkampf* różni się od poprzednich pod względem rozkładu akcentów i proporcjami części składowych. Było ono traktowane przez autora jako „spełnienie obowiązku obywatelskiego”. Gumplowicz pisał w przedmowie do tego dzieła: „nadeszła dla mnie chwila spłacenia długu krajowi i ogłoszenia w języku ojczystym teorii, która na polskim wyrosła gruncie” (podkr. moje — A. G.).

Horowitz oczywiście nic nie wie również o publicystyczno-naukowej działalności Gumplowicza, który do końca życia nie zaprzestał drukować w naukowej i codziennej prasie polskiej.

A. Gella

Bronisław Malinowski, *SEX, CULTURE AND MYTH*, London 1963
Hart-Davis, ss. 360.

Od śmierci Bronisława Malinowskiego w 1942 r. minęło przeszło 20 lat; w tym czasie jego teoria kultury i wkład do wiedzy o społeczeństwach „pierwotnych” oraz ich kulturach był tematem wielu publikacji chyba dosłownie na wszystkich kontynentach: w Europie, Azji, Ameryce, Australii i Afryce. Wielostronne omówienie prac naukowych i pisarskich Malinowskiego było tematem zbiorowej publikacji pod red. R. Firtha: *Man and Culture: An Evaluation of the Work of Bronislaw Malinowski* (London 1957).

Niedawno ukazał się w Buenos Aires hiszpański przekład Malinowskiego *Crime and Custom in Savage Society*. Wstęp do tego argentyńskiego wydania tej książki pisał Irving L. Horowitz z Hobart and William Smith College, USA. Wstęp ten był również opublikowany po angielsku w redagowanym w Indii „Journal of Comparative Sociology” (Vol. III, 1962, No. 2).

Najnowsza publikacja zawierająca zbiór drobnych prac Malinowskiego, wydanych pod wspólnym tytułem *Sex, Culture and Myth*, świadczy również o nieustającej aktualności tego badacza i pisarza. Malinowski nie zostawił konsekwentnie rozwiniętego systemu teorii kultury; jego funkcjonalizm nie był koncepcją w pełni rozwiniętą. Z reguły natomiast podkreśla się jego ogromny wpływ jako badacza, który przybliżył do rzeczywistości społeczeństwa pierwotnego, widzianej od wewnątrz, od strony jego konkretnego funkcjonowania. Wśród badanych przez siebie Trobriandczyków pozostała na długo pamięć o nim jako o bliskim człowieku, którego nazywano *The Man of Songs* — Człowiek pieśni.

Flodna była rola Malinowskiego jako burzyciela abstrakcyjnych konstrukcji, które, jak koncepcja „prelogicznej umysłowości” czy psychologicznego „kolektywizmu”, w sposób sztuczny odgraniczały człowieka pierwotnego od „cywilizowa-

nego". Identyczność natury ludzkiej poprzez różne cywilizacje — „trobriandzkich rybaków i polskiej szlachty”, jak pisze Horowitz we wstępie do wspomnianego argentyńskiego przekładu książki Malinowskiego, jest motywem, który przewija się przez terenowe studia Malinowskiego i ma zasadnicze znaczenie dla jego funkcjonalizmu. W przedmowie do trzeciego wydania *The Sexual Life of Savages* Malinowski pisał, że badania ludów pierwotnych pociągają go jako „najlepsza droga do poznania samego siebie”.

Geoffrey Gorer swoją recenzję z *Sex, Culture and Myth*, drukowaną w tygodniku „Observer” (21 IV 1963), zaczyna od następujących słów: „O zmarłym profesorze Malinowskim można powiedzieć ogólnie — i nie będzie to bardziej niedokładne niż większość takich uogólnień — że to on sam przemienił brytyjską antropologię społeczną z pisarstwa spekulatywnego, budującego systemy, pseudoewolucyjnego na naukę systematyczną, racjonalną, opartą na faktach”.

Sex, Culture and Myth zawiera 22 studia publikowane przez Malinowskiego na przestrzeni prawie 30 lat (1913—1941). Najdawniejszą z tych prac jest recenzja z pracy Durkheima publikowana w czasopiśmie „Folklore” (1913). W zbiorze tym są artykuły drukowane w „Nature”, w „Encyclopaedia Britannica” i gdzie indziej na temat płci, małżeństwa, pokrewieństwa, mitu, moralności i ogólnych zagadnień kultury. Są tu dwa studia drukowane w czasie wojny w USA: *Man's Culture and Man's Behavior* i *The Group and the Individual in Functional Analysis*. Cały zbiór przedstawia dużą wartość dla poznania teorii i metodologii funkcjonalizmu Malinowskiego w różnych fazach jego działalności naukowej i pisarskiej. Jest to również cenny dokument dla biografii polsko-brytyjskiego intelektualisty, który „przemienił brytyjską antropologię społeczną”.

Interesujący dwunarodowy charakter biografii Malinowskiego nie występuje w tym tomie bezpośrednio. Pierwsze prace Malinowskiego drukowane po angielsku w 1913 r. przypadają na początek jego kariery naukowej w Anglii, dokąd przeniósł się z Polski w 1910 r., mając 26 lat. Nie było to jednak absolutne zerwanie łączności z krajem ojczystym. W 1915 r. ukazała się jego praca *Wierzenia pierwotne i formy ustroju społecznego*, wydana w Krakowie przez Polską Akademię Umiejętności. W czasie ekspedycji badawczej w 1917 r. prowadził dziennik osobisty w języku polskim. Jego kontakty naukowe z życiem naukowym w Polsce w latach międzywojennych utrzymywały się, jakkolwiek nie były systematyczne.

Pierwszy zeszyt naszego „Przeglądu Socjologicznego”, który ukazał się w 1931 r., miał wśród autorów Malinowskiego z artykułem *Zagadnienie pokrewieństwa w świetle najnowszych badań*. W 1938 r. „Przegląd” drukował przekład jego prac angielskich: *Prawo i zwyczaj* oraz *Zwyczaj i zbrodnia w społeczności dzikich*. Malinowski był autorem przedmowy do wydanej w Londynie w 1935 r. po angielsku książki polskich uczonych o kulturze kaszubskiej *The Cassubian Civilization* pióra A. Fischera i T. Lehr-Splawińskiego. Pisał również przedmowę do wydanej w Warszawie w 1936 r. książki F. Grossa *Koczownictwo*. Wznawiając „Przegląd Socjologiczny” w 1946 r., po przerwie wojennej, drukowaliśmy przekład jego artykułu o problemie wojny: *Śmiertelny problemat*¹.

Problem dwunarodowego charakteru jego biografii poruszony jest ubocznie we wspomnianej już pracy wydanej w Londynie w 1957 r. pod redakcją R. Firtha. Ciągłość i trwałość jego związków z kulturą polską akcentuje Konstantin Symmons-Symonolewicz w pracy *Bronislaw Malinowski: An Intellectual Profile* drukowanej

¹ Wybór prac Malinowskiego w polskim przekładzie z przedmową K. Judenki pt. *Szkice z teorii kultury* ukazał się w Warszawie w 1958 roku (ss. 550).

w „The Polish Review” (Autumn 1958), wydawanym przez Polish Institute of Arts and Sciences w Nowym Jorku. Sam Malinowski w związku z problemem różnych pokładów kultury w strukturze osobowości pisał w 1936 r.: „Nawet ja jako Polak, po trzydziestu latach życia w tym kraju nie przyswoiłem sobie angielskich sposobów życia i trwam nadal z podwójną osobowością społeczną”².

W 1938 r. wyjechał Malinowski do USA na Yale University; w Ameryce zbliżył się do środowiska polskiej emigracji. Jego *Freedom and Civilization* wydana w 1944 r. (stron 336) przygotowana została do publikacji dzięki pomocy Polish Institute of Arts and Sciences in America. Fisze o tym Valetta Malinowska w przedmowie do tej książki.

W dzieciństwie i młodości Polska, szczególnie Kraków i Galicja, potem uniwersyteckie środowiska niemieckie, następnie Anglia, Australia, Wyspy Trobriandzkie na Pacyfiku, znowu Anglia i Stany Zjednoczone. Czy trobriandzki „człowiek pieśni” był jako intelektualista bardziej brytyjski niż polski? Ta kwestia nie daje się rozstrzygnąć w sposób bezsporny.

Problem struktury osobowości Malinowskiego jako intelektualisty jak również jemu podobnych „kosmopolitów” występuje obecnie w nowym kontekście szybkich zmian struktury całego świata współczesnego. W miarę jak świat staje się jeden, coraz bardziej naturalne staje się to, że człowiek współczesny łączy w swojej osobowości co najmniej podwójną przynależność kulturową narodową w ramach nadrzędnej jedności rodzaju ludzkiego i światowej kultury. Idea jedności świata ludzkiego dominuje nad całą twórczością pisarską Malinowskiego; jako rodzaj manifestu intelektualisty występuje w jego *Freedom and Civilization*. W zakończeniu tej książki czytamy: „Ludzkość stała się obecnie jedna i zjednoczona dzięki środkom i mechanizmom, które nie mają nic wspólnego z podbojem. Podbój przestał być obecnie wykonalny, ponieważ nawet pierwotne plemię w Afryce, Azji czy na Pacyfiku musi dostać oświatę, aby było użyteczne dla tych, co je podbili. Powszechność zaś oświaty, rozszerzanie się wiadomości i idei budzi w całym świecie uprawnione żądanie narodowej, to znaczy kulturalnej niezależności”.

J. Chałasiński

Charles Proctor Loomis, SOCIAL SYSTEMS. ESSAYS ON THEIR PERSISTENCE AND CHANGE, Princeton 1960 (2-nd edition 1962) D. Van Nostrand Company Inc., ss. XI, 349.

Praca recenzowana powstała w toku działalności dydaktycznej, podobnie jak druga z wydanych ostatnio książek Loomisa¹. Jego koncepcja systemu społecznego narodziła się w 1945 r. i stopniowo rozwijała się w ciągu lat². Autora interesują problemy przeobrażeń dokonujących się zarówno w systemach społecznych ulegających gwałtownym przemianom, jak i w systemach odznaczających się względnie dużym stopniem stabilizacji. Dla analizy tych zjawisk sformułowana została koncepcja systemu społecznego jako podstawowego modelu badawczego. Ma on dostarczyć swoistej ramy odniesień dla systematyzacji materiału empirycznego, a w ostatniej książce Loomisa został zastosowany do analizy kompletnych teorii innych

² Cyt. wg K. Symmons - Symonolewicz, *Bronislaw Malinowski: An Intellectual Profile*, „The Polish Review”, New York, Autumn 1958, s. 70.

¹ C. P. Loomis, *Modern Social Theories*, Princeton 1961.

² *The Nature of Rural Social Systems. A Typological Analysis*, „Sociometry”, Vol. 2, 1948, No. 3. C. P. Loomis, J. A. Beegle, *Rural Social Systems*, New York Prentice Hall 1950. C. P. Loomis, *Rural Sociology: the Strategy of Change*. Engelwood Cliffs, New Jersey, Prentice Hall 1957.

autorów. Określenie teoretycznych pokrewieństw koncepcji Loomisa nie nasuwa trudności. We wstępie do recenzowanej pracy pisze on: „Przedstawiany obecnie zbiór szkiców [...] jasno wykazuje wpływ teorii Howarda Beckera, Kingsleya Davisa, George C. Homansa, Roberta M. MacIvera, Roberta K. Mertona, Talcotta Parsonsa, Pitirima Sorokina i Robina M. Williamsa Jr.”.

Jak stwierdziła Maria Hirszowicz przy okazji recenzji innej książki Loomisa, badaczy tych cechuje skupienie uwagi na zagadnieniach „porządku społecznego” z wyraźnym pominięciem problemów socjologii rozwojowej i dążenie do wyzwoleń kategorii i twierdzeń socjologicznych z historycznego kontekstu³.

W szczególności teoria Parsonsa bardzo często spotyka się z zarzutem statycznego ujmowania zjawisk społecznych. Loomis w swojej analizie Parsonsa usiłował odeprzeć ten zarzut, a w przedstawieniu własnej koncepcji systemu społecznego kładzie szczególny nacisk na ujęcie dynamiczne. W zamierzeniu zatem teoria jego ma zdawać sprawę nie tylko ze współzależności statycznych elementów struktury społecznej, ale i z jej przeobrażeń.

Recenzowaną książkę Loomisa można podzielić na dwie części. Pierwszy, najobszerniejszy rozdział zawiera ogólny wykład teorii systemu społecznego. Pozostałe rozdziały przedstawiają zastosowanie sformułowanego modelu teoretycznego do analizy różnych systemów społecznych. Zajmiemy się obecnie częścią pierwszą.

Loomis przyjmuje, że elementarną jednostką zjawisk społecznych stanowi interakcja. Interakcje są połączone w większe jednostki — stosunki społeczne, w których dostrzec możemy powtarzające się elementy społeczne ukształtowane przez procesy społeczne. Dynamika procesów społecznych powoduje powstawanie, zmianę lub utrzymywanie się w stanie niezmiennym systemów społecznych. Elementy społeczne są „analitycznymi aspektami interakcji”; mówiąc w uproszczeniu są regułami gry, za jaką można uznać interakcję. Loomis charakteryzuje najpierw działanie społeczne jako podstawę interakcji. Akcja lub działanie społeczne zachodzi w sytuacjach, przebiega zgodnie z przewidywanym przyszłym stanem, jest umotywowana i normatywnie regulowana. Interakcja posiada wszystkie cechy działania społecznego, poza tym zaś inne jeszcze właściwości: uczestniczy w niej wiele osób, komunikacja pomiędzy tymi osobami zachodzi przy pomocy zespołu symboli. Interakcja odznacza się trwałością w czasie, a w związku z tym posiada przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, które w części determinują charakter zachodzącej akcji. Wreszcie interakcja posiada przedmiot bez względu na to, czy wyróżnienie go przez osoby uczestniczące w interakcji i obserwatora z zewnątrz pokrywa się lub nie. Interakcje w swoich przebiegach czasowych tworzą pewne jednostajności. W miarę jak zostają one uporządkowane i usystematyzowane mogą być nazwane systemami społecznymi. Tak więc system społeczny złożony jest z przebiegających według wzoru interakcji jego uczestników.

Przykładów systemu społecznego może dostarczyć jakikolwiek poziom interakcji. Takie uniformizujące podejście jest możliwe dzięki temu, że elementy, które tworzą system społeczny, i procesy, które je kształtują, występują w każdym systemie społecznym. Do elementów systemu społecznego, który Loomis nazywa w skrócie PASM (*Processually Articulated Structural Model*), należą: 1. przekonanie, wiedza; 2. uczucie; 3. cel, przedmiot; 4. norma; 5. pozycja (*status-role*); 6. ranga; 7. siła, moc; 8. sankcja; 9. środki materialne stosowane do osiągnięcia celu.

³ M. Hirszowicz, recenzja pracy C. P. Loomisa. *Zony Loomis. Modern Social Theories*, Princeton 1961, w „Przeglądzie Socjologicznym”, T. XVI, 1962, z. 2, s. 175.

Przy użyciu tych elementów zdaniem Loomisa można opisać i zanalizować każdy system w jakimkolwiek momencie. Elementy powstają i zmieniają się na skutek działalności procesów. Autor wyróżnia dwie kategorie procesów: 1. jednostkowe, elementarne, z których każdy kształtuje jeden odpowiedni element; 2. szersze, kształtujące kilka lub nawet wszystkie elementy systemu. Ze względu na rolę, jaką spełnia koncepcja elementów i procesów społecznych w teorii Loomisa, wymagają one nieco bardziej szczegółowego omówienia.

Zacznijmy od procesów jednostkowych. 1. Przekonanie, wiedza. Jakiegokolwiek twierdzenie odnoszące się do jakiejś części wszechświata, jeśli jest uznane za prawdziwe, może być nazwane przekonaniem lub wiedzą. Procesem elementarnym jest kształtowanie poglądu na tę część rzeczywistości, która ma jakieś znaczenie dla systemu. Kształtuje on poza tym i rozwija aparat pojęciowy oraz podstawy wiedzy. 2. Uczucie. Podczas gdy przekonania ogniskują się na tym, „co wiemy”, sprawą uczuć jest, „co odczuwamy” w stosunku do czegoś. Odpowiednie procesy to kierowanie napięciami i komunikowanie uczuć. Najczęściej spotykaną formą tego ostatniego jest rytuał. 3. Cel. Element systemu stosunkowo najmniej skomplikowany, gdyż najczęściej bywa wyraźnie sformułowany. Procesami są tutaj: działalność nakierowana na osiągnięcie celu oraz towarzysząca jej działalność utajona. 4. Norma. Normy najróżnorodniejszych rodzajów są ważnym elementem składowym każdego systemu społecznego. Rządzą one wieloma sferami działalności życiowej uczestników systemu. Proces elementarny stanowi ocena. 5. Pozycja (status-role). Zawiera w sobie zarówno element, jak i proces. Udział osób w systemach społecznych ogniskuje się wokół wzajemnych oczekiwań zawartych w interakcji. Każda osoba uczestnicząca w interakcji jest przedmiotem, na który orientują się partnerzy, a zarazem sama oczekuje określonego zachowania z ich strony i pod tym kątem modyfikuje swoje postępowanie. 6. Ranga. W znaczeniu używanym tutaj zbliżona jest do stanowiska. Na rangę jakiejś osoby w systemie społecznym składają się oceny, jakie uzyskuje ona ze względu na wszystkie przejawy swej działalności w systemie. Ocena jest procesem przejawiającym się w przypisywaniu rang oraz pozycji. 7. Moc. Użyty w pracy termin znaczy tyle co możliwość wywierania wpływu na innych. Procesami są: podejmowanie decyzji oraz inicjowanie działań. 8. Sankcja. Termin sankcja odnosi się do nagród i kar ustanowionych z zamiarem podporządkowania członków systemu społecznego jego normom i celom. Procesem jest stosowanie sankcji. 9. Środki materialne stosowane do osiągnięcia celu stanowią łatwo wyodrębniającą się grupę przedmiotów. Procesem jest używanie owych przedmiotów. Badanie sposobów używania dostarcza wiedzy w tej kategorii zjawisk; rzuca także światło na pozostałe elementy systemu.

Obecnie przechodzimy do procesów o zasięgu szerszym. 1. Komunikacja jest procesem, przy pomocy którego uczestnikom systemu są przekazywane informacje, decyzje i dyrektywy oraz sposoby, na które wiedza, opinie i postawy są formowane i modyfikowane przez interakcję. 2. Utrzymywanie granic systemu. Proces ten zachowuje jedność systemu społecznego i charakterystyczne wzorce interakcji w jego obrębie. Prawdopodobieństwo wystąpienia tego mechanizmu rośnie wraz ze wzrostem solidarności oraz zagrożenia z zewnątrz, np. przekonanie o potrzebie odciążenia się od innowierców przejawia się u Menonitów prawie w każdym elemencie. Chcąc uniknąć cywilizacyjnych udogodnień nie instalują telefonów i nie korzystają z samochodów. Nie biorą udziału w wyborach, nie należą do żadnych zrzesseń dobrowolnych, których członkami są innowiercy. 3. Powiązanie między-systemowe. Jest to proces, w którym jeden lub więcej elementów przynajmniej dwóch systemów społecznych są kształtowane w taki sposób, że te dwa systemy

pod pewnym względem i przy pewnych okazjach można rozpatrywać jako jedność. 4. Socjalizacja, czyli przekazywanie dziedzictwa kulturowego. 5. Instytucjonalizacja jest procesem, poprzez który zarówno struktura systemu, jak i działanie społeczne otrzymują formy organizacyjne; na tej podstawie interakcje stają się przewidywalne. 6. Kontrola społeczna spełnia rolę dwojaką: albo eliminuje zachowanie odbiegające od normy, albo też stara się je pogodzić z funkcjonowaniem grupy.

Poza elementami i procesami Loomis wyróżnia także warunki działania społecznego, do których zalicza: terytorium, czas oraz wielkość systemu. Część druga książki otwiera rozdział poświęcony podziałowi pracy (ujętemu jako system społeczny) w zbiorowościach typu *Gemeinschaft* i *Gesellschaft*. Rozdział następnym analizuje systemy społeczne znajdujące się pod działaniem klęsk żywiołowych i wojennych ataków bombowych. Dalsze rozdziały, posługując się kategoriami PASM, traktują kolejno o systemach religijnych; o jednej z sekt Menonitów pojętej jako system społeczny (*The Old Order Amish*). Dwa szkice poświęcone są systemom oświaty USA, ZSRR i Meksyku oraz systemom służby zdrowia.

Sposób zastosowania kategorii modelu PAS przedstawimy na przykładzie opisu sekty Menonitów (*The Old Order Amish*) ograniczając się jedynie do krótkiego scharakteryzowania elementów tego systemu. 1. Wiedza, przekonanie. Członkowie sekty dzielą się większością wierzeń ze wszystkimi chrześcijanami, ale posiadają również część wierzeń gdzie indziej nie spotykanych. Wynikły one z historycznego rozwoju sekty i dostojnej interpretacji Biblii. 2. Uczucie. Menonita odczuwa wzniosłość wszystkich swoich działań. Naczelnym jego uczuciem jest szacunek, ceni również samodyscyplinę. 3. Cel. Osiągnięcie życia wiecznego jest zasadniczym celem uczestników tego systemu. 4. Norma. Normy w społeczności Menonitów regulują każdą sferę życia kształtując zarówno mało ważne sprawy obyczajowe (forma wąsów i brody u mężczyzn), jak i decyzje o doniosłym znaczeniu dla jednostki (wybór zawodu). 5. Pozycja (*status-role*). W rodzinie farmerskiej spotykamy ścisły podział funkcji według wieku i płci. Ważną rolę w życiu społeczności odgrywają ludzie starzy i dostojnicy kościoła. 6. Ranga. Społeczność Menonitów jest w dużym stopniu homogeniczna. Niemniej jednak możemy dostrzec uwarstwienie sekty. Wyższy prestiż przy pozostałych cechach jednakowych ma ten z dwu ludzi, który jest silniej związany z kościołem. 7. Moc. Władzę w większości spraw posiadają duchowni. W rodzinie największą władzą obdarzony jest mąż i ojciec. 8. Sankcja. Do sankcji negatywnych zaliczymy: unikanie człowieka winnego jakiegoś wykroczenia oraz publiczne wyznanie winy. Sankcje pozytywne to pochwały i różnego rodzaju nagrody. 9. Środki materialne. Menonici nie gromadzą wielu dóbr. Ich życie toczy się we wnętrzach bez nowoczesnego wyposażenia. Gospodarują w sposób tradycyjny. Sposoby używania dozwolonych urządzeń są regulowane przez władze kościelne.

Na koniec przedstawimy niektóre z uwag, jakie nasuwają się w związku z pracą Loomisa. Pojęcie zmiany społecznej pojmowane jest w sposób bardzo szeroki. Cbjąc nim można zarówno stale utrzymującą się tendencję przemian systemu, jak i drobne zakłócenia równowagi. Zresztą wbrew zapowiedziom autora analizy systemów zamieszczone w drugiej części książki są statyczne. Nawet analiza tak sprzyjających dynamicznemu ujęciu zagadnień, jak podział pracy oraz wpływ sytuacji nacisku, klęsk i rozkładu na system społeczny, pozostaje statyczna. Zdaje się, że wbrew zamierzeniom i deklaracjom autora konstrukcja systemu nie pozwala na ujęcie zjawisk ewolucji społecznej i zarysowanie procesów rozwoju. Jest to przy tym konsekwencją teorii, nie zaś rezultatem wyboru przedmiotu, analizowane systemy miały bowiem wystarczająco duże rozmiary. Zwróciła na to uwagę Gisela J. Hinkle,

koncentrując swe uwagi pod adresem omawianej książki wokół problemu zmian społecznych, których ujęciu, zdaniem recenzentki, model nie sprostą, gdyż, analizując jakiś system, wyrывa go z tła historycznego. Jest ona również zdania, że przydatność PASM dla badania zmian społecznych winna stać się przedmiotem osobnej dyskusji⁴.

Nie pozbawiona niejasności jest także kwestia opisu systemu społecznego. Dyrektywa metodologiczna, płynąca z twierdzenia „jakikolwiek poziom interakcji dostarcza przykładów systemów społecznych” (s. 4), każe poszukiwać systemu społecznego w sferze interakcji. Analiza społeczności Menonitów przedstawiona tu w streszczeniu celem zilustrowania na materiale empirycznym zastosowania kategorii PASM jest w swej przeważającej części podporządkowana tej dyrektywie. Silna integracja opisywanej sekty i niemniej silne podporządkowanie każdego członka tej grupy normom pozwalają sądzić, że istnieje ścisła zgodność pomiędzy wszystkimi elementami tego systemu społecznego. Nie jest to jednak sytuacja powszechna.

Autor w swych rozważaniach posługuje się nieraz pojęciem „subsystem” nie definiując go bliżej i co ważniejsze nie ustosunkowując go do terminu „system”. I tak systemem oświaty analizowanym przez Loomisa jest twór włączający wszystkie instytucje wychowania na terenie całego kraju. „Subsystem” będzie reprezentowała jakaś jednostka tego systemu, np. szkoła lub klasa szkolna. Nieodparcie nasuwa się pytanie: jakie jest miejsce takiego podsystemu w systemie macierzystym? Czy wystarczy zanalizować podsystem, aby uzyskać wiedzę o systemie? Czy dokładne poznanie systemu jest równoznaczne z posiadaniem pełnej wiedzy o podsystemie? Z drugiej znów strony szkolnictwo ująć można jako subsystem globalnego społeczeństwa. W tym wypadku stosunek subsystemu do systemu nasuwa jeszcze więcej wątpliwości. Powstaje problem, czy charakter każdego wyspecjalizowanego systemu jest zgodny z charakterem globalnego systemu społecznego.

Pytania te zbliżają do refleksji natury ogólniejszej. Chodzi o przydatność zaprezentowanej koncepcji dla opisu systemów społecznych. Wydaje się, że ma ona daleko większe zastosowanie do opisu systemów społecznych tego typu co *Old Order Amish*, tj. małych społeczności o wyraźnie zaznaczonych granicach, dużym stopniu jednolitości i stabilizacji, niż do opisu systemów większych, właściwych społeczeństwom nowoczesnym i ulegającym istotnym historycznym przeobrażeniom. Analiza tych ostatnich przy pomocy PASM rodzi niebezpieczeństwo pominięcia zarówno właściwego im zróżnicowania, jak i ich dynamiki.

Przy tych wszystkich zastrzeżeniach książka Loomisa zasługuje na uwagę. Robert Eierstedt omawiając ją, podkreśla konsekwencję autora w stosowaniu kategorii teoretycznych do danych empirycznych; zwraca również uwagę na systematyzujący charakter przedstawionego modelu⁵. Książka może być rozpatrywana jako przykład charakterystyczny dla teoretycznego nurtu amerykańskiej socjologii, który nie przestaje się rozwijać obok ściśle empirycznych szczegółowych badań. Znajduje w niej odbicie wiele typowych cech tego nurtu. Przy tym w porównaniu z pracami takich autorów, jak Parsons lub nawet Homans, książka Loomisa odznacza się prostotą wykładu. Może zatem odegrać pozytywną rolę jako źródło poznania tej orientacji teoretycznej. Z tym może wiąże się powodzenie książki, o którym świadczą dwa wydania ogłoszone w ciągu dwóch lat.

Zbigniew Bokszański

⁴ Gisela J. Hinkle, recenzja książki C. P. Loomisa, *Social Systems*, w „American Sociological Review”, 1961, No. 4, s. 636—637.

⁵ R. Bierstedt, recenzja książki C. P. Loomisa, *Social Systems*, w „American Journal of Sociology”, 1961, No. 6, s. 633.

PSYCHOANALYSIS AND SOCIAL SCIENCE, Edited, and with an Introduction by Hendrik M. Ruitenbeek, New York 1962 E. P. Dutton and Co. INC, ss. 228.

Jednym z najbardziej kontrowersyjnych dzieł mających za przedmiot bezpośrednie poznanie człowieka i jego wytworów jest na przestrzeni ostatniego pięćdziesięciolecia koncepcja roli podświadomości w życiu ludzkim i inhibicyjna teoria kultury wiedeńskiego lekarza Zygmunta Freuda. Poglądy Freuda, w Europie atakowane w wielu istotnych punktach, bardzo szybko spopularyzowały się w Stanach Zjednoczonych i w swej najbardziej uproszczonej postaci wmontowane zostały w psychikę i codzienne działanie przeciętnego mieszkańca wielkiego miasta amerykańskiego.

Amerykańska kariera psychoanalizy nie ograniczyła się jednak do szybkiego wzrostu liczby prywatnych lecznic, pensjonatów i poradni, w których coraz bardziej rozwijali metod psychoanalitycznych jako panaceum na wszelkie choroby i dolegliwości fizyczne, psychiczne i społeczne. W szerokich kręgach uczonych, zwłaszcza w dziedzinach nauk społecznych, psychologii, socjologii, antropologii kulturalnej, ekonomii, rozwijać się zaczął ruch intelektualny inspirowany przez idee Zygmunta Freuda.

Powstało wiele prac, w których posłużono się koncepcjami psychoanalitycznymi dla rozwiązywania ważnych problemów społecznych. Dla przykładu wymienić można za Hendrikiem M. Ruitenbeekiem, redaktorem omawianego tutaj zbioru, takie książki, jak Erika H. Eriksona *Dzieciństwo i społeczeństwo* (*Childhood and Society*), Davida Riesmana *Samotny tłum* (*The Lonely Crowd*), Karen Horney *Neurotyczne społeczeństwo naszych czasów* (*The Neurotic Society of Our Time*) czy Ericha Fromma *Rozumne społeczeństwo* (*The Sane Society*). Także wydana w 1962 r. pod redakcją młodego doktora socjologii Holendra H. M. Ruitenbeeka, omawiana tutaj książka *Psychoanaliza i nauki społeczne* (*Psychoanalysis and Social Science*) jest wyrazem uznania dla heurystycznych wartości freudyizmu. Książka zawiera 11 esejów różnych autorów.

Na pierwszą część książki składa się sześć szkiców poświęconych ogólnym, teoretycznym aspektom wpływu psychoanalitycznych koncepcji na nauki społeczne w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Pierwszy z tych szkiców pióra Harolda Lasswella, pioniera psychoanalitycznie zorientowanych studiów z socjologii polityki, nosi tytuł *Wpływ psychoanalitycznego myślenia na nauki społeczne* (*Impact of Psychoanalytic Thinking on the Social Sciences*). Zastanawiając się nad przyczynami szybkiego wzrostu znaczenia psychoanalizy w amerykańskich środowiskach naukowych, H. Lasswell jako jedną z nich podaje ówczesne względne opóźnienie nauk społecznych w Ameryce w stosunku do Europy. Uświadomienie sobie tego przez naukowców i intelektualistów spowodowało, można by powiedzieć, ich reakcję obronną, polegającą na dążeniu do wyrównania poziomów wiedzy i aktywności w naukach społecznych przez bezkrytyczną recepcję głośniego w Europie freudyizmu. Rola filozofii indywidualizmu, praktycyzmu i wpływającego z purytańskiej tradycji swoistego napięcia seksualnego (*sexual tension*) w życiu Amerykanina — zdaniem H. Lasswella — to następne czynniki rodzime przygotowujące grunt psychoanalizie.

Szybka zmienność współczesnej cywilizacji, rozwój techniki, industrializacji i urbanizacji stwarzają konieczność opracowania nowych metod wywoływania u ludzi pożądanych społecznie zachowań. Wiele z tych metod dostarczają bezpo-

średnio tezy i założenia psychoanalizy. Dowodzą tego badania i prace teoretyczne Williama F. Ogburna, Charlesa E. Merriama, Williama A. White czy Eltona Mayo.

Dużą zasługą teorii Freuda jest wskazanie drogi do lepszego zbadania kompleksu przeżyć i doznań człowieka w pierwszych okresach jego rozwoju społecznego — w dzieciństwie i latach młodzieńczych. Także do badań stosunków wzajemnych dziecka i jego rodziców psychoanaliza dostarczyła nowych narzędzi i wskazała nowe kierunki możliwych interpretacji tej sfery aktywności ludzkiej. H. Lasswell cytuje w tym miejscu badania Sheldona i Eleonory Gluecków nad młodzieżą przestępczą jako przykład owocnie użytych koncepcji freudowskich. W antropologii kulturalnej freudyzm, inspirując badania nad socjalizacją dzieci oraz nad interakcjami zachodzącymi między dorosłym a dzieckiem lub w grupie dzieci, pobudzał do głębszych analiz zależności cech osobowości od sytuacji i warunków zewnętrznych, do sformułowania roboczych koncepcji tzw. narodowego charakteru lub podstawowego typu osobowości. Zależność osobowości od kulturowego, subkulturowego i klasowego środowiska badana była przez uczonych tej miary co Ruth Benedict, Margaret Mead czy Abram Kardiner.

W zakończeniu swojego apologetycznego freudyzm artykułu H. Lasswell wyraża przekonanie, że psychoanaliza jest najlepszym środkiem służącym człowiekowi dla poznania samego siebie i zrozumienia bodźców, które nim kierują i kształtują jego drogę życia.

W następnym szkicu *Psychoanaliza a struktura społeczna (Psychoanalysis and the Social Structure)* Talcott Parsons wysuwa twierdzenie, że zarówno teoria psychoanalizy, jak i ten typ teorii socjologicznej, który analizuje strukturę społeczną i jej dynamikę poprzez właściwy im wspólny układ odniesienia, nazwane mogą być teoriami działania (*theories of action*).

T. Parsons definiuje tu socjologiczne problemy w terminach psychologicznych i formułuje psychologiczne problemy w bezpośrednim odniesieniu do struktury społecznej. Jego zdaniem, wszystkie konkretne działania ludzkie, również psychopatologiczne, będąc wynikiem wzajemnych orientacji istot ludzkich na siebie i na swoje cele, tworzą strukturalno-funkcjonalne systemy społeczne.

Trudne do krótkiego omówienia wywody T. Parsonsa kontynuuje i uzupełnia Heinz Hartmann w następnym szkicu pt. *Zastosowanie koncepcji psychoanalitycznych w naukach społecznych (The Application of Psychoanalytic Concepts to Social Science)*. Autor wyraża tu pogląd, że stosowanie teorii psychoanalitycznej przy badaniu zjawisk socjologicznych nie jest jeszcze wystarczające i postuluje większe zbliżenie zakresu obydwu nauk poprzez stawianie nowych pytań i szukanie dróg do uzyskania nowych danych, mogących przynosić rozwiązania zadowalające zarówno psychoanalityka, jak i socjologa.

„Przed Freudem mało wiedzieliśmy o psychologii” — tym zdaniem potwierdzającym w pewnym stopniu twierdzenie Lasswella, że gwałtowna reakcja uczonych amerykańskich na freudyzm mogła być spowodowana ich partykularyzmem i wynikającym z niego kompleksem niższości wobec nauki europejskiej, zaczyna Geza Roheim swój esej: *Psychoanaliza i antropologia (Psychoanalysis and Anthropology)*. Jest to esej o charakterze historycznego przeglądu etapów rozwoju związku łączącego te dwie dziedziny nauki. Na jego treść składa się dokładne omówienie książki Freuda *Totem i Tabu*, roli jaką ona odegrała w kładzeniu podwalin pod tzw. antropologię psychoanalityczną, charakterystyka niektórych prac uczniów Freuda, Otto Ranka i Hansa Sachsa, a także analiza licznych, jawnych i ukrytych koneksji psychoanalitycznych tkwiących w teoretyczno-metodologicznych postawach antropologów bezpośrednio nie posługujących się w swoich badaniach aparaturą poję-

ciową freudyizmu. Autor wymienia tu nazwiska C. G. Seligmana, E. Jonesa, B. Malinowskiego, A. Kardinera, R. Lintona, R. Benedict, M. Mead i inne.

Ostatnie dwa szkice tej części zbioru to Johna R. Seeleya *Psychoanaliza: model nauki społecznej* (*Psychoanalysis: A Model for Social Science*) i Marii Bonaparte *Niektóre psychoanalityczne i antropologiczne wskazówki stosowane w socjologii* (*Some Psychoanalytic and Anthropological Insights Applied to Sociology*). Autorzy ci są zgodni w poglądzie na psychoanalizę jako na naukę *sensu stricto* humanistyczną, posiadającą przed sobą wielką przyszłość w ujawnianiu, opisywaniu i wyjaśnianiu skomplikowanej psychiki ludzkiej, gry instynktów i sił społecznych leżącej u podstaw kultury człowieka.

Druga połowa książki zawiera pięć artykułów omawiających w sposób bardziej szczegółowy niektóre społeczne i psychoanalityczne aspekty ojcostwa (Norman Kelman: *Social and Psychoanalytical Reflections on the Father*), socjalizację przestępczą młodocianych (Erik H. i Kai T. Erikson: *The Confirmation of the Delinquent*), integrację psychoanalizy i antropologii w teoriach kultury i osobowości (Ernest van den Haag: *Psychoanalysis and the Social Science: Genuine and Spurious Integration*), psychologiczne aspekty rozbieżności między rzeczywistością amerykańską a wyobrażeniami Ameryki jako „Krainy Czarów” (John R. Seeley: *The Americanization of the Unconscious*) oraz niektóre implikacje świadomej i nieświadomej samokontroli człowieka (Loos A. M. Meerloo, *Brainwashing and Menticide*).

Wszystkie te artykuły z uwagi na wspólny zakres tematyczny i jednolite stanowisko poznawcze ich autorów składają się na interesującą całość, której lektura pozwala czytelnikowi na wyrobienie sobie zdania o wzajemnej i wzrastającej zależności wielu elementów freudyizmu i nauk społecznych.

B. Moliński

THE GOLDEN AGE OF AMERICAN ANTHROPOLOGY, Selected and Edited with an Introduction and Notes by Margaret Mead and Ruth L. Bunzel, New York 1960 George Braziller, ss. 630.

Herodot z Halikarnasu (484—425 p.n.e.) nazywany jest często ojcem antropologii. Podstawową kategorią opisu i klasyfikacji obserwowanych przez niego ludów są *ethne* — grupy terytorialno-kulturowe, inaczej grupy etniczne. W systemie pokrewieństwa, języku, religii, kulturze i tradycji widział Herodot elementy różnicujące znane mu społeczności ludzkie. Później Hipokrates i Arystoteles, o którym wiadomo, że pierwszy użył słowa antropolog dla oznaczenia człowieka opowiadającego anegdoty o ludziach, wzbogacił te wczesne rozważania nad człowiekiem, uwagami o miejscu rodzaju ludzkiego w przyrodzie, fizycznej różnorodności typów ludzkich, rozmiarach i kształtach czaszki ludzkiej.

Z dziejopisów i geografów rzymskich, których dzieła posiadają bezpośrednią wartość antropologiczną, trzeba wymienić Lukrecjusza, Pliniusza i przede wszystkim Tacyta z jego dokładnym, choć nieco apologetycznym opisem fizycznych i moralnych cech plemion germańskich i celtyckich (*Germania*, 98 r. n.e.). Pierwsze wieki ery chrześcijańskiej przynoszą stopniowy zanik tych zainteresowań poznawczych.

Impresjonistyczne charakteryzowanie ludów dominujące w pracach pisarzy starożytnych odradza się na nowo na przełomie XV i XVI w. w okresie wielkich odkryć geograficznych i ekspansywnych dążeń monarchów europejskich.

Podróżnicy, misjonarze, dyplomaci tworzą dla Europy Zachodniej obraz krajów i ludów peryferyjnych i zamorskich. Dziś niektóre elementy tego obrazu, jak np. pochodząca od angielskiego lekarza A. Borde (1490—1549) charakterystyka Polaków jako dzielnych kupców, nie lubiących wojny i źle mówiących po niemiecku, daje się łatwo odróżnić od innych posiadających rzeczywistą wartość faktograficzną.

Rozwój ściśle naukowych podstaw antropologii rozumianej szeroko jako nauka o człowieku wiąże się w Europie z nazwiskami anatomów z uniwersytetu w Padwie Andreasa Vesaliusa (1518—1564) i Adriana van der Spiegla (1578—1625), przyrodnika szwedzkiego Karola Linneusza (1707—1778), dalej Francuzów Pawła Broca i Pawła Topinarda, Niemca Rudolfa Virchowa i Anglika Johna Beddoe, żeby wymienić tylko najważniejszych. Rozwój ten idzie więc w parze ze wzrostem świeckości nauki, powiększeniem zakresu tolerancji i wzrostem humanizmu.

Główna idea naukowa wyłaniająca się z pism innego uczonego tego okresu, J. F. Blumenbacha z Getyngi (1752—1840), postuluje zarówno duchową, jak i fizyczną jedność rodzaju ludzkiego. Ta idea powraca na kartach omawianej tu nowej książki poświęconej historii amerykańskiej antropologii *The Golden Age of American Anthropology*. We wstępie pióra Margaret Mead czytamy: „Antropologia ma do czynienia z istotami ludzkimi żyjącymi w różnych społeczeństwach oraz z wytworami tych społeczeństw — domostwami i systemem parlamentarnym, świątyniami i systemem wierzeń, wyrobami garncarskimi i stylami sztuki, poezją i językiem — a także z procesami fizycznymi, umysłowymi i społecznymi produkującymi wytwory [...] postuluje ona [antropologia] psychiczną jedność rodzaju ludzkiego, zasadniczą godność i porównywalność każdej kultury”.

Margaret Mead i Ruth L. Bunzel współwydawczynie *The Golden Age of American Anthropology* należą do tego pokolenia antropologów, które wyraźnie ukształtowało oryginalny model antropologii amerykańskiej i nadało jej poważny autorytet w świecie. Pokolenie to wyrosło w kręgu oddziaływań i inspiracji intelektualnych uczonych związanych z europejską tradycją naukową, imigrantów Franza Boasa, Roberta Lowie, Edwarda Sapira, Aleksandra Goldenweisera. Ścisłe odniesienie badań do kontynentu amerykańskiego — szczegółowe studia istniejących jeszcze w pierwotnym stanie plemion indiańskich, zabezpieczanie materialnych pozostałości wcześniejszych okresów historycznych, kompletowanie zanikających języków i zwyczajów, ujmowanie zjawisk społecznych i kulturalnych w kategoriach ich twórców i uczestników — oto podstawowe elementy tego modelu, realizowanego najefektywniej w latach 1880—1920. To czterdziestolecie nazywają redaktorki książki złotym wiekiem amerykańskiej antropologii. Początek jego zbiega się z utworzeniem Bureau of American Ethnology, a koniec z reorganizacją uniwersyteckich wydziałów antropologii w okresie po I wojnie światowej.

Wszystkim przedsięwziętym w tym czasie badaniom patronowały teoretyczno-metodologiczne koncepcje Franza Boasa. W centrum jego teorii kultury był człowiek, którego drogę życia wyznaczały nie instynkty czy zdolności uwarunkowane genetycznie, lecz wyuczone wzory zachowania akumulowane w powolnym i nie kończącym się procesie zapożyczeń, readaptacji i usprawnień istniejących rozwiązań. Człowiek ten był członkiem społeczności, z których każda była unikalna i całkowita, i z których każdą należało traktować jako całość składającą się z aktualnej rzeczywistości, z żywego języka, z żyjących typów fizycznych i z przeszłości, której materialne resztki przykrywa ziemia. Wszystkie prowadzone w tym czasie badania miały za przedmiot istniejące plemiona indiańskie — potomków ludu, który tysiące lat temu oderwał się od kulturalnego nurtu Starego Świata

i przybył na nowy kontynent jeszcze przed wynalezieniem koła, alfabetu czy technologii metali, aby tutaj wytworzyć irną wspierającą kulturę skazaną teraz na zgubę w wyniku spotkania z cywilizacją nowej fali przybyszów. Obowiązkiem tych przybyszów było więc ocalić to, co było jeszcze do ocalenia po czterech stuleciach wojskowej, politycznej i gospodarczej ekspansji białych. Tak więc złoty wiek antropologii w Ameryce przypadł na okres, kiedy nauka ta mogła jeszcze liczyć na żywą pamięć Indian i często na ich jeszcze żyjące praktyki, które mogły pomóc w prawidłowej interpretacji najwcześniejszych opisów tych ziem i kultur. Najwcześniejszymi podróżnikami, których pisma są pierwszymi źródłami dotyczącymi kontynentu amerykańskiego, są: nazywany przez Ruth L. Bunzel pierwszym amerykańskim antropologiem „Włoch w hiszpańskiej służbie, Columbus”, Cortez (listy do Karola V o zdobyciu Meksyku), Hiszpan, konkwistador Bernal Diaz del Castillo, autor historii zdobycia Nowej Hiszpanii, oraz słynny biskup Las Casas, autor relacji o wyniszczeniu Indian.

The Golden Age of American Anthropology jest obszernym zbiorem wypisów i artykułów obrazujących „wzrost wiedzy o człowieku na kontynencie północno-amerykańskim opowiedziany przez tych, którzy położyli jej fundamenty”.

Książka dzieli się na sześć części ułożonych według zasady chronologicznej. Każda część zawiera artykuły odnoszące się do konkretnych okresów historycznych oraz oddzielny wstęp pióra M. Mead lub R. L. Bunzel charakteryzujący stan i rodzaj wiedzy antropologicznej w tym okresie, ogólny kierunek podejmowanych badań, a także krótkie biografie autorów zamieszczonych prac.

W części pierwszej noszącej tytuł *Odkrycie Nowego Świata (Exploring the New World)* znajdują się fragmenty prac najwcześniejszych podróżników, m.in. Diaza del Castillo i Samuela de Champlain. Na część drugą *Zmagania z Indianami (Trying to Cope with the Indians)* składają się opisy i relacje osób, które wykroczyły poza prostą obserwację kultur indiańskich, angażując się w aktywność mającą na celu ich zmianę. Misjonarze, kupcy, myśliwi, urzędnicy, wszyscy pragnęli coś zrobić dla Indian — nawrócić ich, nauczać, handlować z nimi, przewozić im i wskazywać nowe drogi życia. Wielu z tych ludzi pozostawiło po sobie zapiski i relacje ze swoich doświadczeń. Do najbardziej znanych należą tu XVII i XVIII-wieczne relacje jezuitów: Paula de Jeune, Jacquesa Marguette i Maturina Le Petit. 73 tomy specjalnych raportów jezuickich wydane w Paryżu w latach 1601—1791 są do dziś podstawowym źródłem historyczno-etnograficznym dla tego okresu na kontynencie amerykańskim, zwłaszcza w odniesieniu do takich plemion indiańskich, jak Irokezi, Huroni, Ottawa czy Nencze. W tej części książki znajduje się także artykuł Thomasa Jeffersona *O charakterze i uzdolnieniach Indian Północnoamerykańskich (On the Character and Capacities of the North American Indians)*.

Trzecia część książki *Dążenie do zrozumienia Indian: Badania rządowe (Gaining Understanding of the Indians: Research by the Federal Government)* zawiera pisma referujące badania już w pełni oparte na naukowych podstawach, a prowadzone na zlecenie Rządu Federalnego przy czynnym udziale finansowym osób prywatnych. Oto w 1835 r. „James Smithson — nieprawy syn Sir Hugh Smithson [...] wychowanek Oxfordu [...] znany chemik i mineralog zapisał swój wielki majątek rządowi Starów Zjednoczonych dla utworzenia w Waszyngtonie instytutu noszącego jego imię i powołanego dla rozwijania i krzewienia wiedzy wśród ludzi”. Tym aktem umożliwił on rządowi utworzenie zapowiedzanego przez George'a Washingtona już w 1796 r. narodowego centrum naukowo-badawczego. Po długich debatach w Kongresie na temat wykorzystywania funduszy prywatnych przez organa państwowe powstał wreszcie Smithsonian Institution. Pierwszym

sekretarzem i dyrektorem tej instytucji był Joseph Henry, profesor filozofii naturalnej na uniwersytecie w Princeton. Wśród późniejszych kierowników tego Instytutu mającego olbrzymie zasługi w prowadzeniu prac badawczych nad plemionami indiańskimi wyróżnić trzeba nazwiska Lewisa Henry Morgana i Johna Wesley Powella.

L. H. Morgan, koncentrujący swoje zainteresowania wokół systemów pokrewieństwa, był pierwszym uczonym w pełni stosującym metody porównawcze w etnologii. J. W. Powell, odkrywca i geolog, weteran wojny domowej w stopniu majora, zapoczątkował grupowe badania terenowe wielomiesięcznym pobytem wraz z grupą studentów w Górach Skalistych. Badania takie były bardzo niebezpieczne — podczas zorganizowanej przez Powella w 1867 r. ekspedycji od źródeł do ujścia Colorado trzech jej członkowie zostali zabici przez Indian, a Powell stracił większość swoich naukowych notatek. Po wycofaniu się z uciążliwej pracy terenowej Powell został dyrektorem nowo utworzonego Bureau of American Ethnology. Na tym stanowisku organizował pierwsze systematyczne badania z zakresu lingwistyki i etnologii amerykańskiej i koordynował prace swych młodszych kolegów przemierzających szlaki południowo-zachodniej części Stanów. Sam Powell nie był jednak etnografem. Jego etnologiczne pisma były pod wpływem ewolucjonizmu wywierającego dominujący wpływ na antropologiczne teorie w ostatnich dziesięcioleciach XIX w. Wielkim wkładem Powella do wiedzy antropologicznej jest jego klasyfikacja języków Indian amerykańskich oparta na analizie 78 narzeczy. Zdaniem Ruth L. Bunzel największe zasługi Powella polegają jednak nie na osiągnięciach naukowych, lecz administracyjnych. Za jego życia Bureau of American Ethnology przejawiało najżywszą działalność; po jego śmierci w 1902 r. dokonuje się coraz szybszy spadek aktywności i znaczenia tej placówki. W omawianej tu trzeciej części *The Golden Age of American Anthropology* znajdują się opracowania antropologiczne w pełnym tego słowa znaczeniu. Zakres tematów jest bardzo szeroki: od analizy psychospołecznych aspektów macierzyńskich pieśni indiańskich i funkcjonalnego spojrzenia na rolę domostw w życiu plemiennym po generalne obserwacje systemów pokrewieństwa, metod gospodarki rolnej, ontologii i mitologii, zwyczajów i ceremonii poszczególnych szczepów.

Czwarta część książki, zatytułowana *Zabezpieczenie pozostałości kultur indiańskich: Rola prywatnych muzeów* (*Preserving the Remnants of Indian Cultures: The Role of Private Museums*), daje obraz intelektualnego klimatu drugiej połowy XX w. przesiąkniętego wpływami Darwina, Huxleya i poszukiwaniem stałych punktów w przeszłości, na których można by oprzeć podstawy ogólnej biospołecznej wiedzy o człowieku. Wzrastające zainteresowanie naukami naturalnymi wyrażało się we wzroście liczby prywatnych muzeów i kolekcji archeologicznych. W krótkich okresach czasu powstały prywatne muzea Geорга Foster Peabody'ego w Yale i Harvardzie, Amerykańskie Muzeum Historii Naturalnej w Nowym Jorku i Muzeum Narodowe w Waszyngtonie. Fundacje G. F. Peabody'ego powołane zostały dla „zabezpieczenia starych kultur Ameryki, znajdujących się na drodze szybkiego zaniku”. Od 1866 r. muzea Peabody'ego stały się poważnymi centrami naukowo-badawczymi amerykańskiej antropologii. Ich związek z uniwersytetami Yale i Harvard wzmocnił się dzięki swoistym uniom personalnym. Profesorowie tych uczelni piastowali stanowiska kustoszów muzeów dysponując ich funduszami i sztabem pracowników, dla organizowania wypraw mających na celu zdobycie materiałów archeologicznych z Meksyku i Ameryki Środkowej. Również muzea państwowe odegrały w tym czasie poważną rolę. Ożywioną działalność rozwijało zwłaszcza nastawione na antropologię Amerykańskie Muzeum Historii Naturalnej

pod kierownictwem Morrisa K. Jesupa. Największym osiągnięciem było zorganizowanie ekspedycji w rejon Północnego Pacyfiku. Celem wyprawy było zweryfikowanie teorii o azjatyckim pochodzeniu pierwotnych mieszkańców Ameryki. To największe wydarzenie antropologiczne końca XIX w. nie było jednak skoordynowane całkowicie w ramach jednej akcji badawczej. Poszczególne plemiona badane były przez różnych badaczy nie mających z sobą żadnego kontaktu. Jedni z nich poświęcali swoją uwagę głównie typowym opisom etnograficznym, inni, strukturze społecznej, jeszcze inni, obrzędom i ceremoniom, sztuce, kolekcjonowaniu mitów i opowiadań lub też porównywaniu typów rasowych z wybrzeży po obu stronach Cieśniny Beringa. Bogaty materiał etnograficzny będący plonem tej tzw. Jesup Expedition i uzupełniany w ciągu następnych dziesięcioleci wykazuje niezbitcie, że mimo pewnych temperamentalnych różnic plemion z północnych wybrzeży Ameryki — Eskimosów i plemion północno-wschodniej Syberii — Czukczów kultura ludów kręgu polarnego posiada wiele wspólnych stałych cech zarówno materialnych, jak i psychologicznych.

W tej części książki R. L. Bunzel prezentuje m.in. artykuły Franza Boasa *Sztuka dekoracyjna północnych wybrzeży Pacyfiku* (*The Decorative Art of the North Pacific Coast*), Waldemara Bogorasa *Czukczowie* (*The Chukchee*), Clarka Wisslera *Życie społeczne Indian Czarnych Stóp* (*The Social Life of the Blackfoot Indians*) i J. R. Walkera *Taniec słońca u Oglalów* (*The Sun Dance of the Oglala*).

Rozwój nauki o człowieku w Ameryce: Klasyczny okres w amerykańskiej antropologii, 1900—1920 (*Building a Science of Man in America: The Classical Period in American Anthropology*) — to tytuł piątej części omawianej książki. „Pierwsze dwa dziesięciolecia XX wieku w amerykańskiej antropologii — pisze tu R. L. Bunzel — mogą być nazwane Wiekiem Boasa, tak wielki był jego wpływ na tym polu”. Wśród jego uczniów widzimy takie nazwiska, jak Alfred L. Kroeber, interesujący się pierwotnie literaturą angielską, Clark Wissler, początkowo psycholog, Robert Lowie, Edward Sapir, Aleksander Goldenweiser i Paul Radin. Wszyscy ci badacze inspirowani przez Boasa w pracach swoich realizowali czasowo-przestrzenną interpretację różnorodności zjawisk kulturalnych i rekonstrukcji historycznych. Antropologia była dla nich nauką historyczną operującą wśród zdarzeń jedynych i niepowtarzalnych. Zawarte w tej części książki rozważania F. Boasa nad mentalnymi rysami człowieka pierwotnego i antropologicznymi badaniami współczesnej ludności Stanów Zjednoczonych, E. Sapira nad językiem i literaturą lub J. M. Coopera nad stosunkiem religii do moralności w kulturach prymitywnych reprezentują to historyczno-przestrzenne podejście do elementów analizowanych kultur. Podejście to rozwija i uwspółcześnia starożytną koncepcję *ethnos* Herodota jako podstawowej jednostki badań antropologicznych.

Okolo 1920 r. antropologia amerykańska zmienia swój profil. To co było dotąd jedynym prawie przedmiotem jej badań — przeszłość i teraźniejszość prymitywnych kultur Indian amerykańskich — skończyło się. Indianie zamerykanizowali się, ich uroczyści stały się przedstawieniami dla wycieczek, tradycyjna sztuka towarem rynkowym, przynależność plemienna kompleksem lub... wykonywanym zawodem! Wszystkie rzeczy godne zbadania zostały zbadane — zainteresowania uczonych przeniosły się na mało dotąd znane tereny Afryki, Australii i Mórz Południowych. Przed antropologią stanęły nowe problemy związane z jej wyjściem poza teren Ameryki i z rozwojem wszystkich form współczesnej cywilizacji. R. L. Bunzel we wstępie do ostatniej szóstej części zbioru, zatytułowanej *Nowe horyzonty* (*New Horizons*), pisze o trzech nowych dziedzinach dociekań antropologicznych. Są tu problemy akulturacji czyli zmian kultury i przystosowania się człowieka do

zmienności kulturę cechującej, problemy stanowiska jednostki w kulturze i problemy psychoanalizy w antropologii.

Czy wobec rozszerzenia granic i zwiększenia liczby problemów leżących w polu dociekań antropologicznych zmieniły się zasadnicze cele tej nauki?

Umieszczenie w tej części książki artykułu F. Eoasa, *Cele badań antropologicznych* (*The Aims of Anthropological Research*), wskazuje, że redaktorki książki odpowiadają na to pytanie negatywnie, przyznając wywodom uczonego ciągłą aktualność. Złaniem Boasa, celem antropologii jest, mówiąc najszerzej: „zrozumienie stopni, które człowiek przeszedł, aby stać się tym, czym jest biologicznie, psychologicznie i kulturalnie”. W tych nowych dziedzinach wskazanych przez R. L. Burzela mimo stosowania nieco innych metod rozwiązywania problemów o nic innego nie chodzi.

The Golden Age of American Anthropology to książka o nakładających się na siebie dwu warstwach treści. Pierwszą warstwę treści stanowi słowo wstępne redaktorek książki, wprowadzenia do poszczególnych jej części i krótkie charakterystyki kolejnych etapów rozwoju antropologii amerykańskiej przeplatające się ze szkicami biograficznymi jej twórców. Druga warstwa to encyklopedyczny nieomal wybór najważniejszych tekstów i materiałów źródłowych prezentowany w porządku chronologicznym w następujących po sobie partiach książki.

Ta recenzja oparta została zasadniczo na materiale leżącym w pierwszej z tych warstw, czyli na redakcyjnym przedstawieniu historii nauki antropologii w Ameryce. Druga warstwa treści jest tworem prawie pięćdziesięciu różnych autorów realizujących w swoich pracach określony typ postaw wobec opisywanej rzeczywistości lub wspólne postulaty teoretyczno-metodologiczne nazywane przez redaktorki książki zasadniczymi ideami szkoły Franza Boasa. Ta część została przedstawiona w recenzji bardzo fragmentarycznie.

The Golden Age of American Anthropology jest cenną pozycją jako lektura dla studenta specjalizującego się w etnologii czy antropologii kulturalnej, jak również dla każdego humanisty interesującego się rozwojem i stanem wiedzy o rodzaju ludzkim.

B. Moliński

SOCJOLOGIA WSI

Placide R a m b a u d, ÉCONOMIE ET SOCIOLOGIE DE LA MONTAGNE — ALBIEZ-LE-VIEUX EN MARCHENNE, Paris 1962 Armand Colin, ss. 292.

Strumień zagranicznych monografii wiejskich społeczności lokalnych płynie nieprzerwanie. Są to bądź opracowania jednoprotymowe, bądź wielodziałowe, o charakterze etnograficznym, antropologiczno-kulturowym czy też socjologicznym. Przykładowo wymieńmy kilkanaście monografii z ostatnich lat. W. M. Williams: *A West Country Village: Ashworthy* (1956); Lewis O., *Tepoztlán: Village in Mexico* (1960 — drugie, skrócone wydanie, z uzupełniającymi uwagami autora); C. W. M. Hart, Arnold R. Pilling, *The Tiwi of North Australia* (1960) itp. Praca zbiorowa pod red. P. J. Kuszniara, *Wieś Winiatino w przeszłości i teraźniejszości* (1958), jest w ZSRR trzecim z rzędu opracowaniem osady wiejskiej, a pierwszą próbą monografii wsi rosyjskiej. Bibliografia w pracy *Forschungsarbeiten aus Agrarökonomik und ländlicher Soziologie* (Bohn 1962) wykazuje dla lat 1957—1960 pod punktem *Gemeinde- Dorfuntersuchungen* 14 interesujących nas pozycji. Poza znanymi u nas

pracami autorów niemieckich G. Wurzbachera i H. Köttera można wymienić tu np. prace A. Eeimborna: *Wardlungen der dörflichen Gemeinschaft im hessischen Hinterland* (1959) lub H. Deckera: *Die rein bäuerlichen Gemeinden in den Baden-Württemberg* (1959). Również w języku francuskim nie brakuje w tej dziedzinie nowości. Swego rodzaju unikalną pozycją jest socjologiczna monografia (niecałościowa) J. Berque'a: *Fistoire sociale d'un village egyptien au XX-ème siècle* (1957), przedstawiająca przeobrażenia w wybranej egipskiej wsi w latach 1920—1950. A oto parę innych — L. Eernot i R. Blancarte: *Nouvelle, un village français* (1953); J. P. Labeuf: *L'habitation des Fali, montagnards du Cameroun septentrional* (1961), studium antropologiczne, w którym opis domów stanowi główną oś pracy; H. Lefebvre: *La vallée de Campan* (1962); wreszcie młody socjolog francuski P. Rambaud wydaje w 1962 r. książkę będącą przedmiotem niniejszej recenzji.

Praca Rambauda składa się poza wstępem z 3 części: I — Góry, II — Ciągłość i zmienne losy wspólnoty rolnej, III — Perspektywy polityki ekonomicznej w górach. Zwraca uwagę niewspółmiernie obszerna (ss. 198) część II, zawierająca na 5 rozdziałów 3 części historyczne. Lecz dla Rambaud „historia jest bramą przyszłości”. Nie ma społeczności lokalnej izolowanej w czasie i w przestrzeni. Cała natomiast część I (ss. 26) poświęcona jest środowisku przyrodniczo-geograficznemu wsi. Podkreślając jego silny wpływ na rozwój stosunków ekonomicznych i społecznych, co w warunkach górskich wydaje się słuszne, autor nie popada jednak w determinizm geograficzny. Czyniąc zaś przeszłość Albiez integralnym składnikiem badanej społeczności, a aktualną rzeczywistość ogniwem w łańcuchu rozwojowym, nadaje swemu studium charakter dynamiczny. Jest ono również w pewnym stopniu opisem funkcjonalnym, gdyż autor próbuje wyjaśnić uwarunkowania i rolę wielu procesów i zjawisk

Wieś Albiez-le-Vieux leży na przeciętnej wysokości 1572 m, lecz pola uprawne sięgają nawet do wysokości 1800 m. Śnieg leży tu około 6 miesięcy w roku; mimo to Albiez jest wsią rolniczą. Powierzchnia wsi wynosi 2719 ha (ok. 27 km²), mieszkańców jest zaledwie 373 (w 1773 roku — 896) o starzejącej się strukturze i zachwianej równowadze klas wieku (np. 3 % ludności ponad 30 lat, przeważnie mężczyźni, jest stanu wolnego, s. 217). Struktura rolna wykazuje znaczną trwałość, a technika rolna, zdaniem autora, niewiele się zmieniła od czasów średniowiecza. Pod względem zawodowym gmina jest jednorodna, bowiem tylko 6,4% ludności żyje z zawodów pozarolnych. Gospodarstw rolnych jest 77 o przeciętnej powierzchni ok. 14 ha (dwukrotnie większa niż w Sabaudii). Najwięcej jest gospodarstw od 5 do 10 ha (20,2%), a 29,8% jest od 10 do 15 ha.

Podkreślimy jeszcze dwie cechy charakterystyczne dla badanej społeczności: wspólna własność gromadzka (pastwiska i las) przetrwała do dzisiaj, zajmując 58,2% powierzchni terenu; kojarzenie się małżeństw, podobnie jak we wszystkich tradycyjnych społeczeństwach chłopskich, jest bliskie endogamii, skoro w latach 1682—1958 8,8% partnerów małżeńskich pochodzi z tej samej gminy. Wydaje się więc, że Albiez posiada wszystkie cechy, które czynią ją zgodnie z koncepcją Redfielda typową społecznością lokalną.

W interesująco przedstawionych dziejach Albiez-le-Vieux dwa procesy — jak się wydaje — zasługują na wspomnienie. Pierwszy, to walka o „wolności gminne” przeciwko seriorowi w okresie feudalnym (XII—XV w.), a następnie, opór wobec nowocześnie scentralizowanego państwa (sabaudzkiego, sardyńskiego, a w końcu francuskiego). Proces zastępowania słabej władzy senioralnej przez silną organizację państwową dokonywał się zresztą stopniowo, etapami: wprowadzenie początkowo obowiązkowych rejestrów cywilnych dla całej ludności

(1529 r.), następnie stałego podatku (już nie osobistego, od głowy, lecz od obszaru użytkowanej produkcji ziemi), państwowego sądu apelacyjnego, wreszcie przedstawiciela centralnej władzy w gminie. W ten sposób, jak pisze autor, wspólnota wiejska będąca długi czas samorządnym zrzeszeniem współwłaścicieli, swego rodzaju „republiką”, stała się ostatecznie, mimo oporów, zwykłą gminą, a więc jednostką terytorialną grupującą podatników (s. 145—146).

Drugim równoczesnym procesem w tej małej społeczności było ścieranie się dwóch tendencji: indywidualistyczno-własnościowej ze wspólnościową (zwolennicy utrzymania własności gromadzkiej). By istnieć na wsi — jak pisze słusznie Rambaud — trzeba być właścicielem. Konsekwencją tego są podziały własności i szachownica gruntów. Ciekawe, że mimo prób uprzywątlenia wspólnej własności, popieranym przez państwo pod koniec XVIII w. (np. w 1781 r. zalecano nawet sprzedaż wspólnych gruntów, czemu sprzeciwili się chłopci, przede wszystkim biedniejsi), a następnie przez burżuazyjną rewolucję 1789 r., niewiele zmienia się pod tym względem we wsi: struktura agrarna i mentalność ludzi pozostają takie same.

Autor omawia również w przekroju historycznym zjawiska demograficzne (jeden rozdział II części), dochodząc niejednokrotnie do interesujących wniosków, jak np., że wzrost „ciśnienia demograficznego” szedł w parze ze zmniejszeniem się obszarów lasów i pastwisk na rzecz gruntów ornych (i *vice versa*) lub że zmiany w stanie ludności wsi zależały nie tylko od wydarzeń losowych (nieurodzaje, epidemie itp.), lecz również od czynników polityczno-społecznych (pobór do wojsk Republiki w 1793 r. powoduje liczną ekspatriację młodych ludzi, a pobór w latach 1813 i 1814 powiększa nagle liczbę zawieranych małżeństw, co chroniło wówczas przed zaciągiem). Natomiast analiza migracji pod względem wieku, płci, stanu i zawodu pozwala wysnuć autorowi ogólny wniosek, że gmina rozwija się lub kurczy zależnie od rytmu emigracji stałej i sezonowej.

Poza zagadnieniem wyludnienia wsi, które zawisło groźnie nad jej przyszłością (gdy w r. 1561 na 1 km² przypadało w Albiez 28,8 osób, w 1958 tylko 13,6), drugim interesującym dla socjologa zjawiskiem wydobytym na światło dzienne przez autora jest „koncentracja rodzin” w okresach trudnych pod względem ekonomicznym i politycznym. W okresie 1561—1773 malała liczba rodzin, lecz zwiększała się jednocześnie ich liczebność (s. 100 i n.). Gdy na początku tego okresu najliczniejsze były rodziny do 3 osób, to pod jego koniec zmalała ich liczba o 41%, natomiast zwiększyła się o 24% liczba rodzin-gospodarstw skupiających od 4 do 7 osób, a o przeszło 50% — powyżej 8 osób. Dokonywało się to głównie na skutek pozostawiania we wspólnocie rodzinnej nie tylko wchodzących w związek małżeński dzieci, lecz również braci, sióstr i kuzynów. Równoległe dokonuje się w tej małej gminie faktyczna (nie prawna) koncentracja kapitału nieruchomego (ziemi) i ruchomego (bydła), mająca na celu po prostu samoobronę. Obecnie liczebność rodzin w Albiez jest taka, jak przed 4 wiekami.

Jakby sklepienie całej pracy tworzy stosunkowo niewielki rozdział traktujący o współczesnych zagadnieniach ekonomiczno-socjalnych, z położeniem zresztą nacisku na pierwszy aspekt. Autor mówiąc o wsi, używa często określenia „ekonomia quasi-mediewalna”. Cechują ją, jak należy wnosić z różnych uwag autora, przede wszystkim trzy istotne zjawiska: pierwszym jest prymitywna technika posługująca się głównie narzędziami ręcznymi, drugim — pozostawianie nadal części ziemi odłogiem, trzecim — tradycyjne rodzinne gospodarstwo, w którym wszyscy członkowie pracują wspólnie jedynie za samo utrzymanie, a nie za płacę (gdyby ją otrzymywali, pisze autor, większość gospodarstw musiałaby ulec likwi-

dacji). Prymitywna technika i organizacja pracy (na 100 ha użytków rolnych jest zatrudnionych 30 osób, gdy w Basenie Paryskim — 10, lecz w Bretanii — 35) oraz silny konserwatyzm ludności, co autor podkreśla przy różnych okazjach, nie przeszkadza uzyskiwać rolnikom w Albiez wyjątkowo wysokich plonów (z 1 ha — 27 q pszenicy, 12 q jęczmienia, 224 q ziemniaków itp.; natomiast słabo wygląda hodowla bydła!), jakimi u nas mogą pochwalić się tylko najlepsze gospodarstwa indywidualne. Jeśli przytoczone dane są dokładne, rzecz byłaby godna uwagi.

Autor nie pomija sprawy budżetów rodzinnych, chociaż nie poświęca im wiele miejsca. Podobnie jak w naszych górskich wsiach, znaczną rolę odgrywają tu dochody uboczne, pozarolnicze (od 40 do 80% dochodu z gospodarstw), w tym, fakt specyficzny dla stosunków francuskich, wysokie zasiłki rodzinne (np. przy 5 dzieci — 2200 NF rocznie) równające się niekiedy prawie dochodowi z farmy.

Problem pracy kobiet wygląda podobnie jak u nas: przeciążenie pracą i nadmiarem obowiązków. Maszyny nie zrewolucjonizowały jeszcze życia w Albiez. Płynię ono tu tradycyjnym i co gorsza nieracjonalnym, zdaniem Rambauda, nurtem.

Autor staje tu przed podobnym problemem, co wszyscy jego europejscy i amerykańscy koledzy: dlaczego w obliczu cywilizacji technicznej chłop pozostaje dziwnie wierny swemu tradycyjnemu stylowi życia. Rambaud nie daje na to, oczywiście, odpowiedzi, która by mogła zadowolić, bo problem jest wyjątkowo skomplikowany, lecz rzuca nieco interesującego światła. Maszyny, które służą do pracy pozarolniczej (np. w rzemiośle) oraz do komunikowania się z innymi ludźmi (np. telefon, telewizor, samochód itp.), chętnie są przez mieszkańców stosowane. Autor jest skłonny mniemać, że narzędzie ręczne i maszyna są w pewnym sensie przedmiotami diametralnie różnymi, bowiem maszyna zmienia w zasadniczy sposób dotychczasowy związek rolnika z ziemią, a tym samym napotyka u niego na silne opory psychiczne. Największą rolę w procesie przemian przypisuje, podobnie zresztą jak J. West w *Plainville*, samochodowi.

Wież stoi jednak przed nieuniknionymi przemianami: zanika rzemiosło (jeszcze przed 20—30 laty miejscowi rzemieślnicy zaspokajali większość potrzeb mieszkańców), wzrastają potrzeby, państwo buduje ulepszone szlaki komunikacyjne, zwiększają się kontakty ze społecznościami miejskimi, co powoduje ciekawe procesy psychologiczne itp. Ginie szereg ważnych instytucji społecznych, np. schadzki wieczorne, na których przy kołowrotku i robieniu sabotów modlono się, opowiadało sobie gadki i śpiewano. Mimo to wieś zachowuje jako grupa pragnienie niezależności i poczucie odrębności, co wynika, zdaniem autora, z tradycyjnych form gospodarowania.

Jak uczynić z rolnictwa zawód, a z chłopów-górala, będącego „prawdziwym” proletariatem naszych czasów, nowoczesnego producenta? Rozważania na ten temat stanowią III część książki pt. *Perspektywy polityki ekonomicznej w górach* (ss. 14). Autor nie odbiega na ogół w swych praktycznych wnioskach od postulatów spotykanych w literaturze francuskiej poświęconej racjonalnemu zagospodarowaniu obszarów górskich (komasacja i maszyny, rozwój hodowli, a przede wszystkim turystyki). Należy jednak, jak pisze autor, starannie odróżnić obawę przed postępowaniem od pragnienia zachowania własnej regionalnej odrębności (s. 268—269). Dlatego też pragnie przyznać samej gminie decydującą rolę w organizacji życia na nowych zasadach.

Książka Rambauda zbliża się stosunkowo najbardziej do znanego u nas typu monografii Bujaka, z tym, że opiera się na bardziej precyzyjnym, bo nowocześniejszym warsztacie naukowym. Zastosowanie głównie metody historyczno-statystycznej

stycznej spowodowało jednak zachwianie proporcji pracy: część historyczna jest zbyt obszerna w stosunku do szerszej socjologicznej. Gromadząc zaś tak bogaty materiał historyczno-statystyczny, autor z konieczności staje się w niektórych częściach pracy lakoniczny, ra czym jednak cierpi niekiedy jasność opisu (np. tabelki i komentarze do nich na s. 99 i 101). Ponadto Rambaud patrzy na Albiez nie tylko z perspektywy historycznej, lecz również jakby z lotu ptaka. Widać stąd dobrze całą wieś i jej ewolucję, dzięki czemu otrzymujemy interesujące rzuty syntetyczne, podbudowane zresztą, jak często ma to miejsce w pracach francuskich, filozoficznymi rozważaniami. Czytelnik odczuwa jednak brak szczegółowej analizy życia grupy i jej aktualnej struktury klasowo-warstwowej, układów stosunków społecznych we wsi i przysiółkach, postaw mieszkańców w istotnych dla grupy sprawach itp. Informacje na ten temat są najczęściej marginesowe.

Mimo tych zastrzeżeń nie ulega wątpliwości, że monografistyka skupień wiejskich w Europie wzbogaciła się o interesującą pozycję. Jest ona cenna i dla polskiego socjologa i etnografa, a to z dwóch powodów: po pierwsze, daje materiał porównawczy dla naszych badań, rzecz zawsze niezmiernie ważna, szczególnie przy stawianiu hipotez i weryfikacji wniosków; po drugie, jest jeszcze jednym przykładem możliwości stosowania różnych metod przy pisaniu monografii wsi. Nie ma jednej metody w tego typu badaniach, tak jak nie ma jednego typu monografii społeczności lokalnej.

Z. T. Wierzbicki

FORNALSKI TRUD I BÓJ. WSPOMNIENIA Z ŻYCIA, PRACY I WALKI ROBOTNIKÓW ROLNYCH. 1918—1945, Warszawa 1960 Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, ss. 161.

NOWE PAMIĘTNIKI CHŁOPÓW, Warszawa 1962 Książka i Wiedza, ss. 425.

W niespełna 40 lat po pierwszym w Polsce konkursie na materiały pamiątkarskie ze środowisk świata pracy — zorganizowanym w 1921 roku w poznańskim Instytucie Socjologicznym przez Floriana Znanieckiego — redakcja czasopisma „Robotnik Rolny” w związku z 40-leciem Związku Zawodowego Robotników Rolnych rozpuściła we wrześniu 1958 roku konkurs na wspomnienia z życia, pracy i walki robotników rolnych.

Z planu konkursu poznańskiego, liczącego 149 prac głównie robotników rolnych, pochodziły znane życiorysy Wojciechowskiego i Berkana, a 30 wybranych autobiografii fornali z poznańskiego zrywających więz z systemem dworskim posłużyło za podstawę do socjologicznego studium *Drogi awansu społecznego robotnika*. Na powtórzony wspólnie konkurs wpłynęło około 80 prac dawnych robotników folwarcznych zatrudnionych obecnie przeważnie w PGR. Spośród nadesłanych prac opublikowano nakładem macierzystego dla autorów związku zawodowego 24 związłe życiorysy, opatrzone notkami biograficznymi i podobiznami autorów.

Powiązanie konkursu z jubileuszem związku zawodowego środowiska potencjalnych uczestników konkursu zaważyło zdecydowanie, jak się zdaje, zarówno na szerszości planu, jak też składzie autorów i społeczno-dokumentalnych treściach zawartych w zgrupowanym zbiorze. Do pisania wspomnień z życia, pracy i walki robotników rolnych czuli się w tej sytuacji upoważnieni głównie uczestnicy klasowych starć strajkowych z okresu międzywojennego — i to bardziej działacze związkowi niż zwykli robotnicy. Piszący eksponowali w swych relacjach

organizacyjno-polityczną stronę działalności związku, mało uwagi poświęcając osobowościowym sylwetkom przeciętnych fernali, formowaniu się ich dążeń i obrazowi ich codziennego życia w systemie dworskim. Dopelniała reszty koncepcja edytorska — preferująca wspomnienia działaczy i nadająca im ton oficjalny przez publikowanie relacji z nazwiskami i portretami autorów.

Publikowane i nie publikowane wspomnienia stanowią więc tutaj materiał źródłowy prawie wyłącznie do zagadnienia dróg awansu robotników folwarcznych poprzez działalność społeczno-polityczną i częściowo do problemu formowania się społecznej organizacji klasowej fernali w okresie międzywojennym. Sprawy życia i dążeń robotników rolnych w warunkach Polski Ludowej zobrażone są w zbiorze zdecydowanie marginesowo, a w publikacji nie uwzględniono ich zupełnie.

Dogodną okazją dla pamiętnikarskiego udokumentowania współczesnego kształtu życia środowiska pracowników rolnych mógłby stać się nowy konkurs na pamiętniki, rozpisany w związku z dwudzięcioletniem Polski Ludowej. Przy wzrastającym zainteresowaniu socjologów dla materiałów pamiętnikarskich plan takiego konkursu stanowiłby materiał źródłowy dla kontynuatorskiego studium o drogach awansu społecznego fernali na samodzielnych gospodarzy i pracowników uspołecznionych przedsiębiorstw rolnych. Warto pomyśleć o kompetentnym przygotowaniu takiego konkursu.

Drugim przedsięwzięciem konkursowym o charakterze kontynuatorskim w stosunku do międzywojennego zbioru pamiętników jest konkurs na nowe pamiętniki chłopów. Rozpisany on został wiosną 1955 roku przez wydawnictwo Książka i Wiedza, Polskie Radio i redakcje pięciu czasopism wiejskich. Pod względem liczby i objętości prac pisanego konkursu jest dość imponujący. Wpłynęło na niego przeszło trzykrotnie więcej prac niż przed wojną (1801 wobec 498), a objętościowo jest ponad dziesięćkrotnie większy (36 000 i ok. 4000 stron). Najliczniej w konkursie uczestniczyły dawne grupy bezrolnych i małorolnych chłopów. Sporo jest pamiętników młodzieży, kobiet (425 wobec 17 przed wojną) i rolników z ziem zachodnich (ponad 400). Mimo niezbyt sprzyjającego okresu i zorganizowania konkursu bez udziału socjologów uzyskany materiał stanowi użyteczną podstawę do studiów nad życiem wsi w okresie okupacji i przemianami w okresie dziesięciolecia Polski Ludowej. Dokumentalne i artystyczne walory nowych pamiętników chłopskich spotkały się z wysoką oceną sądu konkursowego, w skład którego wchodził także znani literaci — Helena Boguszewska, Wilhelm Mach i Stanisław Wygodzki.

W skromnym, wobec tak obfitego materiału, wyborze publikowanym znalazło się jedynie 19 pamiętników. Czwierciedlają one tylko częściowo społeczne procesy dokumentowane w całym zbiorze. Autorzy drukowanych pamiętników przynależą bowiem w większości do grup pogranicznych warstwy chłopskiej — w tomie jest 6 pamiętników członków spółdzielni produkcyjnych oraz pamiętniki: rybaka, reemigranta, studenta, obywatela, córki robotnika, renciarki, rzeźnika poczty i chałupnika-rolnika z miasteczka. Pamiętnikarze ci to przeważnie aktywni działacze społeczni. Publikowany tomik starowi więc raczej odpowiednik drugiej części przedwojennych *Pamiętników chłopów*, zawierającej niezbyt typowe dla wsi reakcje wąskiej grupy „ludzi pogranicza”. Zrezygnowano natomiast z opublikowania będącego już w odtłokach tomu, na który składało się około 70 relacji rdzennych przeważnie rolników.

Zamieszczone w publikacji autobiografie wprowadzają w klimat powojennych przeobrażeń społeczno-gospodarczej struktury kraju — reformy rolnej,

zaniku głodu ziemi, osadnictwa na ziemiach zachodnich, wychodźstwa do przemysłu, zaniku izolacji wiejskich społeczności lokalnych oraz przemian społeczno-obyczajowych pod wpływem kontaktów z nowymi wzorami życiowymi. W kręgu najbardziej intensywnych zmian znalazło się zwłaszcza nowe pokolenie wsi i kobiety wiejskie.

Na dokumentalnej wymowie drukowanych prac ujemnie zaważyła koncepcja edytorska, dopuszczająca eliminowanie całych partii publikowanych pamiętników — dość często przeszło pólówę — i zbyt daleko idącą niwelację autentycznego stylu pamiętników.

Przemiany wsi w drugim dziesięcioleciu Polski Ludowej dokumentuje jubileuszowy konkurs na pamiętniki młodzieży wiejskiej (5500 prac), w oparciu o plan którego powstanie wielotomowa publikacja dokumentalna i prowadzone będą socjologiczne studia naukowe. Sprawą otwartą pozostaje kwestia kompetentnego powtórzenia konkursu na pamiętniki chłopskie.

F. Jakubczak

Z BADAŃ NAD REJONAMI UPRZEMYSŁAWIANYMI. BADANIA ŁÓDZKIE W REJONIE BĘŁCHATOWA

„ZESZYTY BADAŃ REJONÓW UPRZEMYSŁAWIANYCH”, 1962, nr 1, ss. 340; nr 2, ss. 274. Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych przy Prezydium PAN, Pracownia Badań Rejonów Uprzemysławianych przy Wydziale I PAN.

Jednym z najważniejszych procesów społecznych kształtujących oblicze świata we współczesnej epoce jest bezsprzecznie proces industrializacji. Ze względu na swą doniosłość proces ten stanowi przedmiot żywego zainteresowania socjologów, ekonomistów, demografów i przedstawicieli innych nauk społecznych w wielu krajach. Industrializacja stała się obiektem studiów osobnej Pracowni Badań Rejonów Uprzemysławianych Polskiej Akademii Nauk. Pracownia ta powstała z początkiem 1962 r. Powołana została równocześnie z Komitetem Badań Rejonów Uprzemysławianych, któremu podlega. Przewodniczącym Komitetu jest wicepremier prof. dr Stefan Ignar; kierownikiem Pracowni jest doc. dr Władysław Misiuna. Pracownia wydaje „Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych”. W „Zeszytach” zamieszczane są wstępne i częściowe wyniki badań, jak również informacje związane z nimi. W ramach Pracowni działają następujące zespoły naukowo-badawcze: Zespół Badań nad Przeobrażeniami Wsi (pod kierunkiem wiceprzewodniczącego Komitetu dra Dyzmy Gałaja), Zespół Badań nad Przeobrażeniami Miasta (pod kierunkiem dra Jerzego Piotrowskiego), Zespół Badań Podaży Pracy i Rezerw Siły Roboczej (pod kierunkiem doc. dra K. Miękusy), Zespół Badań Warunków Eytu Ludności (pod kierunkiem doc. dra W. Misiuny). Do ważnych zadań Pracowni należy koordynacja badań prowadzonych przez liczne placówki naukowe w rejonach, którymi interesuje się Komitet i jego sekcje terenowe.

W rejonie Płocka i Puław prowadzone są badania przez 16 placówek naukowych warszawskich. W Płocku Pracownia ma własną stację naukową. Sześć placówek naukowych z ośrodka poznańskiego prowadzi badania w rejonie Konina. Cztery placówki naukowe z ośrodka krakowskiego prowadzą badania w rejonie Tarnobrzega.

Nr 1 „Zeszytów” zawiera dokumenty o powołaniu, zadaniach i organizacji Komitetu Eadań Rejonów Uprzemysławianych (stron 80), informacje o Seminarium Prac Eadawczych prowadzonych przy Komitecie przez prof. dra Józefa Chałasińskiego, dwa artykuły (dra Dyzmy Gałaja i dra Jerzego Piotrowskiego) o koncepcji i założeniach badań nad industrializacją oraz 8 artykułów (razem 215 stron) z kadeń w rejonie Płocka: dr T. Mrzygłód, *Tezy perspektywicznego rozwoju regionu Płocka*; dr B. Gałęski, *Ankieta wizjska w rejonie Płocka*; doc. dr K. Miękus, *Program oraz pierwsze wyniki badania zatrudnienia i rezerw siły roboczej w rolnictwie indywidualnym w okręgu płockim*; mgr E. Karniewski i W. Talejko, *Niektóre problemy zatrudnienia w Płockim Ckręgu Przemysłowym*; mgr Irena Nowak, *Charakterystyka robotników płockich na tle stanu zatrudnienia*; mgr K. Askanas, *O krcnice płockiej*; mgr R. Kozowska, *Ankieta o wynikach produkcyjnych i finansowych w państwowych gospodarstwach rolnych powiatu Płock i Gostynin*; mgr I. Nowak, *Informacje dotyczące bibliografii Płocka*.

Nr 2 „Zeszytów” oprócz artykułu prof. dra Stefana Ignara, *W sprawie badań w rejonach uprzemysławianych* oraz materiałów z posiedzenia Komitetu zawiera 180 stron artykułów i informacji o pracach badawczych w rejonie Płocka.

W „Zeszytach” nie znalazły jeszcze wyrazu rozpoczęte dopiero łódzkie badania w rejonie Bełchatowa. Badania nad procesami uprzemysłowienia w rejonie Bełchatowa podjęte zostały przez pracowników łódzkiego ośrodka socjologicznego, skupionych wokół socjologicznych katedr Uniwersytetu Łódzkiego. Badania te finansuje częściowo wspomniany Komitet Polskiej Akademii Nauk, częściowo zaś funduszy na ich prowadzenie dostarczyło Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w ramach specjalnej dotacji na kompleksowe badania różnych katedr Uniwersytetu w uprzemysławianym rejonie Bełchatowa. Cbok katedr socjologicznych w badaniach tych uczestniczą Katedra Demografii i Statystyki, Katedra Etnografii, a także katedry Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi.

Ogólne założenia socjologicznych badań bełchatowskich są następujące. Aby można było przedstawić proces industrializacji i zmiany przez niego wywołane, należy w pierwszym rzędzie odtworzyć obraz stanu istniejącego przed podjęciem inwestycji. W przypadku rejonu bełchatowskiego można to uczynić, ponieważ inwestycje, związane z budową odkrywkowych kopalni węgla brunatnego i zakładów energetycznych zapoczątkowane będą dopiero za parę lat. Ważną rolę w badaniach odgrywa wybór konkretnych miejscowości, które staną się obiektem szczegółowych studiów. W przypadku omawianych badań w pierwszej ich fazie zdecydowano skoncentrować się na samym Bełchatowie. Rola tego niewielkiego, kilkutyśicznego miasteczka w przyszłym zindustrializowanym rejonie nie jest jeszcze ustalona, na pewno jednak zmieni ona gruntownie swoje oblicze. W przyszłości badania będą rozszerzone i na inne miejscowości, zwłaszcza na nowo powstające zakłady i osiedla przemysłowe. Niezależnie od tego jednym z głównych celów badań jest przygotowanie wszechstronnej, wieloprotblemowej socjologicznej monografii Bełchatowa w procesie przemian wywołanych industrializacją.

Nad tą monografią pracować będzie wiele osób, obejmować ona będzie szereg tematów. W chwili obecnej sprecyzowano już następujące tematy szczegółowych studiów: 1. Ekologia społeczna Bełchatowa, 2. Robotnicy Bełchatowa w procesie przemian, 3. Praca kobiet na tle załogi fabryki bawełnianej, 4. Pracownicy umysłowi i inteligencja Bełchatowa w procesie przemian, 5. Ludność rolnicza Bełchatowa w procesie uprzemysławiania, 6. Stratyfikacja ludności Bełchatowa, 7. Rodzina, więź pokrewieństwa, życie domowe i ich przemiany w związku z procesem industrializacji, 8. Młodzież w małej społeczności lokalnej, 9. Instytucje pracy

w Bełchatowie, 10. Instytucje władzy terenowej miasta i powiatu w Bełchatowie, 11. Aktyw terenowy i organizacje społeczne na tle społeczności lokalnej w procesie industrializacji, 12. Frzećtrażenia kulturalne Eełchatowa w procesie industrializacji, 13. Cbjawy dezorganizacji społecznej w procesie industrializacji¹.

Temat „Przeobrażenia kulturalne Bełchatowa w procesie industrializacji” obejmuje również badania nad szkolnictwem oraz życiem religijnym. W ten sposób — jak się wydaje — tematyka zaplanowanych i podjętych już badań obejmuje całokształt zjawisk ważnych w życiu miasteczka, które ulegną zmianom w procesie industrializacji. Oczywiście w trakcie badań wyłonią się tematy nowe, ściślej związane z problematyką przemian, zwłaszcza wówczas, gdy przemiany te już następują.

Uwagi powyższe wskazują, że badania bełchatowskie w obecnej fazie mają charakter studium społeczności lokalnej. Ten typ badań, bardziej rozpowszechniony w Polsce przed wojną niż obecnie, wydaje się specjalnie użyteczny w poszukiwaniach mających za przedmiot industrializację². Nie znaczy to, aby w badaniach bełchatowskich chciaro się ograniczyć do tradycyjnych dla tego typu badań technik zbierania i opracowywania materiału — takich jak obserwacja, wywiad swłcbdry, wykorzystanie dokumentów istniejących, analiza technologiczna itp. Przeciwnie — zamiarem badaczy jest, aby w studium społeczności lokalnej wykorzystać także techniki ankietowe i statystyczne sposoby opracowania materiału. W studium niewielkiej społeczności lokalnej techniki te nie będą jednak jedynym źródłem informacji, a wyniki uzyskane przy ich pomocy będą analizowane w związku z materiałami uzyskanymi na innej drodze.

Istotny rys badań bełchatowskich stanowić będzie również to, że prowadzone one będą w znacznej mierze przy pomocy studentów socjologii. Już w 1963 r. zorganizowany został obóz badawczy w Bełchatowie, w ramach którego studenci socjologii odbywają obowiązkowe praktyki terenowe³. Obozy takie będą organizowane i w latach następnym. Oczywiście materiały będą zbierane nie tylko w czasie trwania obozu, lecz w ciągu całego roku, również podczas długotrwałych pobytów w Bełchatowie osób pracujących nad poszczególnymi tematami.

Badania nad industrializacją mają zwykle na celu dostarczenie wyników użytecznych w praktycznej działalności. Taki cel przyświeca również badaniom bełchatowskim. Sądzić należy, że ich wyniki okażą się użyteczne zarówno przy podejmowaniu określonych decyzji praktycznych, jak i dla ogólniejszej refleksji nad industrializacją w naszym kraju.

Jan Lutyński

¹ Uczestnicy badań: z Katedry Socjologii Przemysłu UŁ: prof. dr Jan Szczepański, dr Stefania Dziecińska, dr Jolanta Kulpińska, mgr Andrzej Borucki; z Katedry Socjologii UŁ: doc. dr Jan Lutyński, dr Wacław Piotrowski, mgr Andrzej Węgrzynowski; z Katedry Socjologii Ogólnej UŁ: doc. dr Maria Bielińska-Hirszowicz, mgr Zdzisław Iwanicki; z Katedry Historii Socjologii i Myśli Społecznej: doc. dr Antonina Kłoskowska; z Katedry Pedagogiki Społecznej UŁ: doc. dr Aleksander Kamiński wraz z współpracownikami; z Katedry Demografii i Statystyki UŁ: dr Tadeusz Miller (Katedra Demografii i Statystyki UŁ prowadzi również badania w rejonie bełchatowskim nad innymi tematami); z Pracowni Badań nad Kulturą Masową PAN: dr Józef Kądzielski; z Pracowni Badań nad Kulturą Pracy PAN: mgr Jan Woskowski.

² Por. J. Lutyński, *Antropologiczna monografia terenowa*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XV, 1961, z. 2.

³ Kierownikiem obozu był dr W. Piotrowski.

SOCJIOLOGIA WYCHOWANIA

Y. M. J. Chombart de Lauwe, PSYCHOPATOLOGIE SOCIALE DE L'ENFANT INADAPTÉ. ESSAI DE SÉLECTION DE VARIABLES DU MILIEU ET DE L'HÉRÉDITÉ DANS L'ÉTUDE DES TROUBLES DU COMPORTEMENT, Paris 1959 Centre National de la Recherche Scientifique, ss. 275.

Recenzowana praca Marii Chombart de Lauwe, podjęta z ramienia Centre Nationale de Recherche Scientifique, w ramach Groupe d'Ethnologie Sociale, stanowi pogłębione i starannie komentowane sprawozdanie z kilkuletnich badań dzieci dotkniętych zaburzeniami psychicznymi i z tego powodu leczonych w szpitalach psychiatrycznych lub w poradniach zdrowia psychicznego. Badania miały na celu uchwycenie środowiskowych i dziedzicznych przyczyn powodujących u dzieci stan patologii psychicznej.

Trzy są powody szczególnego zainteresowania czytelnika polskiego recenzowaną pracą. Po pierwsze — od wielu lat kilka dyscyplin naukowych prowadzi w Polsce empiryczne badania środowiskowych przyczyn niepowodzeń szkolnych (H. Radlińska, J. Konopnicki i inni), alkoholizmu (S. Batawia), przestępczości nieletnich (S. Eatawia, A. Fawelczyńska, P. Zakrzewski i inni) — mamy w tych zakresach poważny dorobek, który w niejednym przypadku przyczynił się do korektury działań praktycznych; ale w badaniach owych nie usiłowano u nas dotychczas wejrzeć w problematykę dziecka z zaburzeniami psychicznymi, próba francuska może więc być zarówno zachętą, jak i sposobnością do porównań. Po drugie — warsztat badawczy pani Chombart de Lauwe stanowi przykład metody w sposób bardzo owocny zespalającej techniki społecznych badań jakościowych i ilościowych z równoczesnym spożytkowaniem materiałów zebranych przez psychologów, lekarzy i opiekunów społecznych; metoda badań została pomyślana tak, aby mogła służyć zarówno analizom teoretycznym, jak i poczynaniom praktycznym opiekunów społecznych, lekarzy, urbanistów i in. Wreszcie po trzecie — autorka, wraz z całą paryską Grupą Etnologii Społecznej, podejmuje ambitne zadanie stworzenia „prawdziwej nauki o środowisku” (s. 4 i 257) — poczynania takie stanowią i dla polskiej pedagogiki (a szczególnie pedagogiki społecznej) oraz socjologii potrzebę fundamentalną.

Badania rozpoczęto od rejestru dzieci neuro-psychiatrycznych w wieku przedszkolnym i szkolnym (do lat 14), pacjentów szpitali psychiatrycznych (ze słynną La Salpêtrière na czele), klinik prywatnych (pacjenci zamożniejsi) oraz różnego rodzaju przychodni zdrowia psychicznego — łącznie objęto wglądem 33 ośrodki lecznicze. Z pełnej liczby pacjentów owych 33 ośrodków, leczonych w ciągu roku 1954, wyeliminowano: 1° przypadki zgłaszane spoza rejonu paryskiego (badaniami objęto wyłącznie pacjentów Paryża oraz pierścienia jego przedmieść — czyli departament Sekwany — aby umożliwić przeprowadzenie dopełniających wywiadów itd.), 2° przypadki zaburzeń o podłożu zdecydowanie somatycznym (epilepsja kliniczna, dzieci z chorobami mózgu, dzieci z kalectwem zmysłów — np. głuchota, dzieci głębiej debilne — ze wskaźnikiem inteligencji poniżej 80 w skali Einet-Simon, ale z pozostawieniem na liście badanych szeregu wykrytych pseudodebili itd.) — ta eliminacja miała na celu usunięcie przypadków mniej wrażliwych na sytuacje środowiskowe, co przecież stanowiło sens badań.

Tak więc ostatecznie badana zbiorowość objęła przypadki zaburzeń psychiatrycznych, o których można było sądzić, iż ich dominującą przyczyną są sytuacje psychologiczne i środowiskowe (stąd w tytule pracy: psychopatologia społeczna),

z ograniczeniem do ludności miejskiej, a ściśle — do miejskich dzieci przedszkolnych i szkolnych z granicą górną lat 14, aby wyeliminować psychospołeczną problematykę młodości, która komplikowałaby interpretację wyników. Podstawową zbiorowością badaną były dzieci wielkiego Paryża (departament Sekwany) w ogólnej liczbie 3137, ale dla porównań przeprowadzono również zbadanie 340 dzieci w Eordeaux. Ponadto dla kilku problemów wymagających uwzględnienia stanu konstytucji fizycznej poddano analizie wszystkich pacjentów dziecięcych La Salpêtrière z 1954 r., łącznie z wszelkiego rodzaju epileptykami, debilami, opóźnionych w rozwoju psychomotorycznym, z zaburzeniami zmysłów itd. Wreszcie dla pogłębienia interpretacji niektórych faktów przeprowadzono wyczerpujące badania szeregu indywidualnych przypadków.

Badania trwały trzy lata. Opierały się głównie na aktach szpitali i przychodni (karty przyjęcia, karty choroby, protokoły badań psychologicznych, sprawozdania z wywiadów) z tym, że dane te uzupełniano przez dodatkowe badania lekarskie i psychologiczne wzywanych pacjentów oraz przez wywiady przeprowadzane bądź z wezwanymi rodzicami, bądź w ich środowisku domowym.

Podstawową czynnością wstępną stało się wysunięcie głównych zmiennych środowiskowych, mogących stanowić wykładnik wpływów całego środowiska. Autorka przywiązuje wagę do używania określenia „zmienna środowiska” (*variable*), a nie „czynnik środowiska” (*facteur*), aby uniknąć sugestii, iż mamy do czynienia z przyczyną i skutkiem. Otóż zmiennych środowiskowych jest mnóstwo — np. u nas Józef Pieter naliczył ich w swoim „arkuszu schematycznym” ponad dziewięćdziesiąt¹. Aby nie zagubić się w tej masie Chombart de Lauwe słusznie wysunęła kilka zmiennych głównych, które można uważać za prowadzące w stosunku do innych składników środowiska. Takich podstawowych zmiennych środowiska autorka wyróżniła osiem i kompletując materiał źródłowy zwracała szczególną uwagę na zebranie możliwie ścisłych danych odnośnie do owych ośmiu zmiennych, zaś w toku analizy zebranego materiału poddawała je krzyżówkom „każda z każdą”. Cto one: 1 — kategoria społeczno-zawodowa ojca, 2 — praca matki, 3 — liczba osób przypadających na jedną izbę mieszkania, 4 — typ mieszkalnictwa (słusy, nowe budownictwo itd.), 5 — układ małżeński rodziców (rodzice współżyją, rozwiedzeni), 6 — typ rodziny według liczby dzieci, 7 — miejsce dziecka wśród rodzeństwa (najstarsze, jedynak), 8 — liczba środowisk rodzinnych, w których dziecko żyło. Niektóre fragmenty badań uzupełniane były dodatkowo dwiema zmiennymi z zakresu konstytucji fizycznej dziecka: 1 — tendencje psychopatyczne, 2 — trudności położu matki (*traumatismes obstétricaux*).

Nie wdając się w rozważania na temat trafności doboru tych właśnie, a nie innych zmiennych (zastanawia np. brak pozycji dziecka w szkole), zatrzymajmy uwagę na interesującej próbie uchwycenia „progu niebezpieczeństwa” w niektórych zmiennych. Eardzo to efektywnie wypadło przy analizie wskaźnika gęstości zaludnienia mieszkań. Ową gęstość zaludnienia określał w badaniach francuskich wskaźnik w postaci ilorazu, w którym mianownikiem była liczba osób mieszkających w danym mieszkaniu, a dzielnikiem — liczba izb mieszkalnych (nie licząc łazienki, kuchni, korytarza)². Otóż w toku badań porównywano zmienną gęstości zaludnienia mieszkań odnoszoną do poszczególnych rodzajów zaburzeń w zach-

1 J. Pieter, *Poznawanie środowiska wychowawczego*, Wrocław—Kraków 1960. Autor używa określenia „składniki środowiska”.

2 Autorka przyjęła ten rodzaj wskaźnika, a nie liczbę metrów kwadratowych przypadających na jednego mieszkańca — ze względów praktycznych: w aktach szpitali i poradni notowano z reguły nie powierzchnię, lecz liczbę izb mieszkania.

waniu się (np. nerwowość) ze zmienną zaludnienia wybranej grupy kontrolnej dzieci nie manifestujących danego zaburzenia (nerwowości), choć podlegających innym rodzajom zaburzeń. Porównanie obu zmiennych dało następujący wynik: dopóki gęstość zaludnienia nie osiągała 2 osób na izbę, liczba dzieci pozbawionych nerwowości przekraczała o 20% liczbę dzieci nerwowych. Natomiast przy zagęszczeniu przekraczającym 2 osoby na izbę sytuacja odwracała się: liczba dzieci nerwowych przekraczała o ok. 20% liczbę dzieci nienerwowych.

Punkt skrzyżowania dwóch krzywych: krzywej zaludnienia mieszkań dzieci nerwowych z krzywą zaludnienia dzieci pozbawionych nerwowości, wskazuje według autorki próg niebezpieczeństwa. Określając w ten sposób wszystkie podane klasyfikacji rodzaje zaburzeń — nerwowość, agresywność, gwałtowność, kradzieże i ucieczki z domu, ostre karanie dzieci, złośliwość dzieci — badający stwierdzili, iż w każdym z tych rodzajów zaburzeń progiem niebezpieczeństwa dla równowagi w zachowaniu się dzieci i ich rodziców było zaludnienie wynoszące dwie osoby na izbę mieszkania, a przy niektórych zmiennych — dwie i pół osoby. Na tej podstawie autorka twierdzi, iż zaludnienie mieszkań przekraczające 2—2,5 osoby na izbę stanowi przekroczenie progu niebezpieczeństwa dla zdrowia psychicznego mieszkańców, a dzieci w szczególności. Wyrażony w wielkości powierzchni próg niebezpieczeństwa określony został na 8 do 10 m² na osobę.

Niestety, „próg niebezpieczeństwa” dało się ustalić tylko dla niewielu zmiennych. W większości zmiennych ich charakterystyka opisowa nie była możliwa do przełożenia na ściśle, liczbowe wskaźniki. Badający wyróżniali wówczas dla danej zmiennej kilka odrębnych kategorii (3—5) i klasyfikowali każdy przypadek według wytypowanych kategorii. A więc dla zmiennej, określającej sytuację społeczno-zawodową ojca wyróżniono kategorie: 1. robotnik, 2. pracownik (*employés*), 3. zawody pośrednie (*intermédiaires*) pierwszego stopnia, takie jak średni personel administracyjny, technicy, mniejsi kupcy, 4. zawody pośrednie drugiego stopnia, o poziomie wolnych zawodów oraz zawody wysokodochodowe; dla zmiennej określającej układ małżeński rodziców wyróżniono: 1° obecność obojga rodziców, 2° obecność obojga rodziców, ale z manifestującymi się trudnościami w ich współżyciu, 3° brak ojca lub matki, 4° rodzina zrekonstruowana (nowa matka lub nowy ojciec), 5° brak obojga rodziców. W rezultacie analiz badawczych dążono — jeśli to tylko było możliwe — do uszeregowania wyróżnionych kategorii dla każdej zmiennej według poziomów określających częstotliwość zaburzeń. Okazywało się na przykład, iż dla zmiennej określającej układ małżeński rodziców dziecka, kategorię ujawniającą największe nasilenia zaburzeń dzieci stanowi rodzina, w której mamy oboje rodziców, lecz źle ze sobą żyjących (awantury, kłótnie, pijaństwo), na drugim miejscu — małżeństwa rozbite, najmniej przypadków zaburzeń psychospołecznych ujawniają dzieci małżeństw normalnych.

Poniżej podajemy tablicę podsumowującą rezultaty badań (s. 249) ujętą w ten sposób, iż szereguje kategorie poszczególnych zmiennych według częstotliwości występujących zaburzeń dzieci; po lewej stronie tablicy mamy kategorie z największym nasileniem zaburzeń, po prawej — z najmniejszym.

W kilku innych schematach autorka przedstawiła wynik badań, ujawniających stopień wzajemnego powiązania poszczególnych zmiennych ustalony przez stopniowe i kolejne eliminowanie zmiennych. Cto dla przykładu jeden z tych schematów, przy czym trzy równoległe linie wskazują na znaczną częstotliwość powiązań oraz wyraźną i regularną progresję tych powiązań; dwie równoległe linie wskazują istnienie związku progresywnego przy różnicach słabo widocznych lub występujących tylko w kategoriach skrajnych; jedna linia prosta oznacza

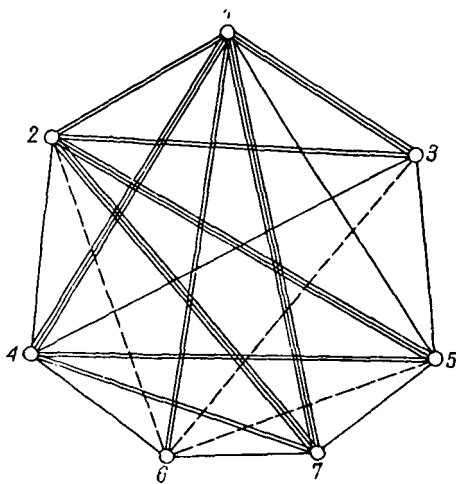
Poziom społeczno-zawodowy i ekonomiczny	1. Kategorie społeczno-zawodowe ojca: robotnicy niewykwalifikowani → najwyższe dochody		
	2. Praca matki: robotnica, pracownica, zawody pośrednie 1, zawody pośrednie 2 →		
Mieszkanie	3. Wskaźnik „liczba osób na izbę”: 8 i więcej → 0,4		
	4. Typ mieszkalnictwa:		
	mieszkalnictwo nieprzystosowane wszelkich rodzajów	mieszkanie niezdrowe, zrujnowane, pokój służącej	mieszkalnictwo przystosowane domy czynszowe starego typu
	wozy cygańskie, p.wnice, pralnie		dzielnice ogrodowe, nowe budownictwo itd.
Środowisko rodzinne	5. Układ małżeństwa rodziców: są obydwój rodzice, lecz trudności psychologiczne	rozbite małżeństwo	małżeństwo normalne
	6. Typ rodziny wg liczby dzieci: 11 → 1		
	7. Miejsce dziecka wśród rodzeństwa: najstarsze, drugie, jęćnyak, inne pozycje		
	8. Liczba środowisk rodzinnych, w których dziecko żyło: 4 i więcej → 2 i 3 → 1		
Problemy organiczne	9. Tendencje psychopatyczne: stwierdzono tendencje psychopatyczne →		brak tendencji psychopatycznych
	10. Trudności porożu: urazy porożnicze (traumatismes obstétricaux)		poroż normalny

związek słaby, linia przerywana stwierdza niedostrzeżenie żadnych związków (s. 250).

Przedstawione w recenzowanym tomie wyniki są bardzo bogate. Ich streszczenie — niemożliwe, gdyż relacja francuska jest niezwykle zwięzła, wyrażana przez liczne tablice z zestawieniami procentowymi, komentowanymi lakonicznie i usiłującymi w owych komentarzach korygować wymowę statystycznej „średniości” przez możliwie liczne, choć podawane esencjonalnie sytuacje indywidualne³. Duża część stwierdzeń Chcmbart de Lauwe pokrywa się na ogół z tym, co wiemy z uwarunkowań środowiskowych różnych objawów tzw. patologii społecznej, badanych także na naszych terenach.

³ „Przy pomocy studium statystycznego mogliśmy analizować zmienne i rekonstruować modele sytuacji, zaś obserwacja indywidualnych przypadków pozwalała kontrolować typologię” (s. 27).

Najpoważniejszym brakiem tej znakomitej pracy jest nieuwzględnienie środowiska szkolnego badanych dzieci. Materiały szpitali, klinik i poradni koncentrowały się na sprawach lekarskich i psychologicznych pacjenta, a problematykę środowiskową identyfikowano tam, jak widać, ze środowiskiem rodzinnym dziecka. Chombart de Lauwe nie podjęła trudu dotarcia do szkół badanych dzieci i o ich



- 1 — kategoria społeczno-zawodowa ojca
- 2 — pra. a matki
- 3 — układ małżeństwa rodziców
- 4 — liczba osób na izbę
- 5 — liczba dzieci w rodzinie
- 6 — typ mieszkalnictwa
- 7 — liczba środowisk rodzinnych,
w których żyło dziecko

losach szkolnych wie tylko to, co podały matki (ojcowie) badanych. W rezultacie sprawy niepowodzeń szkolnych występują w recenzowanej pracy zaledwie na kilku stronach (s. 139, 141, 170—172), a ich wymowa jest dziwaczna: im wyższy poziom kategorii społeczno-zawodowej ojca tym częstsza liczba zaburzeń szkolnych, dalej liczba zaburzeń szkolnych jest mniejsza u dzieci, których matki pracują poza domem (s. 139 i 141), wreszcie w rodzinach rozbitych jest mniej dzieci z trudnościami szkolnymi niż w rodzinach normalnych (s. 171). Autorka rozszyfrowuje w sposób przekonujący dziwne rezultaty swych badań: mianowicie wrażliwość na niepowodzenia szkolne występuje w silniejszym stopniu u rodzin wyższych kategorii społeczno-zawodowych, których dzieci uczą się lub mają się uczyć w szkołach średnich, i te właśnie rodziny zgłaszają się głównie po porady w sprawach zaburzeń szkolnych do psychiatry. Szkoda, iż autorka ograniczyła się tylko do stwierdzenia braku źródeł i nie sięgnęła swymi badaniami do drugiego — obok rodziny — podstawowego środowiska życia dzieci — do szkoły. Czyżby to tylko rodzina stanowiła godne uwagi środowisko zaburzeń psychopatologicznych dziecka?

Wreszcie kilka zdań o dociekaniach autorki na temat dziedziczenia pewnych predyspozycji psychofizycznych przez dzieci z zaburzeniami w zachowaniu się. Od dawna trwa dialog między zwolennikami akcentowania środowiskowych przyczyn zaburzeń w zachowaniu się dziecka, a tymi, którzy akcentują głównie konstytucjonalne (organiczne) uwarunkowanie tych zaburzeń. Autorka w szeregu konkretnych zestawień i porównań przedstawia wzajemne nakładanie się na siebie obydwu źródeł zaburzeń i wynikające stąd trudności w dotarciu do nie budzącego wątpliwości rozstrzygnięcia problemu. Wprawdzie istnieje niewątpliwie przeką-

zywanie pewnych predyspozycji do nierównowagi psychicznej, ale spośród dwóch możliwych dróg tego przekazu: drogą biologiczną i drogą psychologiczno-społeczną. autorka stwierdza w konkluzji, iż w jej badaniach „dysocjacje, które się powtarzają z generacji na generację, są przykładem tej drugiej drogi. Stoimy więc przed problemem dziedzictwa psycho-społecznego” (s. 257—258). Zresztą sens takich dociekań traci na wadze — pisze gdzie indziej autorka (s. 8) — prawdziwie sensowną dla teorii i praktyki jest natomiast analiza konkretnych zmiennych środowiska w ich powiązaniach z innymi zmiennymi.

Jeśli „prawdziwą naukę o środowisku” rozumieć jako teorię dążącą do. 1° ścisłego rozszyfrowania wpływu na człowieka poszczególnych składników (zmiennych) jego środowiska, w celu otrzymania możliwości prognostycznego ustalenia w danym środowisku możliwości danego rodzaju zaburzeń, oraz 2° oceny eksperymentalnych poczynań człowieka reorganizujących środowisko patologiczne dla uczynienia zeń korzystniejszej struktury życia — to recenzowana praca stanowi znaczny wkład do owej nauki, podobnie jak i inne znakomite prace francuskiej Grupy Etnologii Społecznej, dotyczące paryskiego skupiska ludności, życia codziennego rodziny robotniczej i problemów rodziny na tle mieszkalnictwa.

Aleksander Kamiński

S U M M A R I E S

JAN LUTYŃSKI

THE SOCIAL FUNCTIONS OF SOCIAL RESEARCH

The social functions of sociology have in recent years often been touched upon in the works of Polish sociologists (Ossowski, Bauman, Hochfeld). The article is concerned with the functions of different social investigations, not always connected with sociology. Three main functions are distinguished in the article, which investigations may accomplish and which justify their existence in society. They are: the scientific function, the role in the development of empirical sciences of social life; the practical function, the role in practical activity with an established purpose, and the ideological-educative function, the role in the formation of attitudes in relation to social life. All of these functions are examined in connection with the social systems within the framework of which they occur. Therefore, in order that research might fulfil the scientific function, there must be a scientific environment which acknowledges results obtained as scientific. With regard to practical functions, the scientist does not depend on the scientific environment but on people engaged in the activities of practical life, chiefly managers of large institutions and organizations. The results of research, which fulfils the ideological-educative function generally react on the general public with which the scientist enters into direct or indirect contact. There are different bonds between the social functions of research and institutions, kinds of publications of research results and, sometimes also the types of scientist. The functions discussed appear in the history of research of various countries in diverse connections.

Social research is indispensable for the development of empirical sciences of the social life of man. Recently it has also become indispensable in some fields of practical activity. The fact that diverse functions are fulfilled by research is of great significance for the research itself. The practical function ensures backing for the research especially financial backing, the ideological-educative — publicity. In the first place, the accumulation of research results and concern that they are a true reflection of the reality are bound with the scientific function. The various methodological controversies are also connected with the fact that research is expected to fulfil diverse functions. Stress on the practical usefulness of research results leads to the introduction of a quantitative approach, stress on the ideological-educative role — rather to the utilization of qualitative data. All the functions are important in the development of research. The scientific function is, however, of special importance. For that reason, the role of a social scientist is the fundamental role for the research workers.

TADEUSZ PAWŁOWSKI

THE USE OF INDICES IN THE SOCIAL SCIENCES

The use of indices is one of the manifestations of the growing tendency towards a closer connection between sociology and the sciences. There are two categories of objects studied by the social sciences: those which can be approached through sensual experience and those which cannot. Objects of the first category can serve as indices of the second. However, the mode of connection between an index and the indicated property varies from case to case, and it is shown that the differences are related to the logical structure and to the methodological character of the relation between the index and its *indicatum*. The structure of the relation may be universal or probabilistic, while the assumption of the conventional or of the natural character of the relation leads to the distinction of definitional and factual indices. Several examples of indices are analysed which illustrate the above differentiated types of relations between an index and the indicated property.

The conception of conditional definitions introduced by R. Carnap contributed to the understanding of the difficulty inherent in defining dispositional concepts. It became clear that many sociological concepts, especially those referring to social attitudes or dispositions, are of the dispositional type. Conditional definitions do not, however, solve all the difficulties, because in the social sciences the relation between the *definiens* and the *definiendum* often has the probabilistic and not the universal character. Besides, the logical structure of many concepts denoting social attitudes is not of the classificatory but of the comparative type; and to every degree of an attitude there may correspond a different probability of showing the behaviour characteristic of this attitude. All these kinds of relationships between an index and its *indicatum* are accounted for in a systematic way by Lazarsfeld's theory of latent structures. This theory is an important step forward in the application of indices in the realm of social research.

FRANCISZEK JAKUBCZAK

LIFE RECORDS AS SOURCE-MATERIAL IN SOCIOLOGY

The utilization of life records as source-material is of particular importance to Polish sociology. Life records and personal accounts (letters) are utilized as source-material in works renowned in Polish and world sociology — *The Polish Peasant in Europe and America*, by Thomas and Znaniecki, *The City in the Cognizance of Its Citizens* (about Poznań) by Znaniecki, *The Ways for the Social Advancement of the Worker* and *The Young Generation of Peasants* by Chałasiński — a work in four volumes — they also were an inspiration for such momentous theoretical-methodological conceptions as: the comprehension of the processes of social realities in the categories of dialectics of interaction and of the mutually formulated objective factor "value" and subjective factor "attitude" as well as the capital crucial conception of understanding social phenomena by their relation to the historically defined "human coefficient." There were over fifty competitions organized in Poland for life records of which 10 were organized before the war and over 40 in People's Poland.

An increase is at present observed in the interest taken by some of the Polish sociologists in life records in connection with the spectacular harvest resulting from the competition for life records of peasant youth (5,500 works).

Life records were also utilized in Polish sociology — in addition to the well known works of representatives of the Znaniecki school — in the Institute of Social Management under the direction of Ludwik Krzywicki. Life records in the Znaniecki school were mainly utilized as material depicting attitudes, patterns of behaviour, customs and the culture of the environment of the persons writing life records. Krzywicki and the Institute of Social Management utilized life records to primarily visualize the living conditions of the unemployed, peasants, emigrants, class structure and objective social relations. The reliability of the objective and subjective sides of Polish reality of the period between wars as depicted by the life records is confirmed by the extensive field research made by the Institute of Social Management and by statistical and economic analyses.

In the light of the experiences of the Institute of Social Management in contradiction to the views spread so far — life records can be utilized not only as source material to depict subjective attitudes and drifts but also as first-rate material throwing light on the living conditions and objective social relations.

The utilization of life records is bound with the formulation of ontological and epistemological views on the place and role of the objective and subjective factor in the structure and processes of social reality.

The extensive and competently collected life records present — in comparison to polls — a number of incontestable merits. The record as well as a serial narrative reveals against the background of a definite environment the formation of the personality of the author in a process of action and living together with other people. The writer of the record has at his disposal much more time than during a poll inquiry to adjust actual attitudes corresponding to biographical facts. A life record is an exclusive, authentic creation of its author — without the medium of the interviewer's mind. A life record seems to be the natural form of the humanistic shape of knowledge of the fate of man. It will also assure a uniform understanding of information contained in it about facts and attitudes.

In view of the extent and importance of the collection of life records in Poland, they should become the subject of particular attention of representatives of the social sciences and should be extensively utilized as source-material in sociology.

KRYSTYNA LUTYŃSKA

OPINIONS OF CLERKS CONCERNING THEIR SOCIAL POSITION

In 1960 and subsequent years an investigation on clerks was carried out in Łódź within the framework of studies on intelligentsia directed by Professor Jan Szczepański in the Institute of Philosophy and Sociology of the Polish Academy of Sciences. One of the subjects investigated were the opinions of clerks as to their own social position.

2,617 clerks, comprising a sample of all clerks of the city of Łódź were investigated by means of the questionnaire. The article utilizes before all 5.5

additional interviews with clerks, and 126 diaries kept by clerks. During an interview every respondent was asked to compare his own social position with that of the following occupations: salesman, physician, teacher, tailor, worker, foreman, technician, engineer.

The answers gave a hierarchical scale of the occupations compared. At the top of the scale came the physician and the engineer, the higher position of whom was recognized by more than 90% of the clerks. Below these two came the teacher, the technician, the foreman, the worker, the tailor and, at the very end, the salesman. On this scale the clerk occupies the place between the foreman and the worker.

The majority of clerks, regardless of position occupied and of sex, so determine their own social position. On the other hand clerks who graduated from high and academic schools see their place between the technician and the foreman, while clerks with primary education put themselves below the worker. Clerks coming from worker families whose spouse are workers, living in worker districts, and also those who themselves were employed sometimes as workers — consider the social position of a clerk lower than that of the worker.

The investigated persons explain the relatively low estimate of own social position by their conviction that the average education of clerks is low as compared with other professions, and that clerks lack professional qualifications.

The higher position of a clerk over some other professions was argued in most cases by referring to the general education and cultural level of clerks, recurring consequently to those qualities the possession of which the Polish pre-war intelligentsia considered as basic for its social superiority.

The investigation has shown that the opinions of clerks concerning their own profession were influenced by the social stereotypes and models. Polish press often includes negative mentions about clerks: a campaign is conducted against bureaucracy. On the other hand the social importance of workers and of technical professions, directly connected with production, is constantly undermined. This could also influence to some extent the opinions of clerks as to their own social position.

JOZEF KADZIELSKI

INTERGENERATIONAL SOCIAL MOBILITY OF ŁÓDŹ INHABITANTS

Sorokin and other investigators of social mobility distinguish two types of societies with opposite patterns of social mobility, one closed and the other open. Sorokin, Earler, Lipset, Lerdix, as well as other authors agree in opinion that in reality there is no society in which no social mobility appears; there are only societies with smaller or greater social mobility which may be determined by virtue of comparative investigations.

To determine the social (particularly upward and downward) mobility in Łódź, the author, with no empirical investigation data on hand, accepted a certain arbitrary conception of social class hierarchy: peasants (the lowest level of the hierarchy), workers (medium level), and intelligentsia (highest level); in social-occupational division physical workers were put at a lower level, and mental workers — at a higher level.

The following changes are observed among Łódź inhabitants: the sons of workers have changed their social membership in 25%, those of intelligentsia —

in 22%; the sons of peasants who settled in Łódź have turned into workers in 75%, and into intelligentsia — in 20%. Social mobility among manual and non-manual workers is nearly the same (23 and 25%, respectively). The general social mobility of sons is illustrated by the table below:

General social mobility of sons ($N = 290$)

Mobility of sons in relation to fathers	Class mobility (%)	Social- occupa- tional mo- bility (%)
Upwards	43	22
No change	53	76
Downwards	4	2

Nothing has been done so far to determine the social mobility of women. This is more difficult to investigate since the social position of women, as compared with that of men, is determined by a greater number of factors. In this article we consider social mobility of daughters, as compared with mothers, in selected social categories. The following changes took place:

1. Mothers belonging to the working class ($N = 129$). Daughters: belonging to the working class — 72%, to intelligentsia — 5%, to the peasant class — 1%, to the lower middle class — 4%, not working — 8%.

2. Mothers belonging to the class of peasants ($N = 72$). Daughters: belonging to the working class — 58%, to intelligentsia — 5%, to the peasant class — 1%, to the lower middle class — 1%, not working — 34%. The not working pattern of woman appears more strongly in this than in other categories.

The results of Łódź investigations concerning men have been compared with those obtained for Indianapolis and Aarhus. After proper calculation it was found that there is greater stabilization in Łódź both in manual and non-manual worker categories, and greater upward and smaller downward mobility.

All the data here presented do not indicate that the social position, particularly that of women, has not changed on the whole together with the passage from one class and social-occupational categories to another. Investigation of social mobility, taking under consideration several factors, has so far not been conducted.

ANDRZEJ ZAJACZKOWSKI

YOUNG AFRICAN ELITE

The first school for Africans on the area of French West Africa was founded in 1820 in Saint Luis. For a century education was carried out chiefly by the church supported in this respect by the colonial authorities. A more extensive educational action by the government took place as late as between the first two

World Wars, and was intensified in the period of the French Union. This activity crowned in the foundation in 1950 of the Institute of Higher Studies in Dakar, which, in 1957, was turned into a university. In the academic year 1957/58 the University was attended by 1,069 students, of whom 698 were Africans representing the spearhead of African youth not only from the Western but also from the Equatorial part of the continent.

In June, 1953, the Dakar students began to publish their own periodical, monthly "Dakar Étudiant". This periodical, which appeared probably until February 1959, inclusive, was the organ of the Chief Association of Dakar Students (A.G.E.D.). "Dakar Étudiant" provides valuable material for the study of new self-knowledge of the young African elite. In the first year of the periodical's existence there dominate solidaristic tendencies, ideological tendencies, which remain within the limits of the concept of the French Union, uniting "for ever" the African countries with France. Only in 1954 they tried to determine the new formula of the relation between both races, the foremost place being given to the problems of revaluation of African culture, exposed to prejudice in the thus far proceeding assimilation. Political consequences of this new tendency, so far confined to the problems of culture and personality, appear in "Dakar Étudiant" in 1955; after some development this ends in March 1957 in adopting the view that the Union should not be continued any longer. This new view of the "Dakar Étudiant" editors became clear 3 months before the publication of the *loi-cadre* on which the formation of the French Commonwealth was based, and its direct stimulus were the racist riots in the metropolis.

Besides the African self-knowledge problems, racial problems, an important place is occupied in the "Dakar Étudiant" by the problem of self-knowledge of student youth, as an elite. All publicists are of the same opinion as to the role the new elite should play. Presented with the alternative mandarin or pioneer, they all declare for the pioneer, for the service in favour of the abandoned African people. This calls for political engagement, for subordination of one's creative power — even in the realm of fine arts — to the interests of the masses at present rising from the fall caused by the colonial polity. These slogans, similar to those circulating among the elites of the socialist countries, are, however, not a result of Marxist inspiration. Marxism, socialism, communism, present themselves to the "Dakar Étudiant" publicists as alternatives for other values, and the choice will be made by the Africans themselves. The colonialists have no right to restrict this choice or to suggest it.

In connection with the problems of self-knowledge of the university youth, as a new elite, stands the problem how the role of the African university should be conceived. Characteristic is the lack of a positive conception of the university though there are important and legitimate elements of negative critique. In particular the publicists of the "Dakar Étudiant" have not perceived that which for all universities is most important, namely the proportion of that which in the way of fundamental cultural contents is in it of local importance and what of general importance, what issues and should issue from local elements and what from general human elements.

As compared with the political journalism of African youth in France, "Dakar Étudiant" appears to be a less radical periodical. May be this is so on the surface only, and results from the necessity of a greater caution on the part of the editors working in a colony, as compared with those working in a more liberal metropolis.

It may, however, be that a number of sociological factors essentially influenced the faster and deeper radicalization of African students transplanted to French conditions of living.

BOOK REVIEWS

Ludwik Gumpłowicz, *Outlines of Sociology*. New York, Paine, Whitman Publishers, 1963, 336 pages.

All those interested in the history of social sciences must have welcomed with satisfaction the new carefully prepared edition of the great work by Gumpłowicz *Grundriss der Soziologie* [*Outlines of Sociology*] — translated and edited with an introduction and notes by Irving L. Horowitz who is a professor of sociology and anthropology at Hobart and William Smith College in the United States. The translation is perfect, correcting all failings of the first American edition of this work (1899, translated by F. W. Moore).

Horowitz's introduction (85 pages with 10 pages of bibliography) is one of the best critical presentations of sociological views of Gumpłowicz. However, some of his analyses are rooted in completely erroneous assumptions, and this in cases connected with biographical data. Practically all the informations given by Horowitz concerning the life of Gumpłowicz are erroneous. He apparently does not know Polish works concerning Gumpłowicz, although he quotes them (F. Mirek and St. Posner, p. 12).

Basing on false information Horowitz has presented Gumpłowicz as an Austro-German sociologist. He writes that biographers consider Gumpłowicz as "a characteristic result of Polish culture, despite the fact that he was completely imbued with the influence of cultural and educational life in Austria and Germany" (p. 12). Horowitz supposes that this claim of Poles is based on the fact that Gumpłowicz participated in the "abortive" insurrection of 1863 and edited the Polish periodical "Kraj" of a left political tendency.

The author of the lengthy analysis of Gumpłowicz's sociology (*The Sociology of Gumpłowicz — Introduction*) not only errs in such details as information about the studies and doctor's degree, or "displacing" the cancer (Gumpłowicz succumbed to this disease) from the tongue to the eye... Horowitz does not know even the topics of Gumpłowicz's lectures during his 30 years long academic career! He informs the reader that Gumpłowicz engaged in law only "for his own part" being a professor of "political science". Such biographical errors reflect of course on the very analysis of Gumpłowicz's views and particularly on their sources and development.

A historian writing a monograph concerning the views of a given author is, obviously, bound to be exactly acquainted with his bibliography and, if necessary to verify it. Had Professor Horowitz complied with this duty of a scientist he would know that, Gumpłowicz, before he left for Graz, published six scientific dissertations in Polish in Cracow. He would also know that the largest work of Gumpłowicz, *System Sociologii* [*System of Sociology*], Warszawa, 1886, was written in his native language and is not a simple translation of the *Grundriss*, but a work which — making profit also of many parts of the *Outlines of Sociology* in German and of portions of an earlier work *Der Rassenkampf* — differs from the former because of different weight ascribed to particular problems and different proportions of component parts. It was considered by the author as the "fulfillment

of citizen's duty." In the introduction to that work Gumplowicz wrote "there came a moment for me to pay off my debt to my country and publish in my mother language the theory which grew up on a Polish soil" (underlined by A. G.).

Professor Horowitz seems unaware of the fact that Gumplowicz to the very end of his life contributed to Polish scientific periodicals and daily Press.

Aleksander Gella

Bronisław Malinowski, *Sex, Culture and Myth*. London, Hart-Davis 1963. 360 pages.

"As a generalisation, not much more inaccurate than are most such statements, it can be asserted that the late Professor Malinowski, single-handed, transformed British social anthropology, from a speculative, system-building, pseudo-evolutionary literature to a systematic, rationalist, fact-finding science" ("Observer", April 21, 1963).

With these words Gorer began his review of Malinowski's recently published *Sex, Culture and Myth*. Gorer does not mention that this rebel of British anthropology was not an English squire but of the Polish intelligentsia, born (1884) and brought up in Cracow, who wrote of himself in 1936: "I as a Pole have not adopted the English ways after thirty years of life in this country, but continue with a twofold social personality."¹

This collection of Malinowski's English papers does not focus on the twofold personality problem. It is, however, worthwhile to call attention to his biography and scientific career considered here from this point of view.

As a student at the Jagellonian University in Cracow, Malinowski joined his study in natural sciences with his interests in humanities. There he had a fine circle of peers who became later famous in the arts and humanities in Poland. He studied ethnography and psychology under Wundt in Leipzig. In his English years (1910—1914) he studied with Frazer, Rivers, Westermarck, and Seligman. In 1914 he began his field work in Australia and Oceania which he carried on until 1918.

The beginning of Malinowski's scholarly career in ethnography and social anthropology started in Poland before he left for England. His analysis of James Frazer's book *Totemism and Exogamy* was written in Polish in 1910. Three parts of the paper, of over 80 pages, were published in the Polish ethnographic periodical "Lud" beginning with 1911 (vol. XVIII). The above mentioned review is not among the 22 papers collected in the *Sex, Culture and Myth*. The latter publication covers the years 1912—1941 and begins with Malinowski's review of Durkheim, published in English in "Folklore" (1913).

The Family Among the Australian Aborigines: A Sociological Study (University of London Press, 1913) was Malinowski's first book in English. His book written in Polish *Wierzenia pierwotne i formy ustroju społecznego* [*Primitive Religion and Forms of Social Structure*], Kraków, Akademia Umiejętności — was published in Poland in 1915.

¹ B. Malinowski, *Native Education and Culture Contact*, "The International Review of Missions", Vol. XXV, 1936, No. 505.

Malinowski wrote in English his books on Trobriands which made him famous but his personal notebook of his field work there in 1917 was written in Polish. In his *Argonauts of the Western Pacific* (1922) he wrote half-humorously that his "Slavonic nature [...] more plastic and more naturally savage than that of Western Europeans" makes it easier for him to take "plunges into the life of the natives."

After *Argonauts* came *The Sexual Life of Savages in North Western Melanesia* (1929) and *Coral Gardens and Their Magic* (1935) — to mention his most important field works. His fame and position at the University of London (1922—1938) made Malinowski a top man in British anthropology.

He did not break off his connections with his native country. He was among contributors to the first issue of this "Sociological Review" (1931) with the article on the problem of kinship.

K. Symmons-Symonolewicz in his paper *Bronisław Malinowski: An Intellectual Profile* ("The Polish Review", New York, Autumn 1958) gathered interesting material on his twofold personality. He speaks of Malinowski's Preface to the English translation of *The Cassubian Civilization* written by Polish ethnographers A. Fisher and T. Lehr-Splawiński. He also pointed to Malinowski's article in "The International Reviews of Missions" (Vol. XXV, 1936, Nos. 404, 502) where Malinowski speaks as "a Pole to a Boer" and as "a Pole on behalf of the African."

Hitler's invasion of Poland strengthened Malinowski's feelings of solidarity with the Poles. At that time he was in the United States at the Yale University (1928—1941). He took part also in organizing the Polish Institute of Arts and Sciences in America in New York.² After his death this Institute helped in the preparation for publication of his book *Freedom and Civilization* published posthumously in 1944.

Malinowski's twofold personality was alien to narrow ethnocentrism. Horowitz is right when writing that for Malinowski "the qualities of manliness [...] were present in some degree in all men — whether they be Trobriand fishermen or Polish noblemen."³

As the war progressed Malinowski became increasingly preoccupied with the problems of the peace settlement and the unity of mankind. He called attention to the disaster which would result from Hitler's victory. *Freedom and Civilization* is the final expression of his basic beliefs in the emerging united humanity consisting of free independent nations of all continents. By nation he meant a cultural unit close to Znaniecki's concept of nationality as presented in *Modern Nationalities* (New York 1952), that means "a national culture society." Both of them point to Poland as an illustration of cultural unity after its partition among Austria, Germany and Russia. Both of them stress the plurality of culture as a basic factor in the past and future creative evolution of human civilization. "Humanity, primitive and at every stage of evolution, does not consist of one culture."⁴

Adding Ludwik Gumpłowicz's works and biography and that of Znaniecki⁵ to that of Malinowski we get an amazing illustration of "twofold social personalities" in the development of sociological thought.

Józef Chałasiński

² See also F. Gross, *Bronisław Malinowski*, "Lud", Vol. XXXVIII.

³ I. L. Horowitz, *Crime, Custom and Culture*, "International Journal of Comparative Sociology", Karnatak University, Dharwar, India, Vol. III, No. 2, December 1962, p. 230.

⁴ B. Malinowski, *Freedom and Civilization*, London 1947, 252 pages.

⁵ J. Chałasiński, *Florian Znaniecki — Polish and United States Sociologist*, „Przegląd Socjologiczny”, Vol. XVII, 1963, No. 1.

IN MEMORIAM

STANISŁAW OSSOWSKI 1897—1963

Polish sociology lost one of its outstanding leaders in the late Stanisław Ossowski who died on November 7, 1963. Teacher, researcher, writer, Professor of sociology at the University of Warsaw, President of the Polish Sociological Association from the date of its founding in 1957, Vice-President of the International Sociological Association 1957—1961.

Stanisław Ossowski was born on May 22, 1897. He took his doctorate in philosophy at the University of Warsaw in 1926. Till 1933 he taught in high school in Warsaw. Beginning with 1933 Ossowski with the publication of his *U podstaw estetyki* (*Foundations of Aesthetics*), 1932, became assistant professor at the University of Warsaw; 1945—1947 he was professor of sociology at the University of Łódź and from 1947 till his death at the University of Warsaw.

Stanisław Ossowski combined his chief interest in social bonds and theoretical problems of sociology with his interest in theory of culture. His major theoretical contributions were *Więź społeczna i dziedzictwo krwi* (*The Social Bond and Bloodkinship*), 1939, *Struktura klasowa w społecznej świadomości* (*Class Structure in Social Consciousness*), 1957, and *O osobliwościach nauk społecznych* (*Peculiarities of the Social Sciences*), 1962. In the latter he wrote: "I think [...] it is worthwhile to point out certain dangers resulting from a fascination with the mathematization of sociology and with the relative ease of obtaining new empirical results expressed in figures [...] The precision of quantitative operations will not eliminate the humanist elements that are introduced, often in an uncontralled manner, into the interpretation of immediate data; neither will it free the results of investigations from the influence of accurate or inaccurate insight into the attitudes that are to correspond to the indicators and statements obtained in the course of the investigations."

Stanisław Ossowski was brilliant contributor to our "Przegląd Socjologiczny" ("Social Review") from its volume IV/1936. Postwar development of sociology in Poland is largely due to his distinguished work as university teacher and sociological writer.

Józef Chalasiński